



W SPRAWIE POLSKO-ŻYDOWSKIEJ

Przebieg ankiety odbytej w dniach 2, 3, 4, 9
i 16 lutego 1919 we Lwowie



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-390 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 20-68-63

LWÓW 1919
NAKLADEM KOMISYI RZĄDZĄCEJ WE LWOWIE

177-54
177-54
177-54

W SPRAWIE POLSKO-ŻYDOWSKIEJ

Przebieg ankiety odbytej w dniach 2, 3, 4, 9 i 16
lutego 1919 we Lwowie

tudzież

wnioski Komisji wydelegowanej przez Tymcza-
sowy Komitet Rządzący uchwałą z 1. stycznia 1919.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-390 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



LWÓW 1919.
NAKŁADEM: KOMISJI RZĄDZĄCEJ WE LWOWIE.



22.648

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „PRASA”, WE LWOWIE SOKOŁA 4.

Tymczasowy Komitet Rządzący, uznając doniosłość i ważność o odpowiedniego rozwiązania kwestyi żydowskiej dla przyszłego ukształtowania się stosunków politycznych i ekonomicznych w obrębie Państwa Polskiego, powołał uchwałą z dnia 1. stycznia 1919 do życia specjalną komisję „w celu dokładnego zbadania stosunku naszego do żydów i wynalezienia drogi do porozumienia polsko-żydowskiego“. Do komisji tej wybrano pp.: dra Tobiasza Askęnazego, prof. Adolfa Becka, dyr. Hermana Feldsteina, red. Bronisława Laskownickiego, dra Henryka Loewenherza, dra Henryka Sawczyńskiego, dra Filipa Schleichera, radcę Leonarda Stahla, dra Władysława Stesłowicza, i red. Jana Szczyrka.

Komisja ma postawić czynnikom miarodajnym konkretne wnioski co do rozwiązania kwestyi żydowskiej ze stanowiska polskiego interesu państwowego i narodowego. Przystępując do wykonania poruczonego zadania, uznała ona za wskazane wysłuchać w drodze ankiety opinie, zapatrywania i postulaty reprezentantów poszczególnych zrzeszeń i kierunków politycznych, tudzież szeregu osobistości ze sfer naukowych, politycznych i ekonomicznych.

Od zaproszonych do udziału w tej ankiecie osób zażądała komisja:

1) ścisłego sformułowania postulatów swych własnych, względnie reprezentowanych stronnictw co do praw i obowiązków żydów w odniesieniu

- a) do Państwa Polskiego
- b) do narodu polskiego
- c) do innych narodów zamieszkałych w obrębie Państwa Polskiego, tudzież

2) wskazania, jakie ustawy, ustrój i urządzenia organizacyjne są potrzebne do osiągnięcia postawionych postulatów.

W obradach ankiety, które się odbyły pod przewodnictwem prez. Leonarda Stahla w dniach 2, 3, 4, 9 i 16 lutego b. r. w sali Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, brali udział, obok wymienionych wyżej członków komisji, pp.: Abraham Juda Alter, Samuel Blumenkranz, dr. Eleazar Byk, Wiktor Chajes, dr. Jakób Diamand, dr. Karol Einäugler, prof. Jakób Geschwind, dr. Adam Głazewski, dr. Tadeusz Górecki, rabin dr. Samuel Guttmann, Artur Haskler, prof. Edwin Hauswald, dr. Samuel Herschtal, Maurycy Karniol, dr. Aleksander Kohl, prof. Józef Kretz-Mirski, dr. Stanisław Krzemicki, dr. Zygmunt hr. Lasocki, Jan Lisiewicz, Teofil Merunowcz, dr. Stanisław hr. Mycielski, Franciszek Oziębły, dr. Jan Pieracki, Abraham Poch, inż. Anzelm Reiss, dr. Henryk Rosmarin, Dawid Salamander, dr. Izidor Schenker, prof. dr. Mojżesz Schorr, dr. Dawid Schreiber, dr. Rubin Sokal, dr. Emil Spät, dr. Aleksander hr. Skarbek, Juliusz Tenner, Władysław Terenkoczy, prof. Maksymilian Thulie, dr. Bronisław Mazurkiewicz, i dr. Juliusz Wurzel.

Komisja publikując obecnie przebieg obrad ankiety i dołączając swą własną opinię i wnioski, jakie przedkłada Sejmowi w Warszawie, uważa, że tak poruszeniem tej sprawy, jak i wydawnictwem tem oddaje ważną przysługę sprawie ogólnej.

We Lwowie, w lutym 1919.

I. dzień obrad ankiety

(dnia 2. lutego).

Prezydent dr. Leonard Stahl, otwierając posiedzenie oświadczył, iż Tymczasowy Komitet Rządzący utworzył w swoim łonie odrębny referat żydowski, którego agendy powierzył właśnie mowcy. Sprawą żydowską należy się koniecznie teraz zająć. W tym bowiem okresie wielkich przewrotów niejedna sprawa, która w poprzednich czasach załatwianą była spokojnie, w drodze kompromisu, znalazła się obecnie w stadium ostrem wymagającym natychmiastowego załatwienia. Wskutek tego postanowił T. K. R., nie mając intencji dyfinitywnego załatwienia kwestyi na naszym gruncie, przygotować dla władzy prawodawczej materyał do załatwienia kwestyi żydowskiej ku dobru państwa polskiego i dobru społeczeństw w skład jego wchodzących.

T. K. R. zaprosił na ankietę, która się odbędzie bez głosowań i bez załatwień stanowczych, reprezentantów wszystkich kierunków, tak żydów jak i chrześcijan, celem dania im możliwości określenia swego zdania odnośnie do kwestyi programowych wedle punktów, wymienionych w zaproszeniu, wita więc obecnych imieniem zwołujących, dziękuje za przybycie i prosi o zabranie głosu w ankiecie.

Zaprasza na sekretarzy pp. dra Eleazara Byka i dra Bronisława Wałukiewicza, dla stenografowania zaś przebiegu ankiety dra Emila Späta. Zawiadamia następnie, że pierwszy referat nadradcy Sawczyńskiego odpada ze względu na nieobecność referenta, dotkniętego ciężką stratą rodzinną.

Oddaje głos drowi Stanisławowi Krzemickiemu, przemawiającemu imieniem Związku Polaków wyznania mojżeszowego.

1. Przemówienie dra Stanisława Krzemickiego.

Zauważa na wstępie swego przemówienia, że Związek Polaków wyznania żydowskiego nie jest stronnictwem, gdyż członkowie jego, jako Polacy, należą zależnie od swych przekonań do rozmaitych stronnictw politycznych polskich, — lecz zgrupowaniem się obywateli, którzy ze względu na wyznania swe i pochodzenie uważają się za powołanych do sformułowania programu rozwiązania kwestyi żydowskiej w Polsce i do wprowadzenia programu tego w życie.

Poczem przechodzi do meritum i oświadcza:

Dzisiejszego stanu kwestyi żydowskiej w Polsce nie podobna zrozumieć, jeżeli się nie uwzględni struktury politycznej państwa polskiego w dobie przedrozbiorowej i ewolucyi, jakiej struktura ta uległa w okresie porozbiorowym.

Polskiemu prawu politycznemu obcem było pojęcie obywatelstwa w dzisiejszem znaczeniu tego słowa. Ludność rozbitą była na ekskluzywne stany: szlachtę, włościaństwo, mieszczaństwo i żydów. Pełnię praw posiadał tylko stan szlachecki, wszystkie inne stany były pod tym względem mniej lub bardziej upośledzone. Pomimo to nawet o szlachcie twierdzić nie można, iżby posiadała ona obywatelstwo w dzisiejszym rozumieniu tego wyrazu — miała ona pełnię praw, ale nie ponosiła wszystkich ciężarów państwowych, była bowiem w zasadzie wolną od ciężarów podatkowych. Szlachta, która wedle Korzona wynosiła w r. 1791 10% ogółu ludności Polski, była więc właściwie sama jedna narodem. Reszta ludności prowadziła żywot mniej lub bardziej skrupowany, żyła poza państwem i narodem, stanowiła tylko podłoże ekonomiczne, na którym opierało się *panowanie* stanu szlacheckiego.

Taka struktura polityczna sprzyjała z natury rzeczy konserwowaniu wszelkich cech i prądów separatystycznych. Sprzyjała przedewszystkiem ścisłej izolacji żydów, których dzieliła od reszty ludności odmienność wiary, tradycyi i języka.

Ta struktura polityczna, zbliżona zresztą bardzo do struktury innych państw zachodnio-europejskich, padła pod ciosami rewolucji francuskiej. Gdy jednak inne społeczeństwa zachodnio-europejskie poczęły na podstawie nowych pojęć i pierwiastków politycznych kształtować swoje życie zbiorowe w sposób, zastosowany jak najlepiej do swoistych potrzeb, społeczeństwo polskie, pozbawione samodzielności politycznej, rozdzielone pomiędzy trzy obce organizmy państwowe — odbywać musiało ewolucję w sposób, jaknajgorzej do własnych potrzeb dostosowany, w warunkach, możliwie najniekorzystniejszych.

Ewolucya, gdzieindziej całą potęgą aparatu państwowego popierana, na ziemiach polskich była tylko tolerowana, o ile nie wchodziła w kolizję z interesem państw zaborczych, albo też wprost zwalczana, o ile kolizya taka zachodziła.

Rozbicie społeczeństwa na odrębne stany ułatwiała nadzwyczajnie państwom zaborczym uprawianie rządów w Polsce. Stąd tendencya do konserwowania i wzmacniania wszelkich prądów separatystycznych.

Odbija się ona na wszelkich objawach życia zbiorowego. Świadczy o niej działalność komisarzy włościańskich, tragedia powstań polskich, tamowanie oświaty, krępowanie miast, zabicie kooperatyw w zaborze rosyjskim, rok 46-ty i rozwój stosunków polsko-ruskich w Galicyi, szal germanizacyjny w zaborze pruskim.

W odniesieniu do kwestyi żydowskiej najłatwiejsze zadanie miał rząd austriacki w dobie przedkonstytucyjnej i rząd pruski aż do ostatnich czasów. Żydzi, którzy przybyli do Polski przeważnie z Niemiec i przynieśli ze sobą zepsuty język niemiecki, którego kultywowanie ułatwiała im znakomicie mieszczanstwo niemieckie miast polskich, było niezmiernie łatwym objektem germanizacyi. Robotą pruska, rozpoczęta nadaniem żydom nazwisk niemieckich i konsekwentnie przez półtora wieku prowadzona, wydała najzłubniejsze owoce. Polityka austriacka, charakteryzująca się przyciąganiem żydów do kultury niemieckiej i kultywowaniem ciemnoty żargonowej i kałhalnej, przerwana na szczęście z nastaniem ery konstytucyjnej, pozostawiła ślady głębokie, z którymi i dziś jeszcze walka jest niełatwa. Polityka rosyjska wreszcie, która zdołała zapomocą bezwzględного aparatu rusyfikacyjnego zrussyfikować żydów na kresach wschodnich, luźniej związanych z elementem polskim

i nie tak silnie ulegających wpływom niemieckim, poza tem zaś podobnie jak polityka austriacka kultywująca ciemnotę żydowskiego ghetta, — osiągnęła swój punkt kulminacyjny w przetrzuceniu do miast Królestwa ogromnej stutysięcznej masy zrusyfikowanych Litwaków i w groźnem istotnie zamęceniu zgodnego na ogół współżycia obu wyznań.

A jednak pomimo tylu i tak rozlicznych przeszkód naturalny rozwój stosunków postępował w tempie powolnem wprawdzie i przerywanem, ale wykazującym w każdym razie tendencję stałą i widoczną. Żydzi, dopuszczeni — formalnie — do równości praw i obowiązków, poczęli się różniczkować, zbliżać do społeczeństwa polskiego, kształcić na kulturze polskiej, wchłaniać ideały polskie, jednym słowem podlegać ewolucyi, znanej pod nazwą procesu asymilacyjnego. Proces ten, znikomy na kresach zachodnich i północno-wschodnich w odniesieniu do elementu polskiego, ale bardzo silny, względnie dość silny w odniesieniu do elementu niemieckiego i rosyjskiego — zaznaczył się najwybitniej w Królestwie i zatacza od kilku dziesiątków lat coraz szersze kręgi także i w Galicyi.

Proces ten w odniesieniu do narodu polskiego można nazwać *odniemczaniem żydów*. Ogół żydowski ma wysoką własną tradycję kulturalną, ale nie posiada własnej kultury współczesnej. Ztąd wynika, że musi żyć kulturą narodów ościennych. Zrywając nici, wiążące go z kulturą niemiecką, musi poddawać się wpływom kultury polskiej. Tradycją własnej kultury judejskiej żyć nie może. Jest to punkt widzenia w osądzaniu kwestyi żydowskiej w Polsce najważniejszy. *Walka o odrębność żydowską jest jednym z rozdziałów walki żywiołu polskiego z niemieckim. Zwalczanie asymilacji żydów w Polsce jest wzmacnianiem niemczyzny na ziemiach polskich.*

Przeciw temu pojmowaniu rzeczy przemawia pozornie ideologia syońska. W rzeczywistości jest ona najlepszym dowodem, że proces asymilacyjny nabiera siły. Separatyzm żydowski czuje się zagrożonym. Widząc, że zarysowują się mury ghetta, że żargon przestaje być spoidłem dla mas żydowskich, szuka innego łącznika i znajduje go w nawrocie do judaizmu historycznego. Być może, że czysty syonizm, dążący do odrodzenia judejczyków w Palestynie, na własnem terytorjum narodowem, ma widoki powodzenia. Prawdopodobne powstanie państwa palestyńskiego nadaje mu cech, aktualności. W tej formie ruch

syoński zasługuje na baczną uwagę i poparcie. Wysiedlenie pewnej części żydów do Palestyny może ułatwić znakomicie proces asymilacyjny, byłoby więc dla Polski pożądane.

Ale nacjonalizm żydowski, mający w programie odrodzenie judejczyków na ziemi polskiej, jest utopią nieziszczalną, nie można bowiem sobie wyobrazić istnienia na jednej ziemi w dyasporze z *pełnią praw* dwu typów *narodowych* tak diametralnie różnych, jak polak i judejczyk.

Aczkolwiek utopijny, ruch nacyonalistyczny żydowski mieści w sobie bardzo poważne niebezpieczeństwo. Działając na nieuświadomione masy żydowskie hasłami ideowymi, bliskimi tradycji żydowskiej, utrudnia zacieranie różnic pomiędzy ogółem żydowskim a resztą ludności, przeciwstawiając się zaś z natury rzeczy i z racji swego istnienia polskiej idei asymilacyjnej, wytwarza element obcy lub wrogi polskości, zdąża do zorganizowania w miastach polskich, które są mózgiem i sercem Polski, ciała obcego, zachowującego się duchowo obojętnie lub wrogo wobec najżywotniejszych interesów polskich, państwowych i narodowych.

Naszczkowana powyżej ewolucya doprowadziła do rozbitcia jednolitej ongiś masy żydowskiej na trzy odrębne grupy: grupę żydów zasymilowanych, polaków wyznania mojżeszowego, — której część przez przyjęcie chrztu i po części małżeństwa mieszanego wydzieliła się w zupełności ze społeczności żydowskiej, — grupy nacyonalistów żydowskich, odrzucających wszelką myśl asymilacji, i wielki ośrodek masy żydowskiej bez uświadomienia politycznego, materyał plastyczny, na który warunki życiowe działają w duchu ewolucyi asymilacyjnej a nacyonalistyczne prądy ideowe działać pragną w najskrajniejszym kierunku separatystycznym. Na kresach obraz komplikuje się przez to, że obok polaków wyznania żydowskiego występują w mniejszej lub większej sile liczebnej rosyjanie i niemcy wyznania żydowskiego.

Wszystkie te momenty sprawiają, że kwestya żydowska w Polsce jest jedną z najzawilszych spraw politycznych i społecznych.

Ze względu na liczbę ludności żydowskiej jest ona zarazem sprawą największej wagi dla przyszłości państwa polskiego.

Granicami Polski będą prawdopodobnie od zachodu i po-

ludnia granice historyczne z pewną poprawką na korzyść Polski, od wschodu zaś granice pierwszego rozbioru.

W tych granicach oblicza Korzon ludność Polski w r. 1871 na 32 miliony, z czego na ludność wyznania żydowskiego przypada około 11⁰/₁₀ czyli okrążyło 3¹/₂ miliona.

Liczba ta nabiera tem większej wagi, że nie rozkłada się ona równomiernie na wszystkie warstwy, lecz skupia się przeważnie w miastach i miasteczkach. Uwzględniając przyrost od r. 1871, dojdziemy do ogromnej liczby 4—5 milionów żydów. Obliczenie to zgadza się z cyfrą 6 milionów żydów, podaną przez Romera i Weinfeldę dla ziem Polski przedrozbiorowej.

Społeczeństwo polskie nie miało dotąd wyrobionego programu w sprawie żydowskiej, być może dla tego, że z wyjątkiem Galicyi nie miało w rękach swych jej rozwiązania. Stanowisko wobec żydów zmieniało się i zmienia ustawicznie pod wpływem nastrojów chwili. Odróżnić tu można trzy główne kierunki: kierunek życzliwy żydom, pragnący pozyskać ich dla polskości, mający najwybitniejszego przedstawiciela w Wielopolskim, antysemityzm z mglistym celem pozbycia się żydów, wyładowujący niechęć swą w pogromach, bez zdecydowanego i jasnego programu, ale dążący naogół do socyalnego poniżenia i ekonomicznego zniszczenia żydów, i wreszcie skonstruowany w ostatnim dziesiątku lat asemityzm, którego programem jest izolacja żydów, wyeliminowanie wpływu pierwiastka żydowskiego na rozwój narodu i wszelkiego życia zbiorowego narodu polskiego.

Koncepcyę antysemityczną i asemityczną utrudnia istnienie żydów bezwzględnie zasymilowanych, Polaków wyznania żydowskiego, których istnienia żaden umysł obiektywny nie może negować, a których wyrzucenia poza nawias życia narodowego tylko ślepy fanatyzm może się domagać. Stąd pochodzi i tem tylko da się wytłumaczyć nacisk, wywierany na Polaków wyznania żydowskiego w kierunku zmiany wyznania tj. chrztu masowego. Zwolennicy tego kierunku sądzą, że po wyeliminowaniu Polaków wyznania żydowskiego z ogółu ludności żydowskiej, ściślej mówiąc, po zerwaniu wszelkich nici, jakie ich jeszcze z tym ogółem łączą, stanowisko wrogie ogółowi żydowskiemu zostanie znakomicie wzmocnione, gdyż zwrócić się będzie mogło jednolitym frontem przeciw żydostwu jako elementowi *w całości swej* wrogiemu a conajmniej obcemu. Pomijając

nieetyczność tego programu, propagującego zmianę wyznania bez wewnętrznej, duchowej podniety i potrzeby, i sprzeczność jego z obowiązującą we wszystkich społeczeństwach cywilizowanych zasadą, że religia jako rzecz przekonania i sumienia jest sprawą prywatną i na stosunki polityczne wpływu wywierać nie powinna, — zauważyć należy, że program ten zapomina, iż ogół żydowski jest masą płynną, z której wydzielają się coraz to nowe jednostki prawdziwie i bezwzględnie polskie i że Polacy wyznania żydowskiego stanowią konieczny ośrodek, dookoła którego grupują się i krystalizują coraz to nowe zastępy żywołów asymilujących się i że utrata tego ośrodka musiałaby tylko utrudnić proces asymilacyjny. Antysemityzm i asemityzm są odpowiednikami syonizmu i nacyonalizmu żydowskiego. Napozór najskrajniej sobie przeciwne, wykazują przecież obydwie te obozy ideowe zadziwiającą pokrewność postulatów i dróg. Najbardziej zdecydowanymi zwolennikami autonomii kulturalnej i narodowej żydów, najbardziej stanowczymi przeciwnikami procesu asymilacyjnego są antysemita i asemita.

Największą i najgroźniejszą może przeszkodą w rozwoju procesu asymilacyjnego jest jednak bezprogramowa niechęć do żydów, *niechętny pasywiizm* społeczeństwa polskiego, paraliżujący w praktyce życia codziennego wyraźnie głoszone lub milcząco uznawane zasady równouprawnienia obywatelskiego. Ogół żydowski może dlatego właśnie, że współczesne prądy polityczne wytrąciły go z równowagi statycznej, że stał się masą płynną, że podlega ustawicznym ruchom molekularnym, że żyje w stanie ciągłego niepokoju i napięcia duchowego, wykazuje niezmierną wrażliwość na wszelkie objawy przyjaźni lub niechęci, dochodzące go z zewnątrz. W Królestwie obok częstych objawów niechęci spotykał się nieraz z dowodami życzliwości i przyjaźni i odpowiadał na nie wybuchami gorącego patriotyzmu polskiego w najcięższych dla narodu polskiego chwilach, zadając kłam twierdzeniu, jakoby żydzi szli zwykle za siłą i interesem.

Inaczej było niestety w Galicyi, która korzystając z szerokiej bądź co bądź autonomii, miała możność wytknięcia sobie i przeprowadzenia szerokiego programu, opartego na pozyskiwaniu i przygarnianiu elementu żydowskiego, a jednak nie tylko z możności tej nie korzystała, ale co gorsza trwała z dziwnym uporem w niechętnym wobec żydów pasywiźmie i prze-

ciwstawiała się temsamem niejednokrotnie aktywizmowi austriacko-niemieckich władz centralnych. Bez wszelkiej przesady stwierdzić można, że nic bardziej nie mroziło uczuć szerokich mas żydowskich a nawet zasymilowanych i asymilujących się odłamów społeczności żydowskiej, aniżeli istotnie niesprawiedliwe i odpychające stanowisko czysto polskich organizacji społecznych i ekonomicznych i ciał autonomicznych w świetle zupełnie odmiennego odnoszenia się czynników rządowych, zależnych od niemieckich władz centralnych.

*

Stanowisko Polaków wyznania żydowskiego wobec kwestyi żydowskiej w Polsce jest jasne. Dyktuje je *interes polski*, ale określa je równocześnie najgłębsze przekonanie, że interes polski nigdy i nigdzie nie może się sprzeciwiać zasadom ludzkości i sprawiedliwości społecznej.

Odrzucamy myśl wytępienia lub banicyi żydów. Odrzucamy ją, bo jest niehumanitarną, ale nie wątpimy, że najzagorzalszy nawet antysemita musi mieć przeświadczenie o jej niewykonalności. Ale ponadto mamy najgłębsze przekonanie, że usunięcie żydów sprzeciwia się interesowi polskiemu. Ogół żydowski spełnia w Polsce pewną funkcję społeczną. Życie próżni nie znosi. Gdyby usunięto żydów, funkcje ich przeszłyby tylko w nieznacznej mierze na ludność rdzenną, komercyjnie za słabą. Na ogół miejsce żydów zająć by musiały elementy obce, interesowi polskiemu częstokroć wrogie. Polska zdołała wprowadzić w rozwoju dziejowym zasymilować znaczną liczbę mieszczactwa i włościaństwa niemieckiego, ale zachodzi wielkie pytanie, czy zaleca się powtarzanie podobnego eksperymentu w obecnym stanie wzmózonego poczucia narodowego. Polska będzie miała niewątpliwie dość kłopotu z elementem niemieckim, zamieszkałym na polskiej ziemi, i nie przypuszczamy, aby jakkolwiek poważny mąż stanu uważał za wskazane liczebne wzmocnienie tego elementu. Nie sądzimy również, aby sprowadzanie do kraju Czechów lub Rosyan szło po linii polskich interesów. Już ze względu na kresy, pozyskanie żydów dla Polski, zatrzymanie i polszczenie wielkiej liczby żydów na kresach, zdecydować może wprost o rozwoju państwa polskiego i ustaleniu jego granic.

Z drugiej strony należy śmiało zająć w oczy pytaniu, czy wielka liczba żydów w Polsce nie przekracza zdolności

asymilacyjnej narodu polskiego. Pomijając wszelkie względy polityczne i narodowe, stwierdzić należy, że już z punktu widzenia funkcji ekonomicznej, którą ogół żydowski w Polsce spełnia, liczba ludności żydowskiej jest nadmiernie wielka. Dowodzi tego nędza tej ludności po małych miasteczkach, dowodzi emigracja do Ameryki tak silna, że od dwu dziesiątków lat procentowo liczba ludności żydowskiej w Polsce stale się zmniejsza.

Wychodząc z założenia, że naród polski jest i pozostać musi *gospodarzem na swojej ziemi* i że interesy jednostek a nawet poszczególnych grup muszą się podporządkować polskiemu interesowi narodowemu i państwowemu, — mniemamy, że zgodnie z interesem polskim i zgodnie z interesem samychże żydów w Polsce rozwiązać może kwestyę jedynie tylko program, polegający na asymilacji ogółu żydowskiego i na popieraniu emigracji nadmiaru żydów, przedewszystkiem tych elementów, które stojąc na gruncie narodowym żydowskim, programowi asymilacji przeciwdziałają lub się przeciwstawiają. Ale samo sformułowanie programu nie wystarcza. Musi istnieć wola konsekwentnego wprowadzenia go w czyn i usuwania wszelkich przeszkód, wola stworzenia tych przyjaznych i życzliwych stunków, które Fr. Bujak w swojej „Galicyi“ w rozdziale o kwestyi żydowskiej słusznie uważa za niezbędną warunek asymilacji.

*

Po powyższych uwagach wstępnych przejść możemy do odpowiedzi na postawione przez Komisję pytania.

I. a) W odniesieniu do państwa polskiego postulatem naszym jest aby wszystkim bez różnicy wyznania i narodowości mieszkańcom Polski, posiadającym prawo przynależności w jednej z gmin na jej terytoryum położonych przyznanem było „*ipso facto*“ *prawo obywatelstwa polskiego* i aby prawo opcji innego obywatelstwa, bez specjalnego zwolnienia z obywatelstwa polskiego dozwolonem było tylko w ciągu pierwszych paru lat pod warunkiem faktycznego opuszczenia granic państwa polskiego. *Każdemu obywatelowi państwa polskiego wolno przyznawać się do narodowości, jaką sam swobodnie obierze*, a więc także do narodowości żydowskiej, sądzymy jednak, że *równocześnie wprowadzić należy ewidencję narodowości*, tak, ażeby przy-

należność obywatela do pewnej narodowości nie była wątpliwą. *Przyznanie żydom autonomii narodowej uważamy za niedopuszczalne.* Co się tyczy autonomii kulturalnej, to *oświadczamy się za autonomią ściśle wyznaniową*, sprawowaną przez organa autonomiczne na podstawie zasadniczych norm ustawowych pod naczelnym nadzorem państwa, *sprzeciwiamy się natomiast autonomii oświatowej*, co nie wyklucza jednak prawa zakładania i utrzymywania szkół prywatnych na ogólnych dla całej ludności państwa obowiązujących warunkach ustawowych.

b) W odniesieniu do narodu polskiego postulatem naszym jest, aby żydzi, przyznający się do narodowości polskiej, *poza ogólnymi prawami i obowiązkami obywatelskimi korzystali z pełni praw narodowych i pociągani byli do wykonywania wszelkich narodowych obowiązków*, w szczególności aby dopuszczeni byli faktycznie do współżycia społecznego i ekonomicznego, aby pochodzenie i wyznanie żydowskie przestały być przeszkodą we współpracy w urzędach, warsztatach, bankach i zrzeszeniach.

c) W odniesieniu do innych narodowości, w państwie polskim zamieszkałych, postulatem naszym jest, aby każdemu obywatelowi wyznania żydowskiego wolno było asymilować się narodowo z jakąkolwiek bądź narodowością, — z drugiej jednak strony *domagamy się, aby z pominięciem drogi przymusu, uczyniono wszystko w celu pozyskania dla polskości mas żydowskich na kresach.* Przy urządzeniu praw narodowościowych w państwie polskim uważamy na konieczne nadanie praw mniejszości narodowych tylko narodowościom kresowym, zamieszkujących pewne terytoria na kresach państwa. Stosunki prawne innych obywateli państwa polskiego narodowości niepolskiej, tj. przyznających się do niepolskiej narodowości, mają być jednolicie unormowane, tj. stosunki prawne żydów-nacyonalistów mają być urządzone tak samo, jak stosunki prawne n. p. Niemców, po całej Polsce rozsianych, obywatelstwo polskie posiadających.

Postulaty powyższe dadzą się osiągnąć przez następujące ustawy i urządzenia:

1) zagwarantowanie wszystkim obywatelom w ustawie zasadniczej równouprawnienia obywatelskiego na zasadzie równych praw i obowiązków.

2) Uznanie religii za sprawę prywatną. Prowadzenie ewidencji wyznaniowej tylko dla celów statystycznych.

3) Ujednostajnienie w drodze ustawowej prawa małżeńskiego.

4) Reforma instytucji metrykalnej, a mianowicie wprowadzenie metryki cywilnej, prowadzonej przez cywilne organa publiczne, z pominięciem rubryki wyznania a prowadzeniem natomiast rubryki narodowości. Metryka wyznaniowa mogłaby być prowadzona nadal dla celów konfesyjonalnych, jednakowoż tylko metryka cywilna miałaby charakter dokumentu publicznego. Każdy mieszkaniec państwa miałby prawo domagać się uwidocznienia zmiany narodowości w księgach metrykalnych na analogicznych zasadach, jakie obowiązują w ustawodawstwie austriackim co do zmiany wyznania. Reforma ta powinna być wprowadzoną dopiero po upływie odpowiednio długiego okresu przejściowego, po skonsolidowaniu się stosunków politycznych, tak, ażeby wybór narodowości dokonany być mógł po należytej rozważeniu niezależnie od nastrojów chwili.

5) Bezwzględne stosowanie przymusu szkolnego.

6) Ustawodawstwo szkolne jednolite dla całej ludności z dopuszczeniem różnic jedynie tylko dla narodowości kresowych, z prawem kultywowania języka hebrajskiego tylko w prywatnych szkołach lub osobnych kursach. Organizacja szkół dla rabinów i nauczycieli religii żydowskiej na zasadach założonej przez Wielopolskiego warszawskiej szkoły rabinów.

7) Podniesienie poziomu naukowego rabinów przez postawienie ścisłych warunków kwalifikacji naukowej i bezwzględny zakaz *veniae studiorum*.

8) Wprowadzenie postępowego ustawodawstwa kahalnego.

9) Podniesienie miasteczek pod względem estetycznym i sanitarnym, organizacja wydatnego kredytu komunalnego i ścisły nadzór nad gospodarką mniejszych komun.

10) Popieranie równomierne wszelkich objawów zdrowego życia gospodarczego i porzucenie hasła bojkotu ekonomicznego.

11) *Popieranie emigracji żydowskiej, ułatwianie emigrantom likwidacji interesów.*

12) *Organizacja propagandy asymilacyjnej.*

13) *Utworzenie stałej komisji do spraw spolszczenia żydów przy prezydium ministrów, składającej się z Polaków wyznania rzym. kat. i z Polaków wyznania żydowskiego.*

2. Przemówienie dra Dawida Schreibera.

Przemawiam z ramienia i polecenia stronnictwa syonistycznego. I niechaj mi wolno będzie wyrazić żywe zadowolenie, że dana mi jest sposobność to uczynić, gdyż sądzę, że może jedna z najważniejszych przyczyn nieporozumień i komplikacji stosunków między narodem polskim a żydowskim wogóle, i między narodem polskim a stronnictwem syonistycznym w szczególności stanowi ta okoliczność, że tak rzadko, a może wcale nie było możności bezpośredniego zetknięcia się obu tych czynników. Dlatego chętnie korzystam ze sposobności, by otwarcie wypowiedzieć, co czujemy. Tuszymy, że temsamem przyczynimy się do usunięcia niejednej wątpliwości, niejednego nieporozumienia. Atoli na pierwszym miejscu uważam za swój obowiązek celem uniknięcia nieporozumień podnieść z naciśkiem, że nasz udział w ankiecie nie wykracza w niczem przeciw neutralności. W sporze polsko-ruskim Żydzi tu zamieszkali ogłosili neutralność. Uczynić to musieli z nieodzownej konieczności. Nie mamy tu bowiem do czynienia z walką dwu państw, lecz z walką dwu narodów na tej samej ziemi od wieków mieszkających. Żydzi tu mieszkający nie mają prawa ani też nie chcą jako trzeci naród mieszać się do walki tych dwu narodów i przyczynić się do zwycięstwa jednej lub drugiej strony, gdyż cokolwiekby uczynili dla jednej strony, wywołałoby nienawiść u drugiej strony. A ponieważ obie strony uważają tę walkę za walkę o wolność, staliby Żydzi pod zarzutem, że byli narzędziem do ujarznienia wolności jednego narodu. Bierzemy udział w ankiecie, przyjmując warunkowo, że wschodnia Galicya należeć będzie do Polski i formułujemy nasze postulaty na ten warunkowy wypadek.

Przystępując do rzeczy samej muszę zaznaczyć, że Żydzi mieszkający w krajach polskich nie stanowią odrębnej dla siebie całości, lecz tworzą integralną część narodu żydowskiego rozprószonego na całym świecie, zamieszkującego prawie wszyst-

kie państwa starego i nowego świata. Dlatego też Żydzi polscy mają wspólne z resztą Żydów dążenie do odbudowania dawnej swej siedziby w Palestynie.

W tym kierunku dzień 2 listopada 1917. r. tworzy w życiu narodu żydowskiego nową epokę. W tym bowiem dniu rząd narodu angielskiego ogłosił uroczystą deklarację uznającą wieczne prawa narodu żydowskiego do swej siedziby w Palestynie i przyrzekł ten rząd swe pełne poparcie narodowi żydowskiemu. Do tej deklaracji przystąpiły kolejno wszystkie mocarstwa koalicji: francuskie, włoskie, japońskie i amerykańskie. Szczególnie Wilson jest gorącym orędownikiem tej sprawy. Dziś jest już pewnem, że kwestya państwa palestyńskiego wejdzie na kongres pokojowy i że żydom dana będzie możność stworzenia nowego centrum w Palestynie. Żydzi polscy jednoczą się w tych dążeniach do zbudowania Palestyny, do której, jak Żydzi całego świata skierowują swe aspiracje państwowe i terytoryalne. Tam wyżyć się pragną jako naród samodzielny i niepodległy. W żadnym innym kraju, a zatem także i w Polsce nie mają Żydzi żadnych aspiracji państwowych i terytoryalnych. Wszelkie zatem oskarżenie, że Żydzi pragną w Polsce stworzyć państwo w państwie, że mają tu jakiegokolwiek aspiracje państwowe i terytoryalne jest czczym wymysłem.

Nie ulega wątpliwości, że po uspokojeniu się krajów europejskich i po nastaniu jako tako normalnych stosunków rozpocznie się żywy ruch emigracyjny do Palestyny ze wszystkich krajów zamieszkałych w większej ilości przez Żydów a zatem także i z Polski. Jeżeli atoli ruch ten nie ma przemienić się w nieszczęsną emigrację, musi być powolny, systematyczny i przeprowadzony wedle zasad nauki i doświadczenia. Z drugiej strony zrozumiałem jest, że mimo tej intensywnej emigracji znaczna część Żydów pozostanie w swoich dotychczasowych siedzibach. Jest zatem koniecznością stworzyć dla tej masy możliwości warunków współżycia. I w tym kierunku chcielibyśmy przedstawić nasze zdanie w tej sprawie. Leży w interesie tak Żydów jak i kraju, aby stworzyć warunki współżycia pożytecznego dla obu stron. Zaznaczyć muszę niestety, że stworzeniu tych warunków stoją na przeszkodzie dwie okoliczności, a przede wszystkim pewien bardzo drobny odłam społeczeństwa żydowskiego. Słyszeliście Panowie dziś głos po-

chodzący z ust reprezentanta tego odłamku. I przyznać muszę, że zrobił on na mnie wrażenie pewnego anachronizmu. Pochodzi on od ludzi, którzy nie znają stosunków i nie znają życia. Bo dziś mówić publicznie o tem, że Żyd jako taki nie ma kultury współczesnej, że obok siebie pojęcie Żyda narodowego i Polaka narodowego ostać się nie może, jest dowodem, że ci panowie, którzy głoszą te zasady, nie mają najmniejszego wyobrażenia o stosunkach i nie znają tych ludzi, na których chcą robić eksperymenta. I to jest może jeden z głównych powodów, dla którego nie może dojść do porozumienia między narodem żydowskim a polskim, bo między oba narody wcisnęli się oni, którzy nie mają nic do czynienia z narodem żydowskim, którzy sami nie mają wyobrażenia o jego potrzebach i którzy układają program przy zielonym stoliku nie dający się w życie wprowadzić. Dopiero z usunięciem tego odłamu społeczeństwa żydowskiego, dopiero przez bezpośrednie zetknięcie się narodu żydowskiego z polskim może dojść do pewnego porozumienia i dojść może do tego, by stworzono warunki współżycia, które są koniecznością dla obu stron.

Stworzeniu takiego współżycia stoi także na przeszkodzie zachowanie się społeczeństwa polskiego nie tylko w chwili obecnej, ale także od dłuższego czasu. Społeczeństwo polskie przez długie lata, może do dnia dzisiejszego, nie starało się nigdy wejść w ściślejszy kontakt z żydowstwem, by poznać, czego ono chce, do czego dąży. Społeczeństwo polskie dało się przez dziesiątki lat ludzić przez ten odłam społeczeństwa żydowskiego, o którym wspominałem, ludzić się w tym kierunku, że cała masa żydowska, bez względu na różnice wiary, tradycji i przekonań dąży do wtłoczenia się w społeczeństwo polskie, że chce stanowić część integralną tego społeczeństwa, jednym słowem zamienić się w społeczeństwo polskie. Może w tem leży wina, że Polacy nie starali się z własnej obserwacji poznać społeczeństwa żydowskiego, a skutkiem tego ludzenia przez dziesiątki lat, skutkiem tego muru granicznego, który utworzony był między narodem polskim a żydowskim, możliwymi stały się takie wypadki, jakich byliśmy świadkami w ostatnich miesiącach.

Nie będę tu mówił o pogromach we Lwowie. Nie tu miejsce na oskarżenie i rekryminacye. Zresztą społeczeństwo polskie wydelegowało Komisję śledczą, która ma zbadać i ustalić

stan faktyczny, zbadać i ustalić winy. Nie chcemy tej Komisji przeszkadzać w robocie. Ale jedno chciałem powiedzieć: Pogrom we Lwowie był dla społeczeństwa żydowskiego wielkiem nieszczęściem, ale może jeszcze więcej dotkliwem było dlań zachowanie się społeczeństwa polskiego wobec tych wypadków i po tych wypadkach. Skonstatować tu muszę z całą otwartością, że ze strony społeczeństwa polskiego nie spotykaliśmy się ani razu z bezwarunkowem potępieniem tych wypadków bez zastrzeżeń. A potępienie tych wypadków bez zastrzeżeń, według najgłębszego naszego przekonania, było obowiązkiem społeczeństwa polskiego. Nawet wtedy, kiedy pewne odłamy społeczeństwa polskiego, czy pewne organizacje, czy pewne stronnictwa potępiły te wypadki, były czynione zastrzeżenia, które znowu były wielką krzywdą dla społeczeństwa żydowskiego. I tu muszę zaznaczyć, że Żydzi, zanim przystąpią do pewnych konkretnych wniosków, muszą domagać się od społeczeństwa polskiego rehabilitacji. Domagać się musimy, aby społeczeństwo polskie przekonało się o naszej niewinności, a przekonawszy się o tem, że wszelkie oskarżenia przeciwko Żydom były tylko oszczerstwami bez żadnej konkretnej podstawy, publicznie ogłosiło, że Żydów rehabilituje, że na Żydach nie ciąży żaden absolutny zarzut, że przeciwnie stała się Żydom wielka, niesłychana krzywda. Tylko wtedy, gdy się to stanie, usunie się w zupełności wszelką przeszkodę w urzędzeniu normalnych stosunków między społeczeństwem polskim a żydowskim. Bez takiej rehabilitacji zawsze pozostanie rozdźwięk między społeczeństwem polskim a żydowskim, pewien gorzki osad, który się nie da tak łatwo usunąć. Żydzi są bardzo wrażliwi na moralne krzywdy; więcej na moralne, niż fizyczne i nie mogą zapomnieć tej moralnej krzywdy; jaką im wyrządzono. Domagamy się, by społeczeństwo polskie, przekonawszy się, że na Żydach żaden zarzut obiektywny nie ciąży, zrehabilituje Żydów. A dopiero, jeżeli nastąpi rehabilitacja, wtedy — zdaje mi się — przez zetknięcie prawdziwych reprezentantów narodu żydowskiego z reprezentantami społeczeństwa polskiego może nastąpić porozumienie, można będzie stworzyć takie współżycie, które będzie leżało zarówno w interesie narodu polskiego jak i żydowskiego.

Po tym wstępie mowca odczytuje opinię stronnictwa syjonistycznego.

I. Co do praw i obowiązków żydów.

a) w odniesieniu do państwa polskiego.

Żydzi jako członkowie narodu żydowskiego zamieszkali na obszarze państwa polskiego uznają pełną władzę udzielną i zwierzchniczą państwa polskiego i stwierdzają, że będąc obywatelami państwa, mają te same i tej samej rozciągłości obowiązki względem państwa, co wszyscy inni obywatele, w szczególności obowiązek wierności dla państwa, obowiązek strzeżenia interesu państwa, do ponoszenia ciężarów podatkowych w interesie gospodarki państwa i do pełnienia służby wojskowej w interesie całości i porządku państwa.

Nawzajem domagają się konstytucyjnego zabezpieczenia, obok pełni praw obywatelskich na równi z wszystkimi innymi obywatelami państwa — uznania Żydów polskich za odrębną społeczność narodową z prawem do obrony jako mniejszości narodowej, przyznania tej społeczności narodowej osobowości prawnej jako korporacji publiczno-prawnej z prawem do odpowiedniego zastępstwa w ciałach ustawodawczych i innych na wyborze opartych ogólnych ciałach autonomicznych, do zastępstwa w rządzie centralnym i ewentualnych korporatywnych rządach, z prawem do nakładania na członków społeczności narodowej podatków w rozciągłości ustawą oznaczyć się mającej na pokrycie specjalnych potrzeb tejże społeczności oraz z prawem do samoistnego zawiadywania w ramach ustaw zasadniczych i pod naczelnym nadzorem władz państwowych wszystkich wewnętrznych spraw kulturalnych i społecznych żydowskiej społeczności narodowej.

Przynależność do narodu żydowskiego nie może być przeszkodą do uzyskania obywatelstwa polskiego.

b) W odniesieniu do narodu polskiego Żydzi mają zachowywać się lojalnie, dążyć do wspólnego zgodnego współżycia, mają obowiązek szanowania praw, instytucji i urzędów narodu polskiego, w szczególności obowiązek poszanowania praw języka polskiego, przyznając mu we własnym autonomicznym systemie szkolnym należne miej-

sce, odpowiadające jego znaczeniu, jako języka państwowego i porozumiewawczego.

Nawzajem Żydzi domagają się lojalności względem narodu żydowskiego i poszanowania dla praw, instytucji i urzędów ich społeczności narodowej.

c) W odniesieniu do innych narodów tu zamieszkałych prawa i obowiązki Żydów w państwie polskim opierać się mają na wzajemnej lojalności, na wzajemnym poszanowaniu praw, instytucji i urzędów narodowych i dążeniu do zgodnego współżycia i do wewnętrznego pokoju w państwie.

Obowiązkiem Żydów jest nie być nigdy wobec nich narzędziem jakiegokolwiek politycznego lub gospodarczego ucisku ani też nigdy nie być na ich rzecz narzędziem do wywalczenia praw im nienależnych. Stojąc sami na stanowisku narodowym, uznajemy też prawa innych narodów Polskę zamieszkujących do pielęgnowania swych dóbr narodowych.

II. Ustawy, ustrój i urządzenia organizacyjne potrzebne do osiągnięcia powyższych postulatów są następujące:

Ustawa zasadnicza konstytucyjna

a) uznająca społeczność narodową żydowską na obszarze państwa polskiego i przyznająca jej osobowość prawną jako korporacji publiczno-prawnej z prawem do zastępstwa w ciałach ustawodawczych, autonomicznych, terytorialnych, tudzież w władzy wykonawczej,

b) zabezpieczająca pełne prawa obywatelskie dla wszystkich obywateli Żydów w państwie, przyczem przynależność do narodu żydowskiego nie może być przeszkodą do uzyskania obywatelstwa polskiego.

Ustawa zasadnicza konstytucyjna zabezpieczająca pełną swobodę samoistnego zawiadywania w ramach ustawowych pod naczelnym nadzorem państwa wszystkich wewnętrznych spraw społeczności żydowskiej, nie dotyczących interesów państwa, narodu polskiego, lub innych społeczności narodowych w państwie („autonomię narodowo-personalną“).

W szczególności autonomia ta obejmować ma:

a) sprawy wyznaniowe,

b) sprawy kulturalne a to : naukę, sztukę i literaturę, język wewnętrzny narodu żydowskiego, szkolnictwo ludowe, średnie i fachowe, seminaria nauczycielskie i rabinackie z tem ograniczeniem, że szkolnictwo to odpowiadać musi także normom ogólnym przez państwo dla szkolnictwa zakreślonym; nie uwłaszcza to jednak obowiązkowi państwa umożliwienia Żydom uczęszczania do szkół w tych miejscowościach, gdzie szkoły narodowe żydowskie nie istnieją.

c) sprawy dobroczynności publicznej,

d) sprawy opieki społecznej, o ile nie są ustawowo zastrzeżone wyłącznie państwu jako to: pielęgnowanie chorych, opieka nad dziećmi, nad położnicami, opieka nad niezdolnymi do pracy, pośrednictwo pracy, opieka nad terminatorami, ochrona wychodźców, pomoc kredytowa i inna dla gospodarzo słabych jednostek itp.

e) prawo nakładania na członków społeczności żydowskiej podatków w rozciągłości, ustawą oznaczyć się mającej, na pokrycie wewnętrznych potrzeb społeczności żydowskiej, o ile państwo na pokrycie tych potrzeb wedle obowiązujących ustaw nie wydziela środków z ogólnych funduszy państwowych.

Ustawą zasadnicza konstytucyjna, zabezpieczająca odpowiednie zastępstwo Żydów w ciałach ustawodawczych i innych na wyborze opartych ogólnych ciałach autonomicznych, tudzież zastępstwo w rządzie centralnym i w ewentualnych korporatywnych rządach dzielnicowych.

Ustawa zabezpieczająca dopuszczenie Żydów w odpowiednim stosunku do urzędów publicznych, przedsiębiorstw i instytucji państwowych centralnych względnie dzielnicowych.

Ustawa, uznająca sobotę jako dzień spoczynku dla Żydów z zastrzeżeniem, że wszelkie przepisy ogólne normujące spoczynek niedzielny względem Żydów świątkujących w sobotę, stosują się do tego dnia, tudzież przepisy zarządzający respektowanie uroczystych świąt żydowskich przez władze odnośnie do Żydów.

Ustawa normująca poruczenie — w miarę technicznej możliwości i o ile to bez szkody dla sprawy interesów państwa da się przeprowadzić — zarządu pod kon-

trolą państwa — państwowej opieki społecznej, tudzież akcyi odbudowy gospodarczej odnośnie do społeczności żydowskiej.

Utworzenie w drodze ustawowej katedr języka hebrajskiego i literatury, tudzież historii żydowskiej na wszechnicach państwowych.

Ustawa uznająca nieograniczone prawo używania w żydowskiem życiu publicznem i prywatnem języka hebrajskiego i żydowskiego, uznająca ważność dokumentów w tych językach spisanych, tudzież przyznająca prawo żądania tłumacza dla Żydów, którzy nie władają wcale lub tylko niedostatecznie językiem polskim, przy ich zetknięciu się osobistem z władzami państwowemi.

Norma państwowa, orzekająca nieograniczoną wolność emigracyi do Palestyny i do krajów ościennych.

Dla umożliwienia zrealizowania powyższych postulatów o ile one jako dotyczące spraw specjalnie żydowskich nie mają być pokryte środkami wyłącznie społeczności żydowskiej, koniecznie trzeba zapewnienia odpowiednich dotacyi z funduszków ogólnopaństwowych.

Zarys urządzeń organizacyjnych mających zabezpieczyć autonomię narodowo-personalną dla żydowskiej społeczności narodowej w państwie polskiem.

Wszyscy Żydzi bez różnicy płci zamieszkali na obszarze państwa polskiego konstytuują się jako żydowska społeczność narodowa, o osobowości prawnej, uznanej przez państwo, oraz z oznaczonym ustawowo zakresem działania.

Członkami tej społeczności narodowej są wszyscy obywatele państwa bez różnicy płci, którzy wpisani są do metryki żydowskiej na podstawie wyznania i należą wedle dotychczasowych ustaw do gminy wyznaniowej żydowskiej.

Wystąpienie z tej społeczności narodowej jest dopuszczalne po ukończeniu 14. roku życia.

Ogół osób przynależnych dotychczas do wyznaniowych gmin żydowskich a objętych bądź wykazami tych gmin, bądź wykazami urzędów metrykalnych żydowskich

stanowi kataster narodowy żydowski na podstawie którego układane będą osobne narodowe listy wyborcze.

Najniższą jednostką organizacyjną narodowej społeczności żydowskiej jest gmina żydowska, wstępująca w miejsce dotychczasowej gminy wyznaniowej. Do jej zakresu działania należy w jej okręgu terytoryalnym bezpośrednio administracja spraw stanowiących treść autonomii, o ile jakaś jej gałąź nie jest zastrzeżona wyższej jednostce organizacyjnej.

W miejscowościach, w których dotychczas gminy wyznaniowe nie istniały, społeczność narodowa może pod unormować się mającymi warunkami tworzyć nowe gminy. Reprezentację gminy wybiera ogół jej członków na podstawie demokratycznego prawa wyborczego.

Najwyższym organem tworzącym normy w zakresie autonomii narodowej i kontrolującym organy niższe jest żydowska Rada Narodowa, którą stanowią delegaci poszczególnych gmin, wybrani na zasadzie demokratycznego prawa wyborczego.

Najwyższym organem administracyjnym jest wybrany przez Radę Narodową Sekretaryat żydowski, na którego czele stoi żydowski sekretarz stanu, mianowany przez naczelnika państwowego na prezentę Rady Narodowej.

Sekretaryatowi w szczególności zastrzeżone zostaje spełnienie zadań opieki społecznej, które wymagają uwzględnienia interesów całej społeczności narodowej, tudzież ogólnych interesów państwa (jak n. p. regulowanie zmiany zawodów, regulowanie emigracji do Palestyny i kolonizacji Palestyny).

Sekretarz stanu jest zarazem przedstawicielem społeczności żydowskiej i zastępcą jej interesów w rządzie centralnym. Za swe czynności w zakresie przedstawicielstwa i zastępstwa interesów społeczności narodowej odpowiada Sekretarz stanu przed żydowską Radą Narodową.

Między organami najwyższymi a gminami utworzone będą organa pośrednie a to równoległe do organizacji terytoryalnej ogólnopństwowej i w ten sposób dostosowujące się do tej organizacji.

Osobny trybunał państwowy (administracyjny) bę-

dzie powołany do rozsądzania sporów, powstałych między organami administracji państwowej a organami autonomicznych społeczności narodowych.

Po odczytaniu memoriału oświadcza jeszcze dr. Schreiber co następuje:

To są w krótkości postulaty stronnictwa syonistycznego w odpowiedzi na postawione pytania. Żywimy głębokie przekonanie, że niema w tych postulatach ani jednego żądania, któreby stało w sprzeczności z interesem państwa polskiego. Sądzimy raczej, że w interesie państwa leży, by z trzech milionów Żydów uczynić szczęśliwych obywateli. Tylko bowiem w szczęściu wszystkich obywateli leży przyszłość, rozwój i szczęście państwa polskiego. Żydzi umieją być wdzięcznymi. Patrzcie się tylko na zachowanie Żydów w Austrii, gdzie należeli do najwierniejszych elementów, za to, że Austria ich jako tako traktowała. Jeżeli Polacy głębiej wejdą w interesa Żydów, wówczas pozyskają w Żydach wierny i wdzięczny element, który wszystkie swe zdolności i umiejętności postawi do dyspozycji dla pracy około rozwoju dla Państwa Polskiego.

Sprostowania i wyjaśnienia.

Przewodniczący dr. Stahl: Z obowiązku muszę zareagować na tezę przedstawioną przez przedmówcę, jakoby społeczeństwo polskie na pożałowania godne wypadki listopadowe nie zareagowało należycie i nie potępiło ich bezwzględnie. Muszę stwierdzić, że społeczeństwo polskie potępiło te wypadki bezwzględnie i użyło wszelkich środków, jakie mu do dyspozycji stały, by tym wypadkom zapobiedz. Stwierdzam, że w zachodniej części kraju wprowadzono sądy doraźne a we Lwowie stało się to samo. Przypominam dwukrotne enuncjacje Rady miejskiej we Lwowie, stwierdzam, że użyto wszelkich środków administracyjnych aby te pożałowania godne wypadki się nie powtórzyły, że wzięto się do tego wspólnie z wojskiem i sądem i zareagowano najostrożniej jak można było. Oczywiście postawienie takiej tezy: nie mówimy z wami aż nas nie przeprosicie, jest dziwne; jest przecież komisya śledcza, która bada wypadki au fond. Tej komisji śledczej i my zostawiamy wolną rękę, ona przyjdzie ze skonstatowaniem faktów. Kolega mój, dr. Löwenherz, który od 2. listopada brał udział w zarządzie, będzie łaskaw ze swej strony oświadczyć się w tej sprawie.

Dr. Löwenherz: Uważam, iż incydent pogromowy na dzisiejszej ankiecie był niepotrzebny, wobec tego, że komisya śledcza bada tę sprawę, a ponadto, że względu na to, że rzecz ta nie stoi na porządku dziennym ankiety. W dalszym ciągu dyskusyi sprawa pogromowa winna być wykluczona. Pogromy były nieszczęściem dla ludności żydowskiej i narodu polskiego. Jest nieprawdą, jakoby w całym społeczeństwie polskim nie były się znalazły czynniki, któreby te pogromy potępiły. Twierdząc, że jeżeli te pożałowania godne zaburzenia nie przybrały jeszcze większych rozmiarów, to zawdzięczać to należy tej okoliczności, że odpowiedzialni kierownicy społeczeństwa polskiego natychmiast się im przeciwstawili. W dzień oswobodzenia Lwowa odbyło się w Izbie handlowej i przemysłowej olbrzymie zgromadzenie obywatelskie polskie, na którym reprezentanci wszystkich wybitnych stronnictw polskich potępiili te pogromy, jako zbrodnicze. Uczynili to reprezentanci nie tylko socjalistycznego stronnictwa i partyi postępowych ale z równą siłą imieniem narodowych demokratów dr. Adam. Jedni po drugich występowali mowcy i wyrażali potępienie z całą siłą ze stanowiska społeczeństwa polskiego. Dalej jako członek Komitetu Rządzącego stwierdzam, że pierwsza uchwała Komitetu Rządzącego z dnia 22. listopada 1918. jednogłośnie powzięta na wniosek posła Hausnera i mój opiewała, że potępia się z całą siłą pogromy i walki przeciw żydom. Mogę to dziś stwierdzić, że pierwszej zaraz nocy poszła delegacya Komitetu Rządzącego wśród gradu kul do Komendy wojskowej z żądaniem, ażeby ta zrobiła wszystko, co w jej mocy leży celem zapobieżenia dalszym wykroczeniom. Już dnia 22. listopada dr. Stahl począł organizować straż bezpieczeństwa, której głównym celem była ochrona atakowanych. Pan Głazewski zaklinał pijanych bandytów w imię interesu polskiego, aby zaprzestali walki. W sobotę dnia 23-go listopada rano wniosek na zaprowadzenie sądów doraźnych podpisał pierwszy hr. Skarbek. Podobnie było i w Krakowie. Tam byłem przypadkiem obecny przy uchwale potępiającej pogromy, którą gorąco poparł obecny tu na sali hr. Lasocki. Przyznaję, że część społeczeństwa polskiego, zwłaszcza część prasy znalazła się nieodpowiednio. Ale nie można tego uogólniać i skierowywać zarzutów przeciw całemu społeczeństwu. Przechodząc do konkluzyi, proszę, by

w dalszym ciągu nie wracać do sprawy pogromu. Program ankiety jest ściśle sprecyzowany i należy go przestrzegać.

Hr. Lasocki Zygmunt: Pragnę przedewszystkiem stwierdzić, że władza też jest emanacją społeczeństwa, a zwłaszcza władza taka, jaka istniała w Galicyi, wybrana przez reprezentantów społeczeństwa. Chcę stwierdzić w kilku słowach, w jaki sposób władza ówczesna reagowała na rozruchy przeciw żydom i zapytać, czy w danych okolicznościach można było uczynić więcej. Lwów był wówczas zajęty przez Ukraińców, mała odsiecz byłaby wystarczyla do oswobodzenia Lwowa. Każdy żołnierz był nam wówczas bardzo drogi; mimo to nie wahałiśmy się wysłać wojsko i pociągi pancerne do Chrzanowa i Brzeska dla stłumienia rozruchów. Wydałem polecenie do wszystkich podległych władz administracyjnych, aby wszelkimi środkami zwalczały rozruchy antyżydowskie. Stwierdzam dalej, że 8. czy 9. listopada wydano dla Brzeska i Chrzanowa ogłoszenie o sądach doraźnych, które zostały później rozszerzone na całą Galicyę zachodnią. Sądy doraźne spełniły bezwarunkowo swój obowiązek i wywołały wielkie wrażenie na ludności. W Krakowie kilku bandytów zostało rozstrzelanych, między innymi bandyta, który z rewolwerem w ręku stał na warcie w chwili, kiedy jego towarzysz obrabowywał żyda. Stwierdzam dalej, że Komisya Likwidacyjna delegowała komisję z pięciu członków złożoną, między innymi dwóch wyznania mojżeszowego dla dochodzenia w sprawie rozruchów, żeśmy udzielili w kilka dni po wypadkach doraźną pomoc w ręce Komitetu żydowskiego w Krakowie, którą później uzupełnialiśmy, żeśmy zezwolili na utworzenie w Krakowie milicyi żydowskiej, której nawet udzielono broni, później jednak stwierdzono, że milicya ta działa drażniąco na masę i że pewna liczba wojska lub straży obywatelskiej chrześcijańskiej lepiej zadanie obrony żydów spełnia niż milicya żydowska. Z tego powodu milicya ta została uszczuploną i rozwiązaną względnie do milicyi wspólnej wcieloną. Stwierdzam, że już wówczas niesłychane oskarżenie wytaczano przeciw narodowi polskiemu, z powodu wypadków w zachodniej Galicyi. Zarzuty te były nieuzasadnione, bo zawsze i wszędzie znajdują się wyrzutki, które dopuszczają się rabunków. A znajdowali się między nimi i żydzi, np. w jednym wypadku między rabusiami schwytanymi na gorącym uczynku obrabowania chłopca w Chrzanowskim a na-

stępnie rozstrzelanymi w Krakowie dwóch było chrześcijan, trzeci był żydem. Co do wypadków lwowskich, przybyłem do Lwowa w parę dni po tych zajściach i dotknęły mię one w najwyższym stopniu. Widziałem domy spalone, słyszałem opisy tych zająć i nie ma człowieka kulturalnego, któryby tych wypadków nie potępił. Społeczeństwa jednak obwiniać nie można, działali tu bandyci z więzień wypuszczeni, do których mogły się przyłączyć także szumowiny z pośród ludności a nawet i żołnierzy. Chociaż armia cała walczy dla idei bohater-sko, to jednak jednostki znaleźć się mogą, które nie spełniają swego zadania, a nawet idą dla celów osobistych, rabunkowych. Nie można tego zarzutu przyjąć, jaki postawił p. dr. Schreiber. Muszę odeprzeć zarzut, jakoby społeczeństwo polskie nie potępiło pogromu żydowskiego. Przeciwnie, wszelkimi środkami, jakie mieliśmy do dyspozycyi, stłumialiśmy te rozru-chy i potępiiliśmy je.

Dr. Herschtal: Incydent wywołany ustępem przemówie-nia dra Schreibera bardzo niekorzystnie wpłynął na tok dal-szych obrad. Przyszliśmy tu dla teoretycznego rozważania pe-wnej kwestyi, którą chcemy sine ira rozpatrzyć. Wprowadzenie tych momentów uniemożliwia, a w każdym razie znacznie utru-dnia nasze zadanie. Są wybrane odpowiednie czynniki, co do których bezstronności nikt nie ma wątpliwości. Po wyjaśnie-niach reprezentantów obu instytucyi rządowych uważam, że sprawa powinna być załatwiona. Wszelkie dalsze rozwałkowy-wanie jej nie doprowadzi do celu. Dlatego prosiłbym Pana Przewodniczącego, by nie udzielał dalej głosu na ten temat.

Prez. dr. Stahl: Zapisani są w tej sprawie jeszcze hr. Skarbek i p. dr. Rosmarin.

Hr. Skarbek: Jako były członek Komitetu Tymczaso-wego stwierdzam, że wobec bardzo licznych deputacyi żydow-skich i Rady narodowej żydowskiej w jak najkategoryczniejszy sposób potępiłem pogromy. Twierdzenie więc p. dr. Schreibera nie odpowiada rzeczywistości.

Dr. Rosmarin: Panowie niezrozumieście słów dra Schrei-bera. Dr. Schreiber nie miał zamiaru czynić zarzutów pol-skemu społeczeństwu, że się nie wypowiedziało w tej sprawie, względnie nie potępiło pogromów. Dr. Schreiber oświadczył jedynie, że prawie całe społeczeństwo potępiło pogromy z *za-strzeżeniami*. Społeczeństwo polskie względnie prasa polska

czyni zawsze zastrzeżenie, potępia pogromy ale mówi: pogromy te ponieważ są usprawiedliwione wrogiem zachowaniem się społeczeństwa żydowskiego wobec polskiego. A jeżeli dr. Schreiber mówi, że domaga się rehabilitacji społeczeństwa żydowskiego, to czyni to w tym celu, aby od reprezentantów polskiego społeczeństwa uzyskać oświadczenie, że Żydzi w sporze rusko-polskim zachowali się poprawnie. O to chodzi ogółowi Żydów. Sprawa się w ten sposób przedstawia, że nie tylko Żydzi, ale i pewne jednostki w społeczeństwie polskim jak Andrzej Strug, Jan Babiański nie są zadowolone z zachowania się prasy polskiej. Że społeczeństwo polskie potępia pogromy, ale z zastrzeżeniami, tego dowodem jest wywiezienie zakładników będące decydującym wyrazem faktu, że Żydów uważa się za wrogów. Nie mam powodu w jakikolwiek sposób wątpić w znaczenie i wpływy Panów. Ale Panowie nie macie zawsze sposobności zetknięcia się ze społeczeństwem polskim. Ze społeczeństwem polskim styka się prasa, a ta prasa nie zachowuje się odpowiednio. Nawet urzędowa „Gazeta Lwowska“ umieściła artykuł w tej sprawie zupełnie nieodpowiedni. Jednym z pytań ankiety jest stosunek nasz do narodu polskiego. A poruszony przez dra Schreibera zarzut dotyczy stosunku naszego do narodu polskiego.

III. Przemówienie Juliusza Tennera.

Chciałem w kilku słowach zareagować na wywody reprezentanta stronnictwa syonistycznego który nas, Polaków wyznania żydowskiego, określił jako przeżytki. Nie będę prowadził dyskusji na ten temat. Powołam się na ten tylko fakt, że bardzo liczni reprezentanci Polaków wyznania żydowskiego działają w najrozmaitszych dziedzinach publicznego życia, żyją i są wszystkim znani.

Następnie odczytuje mowca, co następuje:

Żydzi, rozsiani na całym obszarze ziem polskich, ani nie są zlni narodowo z rdzenną ludnością polską, jak współwyznawcy ich we Francji, Włoszech lub Niemczech, ani też nie stanowią jednolitej, zwartej, terytoryalnie odrębnej warstwy, jak Ukraińcy lub Litwini w Polsce. Przeciwnie, wedle stanu dzisiejszego dzielą się wyraźnie na trzy grupy, a mianowicie:

- 1) Ludność starozakonna, wielkie masy pospólstwa i część

inteligencji z silnem poczuciem zwartej przynależności wyznaniowej, lecz pozbawiona wszelkiej świadomości narodowej.

- 2) żydzi-Polacy, przeważnie inteligencya, z słabem poczuciem przynależności wyznaniowej, ale z pełną świadomością przynależności do narodu polskiego, i
- 3) Żydzi-narodowcy, inteligencya zarówno jak politycznie zorganizowane spóółstwo (Syjoniści, Poale-Syjoniści, Żyd. Partya socyalistyczna) z silnem poczuciem przynależności do żydowstwa jako narodu.

Jeżeli ma być mowa o prawach i obowiązkach żydów w budującym się Państwie Polskiem, należy zatem dokładnie rozróżnić pomiędzy temi trzema grupami, z których pierwsza, indyferentna, najliczniejsza, jest zarazem najstarsza; druga, Żydzi-Polacy, zaczęła się powoli z niej wyłaniać w ostatnich dopiero kilkudziesięcioleciach 19-go wieku, a trzecia, Żydzi-nacyonalisci, powstała najpóźniej, w miarę rozwoju idei syjońskiej.

Ze wszystkich warstw społecznych, ziemie dawnej Rzeczypospolitej zamieszkujących, proces uświadamiania narodowego najpóźniej się rozpoczął u żydów, i oni są jedyną zarazem warstwą, u której mu daleko jeszcze do końca. Dziwnie to może brzmieć, odpowiada jednak prawdzie, że rozwój świadomości narodowej przypada u wszystkich narodów na najnowsze czasy. Średniowiecze było tak wypełnione walkami o charakterze religijnym, dynastycznym, terytoryalnym, że nie miało miejsca na przeciwieństwa i prądy narodowościowe. Dopiero pod koniec 18-go wieku budzi się świadomość narodowa po raz pierwszy w kulturalnej Europie, równocześnie we Francji i w Polsce. Tragiczny upadek państwa polskiego, połączone z nim niesłychane wstrząśnienie całego narodu, obudziło u nas nagle świadomość narodową do życia, wyprowadziło ją z najtajniejszych głębin duszy polskiej i słusznie powiedziano, że Polacy właśnie w tej chwili, w której stracili niezawisły swój byt państwowy, odnaleźli się jako naród. *Finis Poloniae* stało się zaprawdę *initium Poloniae*: wykreślona z polityczno-geograficznej mapy Europy, święciła Polska równocześnie jaśniejący swój wschód w idealnej geografii narodów. Upadek ojczyzny był przeczystem źródłem miłości ojczyzny, — i tak Polska nie tylko była pierwszym z kulturalnych narodów Europy, w któ-

rym się obudziła świadomość narodowa, ale stała się wręcz paradygmatem nowoczesnej idei narodowościowej.

Naturalną więc jest rzeczą, że też bardzo późno, bo dopiero w połowie 19-go wieku nastąpiło ustalenie *pojęcia narodowości* w współczesnej nauce europejskiej. Uczony włoski Mazzini wykazał, że wszystkie znane pierwiastki przedmiotowe, z jakich się wytwarza narodowość: język, rasa, zwyczaje, tradycja, ustawy, historia, klimat, siedziba, wyznanie itd. mają drugorzędne tylko znaczenie, ponieważ brak któregokolwiek z tych elementów lub nawet kilku z nich, nie może wstrzymać rozwoju narodowości, jeśli istnieje tylko wyraźna wola ludzi ją składających, poczucie ich przynależności do danego narodu. Ten pierwiastek podmiotowy jest jedynym istotnym, konstytutywnym pierwiastkiem narodowości, a rozstrzygające jego znaczenie tkwi w niezgłębionej mocy, jaką posiada każda świadomość ludzka. Świadomość wolności, zadowolenia, szczęścia, stwarza sama przez się ludzi wolnych, zadowolonych, szczęśliwych. I podobnie jak w ziarnku zboża, co ukryte przez tysiące lat w grobie piramidy egipskiej, znowu według starej legendy, kielkować poczyna, gdy je nagle osiągną promienie słońca, podobnie siła życiowa narodu tkwi w świadomości jego narodowej.

Obudzenie świadomości narodowej w Polsce obejmowało zrazu tę tylko warstwę społeczną, która wówczas jedynie tworzyła naród tj. szlachtę. Stopniowo w ciągu 19-go wieku zaczęły w niej uczestniczyć dalsze warstwy ludności. Obudzenie w szczególności świadomości narodowej u włościaństwa liczyć należy od czasu, gdy zniesiono u nas pańszczyznę, tj. od r. 1849. Śmiałym tym czynem. równouprawnieniem społecznym, ekonomicznym i moralnym milionów ludu wiejskiego, rozwiązano od razu kwestyę włościańską i pozyskano te miliony dla narodu. Nie zdobyto się na równie śmiały krok wolności i równouprawnienia wobec żydostwa, jak się tego w r. 1869 na posiedzeniach Sejmu galicyjskiego z dnia 30. września i 8. października usilnie domagał Franciszek Smolka, wskazując, że „od czasu załatwienia kwestyi pańszczyźnianej w ten sposób szczęśliwy, że pańszczyznę zniesiono, nie było i nie będzie ważniejszej kwestyi, sprawy tak głęboko sięgającej w nasze narodowe i społeczne stosunki, jak kwestya żydowska, i że od pomyślnego załatwienia tej kwestyi w duchu wolności i równoupra-

wnienia w niczem nieukróconego, zależy pomyślność naszej przyszłości“.

Wykazywał Smolka, jak fałszywym jest mniemanie, że równe prawa należy nadać żydom wtedy dopiero, gdy się już staną Polakami. „Ale proszę panów i — wołał — pytam się czy to jest możliwem, żeby żydzi stali się Polakami, kiedy my odmawiamy im praw, które im nawet we Wiedniu nadali“.

Wykazywał Smolka, że żydzi dotychczas *tylko w teoryi*, ale nie *w praktyce* są równouprawnionymi i dlatego „tem większa w ich sercach przeciw nam zagnieżdżyć się musiała gorczyz, bo wiedzą o tem, że im dano te swobody we Wiedniu, a my im je odmawiamy w praktyce...“

Wykazywał Smolka jak i lud nasz wiejski, mimo że już 20 lat od zniesienia pańszczyzny minęło, nie przyłgnał już tak do nas, jakby powinien i jakbyśmy sobie tego życzyli. A jednak lud nasz nie był przecież przez nas prześladowany, a żydzi byli prześladowani, „nie mogą więc być wylanymi dla nas miłością, bo *skutki prześladowania wsiąkają w krew, przeobrażają organizm ludzki*, nie można więc żądać, by w jednej chwili wszystko się na dobre zmieniło, co przez wieki się psuło“.

Wykazywał Smolka, że szczerp ormiański, który istniał oddzielnie, zlał się zupełnie z narodem, dostarczając Polsce najdzielniejszych synów i że stało się to tylko dlatego, że Ormianie mieli i mają od wieków zupełne równouprawnienie.

Wykazywał Smolka, jak błędną jest tendencya do zachowania odrębności między żydami a Polakami, bo „*cenzura praw obywatelskich*“ nigdy nie może być wyznaniem.

Wykazywał Smolka, że jeśli żydzi bardziej niż Polacy odciągają się od wojska, to nie tylko więcej sprytu, ale i więcej prawa mają do tego — „*bo my bronimy naszych przywilejów a ich ukrócić*“.

Wykazywał Smolka, że żydzi nie mogą się zrzec separatyzmu, jeżeli im nie damy tego, co im się należy. Pierwej trzeba być sprawiedliwym, a potem można żądać od nich miłości, zrzeczenia się separatyzmu i zlania się z narodem“.

Wykazywał dalej, że nie zasadę wolności, ale *przesady* swoje poświęcić należy, „wolność bowiem jest owem czarodziejskim słowem, które już cudów dokazywało, dokaże i względem żydów tego cudu, że ich przemieni na prawych synów tej naszej wspólnej ojczyzny“.

Wykazywał nakoniec, że najważniejsze kwestye w bardzo prosty sposób załatwiane bywają — jednym często słowem rozwiązywano najtrudniejsze problemy, — „a tem słowem czaro-dziejskiem jest wolność; to słowo wolność i równouprawnienie pod każdym względem, to jedno słowo rozwiąże niezawodnie całą kwestyę żydowską najpomyślniej.“

Pięćdziesiąt z górą lat mija, kiedy mądre te i szlachetne słowa padły w izbie naszej sejmowej z ust męża stanu, któremu po śmierci pomnik wystawił naród polski. Lecz rady jego nie usłuchał; — tak jak rząd austriacki na zgubę swoją nie usłuchał jego rady przekształcenia Austrii w państwo federalistyczne. I oto kołata do bram nowej budowy państwa polskiego kilkumilionowa rzesza obywateli i domaga się uznania i uregulowania praw swoich wśród znacznie trudniejszych okoliczności. Kwestya żydowska jest dziś o wiele zawilsza, o wiele bardziej zaogniona niż za czasów Smolki. Obok żydów, którzy proces asymilacji już przebyli lub go przebywają, zaczęła się w międzyczasie wytwarzać coraz liczniejsza grupa Żydów-narodowców. Obie grupy zasilają się z głównego rezerwoaru żydów narodowo nie uświadomionych, a bywa nieraz i wzajemna między nimi wymiana. Cały proces znajduje się w stanie płynnym i nie ulega wątpliwości, że skończy się kiedyś zupełnie, a wówczas zostaną owe dwie grupy ostro od siebie rozgraniczone: żydzi-Polacy i Żydzi narodowcy. I jakże daleko odbiegliśmy dziś od ideałów Smolki. On widział ideał narodowy polski w zrzeszeniu się separatyzmu przez żydów i zlaniu się ich z narodem; — u nas, dzisiaj, wpływowe partie polityczne dążą natomiast otwarcie i uparcie do pogłębienia separatyzmu żydowskiego i starają się wszelkimi środkami uniemożliwić żydom zlanie się z narodem. Smolka pragnął urzeczywistnienia swego ideału na drodze miłości i sprawiedliwości, domagał się spełnienia ostatniej woli umierającej Rzeczypospolitej, zawartej w ustawach ostatniego Sejmu, którą nam duch narodowy do spełnienia przekazał, domagał się pełnego równouprawnienia dla żydów pod karą naszej własnej zagłady, twierdząc, że naród, odstępujący od przewodniej swej myśli narodowej, zginąć musi. U nas dzisiaj przemyśliwa się nad tem, jakby trzy czwarte żydów wyrzucić z kraju do Palestyny, a dla pozostałej reszty stworzyć ghetto i oddzielić ją murem chińskim od reszty narodu.

Jednak i dziś jeszcze nie brak na szczęście między prze-

wodnikami narodu świątłych mężów, którzy czują i wierzą, że kwestya żydowska z pożytkiem dla przyszłości Państwa polskiego tylko w duchu miłości rozwiązana być może. Liczyć się jednak trzeba z tem, że co się stało, to się już odstać nie może, uwzględnić trzeba fakt, że żydzi nie są dziś jednolitą warstwą ludności, którą można w jednaki sposób urządzić, ale dzielą się na dwa mimo wspólnego wyznania i węzłów krwi, świadomością narodową ostro od siebie rozdzielone obozy. Czesy bowiem, w których uważano żydowstwo wyłącznie za wyznanie, gdzie odmawiano żydom prawa przyznania się do narodowości żydowskiej, minęły bezpowrotnie. Prawo to daje im nacjonalizm nowoczesny, upatrujący narodowość przedewszystkiem w podmiotowym pierwiastku poczucią przynależności. A jeżeli Smolka powiedział, że prawdziwym miarowskazem cywilizacji jest *ustawodawstwo* i *usposobienie* narodu wobec innowierców pod względem przyznania im równych praw nie tylko *wyznaniowych* lecz i *politycznych*, — to dziś po latach 50-ciu nie możnaby tej zasady wygłosić bez zastrzeżeń. I wówczas byli żydzi na dwie części podzieleni: główny rezerwoar narodowo nieuświadomionej ludności i mała, powoli się z niego wyłaniająca, lecz stale wzrastająca grupa żydów-Polaków. Nie było jednak ostrej granicy, jaka dzisiejsze obozy rozdziela: *Polaków wyznania żydowskiego* i *Żydów narodowców*. Czyż podobna obie te grupy pod względem „*usposobienia narodu*” (którem to słowem Smolka tak znakomicie określił całokształt stosunków i nastroju narodu wobec innowierców) — traktować równomiernie? Czyż podobna obywateli obcej narodowości dopuścić do wpływów na życie publiczne, w tej samej mierze, jak obywateli Polaków bez różnicy wyznania? Czy można obywatelom obcej narodowości powierzyć n. p. wychowanie młodzieży i postawić ich na jakiegokolwiek ważne i odpowiedzialne posterunki polityczne, narodowe, cywilne, czy wojskowe? Wszak na takie posterunki powoływać się nie będzie także Niemców, Rosyan, Czechów lub Węgrów, zamieszkałych na ziemiach Rzeczypospolitej, chociażby byli obywatelami państwa polskiego, jak długo nie przyjmą narodowości polskiej, Słuszną więc wydaje mi się rzeczą, żeby Żydów-narodowców, jako obywateli Państwa polskiego, zrównano we wszystkich prawach i obowiązkach z obywatelami tegoż państwa narodowości niemieckiej, rosyjskiej i t. d.; natomiast Polaków wyznania żydo-

wskiego zrównano we wszystkich prawach i obowiązkach z Polakami innych wyznań i obrządków, t. j. rzymsko i grecko-katolickiego, ewangelickiego, ormiańskiego. Jednym słowem: nie wyznanie stanowić ma o odmiennem stanowisku obu grup żydowskich w państwie, ale jedynie i wyłącznie narodowość.

Odmienny ten stosunek, nie znajdzie zresztą wyrazu w ustawach zasadniczych Państwa, równych dla wszystkich jego obywateli bez różnicy nie tylko wyznania, ale i narodowości, ale znajdzie wyraz w tej dziedzinie, którą Smolka nazywał „*usposobieniem narodu*“.

Spotykałem się z zarzutem, że takie różnicowanie obywateli żydowskich sprzeciwiałoby się zasadzie słuszności i sprawiedliwości, jaka cechować winna wszelkie nowoczesne urządzenia państwowe, bo nakładając na swoich obywateli równe obowiązki, — przedewszystkiem podatek krwi i mienia — musi im państwo udzielić także równych praw. Sądzę, że zarzut ten nie jest słuszny. Obywatel Państwa, Polak, ma obok podatku krwi i mienia wobec Państwa, cały szereg innych jeszcze obowiązków natury idealnej wobec Narodu, które obywatele innych narodowości spełniają na użytek obcych narodów. Każdy Polak ma obowiązek pracą swojego życia przyczynić się do rozwoju i kultury i cywilizacji swego narodu, przyczynić się wedle sił swoich do zdobycia mu odpowiedniego stanowiska w związku narodów współczesnych; każdy Polak bierze czynny udział w życiu intelektualnym swego narodu, w pielęgnowaniu jego historii, tradycji, sztuki i literatury, w wspomnieniach jego przeszłości w nadziejach i tęsknotach jego przyszłości, każdy odczuwa najdelikatniejsze drgnienia duszy zbiorowej narodu, jej bóle i radości, tryumfy i upokorzenia. To są imponderabilia, które nie dadzą się ująć w paragrafy ustaw i rozporządzeń, ale którym jak wiadomo w rozwoju kultury narodowej bardzo znaczne, jeśli nie wręcz rozstrzygające przypada znaczenie. Czyż nie jest więc rzeczą słuszną i sprawiedliwą, ażeby tym zwiększonym obowiązkom także większe przeciwstawić prawa? A że tego nadmiaru obowiązków nie można ani ściśle określić, ani też nie można go inaczej jak indywidualnie i dobrowolnie wymierzyć, to też nadmiar praw nie da się w konkretne ująć przepisy, ale stosowanie ich trzeba pozostawić każdoczesnej dyskrecyjnej ocenie indywidualnej kompetentnych władz i czynników społeczeństwa.

Jeżeli zatem w życiu praktycznym pociągnąć należy linię demarkacyjną pomiędzy innowiercami własnej i obcej narodowości, to konieczną jest rzeczą stworzyć podstawę dla niej. Na to w urzędzeniach politycznych trzech państw, z pod których panowania ziemie polskie szczęśliwie się wyzwoliły, nie mamy precedensu. Podstawą tą byłoby wprowadzenie *metryk cywilnych do ewidencji narodowościowej*, jak je proponuje opinia Związku Polaków wyznania żydowskiego, złożona na niniejszej ankiecie przez dra Stanisława Krzemickiego. Do propozycji tej przyłączam się w całej osnowie.

Z powyższego przedstawienia wynika niedwuznacznie, jakie są zdaniem mojem postulaty co do praw i obowiązków obu grup żydowskich w odniesieniu do państwa i narodu polskiego. Wynika także, że Polacy wyznania żydowskiego w prawach swoich i obowiązkach w odniesieniu do innych narodów w Polsce zamieszkałych, w niczem nie mogą się odróżnić od reszty Polaków. W szczególności, jeżeli chodzi o stosunek Polaków wyznania żydowskiego do Żydów-narodowców, to ulegać nie może wątpliwości, że obowiązki wobec narodu bezwzględne mają pierwszeństwo przed obowiązkami wobec współwyznawców. Oświadczenie to rozumie się bez zastrzeżeń, opiera się jednak na naturalnej przesłance, że w Państwie polskiem zapanuje w duchu zasad współczesnej kultury Zachodu pełna wolność sumienia i tolerancja religijna, — i to nie tak, jak dotychczas — o czem gorzko wspominać — tylko *w teorii* ale i w praktyce. Bo nie można żądać od Polaków wyznania żydowskiego, ażeby na wypadek n. p. pogromów żydowskich stanęli po stronie pogromców, a to z tego powodu, bo tego i od Polaków-chrześcijan żądać nie wolno.

Co do ustaw, ustroju i urzędzeń organizacyjnych, potrzebnych do osiągnięcia powyższych postulatów, przyłączam się w ogólności do powołanego powyżej referatu Dra Krzemickiego.

W szczególności sędzę, że w odniesieniu do Żydów-narodowców, że stanowiska dobrze zrozumiałych interesów narodowych polskich, należy się trzymać następujących zasad:

1) Sprzeciwiam się bezwzględnie *autonomii narodowej*, takiej, jaka w danym razie udzieloną będzie Ukraincom lub Li-

twinom, jako mniejszościom narodowym, osiedlonym w zwartej masie, na pewnych, ściśle odgraniczonych terytoryach.

2) Liczba żydów, mieszkających dziś na ziemiach polskich jest za dużą, ażeby cała ich masa z pożytkiem dla narodu polskiego mogła być zaasymilowaną. Dlatego popierać należy i ułatwiać *emigrację żydowską* nietylko do Palestyny, która niewielką stosunkowo liczbę emigrantów zabsorbować jest w stanie, ale i do Rosyi, dokąd ze względu na korzystną zmianę stosunków politycznych i społecznych, reemigrację zwłaszcza litwaków, nietrudno da się skierować i do krajów zachodnich.

3) Równocześnie z popieraniem wysiedlenia Żydów-narodowców, zgodnie z tendencją ruchu syońskiego, należy, z wykluczeniem wszelkiej propagandy przymusowej, popierać *ruch asymilacyjny*, który sam przez się potęgować się będzie za sprawą siły przyciągającej nowego Państwa. Ruch ten oddać może zwłaszcza na kresach bardzo cenne usługi pod względem politycznym.

4) Sprzeciwiam się także *autonomii kulturalnej i oświatowej* dla Żydów-narodowców. Naród polski musi być gospodarzem w swoim domu, nie może się zgodzić na uznanie odrębności narodu żydowskiego, rozsianego w całym Państwie, na utrakwizm, prowadzący do społeczeństwa w społeczeństwie, na wydanie tak ważnej placówki interesów narodowych, jak wychowanie przyszłych pokoleń w ręce obcego narodu.

5) Wolno Żydom-narodowcom utrzymywać własnym kosztem szkoły prywatne, ale szkoły te muszą być ściśle zastosowane do planów naukowych w państwie obowiązujących. Pociąga to za sobą *reformę chajderów*, a mianowicie ich polonizację, wyrugowanie elementu germanizatorskiego t. j. żargonu, pełną natomiast ochronę języka hebrajskiego jako liturgicznego.

Z drugiej strony, wobec Polaków wyznania żydowskiego, powinny moim zdaniem upaść wszelkie zapory, odsuwające ich od pełnego równouprawnienia w współżyciu narodowym, społecznym i ekonomicznym, tak, by pochodzenie i wyznanie żydowskie nie mogło nadal stanowić przeszkody w współdziałaniu w jakichkolwiek dziedzinach pracy publicznej. Sądzę dalej, że proces unarodowienia szerokich mas narodowo nieuświadomionego żydostwa, powinien odbywać się pod opieką i orędownictwem Państwa i przy czynnym współdziałaniu społeczeństwa chrześcijańskiego, bo tylko pod tym warunkiem wróżyć mu można po-

wodzenie. Najcenniejszym majątkiem publicznym każdego społeczeństwa jest jego materyał ludzki. Sądzę, że niedocenia się u nas właśnie tego materyału, którego dostarczyć może ludność żydowska. Zarzuca się jej dużo rażących wad i przywar, ale nikt nie może jej odmówić także licznych cennych zalet i przymiotów. Zmniejszą się wady i przywary, gdy w demokratycznym Państwie Polskim ustanie jednostronność żydowskich źródeł zarobkowania; pomnożą, spotęgują się przymioty i zalety w stopniowej ewolucji przyszłych pokoleń żydowskich za sprawą, celowego, systematycznego wychowania publicznego ze strony Państwa. Tego dotychczas nie było, a jednostronne dobre chęci jednostek żydowskich okazały się wobec ogromu zadania za słabe. Przyszłe generacje ludności żydowskiej mogą przynieść duży pożytek Państwu polskiemu, jeśli pracą wychowawczą zajmie się Państwo przy gorliwym i gorącym współudziale samej ludności żydowskiej. Pełne jej uobywatelnienie na pożytek narodu i państwa nie może ulegać wątpliwości, jeśli się do wspólnej tej pracy przystąpi tak, jak do budowy tunelu: *równocześnie ze stron obu.*

4. Przemówienie prof. Edwina Hauswolda.

Zaburzenia powojenne wywołały także w stosunkach polsko-żydowskich poważne zmiany i pogorszyły znacznie położenie polityczne naszego kraju.

Zamęt w tej dziedzinie rozpoczął się przed kilkunastu laty, gdy przeszczepiono do nas z Warszawy pewne metody politycznego postępowania, odpowiadające innemu układowi sił i stosunków. Wiadomo bowiem, że około roku 1905 ówczesna polityka caratu spowodowała w Królestwie napływ wielkich mas tak zwanych litwaków, czyli żydów rosyjskich, którzy byli dla Królestwa nietylko obcym żywiołem, ale zarazem przedstawicielami kierunków dla ludności tej dzielnicy tak chrześcijańskiej, jak żydowskiej szkodliwych, a to kierunku nacjonalizmu państwowo-rosyjskiego, separatyzmu syońskiego, albo zarodków dzisiejszego bolszewizmu.

Wywołało to w Polsce silny i niedostatecznie umiejętnie pokierowany odruch, mający cechy antysemityzmu, obejmującego

tak obcych, a istotnie niepożądanych przybyszów, jak i krajową ludność żydowską.

Polska miała właściwie mniej antysemityzmu, niż inne narody, jak się o tem miałem sposobność przekonać podczas długiego pobytu zagranicą, ale pod wpływem wspomnianych zdarzeń rozwinął się on niestety dosyć silnie, a zupełnie niepotrzebnie przeniesiony został i do naszego kraju, w którym stosunki dobrego pożycia różnych odłamów ludności już się były o wiele lepiej ułożyły, niż w Królestwie, prawdopodobnie wyższej kulturze społecznej całej ludności, jako też państwa austriackiego nad rosyjskiem.

Od szeregu lat odbywała się u nas *asymilabya* najbardziej kulturalnej części ludności żydowskiego pochodzenia, spokojnie i zwolna, jak to być powinno, podczas gdy główna masa ludności wyznania mojżeszowego przyznawała się przy spisach ludności i podczas wyborów do polskośći i to bez żadnego państwowego nacisku, mając w tym względzie zapewnioną przez neutralne wobec swych ludów państwo zupełną swobodę postępowania.

Dopiero w późniejszym okresie zaczęła pewna część młodzieży i inteligencji żydowskiej w kraju głosić syonizm, wzmocniony w ostatnich latach zapowiedzią utworzenia na nowo narodowego państwa żydowskiego w Palestynie.

Obecnie zadać sobie musimy pytanie, jak się w danych warunkach sprawy polsko-żydowskie w Polsce ułożą? Chcąc na to odpowiedzieć, musimy się — jak to już inni mowcy podnieśli — liczyć z tym faktem, że ludność, objęta mianem żydowskiej, nie jest jednolitą, lecz zróżnicowaną.

Mamy tam bowiem niewątpliwie odłam, zaliczający się w zupełności do narodowości polskiej, zwany odłamem *asymilatorskim*, który pracował w tym kierunku z wielkiem poświęceniem, mimo, że znajdował się w państwie neutralnem, gdzie żydzi mieli pełne prawa obywatelskie, niezależnie od swej deklaracyi narodowej.

Zdaniem mojem, szanse tego odłamu Polaków pochodzenia lub wyznania żydowskiego będą w Polsce bez porównania lepsze, gdyż nie będzie tam wpływów zaburzających, jakie istniały w Austrii, a ponadto siła atrakcyjna państwa narodowego na czynniki, dążące do asymilacyi będzie bez wątpienia bardzo potężna.

Drugi odłam stanowią żydzi *wyznaniowi*, będący pod względem narodowości i państwa w dzisiejszych stosunkach elementem obojętnym, ale często dla interesów polskich życzliwym, czego dowodem było przyznawanie się znacznej części ludności miejskiej pochodzenia żydowskiego do polskiego języka codziennego i jej współdziałanie z Polakami chrześcijanami przy wyborach.

Trzeci odłam stanowią *Żydzi-narodowcy*, zwani krótko syonistami, tworzący stronnictwo pod względem narodowym dla nas obce, gdyż przyznające się wyraźnie do odrębnego państwa narodowego, mającego powstać w Palestynie.

Nie należy wreszcie pomijać i czwartej grupy ludności pochodzenia żydowskiego, ale *bezwyznaniowej*, należącej pod względem narodowości do różnych odcieni.

Mimo takich na pierwszy rzut oka zawiłych stosunków etnicznych i poważnych trudności politycznych, jakoteż sprzeczności ekonomicznych sądzę, że rozwiązanie sprawy polsko-żydowskiej w duchu korzystnym dla Polski, a oparte na zasadach sprawiedliwości, ludzkości i tolerancji jest możliwe, mimo smutnych wypadków, jakie się w radosnej chwili oswobodzenia Lwowa niestety zdarzyły.

Sprawa żydowska jest dlatego bardzo ważna, że mamy tu do czynienia z ludźmi starożytnej kultury, wielkiej inteligencji i wysokiej energii nerwowej, odznaczającymi się, jak wiadomo, niezwykle siłą ekonomiczną, stanowiącymi cenny ferment rozwojowy w społeczeństwie.

Obok poważnych zalet posiada typ żydowski także różne wady, z których korzystają przeciwnicy, czyniąc całej ludności żydowskiej liczne zarzuty, przeważnie nieuzasadnione albo przesadzone. Tak naprzykład zarzut chciwości żydów opiera się na niedokładnej obserwacji, gdyż nie można przypuścić, by ludzie zdobywający z łatwością wielkie majątki, przywiązywali do pieniędzy większą wagę. Człowiek bowiem każdy nie ceni wysoko tych rzeczy, które już posiada, ale przeciwnie, pragnie przede wszystkim tego, czego mu brak.

To też niejednokrotnie stwierdzić mogłem, że żydzi o wiele wyżej cenią dowody *prawdziwego równouprawnienia* obywatelskiego i *osobistego poszanowania* w miarę zasługi bez względu na pochodzenie i wyznanie, niż swe powodzenie w dziedzinie materialnej.

Do niedawna polityka polska uważała utrzymanie dobrego stosunku z ludnością żydowską za rzecz ważną i korzystną i doprowadziła też w praktyce do tego, że przeważna część ludności żydowskiej w naszym kraju, o ile nie przyznawała się wprost do narodowości polskiej, to przecież stała w chwilach ważnych zgodnie z Polakami.

Doniosłe znaczenie takiego stanu rzeczy widoczne jest zwłaszcza na *kresach wschodnich*, gdzie n. p. w *Galicji wschodniej* jest 1,200.000 Polaków katolików ale 1,900.000 Polaków razem z żydami, albo we Lwowie, gdzie na 100.000 Polaków-katolików mieliśmy 180.000 Polaków wogóle, razem z żydami.

Jeżeli zważymy, jak silnie procent ludności polskiej podnosi się przez przyłączenie się żydów do nas i rozważymy, że obliczenia tego rodzaju mogą wywrzeć pewien wpływ na opinię obcych czynników, mających rozstrzygać w drodze sądów rozjemczych różne spory międzynarodowe, przyznamy, że byłoby to z naszej strony lekkomyślnością, gdybyśmy się przez nieracjonalne metody polityczne dobrowolnie rzec mieli dotychczasowego statystycznego stanu, który jest dla nas tak korzystny.

W dziale praktycznej polityki polsko-żydowskiej miałem już w czasie mego rektoratu sposobność do przeprowadzenia małego, ale udanego eksperymentu.

Oto w r. 1912 domagali się słuchacze, należący do partii syońskiej, by im przy zapisach na Politechnikę dozwolono w kartach wpisowych podawać narodowość „żydowską“, co do której praktyka jeszcze nie była ustaloną, gdyż wielu sądziło, że narodowość żydowska właściwie istnieć nie może wobec braku zwykłych cech odrębnej narodowości. Słuchacze ci życzyli sobie też, by ich narodowość osobno w statystyce wymieniano. W porozumieniu z gronem profesorów wprowadziliśmy wtedy następujące rozwiązanie. Oto nie wdając się w rozstrzygnięcie kwestyi, czy narodowość żydowska jest realną, czy też nie, uznaliśmy, że rzecz ta należy do dziedziny *wolności przekonań* i dla tego przez organa rządowe cenzurowaną być nie może, wobec czego słuchacze mogli zapisywać narodowość, do jakiej przyznać się chcieli.

Drugie żądanie załatwiono w myśl przepisów statystyki urzędowej, która rozróżniała z osobna tylko narodowości główne w Austrii, wszystkie zaś inne, jak n. p. angielską, francuską, rosyj-

ską i t. d. ujmowała tylko zbiorowo, jako narodowości inne, nie należące do zastąpionych w państwie.

W następstwie tych zarządzeń okazało się, że wielu słuchaczom zależało przedewszystkiem na zapewnieniu sobie wolności sumienia politycznego i prawa deklarowania wedle własnego uznania przynależności narodowej, gdy zaś prawo to im zabezpieczono, byli już zadowoleni i w krótkim czasie widzieć było można, jak liczba owych członków narodowości żydowskiej zmniejszać się zaczęła na rzecz Polaków pochodzenia żydowskiego.

Przekonaliśmy się, że zarządzenie oparte na tolerancji i bezstronności było ze stanowiska polityki polskiej korzystne.

Przechodzę teraz do krótkiego zestawienia kilku *wniosków praktycznych*.

1. Prawo deklarowania przynależności do dowolnej narodowości, istniejącej czy też urojonej, względnie oświadczenia się obywatelem bez narodowości, przyznać się musi każdemu człowiekowi, gdyż jest to podobnie jak wyznaczenie religijne rzecz osobistych przekonań i własnego sumienia.

2. Zdeklarowanie przynależności do *narodowości obcej* np. przez państwo nieuznanej, nie może pociągać za sobą żadnych ograniczeń w prawach obywatelskich, o ile dany mieszkaniec państwa prawa obywatelskie posiada, a obowiązki obywatela w całym zakresie wypełnia.

3. Między uznaniem swobody sumienia politycznego każdej osoby a przyznaniem pewnej *grupie narodowej*, nie należącej do narodów głównych w odnośnych krajach, osobnych *praw zbiorowych*, jak np. autonomii narodowej itp. zachodzi znaczna różnica z tego powodu, że sprawa praw zbiorowych wchodzi w zakres sprzecznych ze sobą interesów i dążeń narodowych w obrębie państwa. Tu zauważyć należy nawiasem, że w praktyce okazało się „premiowanie“ jednostek lub jakichkolwiek grup narodowych lub społecznych za zdeklarowanie swej przynależności do pewnych narodowości względnie stronnictw bardzo niebezpiecznym,

4. Zdaniem mojem nie będzie można grupom innych względnie obcych narodowości przyznać w Polsce zbiorowych praw narodowych, ale trzeba będzie tego rodzaju grupy uważać jako należące do innych narodów, posiadających pełne prawa państwowo-narodowe w swoich własnych państwach, jak np. żydzi narodowi w Palestynie, Niemcy w republice niemieckiej lub austryackiej, Anglicy w Brytanii.

5. Ograniczenie wspomniane pod 4) miałyby takie znaczenie, że państwo nie będzie obowiązane uznawać w urzędach języka takich grup narodowych jako krajowego, nie będzie miało obowiązku utrzymywania lub zasilania szkół i innych zakładów publicznych dla owych grup narodowych poza zakładami, przystępnymi ogółowi obywateli.

Nie wyklucza to jednak ani nie ogranicza prawa każdej tego rodzaju grupy narodowej lub społecznej do tworzenia i utrzymywania takich zakładów własnem staraniem i do organizowania się w sposób dowolny na zasadzie ustaw o tworzeniu i utrzymywaniu towarzystw i związków.

6. Szersze może rozwiązanie kwestyi w przyszłości wskazuje nam obecna *ordynacja wyborcza* do Sejmu Polskiego, dla której w najważniejszym dziale praw obywatelskich, stanowiącym o władzy w państwie, nie istnieje wogóle pojęcie narodowości obywateli.

Na tej zasadzie wszystkie istniejące w państwie grupy narodowe musiałyby się same troszczyć o swe interesy narodowe, nie odwołując się do pomocy, opieki lub wpływu państwa.

W dalsze szczegóły wdawać się nie chcę, zgadzając się w ogólnym zarysie na wnioski, przedłożone przez referenta dra Krzemickiego.

Zdaniem mojem nie powinno się przeceniać praktycznego wpływu nawet dobrych ustrojów i ustaw. Wszak w państwie austryackiem mieli żydzi ustawowo zapewnione równouprawnienie obywatelskie, a mimo to skarżyli się słusznie na pomijanie w praktyce wyraźnych tendencji odnośnych ustaw i w wielu wypadkach faktycznego pożytku z równouprawnienia nie mieli.

W społeczeństwach i państwach o cechach narodowych

i ludowych w wyższym jeszcze stopniu wszystko zależeć będzie od *usposobienia* ludności i urzędników, czuwających nad wykonaniem ustaw i kierujących zarządem publicznym.

To też starać się trzeba, aby *poglądy* szerzone wśród ludności i jej *nastroje* sprzyjały zasadom równouprawnienia i by z obu stron dążono do lojalnego i prawdziwie ludzkiego postępowania.

Na pierwszym zaś miejscu stać powinna *zasada równej* dla wszystkich obywateli *sprawiedliwości*, bez względu na pochodzenie lub wyznanie, następnie owa od tyłu wieków słusznie głoszona *zasada miłości bliźniego*.

Szlachetna i niezmiernie użyteczna *zasada tolerancyi*, która już nas wybawiła od znanych w historii walk religijnych, potrafi przy odpowiednim jej zrozumieniu i zastosowaniu złagodzić także okropne i bezcelowe walki na tle narodowościowym.

Wyrozumiałość w zatargach o przekonania i prawa narodowe musi być oczywiście obustronna, wobec czego także stronnictwa żydowskie unikać powinny stawiania maksymalnych, a nie mających realnego znaczenia żądań, uznając, że społeczeństwo polskie liczyć się musi z życzeniami większej części swej ludności jak i z własnym interesem narodowym lub państwowym i z tego powodu nie zawsze będzie mogło spełniać wszystkie postulaty teorii.

Nie wątpię tedy, że rozum stanu i odzycie wielkich tradycji polityki polskiej poprowadzą nas stosunkowo szybko i gładko do zgodnego i życzliwego współżycia i do stopniowego, dobrowolnego zasymilowania się osiadłej ludności pochodzenia żydowskiego z narodem polskim.

Co do praw zaś i warunków bytu ludności żydowskiej w Polsce nie możemy o tem wątpić, że gdy Polska szlachecka dała żydom w średnich wiekach ochronę i podstawy bytu, to i nowoczesna Polska ludowa nie będzie dla swych obywateli pochodzenia żydowskiego mniej wyrozumiałą i sprawiedliwą.

5. Przemówienie prof. Maksymiliana Thulliego.

Uważam za bardzo dodatnie zwołanie ankiety. Przedewszystkiem dlatego, byśmy się wzajemnie zrozumieli. To, co każdy z nas myśli, niech wypowie, a przyczyni się to prędzej

do ułatwienia współżycia, niż nieszczerłość. Dlatego, jeżeli w tem mojem przemówieniu padną może nieprzychylnie słowa, niech Panowie wezmą w tym sensie, że czynię to nie w chęci robienia nieprzyjemności, ale chodzi mi o to, byśmy się dowiedzieli, co druga strona myśli o danej sprawie. Słyszeliśmy tu wywody żydów-asymilatorów i Żydów-syonistów. Z naszej strony słyszeliście Panowie głos Polaka, który sprzyja asymilacji. Powiedział tu ktoś, że odróżnia asemitów i antysemitów. Ja jestem asemitą i przedstawię me stanowisko, bo dobrze jest, by wszystkie odcienia się oświadczyły.

Następnie mowca odczytuje opinię co do praw i obowiązków żydów.

Dla uniknięcia nieporozumienia muszę naprzód wyjaśnić kwestyę narodowości Żydów z mego punktu widzenia.

Otóż naprzód twierdzę, że nie można należeć równocześnie do dwu narodów. Jak niemożliwym jest Niemiec-Polak, Szwed-Polak, Francuz-Polak, to też *niemożliwym jest Żyd-Polak*. Nie wyklucza to wypadku, że ktoś należąc do jednej narodowości, sympatyzuje z drugą, lub drugi naród uważa za zaprzyjaźniony, za mający wspólne interesy.

Narodowość ludzie nieraz zmieniają: w okresie przejściowym człowiek ten nie wie właściwie, do której narodowości należy i może się przyznawać do obu.

To dotyczy jednak tylko przejściowo jednostek, a gdy mowa o narodzie nie można na takie jednostki zwracać uwagę.

Mówiąc o Żydach rozróżniamy więc ogół Żydów narodowców (syonistów), nieliczne jednostki, które stały się Polakami, i jeszcze nieliczniejsze jednostki, znajdujące się w stanie przejściowym. (w Krakowie głosowało 11.949 na syonistów, 2.431 na listę dra Grossa. Wątpię jednak, aby wszyscy z tych 2.400 ludzi byli Polakami. Wielu z nich oddało głos pod wpływem dra Grossa. W Łodzi syoniści otrzymali 16.262, ortodoksi 12.742 głosów; polskich Żydów nie było).

O Polakach pochodzenia żydowskiego nie będę mówił. O ile okazał czynami i swem życiem, że są Polakami, są równouprawnionymi członkami narodu polskiego i tu odpada kwestya ich stosunku do państwa polskiego i do Polaków. Jako Polacy nie powinni oni jednak bronić specjalnie interesów ży-

dowskich, nie powinni żądać pewnej ilości mandatów dla Żydów, jak to się dzisiaj dzieje. Tak, jak nikomu na myśl nie przychodzi żądać pewnej ilości mandatów dla Polaków-ewangelików, tak samo nie jest uzasadnionem żądanie pewnej ilości mandatów dla Polaków wyznania mojż. Żądanie takie dowodzi, że czują się oni ciągle jeszcze jednym ciałem z resztą Żydów, a nie z Polakami.

Zostają więc Żydzi-narodowcy, którzy, jak syoniści, posiadają jasno określone zrozumienie odrębności narodowej, albo też, jak tłum żydowski, który to w praktyce stwierdza.

Uważam więc Żydów jako odrębny naród, rozsiany po całej Polsce między ludnością miejscową.

W myśl swoich interesów narodowych Żydzi, nie troszcząc się o interesy polskie, łączyli się często przez czas rozbiorów i w czasie wojny światowej z państwami zaborczymi przeciw nam. W obecnej walce polsko-ukraińskiej oficjalnie ogłosili się Żydzi neutralnymi, bo wobec niepewnego wyniku walki tak im ich interes żydowski nakazywał. W wielu wypadkach wspomagali oni Ukraińców, o ile doniesienia dzienników są prawdziwe, bo interes ich narodowy im mówi, że większe korzyści mogą osiągnąć w razie zwycięstwa stojącej na niższym stopniu kultury Ukrainy, niż kulturalnej Polski. „Chwila“ pisze wprawdzie, że po ukończeniu wojny i ustaleniu granic spełnią wszystkie obowiązki obywatelskie, nie szczędząc krwi (po ukończeniu wojny!) w obronie granic (już ustalonych). Były wprawdzie jednostki wśród Żydów, które walczyły za Polskę, ale albo to byli już Polacy, albo to były wyjątki, stwierdzające regułę.

Fakty te wskazują, jak ze stanowiska państwa polskiego należy określić prawa i obowiązki Żydów.

Ad 1. a) I. Według mego zdania, należy Żydów uznać za *obcokrajowców, za obywateli państwa palestyńskiego*, które zapewne niebawem powstanie.

Słyszę już krzyk oburzenia z powodu wykroczenia przeciw pierwszej zasadzie konstytucyjnej równouprawnienia obywateli.

Cenię wysoko tę zasadę, ale tyczyć się ona może tylko autochtonów, mieszkańców pierwotnych danego kraju a nie elementu napływowego, który gościnnie przez przodków naszych przyjęty przed wiekami pozostał obcym narodem, mó-

wiąącym zepsutym językiem naszych wrogów Niemców, łączącym się często z Niemcami przeciw nam (n. p. Wielkopolska, okupacja Kongresówki przez państwa centralne).

Jeżeli się obcemu narodowi daje równouprawnienie, to wychodzi to tylko na szkodę państwa. Zresztą prawa są zawsze zawarunkowane obowiązkami. A wiemy, jak Żydzi umieją się od obowiązków uchylać. Ilu Żydów służy na froncie? We Lwowie około 10.000 Żydów wzięło certyfikaty, że nie są Polakami, aby się od obowiązków walki za ojczyznę uwolnić. Ależ dla nich nie jest Polska ojczyzną — oni są neutralni i gotowi się zawsze oświadczyć za zwycięzcą. Danie wpływu narodowi obcemu na rządy państwa, jak tego teoria równouprawnienia wymaga, jest łatwo zrozumiałem nieszczęściem dla młodego państwa polskiego.

Dlatego uważam za możliwe i słuszne, byśmy po ugodzie z Ukraińcami przyznali im w danym razie uprawnienie, bo mają do tego prawo, jako odwiecznie tu z nami zamieszkali, ale nie mogą być za równouprawnieniem obcego narodu, który zachowaniem swem tego nie usprawiedliwia. Uczmy się z niedawnej historii naszej. Wszak w r. 1848 odczytano uroczyste deklarację polską na ratuszu poznańskim, zapewniającą izraelitom korzystanie z pełni praw obywatelskich. A w kilka tygodni później po zwycięstwie Niemców Żydzi uczuli się Prusakami do szpiku kości. Wybitny członek żydowski Rady miejskiej wołał: „Nie wolno nam spocząć, póki nie wygnamy ostatniego Polaka z miasta“.

Uważam więc Żydów za obcokrajowców, a stąd wynikają ich prawa i obowiązki:

a) Mieszkać mogą wszędzie w Polsce,

b) Mają prawa nabywania nieruchomości.

ad a) i b) możliwe są jednak ograniczenia, wynikające z interesu państwowego, o ile będą uchwalone przez Sejm.

c) Przyznaje się im zupełną autonomię pod względem religijnym, kulturalnym i szkolnym z prawem pobierania od Żydów opłat. Zastrzeżoną tu musi być jednak kontrola organów rządowych, czuwających nad interesem państwa.

d) Jako obcokrajowcy nie mają Żydzi prawa wnoszenia prośb do władz w żargonie lub języku hebrajskim, ani żądania, aby władze w tych językach urządowały,

lub aby uczono tych języków w szkołach polskich publicznych.

e) Mają prawo korzystania ze szkół ludowych, średnich i wyższych. Co do dwu ostatnich zastosować należy ewentualne ograniczenia jak dla obcokrajowców.

f) Żydzi mają prawo zarobkowania w zawodach wolnych. Rząd polski określi, do jakich urzędów mogą być przyjmowani w uwzględnieniu interesu państwa.

g) Jako obywatele obcy nie mają prawa wyboru ani wybieralności do Sejmu, mogą jednak zasiadać w zarządach gminnych.

Co się tyczy obowiązków, zaznaczyć należy:

a) Żydzi nie mają obowiązku służby wojskowej. Ochotników przyjmuje się w miarę uznania władz wojskowych.

b) Żydzi obowiązani są opłacać wszelkie podatki.

c) Żydzi obowiązani są stosować się do ustaw państwa polskiego.

Możliwem jest jednak, że formuła równouprawnienia zwycięży w Sejmie polskim zasadę wolności, rozumnie Żydom udzielonej.

Jeżeliby więc Żydom przyznano obywatelstwo polskie, to pomimo to uważam za wskazane przyznać dla a) b) i e) prawo ograniczenia Żydów przez państwo ze względu na interes państwowy. A mianowicie w szkołach średnich i wyższych nie powinien procent Żydów uczniów i studentów przekraczać ogólnego procentu ludności żydowskiej.

Punkty c) i d) pozostają bez zmiany. Co do punktu f) żądałbym ograniczenia przynajmniej o tyle, aby stanowisk naczelnych nie powierzać Żydom, a w szkołach o przeważnej ilości uczniów chrześcijańskich Żydzi nie byli nauczycielami.

Co do punktu g) należałoby zaprowadzić kurje żydowskie i przyznać im odpowiednie ilości mandatów, mniejsze stosunkowo, niż ludności polskiej.

Co do obowiązków musiałyby zajść zmiany o tyle, że Żydzi byłiby obowiązani do służby wojskowej.

Ad 1, b) *w odniesieniu do narodu polskiego.*

Ponieważ mieszkamy z Żydami na jednej ziemi, powinni Polacy i Żydzi ułożyć swe stosunki wzajemnie w ten sposób, aby to współżycie było możebnem bez większych tarć, bez nienawiści, a rozumie się też bez gwałtów i mordów, które potępić musi zasadniczo każdy Polak-chrześcijanin, nie zaślepiony nienawiścią.

Postępowanie tak jednej jak i drugiej strony powinno się do tego stosować.

Ze strony Żydów należałoby zwalczać wszelki wyzysk ludności chrześcijańskiej, lichwę, oszustwo, paskarstwo, wszystko to bowiem budzi nienawiść u Polaków i pogarsza bardzo stosunki współżycia. Z drugiej strony Polacy powinni się wstrzymać od okazywania pogardy i nienawiści Żydom i występować wszędzie przeciw pogromom.

Najlepszym środkiem do umożliwienia współżycia jest odrębna autonomiczna organizacja, aby jaknajmniej było punktów stycznych, aby każdy naród dla siebie przeważnie wystarczał. Nie da się to przeprowadzić w zupełności, ale im bardziej się do tego zbliżymy, tem łatwiej ustrzeżemy się od tarć i gwałtów.

Przy zetknięciu w życiu codziennem i publicznem członkowie obu narodowości powinni się traktować jako równi i unikać wszelkich starć. Żydzi powinni przejąć się swą rolą obcych, a więc nigdy nie łączyć się z nieprzyjaciółmi Polaków, bo w przeciwnym razie skutki muszą sobie samym przypisać.

Ad 1 c) *w odniesieniu do innych narodowości.*

Stosunek Żydów do innych narodowości powinien być taki sam, jak do Polaków. Jeśli te narodowości występują wrogo przeciw Polakom, Żydzi nie powinni ich popierać, bo Polacy są tu gospodarzami.

Ad 2) Jakie ustawy ustrój i urządzenia organizacyjne byłyby potrzebne do osiągnięcia tych postulatów, podałem w punkcie pierwszym.

Co do urządzeń organizacyjnych zauważę, że społeczeństwo polskie (chrześcijańskie) i żydowskie powinny być osobno zorganizowane dla uniknięcia tarć. Jeśli pow-

staną między Żydami a Polakami pewne niesnaski, jeśli się dadzą słyseć pewne skargi w stosunku Polaków z Żydami, jeśli wybuchnie nienawiść, dobrzeby było dla złagodzenia tych objawów, gdyby pewne ciało, złożone z wybitnych Żydów i Polaków, omawiało sprawy sporne i dążyło do ich złagodzenia. Ciało takie potrzebneby było w każdym większem mieście dla spraw lokalnych, a oprócz tego w stolicy dla spraw ogólnych.

6. Przemówienie Samuela Blumenkranza.

Imieniem partyi ortodoksyjnej żydowskiej, którą mam zaszczyt zastępować witam z radością wskreszenie Państwa polskiego i życzę mu jak najpomyślniejszego rozwoju. Witam dalej ankietę dzisiaj zebraną jako dowód dobrej woli ze strony społeczeństwa polskiego, by kwestyę żydowską rozwiązać ku wzajemnemu zadowoleniu.

Rzucając okiem na historycę Żydów w dyasporze, stwierdzają z zadowoleniem Żydzi, że zawsze byli lojalnymi obywatelami państwa, w obrębie którego przebywali i wszystkimi siłami przyczynili się do jego dobrobytu. Nie inaczej było i w państwie polskiem. Obywatele żydowscy skrupulatnie wypełniali wszystkie ciężące na nich obowiązki obywatelskie w państwie polskiem i byli najlojalniejszymi obywatelami tego państwa. I obecnie kierują się współwyznawcy moi tą samą myślą i przyrzekają solennie skrupulatne wypełnianie wszystkich obowiązków obywatelskich.

Lojalność narodu żydowskiego wobec każdoczesnej władzy państwowej, w granicach której przebywają, jest nie tylko wpływem ich własnych przekonań, ale jest także nakazem, uświęconym przez religię żydowską i pozwalam sobie przytoczyć cytat z pisma żydowskiego: „Hawaj mispaleil bischlomo szel malchus“, to znaczy, że każdy Żyd ma obowiązek modlić się i prosić o pomyślność dla Państwa, w którym żyje.

Religia żydowska, nakładając obowiązek lojalności, żąda jednak od każdego Żyda, by stał na straży narodowości swojej i nigdy się jej nie wyrzekał. Jak z jednej strony jesteśmy gotowi do jak najlojalniejszego wypełniania wszystkich na nas ciężących obowiązków obywatelskich, tak z drugiej strony mu-

simy żądać, ażeby Państwo Polskie nadało nam pełnię praw, jaką obecnie wszystkie narody świata dla siebie reklamują. I kiedy obecnie na gruzach monarchii austro-węg. powstał cały szereg nowych państw, a każdy zamieszkały w nich naród na podstawie głoszonych przez Wilsona zasad, żąda dla siebie praw samostanowienia, to i moi współwyznawcy domagają się tego.

Żywimy nadzieję, że rząd polski zastosuje zasadę sprawiedliwości także i do współobywateli żydowskich a zwołana obecnie ankieta utwierdza nas w przekonaniu, że wysoki Rząd polski, zapoznając się z żądaniami wszystkich stronnictw żydowskich, zamierza złączyć dobro państwowe z ideą sprawiedliwości odnośnie do żydowskiej części społeczeństwa, w granicach Polski zamieszkałego. Kończąc, upraszam, aby wysoki Rząd polski raczył życzliwie traktować kwestyę żydowską, przychylić się do wszystkich postulatów, przez nas naprowadzonych i je w czyn wprowadzić.

Poczem odczytuje mowca deklarację stronnictwa konserwatywnego Żydów lwowskich (t. zw. partyi ortodoksów).

Ad l. a) kwestyonaryusza:

Partya konserwatywna żydowska, która zachowuje najściślej tradycję Ojców i przepisy Talmudu, uważa, że Żydów w stosunku do Państwa, w którym mieszkają w dyasporze, obowiązuje zasada prawa żydowskiego, opiewająca: „Dinaj d' malchysaj — dinaj“, co znaczy: prawo państwa obowiązuje wszystkich w państwie“.

W myśl tej zasady, urosłej w ciągu wieków prawie na dogmat, Żydzi również w Państwie Polskiem, jako obywatele tegoż Państwa ponoszą wszystkie obowiązki publiczne, wynikające ze stosunku obywatelstwa, a więc obowiązek wierności i lojalności obywatela wobec Państwa i Władz państwowych, obowiązek świadczeń podatkowych, pełnienia służby wojskowej oraz ponoszenia innych publicznych ciężarów, ustawami na ogół obywateli nałożonych.

Obowiązkom tym obywatelskim wobec Państwa odpowiada prawo Żydów, jako obywateli i autochtonów na

tutejszej ziemi domagania się od Państwa udzielenia i zabezpieczenia im równych praw obywatelskich ze wszystkimi innymi obywatelami, a w szczególności zasadniczego przyznania im konstytucją praw odrębnej społeczności narodowej i ochrony jako mniejszości narodowej w Państwie.

W konsekwencji wyrażonej dopiero co zasady winno Państwo przyznać Żydom polskim, jako społeczności narodowej, osobowość prawną z prawem odpowiedniej reprezentacji we wszystkich ciałach autonomicznych, ustawodawczych i w Rządzie Państwa, jakoteż prawo autonomii w wewnętrznych sprawach wyznaniowych, kulturalnych i społecznych — w ramach wydać się mających ustaw konstytucyjnych i pod dozorem władz państwowych.

Ad l. b):

Partya ortodoksów pragnie, by stosunek Żydów polskich do narodu polskiego uzasadniał się na wzajemnem poznawaniu właściwości i poszanowaniu praw narodowych pod względem języka. Żydzi uznają w całej pełni prawa języka polskiego, jako państwowego, jako takiemu oddają mu dominujące stanowisko w swoim autonomicznie urzędzić się mającem szkolnictwie, pragną szczerze zgodnego współzycia i wspólnej pracy twórczej i gospodarczej z demokratycznym narodem polskim, od którego jednak oczekują też zrozumienia ich odrębności językowych, uszanowania ludzkiej i obywatelskiej ich godności i umożliwienia spokojnej pracy.

Ad l. c):

W odniesieniu do innych narodów tu zamieszkałych pragniemy również żyć w zgodzie i we wzajemnem poszanowaniu praw ludzkich i narodowych, przyczem jednak nie chcemy być wedle recepty dawnej austriackiej języczkiem u wagi, którą miałoby się przechylać na jedną lub drugą stronę,

W szczególności jest partya konserwatywna zdania, że Żydzi nie powinni brać udziału we walce polityczno-narodowej, między sąsiednimi narodami się toczącej, lecz zachować ścisłą bezstronność.

Ad 2) kwestyionaryusza:

Ustawy: Postulat wyżej przedstawiony ma być ujęty we formę ustawy zasadniczej Państwa, która przyznaje obywatelom Państwa, żydowskiej społeczności narodowej, jako korporacji publiczno-prawnej, osobowość prawną z prawem reprezentacji w ciałach autonomicznych, ustawodawczych i rządowych oraz autonomię narodową.

Pod autonomią narodową rozumiemy:

1. autonomię w sprawach wyznaniowych, przyczem partya ortodoksyjna kładzie szczególnie nacisk na zupełnie samoistne w granicach powszechnych ustaw państwowych normowanie spraw wyznaniowo żydowskich;

2. autonomię w sprawach dobroczynności publicznej i opieki społecznej;

3. autonomię w sprawach kulturalnych t. j. nauki, sztuki i literatury, a w szczególności w sprawach szkolnictwa ludowego, średniego i fachowego, oraz w sprawach szkół rabinackich, przyczem stronnictwo ortodoksów zaznacza już teraz, że winne być uwzględnione różne stopnie wykształcenia i potrzeb religijnych różnych warstw społeczności żydowskiej, co szczególnie musiałoby się uwzględnić przy ustanowianiu wymogów kwalifikacyjnych dla kandydatów na rabinów ortodoksyjnych;

4. autonomię w nakładaniu na członków społeczności żydowskiej podatków dla stworzenia funduszków na cele specyficznie żydowskie.

Dalej wymagane są ustawy, zabezpieczające dopuszczalność Żydów do urzędów publicznych i państwowych przedsiębiorstw — odpowiednio do ich ilości, oraz ustawa, gwarantująca odpoczynek sobotni dla Żydów z tem, że Żydzi konserwatywni, świątkujący sobotę, wolni są od odpoczynku niedzielnego.

Ustrój i urzãdzenia organizacyjne: Do społeczności narodowej żydowskiej zalicza się wszystkich Żydów bez różnicy płci, zamieszkałych na obszarze państwowym, zapisanych do metryk żydowskich. Wystąpienie ze społeczności narodowej żydowskiej jest dopuszczalnem po osiągnięciu pełnoletności wedle ustaw państwowych. Organizację najniższą autonomiczną narodu żydowskiego w państwie stanowią gminy żydowskie, które mają wejść w miej-

sce obecnych gmin wyznaniowych, gminy te podlegają żydowskiej Radzie narodowej, a najwyższym organem organizacyjnym jest wybrany przez Radę narodową Sekretaryat żydowski z żydowskim sekretarzem stanu na czele, mianowanym przez najwyższego reprezentanta Państwa na wniosek Rady narodowej.

Sekretarz stanu jest zarazem reprezentantem społeczności żydowskiej i rzecznikiem jej interesów w Rządzie i jest odpowiedzialnym wobec żydowskiej Rady narodowej.

II. dzień obrad.

(3. lutego 1919).

7. Przemówienie dra Samuela Guttmanna, rabina izraelickiej gminy wyznaniowej.

Zaznaczam na wstępie odnośnie do słów przedstawiciela ortodoksów Blumenkranza, że religia żydowska ma wybitne cechy narodowe. Nauka religii jakoto nauka o Bogu jedynym, o tem, że wszyscy ludzie są sobie braćmi, mają charakter ogólnoludzki, podobnie jak i nadzieje mesyańskie. Ale praktyczna religia żydowska ma cechy i znamiona narodowe. Modlitwy nasze są przesiąknięte duchem narodowym.

Mylnem jest zapatrywanie jednego z przedmowców, jakoby Żydzi mieli tylko starożytną kulturę, nie posiadali zaś nowoczesnej. Piśmiennictwo żydowskie rozwija się bez przerwy i ma w dzisiejszych czasach swych wybitnych przedstawicieli. Współczesna literatura hebrajska jest tak bogatą, że może stać obok literatury niejednego z wielkich narodów. (Bialik Czernichowski, Kohen i inni).

Z kolei mowca odczytuje co następuje:

Na wstępie odpowiedzi na przedłożone mi pytania zaznaczyć muszę, że w tej mojej odpowiedzi nie będę poruszał politycznej strony całej pytaniami objętej kwestyi. Jako duszpa-sterz uważałem i uważam zawsze za swój obowiązek działać w kierunku zgody i miłości wszystkich ludzi, ziemię tę zamieszkujących, w myśl wysokich zasad, jakie dyktuje nam nasza religia. Pozostawiam politykom układanie i formułowanie prawnych i społecznych zasad współżycia narodów, ziemię tę za-

mieszkujących, a ze swej strony wyrazić mogę gorące życzenie, aby odbywające się narady były krokiem naprzód do stworzenia możliwości współżycia narodu żydowskiego z narodem polskim i ukraińskim na zasadach miłości bliźniego i wydatnej współpracy dla kraju i ogółu społeczności.

Odpowiedź swoją przeto ograniczam do spraw szczególnie mnie jako duszpasterzowi na sercu leżących i pozwalam obie w tym względzie przedłożyć kilka postulatów, które, wedle mojego zdania, stanowią warunek niesłychanie ważny zgodliwego i harmonijnego współżycia żydowskiej ludności ze społeczeństwem polskiem.

Żydzi, w granicach państwa polskiego zamieszkali, żądają od demokratycznego państwa polskiego i wolnego narodu polskiego pełnej, nieograniczonej wolności religijnej, wolności nie tylko ustawą zagwarantowanej, lecz także przez władze i organy urzędowe w praktyce ściśle przestrzeganej. Doświadczenie dziejowe uczy nas, że wszelkie pisane ustawy i przyznane równouprawnienia są dopóty tylko martwą literą, formą bez treści, dopóki czynniki, powołane do wprowadzenia tych ustaw w życie i praktykę, nie są przejęte prawdziwym duchem tolerancyi i sprawiedliwości w zastosowaniu do społeczeństwa.

To też od Państwa polskiego w pierwszym rzędzie żądamy zniesienia obowiązujących dotychczas ustaw, które ukracają wolność i pośrednio czy bezpośrednio zniewalają Żydów do znieważania religii ojców. Jedną taką ustawą jest zmuszanie Żydów do spoczynku niedzielnego. Na pozór obowiązek ten wydaje się czystem społecznym urządzeniem, mającym na celu zapewnienie warstwom robotniczym i pomocnikom handlowym jednego dnia w tygodniu wolnego od pracy. Pośrednio jednak ostrze tej ustawy skierowane jest przeciw zachowawczym sferom ludności żydowskiej, której wiara ojców i religia przodków jest drogą i świętym dobrem. Te sfery zmuszone są tedy zamiast jeden dzień w tygodniu zaniechać pracy i zamykać sklepy prawie przez trzy dni w tygodniu t. j. od piątku popołudniu do poniedziałku rano. Część ludności żydowskiej, która do niedawna jeszcze przestrzegała spoczynku sobotniego, zmuszona koniecznością, z obawy przed ruiną materialną tylko z bolem serca zastosowuje się do spoczynku niedzielnego i w sobotę ma otwarty handel lub warsztat.

Pierwszym postulatem tedy naszym jest uznanie so-

boty za dzień odpoczynku dla Żydów i zniesienie przymusu spoczynku w niedzielę w zastosowaniu do Żydów.

2. *Domagamy się od władz szkolnych nadzoru i od kierowników szkół i nauczycieli ścisłego zastosowania się do rozporządzeń wydanych dla ochrony wolności religijnej.*

Oto n. p. rozporządzenie najwyższej Władzy szkolnej normuje, że uczniów żydowskich nie wolno zmuszać do pisania i robót ręcznych w sobotę. W teoryi to rozporządzenie, odczytywane na początku każdego roku szkolnego, nosi wzniosłą cechę tolerancyi i swobody religijnej. Jak jednak wygląda ta wolność w praktyce? Wbrew rozporządzeniu w wielu zakładach zmusza się uczniów żydowskich pod groźbą złej noty klasyfikacyjnej do pisania i roboty ręcznej w sobotę, a gdy rodzice proszą o zwolnienie ich dzieci od tego przymusu, odpowiada się często: jeżeli chcecie obchodzić szabas, to posyłajcie dzieci do żydowskiej szkoły. Takto z jednej strony oskarża się Żydów o skrajny separatyzm, a z drugiej strony przez brak tolerancyi utrudnia się w wysokim stopniu zgodliwe i spokojne współżycie.

Również nielojalna jest praktyka niektórych nauczycieli szkół średnich w traktowaniu uczniów żydowskich pod względem *święcenia uroczystych świąt żydowskich*. Rozporządzenie władz szkolnych wprowadzie zwalnia uczniów żydowskich od uczęszczania do szkoły w główne święta uroczyste żydowskie, mając tem na celu umożliwienie uczniom udziału w nabożeństwie i obchodzenia dnia uroczystego wedle przepisów religii i zwyczajów praojców w pełnej radości i uroczystem natchnieniu. Tej radości jednak uczeń żydowski zażywać nie może, gdyż zazwyczaj zaraz na drugi dzień po świętach pytany jest z lekcyi, na której nie był obecny. Dlatego też niejeden uczeń zamiast udać się do Domu Bożego, czeka przed bramą szkolną na kolegę nieżydowskiego, by dowiedzieć się, co jest zadane, przez cały dzień uczy się lekcyi albo wcale nie korzysta ze zwolnienia od uczęszczania do szkoły. Słusznym zatem postulatem jest, by w dni świąteczne żydowskie nie wykładano nowego materiału, jeno powtarzano i przepytywano uczniów nieżydowskich.

3. Trzecim ważnym postulatem naszym jest *założenie i utrzymanie kosztem państwa seminarjum rabinackiego pod autonomicznym zarządem żydowskim.*

Kwestya bowiem kwalifikacyi rabinackiej dla rabinów gmin wyznaniowych żydowskich w Polsce nie jest unormowana. Z jednej strony mamy rabinów, posiadających wielki zasób wiadomości judaistycznych, ale bez kwalifikacyi niezbędnej wiedzy ogólnej i niewładających językiem polskim, z drugiej strony rabinów z akademickim wykształceniem, nie posiadających jednak tej autoryzacyi i tej miary wiedzy judaistycznej, jakiej gmina wyznaniowa ortodoksyjna, — a tych w Polsce jest przeważająca ilość — wymaga od swej głowy duchownej i duszpasterza. Państwo polskie powinno tedy drogą ustawy w porozumieniu z czynnikami sfer zachowawczych własnym kosztem założyć i utrzymywać zakład dla kształcenia rabinów w Polsce według planu ułożonego przez wybitnych przedstawicieli żydostwa. Plan ten ma normować wychowanie i wykształcenie rabinów w duchu wiary ojców, dać im *bogaty zasób wiedzy judaistycznej, niezbędne wykształcenie ogólne i dokładną znajomość języka polskiego*. Tacy tylko rabini mogliby kierować gminą żydowską w Polsce w duchu wiary i postępu i wychowywać obywateli do sumiennego spełniania obowiązków wobec społeczeństwa i Państwa.

4. Bardzo ważnym postulatem jest *uznanie wolności religijnej dla Żydów, pełniących służbę wojskową*.

Często bowiem słyszymy zarzut, czyniony przeważnie Żydom polskim, że wszelkimi sposobami usuwają się od pełnienia obowiązku służby wojskowej. Zapomina się przytem o jednej rzeczy, a mianowicie, że spełnianie tego obowiązku obywatelskiego nakłada na Żydów konserwatywnych — a takimi są Żydzi w Polsce w przeważającej liczbie — większe ofiary niż na innych obywateli. Młodzieniec żydowski, wychowany w domu pobożnych, zachowawczych rodziców, a do dwudziestego roku życia żyjący ściśle wedle przepisów religii ojców, nagle z wstąpieniem do wojska zerwać musi z dotychczasowem życiem religijnem, musi pracować w sobotę, wiktować się nie-rytualnie itp. Ta obawa przed rażąca zmianą w jego życiu jest główną przyczyną, że zachowawcze warstwy starają się o reklamacye i zwolnienie synów od służby wojskowej. Dlatego żądamy od Państwa polskiego, które w wiekach średnich dało nam autonomię religijną i schronisko, by w wolnej i demokratycznej Polsce zabezpieczyło pełną wolność religijną dla żołnierzy żydowskich, dając im możność pełnienia swoich obowiązków

ków obywatelskich wobec Państwa bez znieważania swych uczuć religijnych. Do osiągnięcia tego postulatu potrzebnem jest:

ustanowienie rabinów wojskowych w armii polskiej, uwolnienie żołnierzy żydowskich w sobotę i święta uroczyste od ciężkich robót, przedewszystkiem zaś urządzenie dla żołnierzy żydowskich kuchni rytualnych i wiktu rytualnego.

To co były rząd austriacki mógł uczynić dla żołnierzy muzułmańskich, by nie zrazić ich uczuć religijnych, dając im wikt, urządzony wedle przepisów islamu, powinno demokratyczne i wolne Państwo polskie uczynić dla Żydów, żyjących od wieków na ziemiach polskich. Przez przyznanie takiej pełnej i nieograniczonej wolności religijnej przysporzy sobie Państwo polskie wiernych i ofiarnych obywateli, gotowych krwią i mieniem bronić wolności i interesów ziemi, na której się urodzili.

8. Przemówienie dra Karola Einäuglera.

Mam zaszczyt przemawiać imieniem żydowskich robotników partyi socjalno-demokratycznej.

Nasza partya socjalno-demokratyczna nie jest partya narodowa w tem znaczeniu, aby jakikolwiek cel narodowy był dla niej ostatecznym celem samoistnym. Jako partya socjalistyczna dążymy do tego, podobnie jak proletaryat innych narodowości, by jaknajrychlej osiągnąć ekonomiczne cele przez zdobycie władzy w państwie i zniesienie klasowego społeczeństwa. Względy narodowe są tylko jednym z wielu warunków wśród których proletaryat sam się rozwija, z którymi w interesie walki klasowej z konieczności liczyć się musi i do których się musi zastosować. A więc i żydowski proletaryat, działający w społeczeństwie żydowskim, musi się liczyć z warunkami, a skoro ta masa, jak już wczoraj stwierdzono, stanowi pewną odrębność, jest pod względem kulturalnym pewną całością, to i z tym faktem proletaryat żydowski liczyć się musi. Utrzymanie odrębnej narodowości, nie jest dla niego celem, lecz nie może on przejść nad tem do porządku dziennego. Ponieważ ta odrębność która dziś w masie istnieje, jest odrębnością cechującą narodowość, wobec tego masa żydowska stanowi odrębną narodowość. Lecz przez stwierdzenie, że ta masa stanowi odrębność kulturalną, narodowość, nie wyczerpujemy problemu.

Musimy sobie postawić pytanie: w jakim kierunku pójdzie dalszy rozwój ekonomiczny, jaki skutek wywoła dalsze tworzenie się świadomości narodowej proletaryatu. Musimy sobie postawić pytanie, czy ten stan, który istnieje, jest przejściowy, czy utrzyma się narodowość żydowska, czy też idziemy w kierunku asymilacji. I na to pytanie myśmy sobie nie odpowiedzieli a priori. Nie powiedzieliśmy: narodowość żydowska, która dziś istnieje, musi istnieć dalej, dlatego, że chcemy utrzymać narodowość żydowską, bo ona stanowi dla nas jakieś palladium. My pytamy: co przyniesie przyszłość? czy ona zniesie odrębność, czy nie? Na to przez długie lata proletaryat żydowski nie dawał odpowiedzi, bo nie było faktów dobitnych, któreby umożliwiały danie jasnej i niedwuznaczej odpowiedzi. I tu w Galicyi przez długie lata proletaryat żydowski kroczył w szeregach polskiej partii, socjalistycznej i to w najcięższych czasach tej partii w zaraniu ruchu, kiedy trzeba było zdobywać każdą szczyptę wpływów. Kiedy jednak ruch stawał się masowym w polskim proletaryacie, wówczas stopniowo doszliśmy do przekonania, że nie można negować odrębności masy żydowskiej, a uznawszy ją, nie wyciągnąć pewnych konkluzji. I konkluzje te wyciągnęliśmy nie dlatego, że jesteśmy narodowcami, czy separatystami, lecz dlatego, że się liczymy z życiem i że musimy na życie odpowiedzieć. Tak powstała żydowska partya socjalno-demokratyczna, jako kierowniczka żydowskiego proletaryackiego ruchu. Uznawszy istnienie odrębności żydowskiej wśród proletaryatu, zastrzegamy się jednak przeciw utworzeniu jednolitego frontu narodowo-żydowskiego. Panowie dzielą żydów na asymilatorów, żydów narodowców i masę bezbarwną. My należymy do masy, ale proszę sobie uzmysłowić, że ta masa nabiera z każdym dniem swoistej cechy, że ona nie jest bezbarwną. Zwalczamy narodowców, bo nie chcemy kultywować podziału społeczeństwa: To są żydzi— a to Polacy. Szukamy tego co jest wspólne w społeczeństwie polskim i żydowskim, zwłaszcza w proletaryacie polskim i żydowskim. Chcemy zaś by to, co dzieli nie odgrywało tak wielkiej roli wśród proletaryatu. Tem różnimy się i oddzielamy się w życiu politycznym od narodowców na każdym kroku. Podobnie, jak proletaryat polski, należąc do narodowości polskiej, inaczej rozumie tę samą narodowość od polskiego burżuazja, tak samo u nas inaczej wyglądają ideały żydowskiego ro-

botnika a inaczej żydowskiego burżuja. To należy sobie uzmysłowić skoro ma się w pewien sposób ocenić to, co dziś powiem.

Wracając do kwestyi, jak przedstawia się w ogólnych zarysach tendencya rozwojowa masy żydowskiej, wyłuszczyć pokrótce poglądy naszej partyi. Jesteśmy zdania, że w najbliższej przyszłości masa żydowska nie straci swej odrębności naturalnej, lecz, że masa żydowska będzie pod względem narodowym nadal tworzyła odrębną całość. A to z następujących powodów: nie przeczymy, że w pewnej epoce zdawało się, iż żydzi idą ku asymilacyi. W okresach, kiedy rzemiosło było zorganizowane w sposób patryarchalny, kiedy całe skupiało się u majstra, praca była tylko na zamówienie klienteli indywidualnej, krórá majster znał, z którą musiał się liczyć i stykać. A stykając się musiał z nią mówić, musiał pod względem umysłowym dążyć do tego, by się z nią lepiej porozumieć. To był ten okres w Galicyi, w którym zaczęła działać asymilacya. Zdawało się, że ma ona grunt uzasadniony w gospodarczych warunkach kraju. Ale ta faza gospodarcza przeszła. Przyszła potem wstępna faza kapitalistycznego rozwoju, manufaktura przemysłowa. Następuje techniczny podział produkcji. Zamówienie nie jest już indywidualne, dla klienta, którego się zna osobiście, zamówienie jest masowe na wywóz i dla hurtownika. Już sam majster nie styka się z klientem, nieraz nawet zamawiający nie jest Polakiem, jest Czechem czy Niemcem. A czeladź już zupełnie się nie styka z odnośną klientelą. Jeżeli wreszcie uzmysłowimy sobie, jakie skutki wywoła wprowadzenie fabrycznego przemysłu w naszym kraju, to zobaczymy, że tam już zupełnie ustaje ten stosunek osobisty producenta do klienta. Wprawdzie w fabryce styka się robotnik żydowski z polskim, ale przy maszynie właściwie robotnik nie żyje, jest dodatkiem do maszyny; zaczyna żyć dopiero poza fabryką. Pomijamy to, że tak się ułożyło w Polsce, że pewne zawody zatrudniają tylko żydowskich robotników. Naturalnie, że skutkiem tego rozwoju wypadków robotnicy na siebie nie oddziałują.

To zdaniem naszym jest nie chwilowa, ad hoc skonstruowana koncepcya myślowa; to jest przez długie lata podpatrywana tendencya rozwojowa. Jesteśmy przekonani, że w tym kierunku będą szły wypadki. Otóż licząc się z tym faktem, że narodowość żydowska nie zniknie w najbliższej przyszłości,

musimy wyciągnąć z tego pewne konsekwencje. Pobożne życzenia w tym kierunku, by nie powiększać separatyzmu, na nic się w tym stanie rzeczy nie przydadzą. Trzeba prawdzie zajrzeć w oczy. Nie można kwestyi tak stawiać, jak to czynili niektórzy mówcy wczorajsi, że jeżeli żydzi zasymilować się nie mogą, należy się ich pozbyć. Takie załatwienie sprawy jest bardzo radykalne, ale ono jest niemożliwe i niezgodne z zasadami sprawiedliwości. Jest ono tylko wygodnym wykrętem myślowym, jest, że tak powiem, hasłem „Ausrotten“, lecz kwestyi to nie załatwi. Jeżeli zatem wychodzimy ze założenia, że żydzi wyrugować się nie dadzą, musimy wobec nich zająć stanowisko. Dla nas nie ulega żadnej kwestyi, że żydom musi się przyznać zupełne równouprawnienie obywatelskie. W dzisiejszych stosunkach nie dopomyślenia jest dyskusya nad tem, czy wolno żydowi odebrać pewną część praw obywatelskich, jeżeli on uznaje swą odrębność. Nie przypuszczaliśmy nawet, że w obecnych czasach ludzie z takimi koncepcjami przyjdą, a jednak taki referat wczoraj usłyszeliśmy. Powiedziano tam, pozwalamy by ten, kto uznaje swą przynależność do narodowości żydowskiej mógł swobodnie to zdeklarować; jednak będzie on musiał wyciągnąć z tego konsekwencje, będzie się musiał zgodzić na to, by go traktowano jako obcokrajowca. To stanowisko jest taką ustawą wyjątkową skierowaną z całą siłą przeciw żydom. Proletaryat żydowski zwalcza mrzonki syonistyczne; proletaryat żydowski nie podróżuje, on nie ma dwu ojczyzn; on tu mieszka od wieków, tu znojem swoim użyźnia ziemię, wszystkie swoje obowiązki spełnia i ani mu na myśl nie przyjdzie, że ma tu być traktowany jako obcokrajowiec. Jeżeli zwłaszcza ci panowie, którzy wychodzą ze społeczeństwa polskiego, a kiedyś mieli styczność ze społeczeństwem żydowskim w tem widzą receptę dla rozwiązania kwestyi żydowskiej i dziś jeszcze stawiają tezę, że ci, którzy czują swą odrębność, mają być wyjęci z pod prawa, to nie przyczyni się ta ankieta do wyjaśnienia sprawy, tylko do zagmatwania.

Lecz idźmy dalej. Panowie nie tylko mówiliście, że ci, którzy przyznają się do narodowości żydowskiej będą traktowani jako obcokrajowcy, lecz poszliście dalej. Jedno z pytań w referacie Dra Krzemickiego brzmiało: Czy zdolność asymilacyjna narodu polskiego jest tak wielką, by tę masę nie zasymilowaną żydowską mogła zasymilować. Jeżeli nie, wówczas

będzie trzeba popierać ruch wysiedlenia się żydów narodowych. Ale robotnicy żydowscy powiadają, nie jesteśmy syonistami, nie mamy dwu ojczyzn, chcemy w tym kraju żyć. Jeżeli historia tak się ułożyła, że stanowimy odrębną masę, to nie znaczy to, że stosunki ze społeczeństwem polskim nie mogą się ułożyć. Czy za to, że panowie syoniści, nie widząc rozwiązania sprawy żydowskiej w kraju, chcą założyć swą drugą ojczyznę w Palestynie, czy za winę tych, względnie za mylną koncepcję polityczną — bo nie wiadomo dziś, czy to tylko mrzonka, czy program polityczny — czy za to, pytam, masa żydowska ma być uważana za obcokrajowców, stawiana na równi z Niemcami. Tak sprawa nie może być postawiona. Jeszcze gorzej będzie postawić kwestyę w ten sposób, by popierać ruch wysiedlenia się żydów narodowców. Sztucznie wywoływać emigracyę, nikt nie potrafi. Komu dobrze jest, ten sam nie pójdzie. Można albo sztucznie rugi urządzić, albo to się w ogólności nie da przeprowadzić. Jeżeli Polska będzie miała nadmiar rąk roboczych, to emigrować będzie robotnik nie tylko żydowski, ale i polski. To się nie da sklasyfikować i podzielić, by tylko rugować narodowych żydów. Ale Polska potrzebuje teraz rąk do pracy, Polska będzie potrzebowała rąk żydowskich także. Żydowski robotnik nie jest najgorszy, skrzętność jego, pilność i inteligencja jest potrzebną społeczeństwu polskiemu. Jeżeli po tem straszmem zniszczeniu przyjdzie do odbudowy, to nie będzie miejsca dla programu rugowania robotników. A w takim razie, czy słuszne jest i zgodne z zasadą sprawiedliwości rugowanie żydów narodowców?

Jesteśmy przekonani, że w najbliższym czasie stanie robotnik żydowski i polski wspólnie do pracy. Ta kwestya będzie rozwiązana z pewnością przez życie, a teorye będą bezprzedmiotowe.

Następnie mowca odczytuje następujące poglądy Komitetu wykonawczego żydowskiej partyi soc. demokratycznej na rozwiązanie kwestyi poruszonych.

Co do stosunku ludności żydowskiej do państwa polskiego: Żydzi pragną pod względem obywatelskim być tak samo traktowani jak wszyscy inni obywatele państwa. Na nich ciąży i oczywiście ciążyć muszą wszystkie bez wyjątku obowiązki obywatelskie,

jak na wszystkich innych obywatelach. Jako obywatele Polski, uznają bez zastrzeżeń państwowość i suwerenność Polski, ale też chcą być traktowani jako pełnoprawnieni, mieć konstytucyjną gwarancję swojego równouprawnienia wobec prawa i posiadać stosunkowy udział w ciążach prawodawczych, urzędowych i władzach wykonawczych.

Byłoby jednak zaćmieniem problemu żydowsko-polskiego, gdybyśmy sądzili, iż przez przyznanie obywatelskiego i politycznego tylko równouprawnienia, kwestya żydowska w Polsce byłaby rozwiązana i zarzewie nieporozumień usunięte. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że masa żydowska wykazuje wybitną odrębność kulturalną, którą negować jest rzeczą bezcelową. Kulturalna odrębność masy żydowskiej istotnie istnieje, nie zaciera się, ale szuka swoistych dróg rozwoju. Społeczeństwo żydowskie dawniej było pod względem klasowym bardzo mało zróżniczkowane. Żydów reprezentowali przeważnie zaasymilowani inteligenci i przedstawiciele żydowskiej burżuazyi, ale są to nieliczne tylko jednostki, względnie tylko bardzo cienka warstwa społeczności żydowskiej. Przeważająca większość społeczeństwa żydowskiego, a więc robotnicy, rzemieślnicy, drobni kupcy i przemysłowcy nie zasymilowali się. W miarę jak wzrasta liczebnie żydowska klasa robotnicza, wzrastały też jej organizacje zawodowe i polityczne, w których proletaryat żydowski prowadził walkę o urzeczywistnienie swoich celów ekonomicznych i politycznych. W walce tej posługiwać się musi robotnik żydowski żydowską prasą i żydowskim językiem. W tym języku porozumiewa się, w tym języku kształci się i uświadamia, i zaspokaja kulturalne swe potrzeby.

Tych faktów nie można zaprzeczyć! Żądanie równouprawnienia dla języka żydowskiego *nie jest powrotem do ghetta*, ani też nie grozi żadnem niebezpieczeństwem narodowi polskiemu.

Nie jest powrotem do ghetta, bo nie hasła seperatyzmu szerzymy, ale z zacofania kulturalnego wyprowadzamy lud roboczy. Język żydowski jest dla nas formą i środkiem zewnętrznym, przy którego pomocy zbliżamy lud żydowski do kultury ogólnoludzkiej, tak polskiej, jak i żydowskiej. Szerząc *świecką* wiedzę i kulturę ułatwiamy wzajemne zrozumienie

i współpracę i zbliżamy chwilę połączenia się zwaśnionych narodów. Udzielić żydom równouprawnienia obywatelskiego, a odmówić praw językowi żydowskiemu znaczyłoby uprzywilejować nieliczną garstkę żydowskiej inteligencji i burżuazyi i zepchnąć właśnie w ghetto i ciemność szerokie warstwy pracującego ludu, odebrać im możliwość nie tylko swobodnego zaspakajania swych potrzeb kulturalnych, ale i upośledzić ich w korzystaniu z pełni praw obywatelskich.

Zarzucają, że idyomy języka żydowskiego zawierają podobieństwo do niemieckiego i że przez to zachodzi niebezpieczeństwo germanizacji. Nie wdajemy się w ściśle lingwistyczną analizę sprawy, ale wskazujemy na to, że język żydowski jest faktycznie od dziesiątek lat językiem szerokich mas żydowskich, że zresztą nawet pod względem ligwistycznym ma zupełnie odrębną od języka niemieckiego pisownię i duchową postać. Nasze stronnictwo, które cele swe upatruje nie w jakimkolwiek konserwowaniu przeżytków historycznych, uznaje w osiągnięciu praw dla języka żydowskiego realną potrzebę codziennego życia. Żądanie to idzie „z dołu“ ze życia i od mas — do naszego programu i konkretnych postulatów. Z tego też powodu zwalcza nasze stronnictwo tych, którzy kultywują sztucznie język hebrajski, który jest co najwyżej językiem liturgicznym, a nie żywym, potocznym językiem żydowskich mas ludowych w Polsce.

Odpowiedź na pytanie jaki winien być stosunek żydów do narodu polskiego, konkretyzujemy, jak następuje: Społeczność żydowska w swej olbrzymiej masie jest odrębną kulturalną i historyczną indywidualnością: jest narodowością żydowską.

W stosunku do narodu polskiego jest mniejszością narodową, która żąda uznania swojej osobowości prawnej, a uznając język polski za język państwowy, żąda pełni praw dla języka żydowskiego, jako języka potocznego i narodowego mas ludowych żydowskich, żąda konstytucyjnie zagwarantowanej możliwości kształcenia się w tym języku, świeckich publicznych szkół z językiem wykładanym żydowskim i posługiwania się językiem żydowskim w życiu publicznym.

Żądanie to co do szkół uzupełniamy tem, że nauka języka

polskiego, literatury i historii polskiej musi być w szkołach tych obowiązującym przedmiotem nauki.

Stanowisko nasze wobec innych narodów zamieszkałych w Polsce, opieramy niezłomnie na zasadzie przyznania każdej mniejszości narodowej prawa samostanowienia o sobie, a przez to zapewnienia każdej narodowości możliwości pełnego rozwoju i stworzenia podstaw dla zgodnego współżycia wszystkich narodów, zamieszkujących państwo.

Najlepszą gwarancją stosowania zasad sprawiedliwości wobec Żydów i co zatem idzie gwarancją spokojnego współżycia narodu polskiego z narodem żydowskim — upatrujemy w ustroju szczerze demokratycznym *ludowej republiki* polskiej. Udział całego ludu w rządach państwa da w tym kierunku najlepszą rękojmię. W załatwieniu i rozstrzygnięciu spraw gospodarczych i politycznych nie ma bowiem żydowska klasa robotnicza odrębnych pozytywnych interesów; nasze interesy i żądania są te same, co polskiego ludu roboczego.

Domagamy się atoli, aby pod względem gospodarczym i politycznym ludność żydowska nie doznawała żadnych, ją tylko dotyczących ograniczeń. Jedyne dla zaspokojenia specjalnych potrzeb narodowo-kulturalnych, żądamy od państwa przyznania nam *autonomii narodowo-kulturalnej*.

Granice żądanej przez nas autonomii są już w samej nazwie określone. Sprawy gospodarcze, polityczne, ochrony społecznej i t. d. są — jakeśmy wyżej zaznaczyli — wspólne i żądamy tylko samorządu w dziedzinie *spraw narodowo-kulturalnych*. Doświadczenia historyczne dowodzą, iż w tej przedewszystkiem dziedzinie tkwi *jądro sporów narodowych*. Wyłączenie tej sprawy z pod zakresu spraw wspólnych i oddanie ich do załatwienia narodowi żydowskiemu będzie z jednej strony dopełnieniem wobec Żydów demokratycznego postulatu *samostanowienia*, a z drugiej strony usunie zarzewie ciągłych starć.

Żydzi mają wprawdzie w tak zwanych kahałach organa pewnego samorządu. Lecz instytucje te powołane są przede wszystkim do zaspokojenia *religijnych* potrzeb ludności żydowskiej. Religia atoli odgrywa w życiu społeczności żydowskiej coraz mniejszą rolę. Na żydów patrzeć należy nie jako na odrębne wyznanie, ale jako na odrębną narodowość.

I jak przed wiekami nie przyniosło to *idei państwowej polskiej* żadnej szkody, iż istniały kahały dla załatwienia wyzna-

niowych potrzeb żydowstwa, tak dziś nie poniesie Polska żadnej szkody, lecz tylko korzyść, gdy przyzna Żydom żadaną przez nich autonomię narodowo-kulturalną.

W myśl wyżej naszkicowanych zasad *autonomia narodowo-kulturalna* miałyby następujące swoje organy: *żydowską gminę ludową*, wybieraną przez wszystkich Żydów, uznających przynależność swą do narodu żydowskiego, jako najniższą jednostkę organizacyjną. Poszczególne gminy tworzyłyby *powiatowe i państwowe „związki gmin“*.

Żadana przez nas autonomia jest urzeczywistnieniem zasady, znanej w teorii jako „personalna autonomia“. Jest ona przeciwieństwem do „terytorjalnej autonomii“, której *nie* żądamy.

Wogóle w stosunku do Państwa polskiego nie żądamy niczego innego jak tylko ochrony, jako dla mniejszości narodowej. Żadana przez nas autonomia narodowo-kulturalna, opierająca się na zasadzie *personalnej* daje gwarancję, iż nie dążymy do żadnego „państwa w państwie“, co jest wprost nie dającym się pomyśleć absurdem.

Na Ukrainie i, o ile nam wiadomo, w Rosyi, gdzie Żydzi również w zwartych masach mieszkają, Żydom personalną autonomię w granicach mniej lub więcej zbliżonych do zasad wyżej naszkicowanych przyznano bez ujemy dla interesów tych państw.

Wreszcie podkreślamy, że stronnictwo nasze nie ma nic wspólnego ze syońskimi koncepcjami rozwiązania kwestyi żydowskiej przez stworzenie państwa żydowskiego w Palestynie. W naszej literaturze, prasie i działalności publicznej wykazujemy, iż jest to mrzonka, szkodliwa tak dla żydowskiego, jak i polskiego społeczeństwa. Palestyna w najlepszych warunkach nie przyjmie nawet naturalnego przyrostu Żydów, a tymczasem politycy w Polsce zamiast zbadać i zgłębić problem polsko-żydowski — zadawałają się tem, że zgodnie z nieopatrzonym programem *jednego tylko* odłamu społeczeństwa żydowskiego odsyłają Żydów do Palestyny i sądzą, że przez to istotnie problem rozwiązali.

W rzeczywistości przeważająca masa Żydów, związana i sprzągnięta ze społeczeństwem polskim silnymi węzłami gospodarczymi *zostanie* w Polsce, a umożliwienie i uregulowanie współżycia jest *nie dającą się odwlec piekącą sprawą najbliższego jutra*.

Jesteśmy też przekonani, iż dziś nie pora do „zbierania

materyałów“, urządzania ankiet i t. p. Oczekujemy i domagamy się od rządu polskiego czem rychlejszego przedłożenia projektów prawodawczych.

Cały szereg przyczyn złożył się na to, że dotąd nie podjęto poważnego kroku do załatwienia tej sprawy. Zwłoka wywołuje tylko chaos i wzajemną nieufność.

9. Przemówienie Maurycego Karniola

zawierające deklaracje ideowe „Zjednoczenia“ Towarzystwa polskiej młodzieży akademickiej wyznania żydowskiego, brzmiała jak następuje:

Czcigodni Panowie! Jako przedstawiciel tej młodzieży żydowskiej, która z ducha i kultury przynależy do narodu polskiego, mam zaszczyt złożyć następującą deklarację:

Powołani do pracy ideowej wielkim i twórczym wskaźnikiem myśli Kołłątajowej, iżby: „żydów na pożytecznych przetworzyć obywatelów“, my ideowi pionierzy polskiej myśli obywatelskiej wśród mas żydowskich, my młodzi strażnicy patryotycznego ducha wśród żydów polskich, składamy niniejszem uroczyste oświadczenie wytrwania w naszej pracy obywatelskiej dla dobra Ojczyzny naszej i żydów — braci naszych prowadzonej.

W ciężkich chwilach narodowego polskiego bytowania pod obcym panowaniem, w czasach kurczenia się polskiego stanu posiadania wskutek zaborczej polityki ciemieżców, byliśmy wśród żydostwa polskiego tymi, którzy utrzymywali w niem świadomość obowiązków wobec ziemi i narodu polskiego byliśmy tymi, którzy wierząc sercem i duszą w powstanie silnej Polski państwowej, pragnęli żydów polskich, dzieci tej ziemi, sprzęgnąć z Nią tysiącem węzłów wspólnej pracy i wspólnej ofiary.

Widzieliśmy tę Polskę jako wielką dźwignię zbratania powszechnego, jako jasną ideę dobra powszechnego, jako wielką, potężną koncepcję Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ku niej prowadziliśmy żydostwo polskie wedle sił naszych najlepszych. Pracą naszą urabialiśmy nowy typ psychiczny żyda polskiego; z odmetu wydarzeń, ze skłębionej fali problemów, dobywaliśmy nowego tonu jego duszy: tworzyliśmy żyda — obywatela polskiego.

Dla tej idei naszej, która nam zawsze jasno przyświecała,

poświęciliśmy wszystko, co w nas było najdroższego. *Majestaj krwi żydowskiej za Polskę przelanej, spoczywa na pracy naszej. Bo z naszych właśnie, najmłodszych już szeregów ideowych wyszli ci żydzi, co w Legionach czasu tej wojny życie swe za Polskę w ofierze złożyli: Sternschuss, Schalit, Blauer Mansperl, Rapaport, Motel Lewinson, Turteltaub, Reiss, Spira, Latz, Loewenthal, Reich, Erlich, Sonnenschein, Beretz, Selig Birnfeld Schoen, Tennenbaum, Frey, Schneider, Knopf Finkelstein, Weinberg, Lewi, Schildhaus, — z naszego grona wyszedł Legionista Steinhaus, co ranny śmiertelnie wyszeptał jeszcze, że jest szczęśliwy, iż umiera za Polskę jako żyd, a z pośród najbliższych kolegów naszych i towarzyszy ideowych utraciliśmy tych, co ostatnio już za polski Lwów zginęli: Henryka Pollaka i Salomona Pelza, dziecko Ghetta — bohaterów i bohatera Adama Garfeina, co się łamał w sobie od czasu pogromu w tragicznym bólu i serdecznej męce Ducha, a służył i zginął za Polskę, bo mówił, że „żydom będzie lepiej przez jego służbę“... Unosi się nad nimi wszystkimi pobrzęk wielkiej idei naszej...*

My nie żądamy od nikogo poświadczeń polskości naszej, bo są niemi tętna serc naszych i rytmika uczuć naszych, ani nie żądamy od nikogo poświadczeń naszego żydostwa, bo tkwimy w niem siłą krwi naszej, wiarą praojców naszych i miłością współbraci naszych.

I tak przez krew i ofiarę szliśmy my młodzi w żydostwie polskim ku świtom nowej przyszłości — wierzyliśmy święcie, że lepszej — ku jutrzniom nowego, państwowego już życia ziemi polskiej, naszej ziemi rodzinnej.

A choć ukochane gorąco ideały nasze zmroził zimny wiew zająć listopadowych, choć pracę całej młodości naszej przesłonił, — nie z naszej winy — czerwony opar krwi żydowskiej, my jednak pomni obowiązków naszych wobec ziemi polskiej, której się mimo wszystko najlepszymi synami czujemy, pomni też gorącej miłości ku żydostwu, z którego pochodzimy i którego wiara jest naszą wiarą, składamy nasze postulaty odnośnie do praw i obowiązków obywatelskich żydów polskich z tem głębokiem przekonaniem, że służymy w ten sposób Polsce i żydostwu, że służymy dalej wielkiej idei naszej: idei uobywatelenia żydów w duchu polskim.

Poczem imieniem tego samego zrzeszenia przemówił

dr. Emil Spät

przedstawiając wytyczne programu i postulaty Towarzystwa.

Program młodzieży polskiej wyznania żydowskiego odnośnie do rozwiązania kwestyi żydowskiej w Polsce przedstawia się jasno i niedwuznacznie, o ile o tę młodzież idzie. Zawarty jest on bowiem w zasadzie pełnego równouprawnienia tej młodzieży zarówno pod względem praw, jak i obowiązków z młodzieżą polską innych wyznań.

Lecz na tem poprzestać młodzież ta nie może. Załatwienie bowiem jej stanowiska prawnego w Polsce nie zawiera jeszcze rozwiązania kwestyi żydów w Polsce. A tym problemem, problemem masy żydowskiej młodzież ta zająć się chce i musi. Uczynić to uważa za swój obowiązek z dwu motywów: uczuciowego i rozumowego. Uczucie nakazuje nam zająć się losem trzymilionowej masy żydowskiej, z której pochodzimy, z którą licznymi węzłami jesteśmy związani, której troski i niedole są naszymi troskami, której lepsza przyszłość jest naszym celem i dążeniem.

Postulatem rozumu jest troska nasza o losy masy żydowskiej, gdyż tylko pod warunkiem pomyślnego uregulowania kwestyi żydowskiej w Polsce będziemy mogli swobodnie i bez obawy zarzutu oportunistu przyznawać się do przynależności narodowej polskiej. Pełnia naszych praw wobec pokrzywdzenia masy żydowskiej, postawiłaby nas w świetle renegatów, porzucających obóz uciśniony, a szukających ratunku w ucieczce z tego obozu.

Jedynie zrównanie stanowiska prawnego całej ludności żydowskiej z naszym położeniem prawnem da nam, jakoteż całej tej ludności, możność swobodnego, żadnymi ubocznymi wpływami niezamąconego przyznania się do tej narodowości, jaka szczerze i z głębi serca odpowiada imperatywom uczuciowym duszy każdego żyda.

Zająwszy się tedy problemem rozwiązania kwestyi żydów w Polsce w ogólności, musimy stwierdzić, że rozwiązania tego na drodze czysto logicznej konstrukcyi szukać nie możemy. Do czego bowiem prowadziłaby logika jako drogowskaz rozwiązania? Mielibyśmy dwie kwestye i odpowiadające im dwa rozwiązania: Stanowisko prawne i faktyczne Polaków wyznania

żydowskiego odpowiadałoby stanowisku członków narodu polskiego innych wyznań, położenie zaś prawne żydów narodowych, uważających Palestynę za swą ojczyznę, pobyt zaś na ziemiach polskich za czasowo ograniczony pobyt w diasporze, — po wyciągnięciu ostatecznych konsekwencji, jak tego domaga się pewien odłam społeczeństwa polskiego, — odpowiadałoby stanowisku obcokrajowców. Lecz czyż życie realne czyni takie rozwiązanie możliwem? Uprzytomnijmy sobie, jakie są prawa obcokrajowca. Cóż mu poza prawem osiedlenia się i nabywania nieruchomości i ruchomości pozostaje? A i te prawa mogą doznać ograniczenia. Jakiż zatem byłby los żydów w Polsce, gdyby ich stanowisko prawne na zasadach obcokrajowości opartem zostało? Pozbawieni prawa piastowania urzędów publicznych, nabywania uprawnień przemysłowych, zostaliby zepchnięci do jednego źródła zarobkowania, do handlu. I czyż może być intencją rządu wtłoczenie przeszło trzymilionowej masy żydów w Polsce do handlu, wobec faktu, że już dotychczasowa struktura gospodarcza żydów wykazuje anormalną hipertrofię zawodów handlowych wśród żydów i wobec faktu tworzenia się i rozwijania rdzennie polskiego handlu? Uznanie Żydów narodowych w Polsce za obcokrajowców — a masa dziś w znacznej części do narodowości żydowskiej się przyznaje — postawiłoby nas przed objawem okrutnego dławienia się przeszło trzech milionów ludności, przed widmem strasznej nędzy, przerastającej wszystko, cośmy dotąd o nędzy żydowskiej słyszeli i widzieli. Tego nie może ścierpieć nowo powstające i do szczęśliwego życia gotujące się państwo polskie.

Nie przeto na drodze logicznego konstruowania praw i obowiązków dojdziemy do pożądanego rozwiązania kwestyi żydów w Polsce. Miejsce doktryny zająć musi obserwacja życia realnego, badanie stanu faktycznego i oparcie się na niem z intencją znalezienia wyjścia, odpowiadającego zarówno racyi stanu państwa polskiego, jakoteż interesom i dobru ludności żydowskiej.

Jesteśmy dziś świadkami wzrostu prądów nacyonalistycznych na całym świecie; stwierdzamy od lat niewiele wzmożony prąd życia narodowego u narodów zachodnich, widzimy to

zjawisko i u narodu polskiego. Moment ten wywarł na poczucie narodowe żydów w Polsce wpływ doniosły. Ludność żydowska w Polsce, niezaasymilowana, nieprzejęta kulturą polską, nie mogła nadażyć napięciem uczuć narodowych narodowi polskiemu. I przed duszami ludzi szczerych, analizujących swe uczucia, zjawić się musiało pytanie: czy potrafią oni nastroić się na ten ton wzniosły, jaki dziś ogarnia naród polski? Czy n. p. oderwanie Chełmszczyzny wywołać zdoła w duszach ich tę skalę bólu, jaka budzi się w duszy Polaka? Ta różnica w tonie narodowej egzaltacji była pierwszym momentem, skłaniającym masę żydowską do odpowiedzi, iż nie jest ona częścią narodu polskiego, gdyż nie czuje tak, jak naród polski. Lecz nacjonalizm świata nie na tem się tylko odbił w dziedzinie żydów. Wywołał on i potęguje z dniem każdym wszelką odrębność rasy, wyznania, pochodzenia, tradycji u żydów do znamion odrębnej narodowości, popierając w ten sposób prąd syoński wśród żydów. A wreszcie hasła lat ostatnich, o samostanowieniu narodów, popchnęły masę żydowską w znacznej części w objęcia nacjonalizmu żydowskiego. Ten biedny, w nędzy żyjący, częstokroć upośledzony, z dotychczasowych swych placówek gospodarczych rugowany, żyd chwycił się hasła samostanowienia narodów, jak tonący deski ratunku. Zdawało mu się i zdaje, że oto znalazło się rozwiązanie jego smutnej doli, że z realizacją tego hasła padną ostatnie przeżytki średniowiecznego ukrócania jego praw człowieczych. *Z tym faktem spotężnienia ruchu narodowo-żydowskiego liczyć się musimy, jeżeli postulaty nasze nie mają być abstrakcją, oddaloną od życia realnego. Uznania narodowości żydowskiej, prawa istnienia jej i rozwoju na ziemiach polskich, państwo polskie dziś odmówić nie może. A uznawszy, nie może zasłonić oczu przed konsekwencjami, jakie ono za sobą pociąga.*

Masa żydowska odczuwa, iż szereg momentów spaja ją i łączy. A łączy ją prócz wyznania jednolity poziom kulturalny, jedna i ta sama nędza. I czuje ta masa, że prócz spraw wyznaniowych, zagadnieniem, którem się ona zająć musi, jeśli nie chce spaść do poziomu półludzi, są sprawy oświaty ludowej i opieki społecznej nad tą niezliczoną ilością egzystencji, żyjących z dnia na dzień, bez zapewnionego jutra, zagrożonych często brakiem koniecznej stawy, a czasem żyjących i bez tej stawy. Oto granice tych dziedzin, które dziś masa żydowska

za swoje uważa, któremi zająć się pragnie i które rozwiązać uważa za swój obowiązek. *I oto zarazem teren, który tejże ludności oddany być winien w konsekwencji uznania narodowości żydowskiej.*

Na uznaniu odrębnej narodowości i jej konsekwencji opiera się program nacjonalistów żydowskich. Lecz w czem jego wada? Oto w doktrynerstwie swem idzie on daleko poza te granice, które masa żydowska uczuciem swem zakreśla. Wychodząc z założenia, że istnieje odrębność narodowa żydów, daje on tej odrębności nadbudowę, przerastającą o niebo ramy konieczności. Zamyka on tę odrębną masę żydowską w pojęciu osobowości prawnej, nadaje tej masie charakter odrębny od reszty społeczeństwa, w którym ta masa żyje, tworzy dla tej odrębności nie tylko instytucje, których by odrębne dziedziny wyznania, oświaty ludowej i opieki społecznej wymagały, lecz odcina ją jasno i wyraźnie, niejako murem chińskim, od całego społeczeństwa polskiego, z którym przecież tej masie żyć wypadło i z którym ta ludność żydowska setkami węzłów gospodarczych, społecznych i kulturalnych jest i będzie związana. Tworzy tem samem program syoński z żydów obywateli odrębnej klasy, z odrębnym sejmem, sejmem obok sejmu polskiego, z odrębnym aparatem administracyjnym, dla którego nie nakazy jednego suwerena, jakim jest państwo polskie miałyby być miarodajne, lecz autonomiczne zarządzenia suwerennej żydowskiej Rady Narodowej. I czyż zdaje sobie sprawę ruch syoński, jak szkodliwym nie tylko dla Państwa polskiego, ale dla ludności żydowskiej byłby ów prawnie zagwarantowany, odrębnym dla całego szeregu dziedzin życia społecznego sejmem żydowskim usankcjonowany separatyzm! Czyż nie czują pionierzy ruchu narodowo-żydowskiego, że stanowisko zastępców żydowskich w ogólnych ciałach prawodawczych i w ciałach samorządu lokalnego stałoby się w ten sposób wręcz niezdopuszczalne, że poseł żydowski, przemawiający w jakiegokolwiek sprawie na sejmie polskim, spotkałby się z okrzykiem: Idźcie z tem do waszych ciał prawodawczych, tu my o sobie, o Polakach, stanowimy. Czyż nie zdaje sobie ruch syoński sprawy z tego, że postulat nadania ludności żydowskiej w Polsce charakteru odrębnej korporacji prawnej z suwerenną żydowską Radą narodową, byłby najwালniejszą bronią w ręku tych, któ-

rzy żydów czynnego i biernego prawa wyborczego pozbawić by chcieli!

I my fakt odrębnej narodowości żydowskiej uznajemy i my się z konsekwencyami tej odrębności liczymy. *Lecz w konsekwencyach tych nie idziemy poza granice konieczności. Toć przecie nie o odgraniczanie ludności żydowskiej od społeczeństwa polskiego nam idzie, lecz o łączenie, o współżycie dla dobra Polski, dla dobra żydów.* Pragniemy masie żydowskiej dać możliwość wyżycia się kulturalnego w granicach, które ona sobie zakreśla. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że tylko przez nadanie praw, których ludność żydowska się domaga, a które jednolitości i interesom państwa polskiego się nie sprzeciwiają, można tę ludność żydowską najłatwiej zjednać dla idei państwa polskiego. A o to nam przecież idzie. Chcemy widzieć ludność żydowską w państwie polskiem zadowoloną, bo to zadowolenie będzie dla nas rękojmią jej szczerego, lojalnego obywatelstwa polskiego. A nam nie przyświeca nic innego jak ideał żyda, prawego obywatela Polski, oddanego swej ojczyźnie całym sercem. Ale doktrynerstwo partyjne, zapatrzone w Palestynę, a zamykające oczy na tę masę żydów, które tu w Polsce żyją i żyć chcą, nie myśląc o emigracyi, zwalczać będziemy wszelkimi siłami. *Wy panowie syoniści, widzicie przed sobą tylko jedną koncepcyę, wy chcecie żydów w Polsce wychowywać na obywateli palestyńskich, a my przeciwstawiamy wam naszą koncepcyę, my chcemy żydów w Polsce wychowywać na obywateli polskich.*

*

*

*

W zarysie organizacyi państwa polskiego w odniesieniu do żydów, opieramy się na zasadzie jednolitości władz dla wszystkich obywateli. Jeden jest suweren dla wszystkich obywateli, jedno ciało prawodawcze, jednolity aparat administracyjny.

W ramach tej jednolitej organizacyi mieszczą się samorządne organa żydowskie, które dzięki tej jednolitości organizacyi nie przestają być organami państwa polskiego. Przez gminę żydowską, której zakres w myśl wyrażonych przez ludność żydowską postulatów, odpowiednio rozszerzamy na dziedziny oświaty ludowej i opieki społecznej, przez prowincjonalne Rady żydowskie, będące związkiem gmin danej prowincyi, działają centralne władze państwa jako przez swe organa,

które samorządnym swym charakterem dają państwu gwarancję, że odpowiedzą lepiej poruczonemu sobie zadaniu, niż organa ogólnej administracji, któreby może sprawom specyficznie żydowskim nie podołały. Jednolite ustawy sejmu polskiego nakreślają tym organom samorządu żydowskiego ramy jego działalności.

Tą drogą dajemy z jednej strony wyraz potrzebom masy żydowskiej, nie nadwierzając w niczem naczelnego prawa państwa do regulowania wszystkich spraw swych obywateli. Tą drogą przekonamy państwo polskie, że samorząd żydowski, który wedle programu syońskiego, byłby dla państwa obcem ciałem, wzrosniętem w organizm państwowy, wedle naszego programu będzie do potrzeb części ludności dostosowanym, a zatem doskonałym organem państwowym, na którego gmachu widnieć będą skierowane w stronę państwa polskiego słowa: *Tua res agitur.*

W dalszym ciągu mowca przedstawia następujące:

a) *Postulaty co do praw i obowiązków Żydów w odniesieniu do Państwa Polskiego.*

Państwo Polskie winno przy uregulowaniu kwestyi żydowskiej kierować się następującymi zasadami:

1. Prawa i obowiązki ludności żydowskiej w państwie polskim muszą zmierzać do tego, aby ludność tę jaknajsilniej zespolić z interesami państwa polskiego i na drogę uobywatelenia w duchu polskim skierować.

2. Pod temi zastrzeżeniami i w tych ramach uregulowanie kwestyi żydowskiej nastąpić winno w myśl życzeń ludności żydowskiej.

Odnosnie do zasady pierwszej: Uobywatelenie żydów w duchu polskim, zjednanie ich dla idei państwowości polskiej, wymaga bezwarunkowego poddania ich jednemu suwerenowi, jakim będzie naczelna władza polska, ujęcia ich w jednolitą organizację, opierającą się na jednolitych ciałach prawodawczych, na jednolitym aparacie administracyjnym i na wspólnych organach samorządu lokalnego. Ludność żydowska, pociągana do spełniania wszelkich obowiązków, przez państwo na obywateli nałożonych, czy to wojskowych, czy też podatkowych i t. p., powinna być uposażona we wszelkie prawa obywatel-

skie. Obowiązkiem państwa jest w dążeniu do uobywatelenia mas żydowskich kłaść nacisk na to, by prawa obywatelskie ludności żydowskiej były przez administrację publiczną przestrzegane. Dostęp do urzędów publicznych winien być odnośnie do ludności żydowskiej zależny jedynie od kwalifikacji osobistych kandydatów, a unormowany w ten sposób, by udział ludności żydowskiej w administracji państwowej odpowiadał sile liczebnej tej ludności; równość przed prawem w sądownictwie przestrzegana, ochrona życia i mienia zabezpieczona. Polityka państwa w dziedzinie gospodarczej — wobec zachodzących konfliktów między ludnością chrześcijańską a żydowską ze względu na nienormalną dotychczasową strukturę gospodarczą tej ostatniej — powinna zmierzać do tego, by przegrupowanie się społeczne odbywało się drogą pokojową, a czyniąc zadość dążeniom polskiego społeczeństwa do wytworzenia rdzennie polskiego handlu i przemysłu, by zapewniało ludności żydowskiej możliwość zarabkowania i normalnego rozwoju gospodarczego. Prądy, usiłujące ludność żydowską postawić poza nawias państwowego życia polskiego winny być, jako zagrażające bytowi trzymilionowej masy obywateli polskich, a temsamem dla państwa szkodliwe — przez państwo potępiane i zwalczane.

Odnośnie zaś do zasady drugiej: Życzenia ludności żydowskiej co do uregulowania jej położenia prawnego, winny być w ramach wyżej zaznaczonych uwzględnione. Wobec zdeklarowania się znacznej części ludności żydowskiej jako narodowo-żydowskiej, winna narodowocść żydowska być przez państwo uznana, dążenie zaś narodowo-żydowskiej części ludności do pielęgnowania swej odrębnej kultury, do autonomicznego sprawowania pieczy społecznej w organizacyi autonomicznej gminy żydowskiej uwzględnione.

Uznanie narodowości żydowskiej i samorząd w dziedzinie wyznaniowej, oświatowej i opieki społecznej, nie może jednakowoż w niczem naruszać jednolitej organizacyi państwowej. Ciało samorządne, gmina żydowska, podlega w najwyższej instancyi centralnym władzom polskim, a w działalności swej kieruje się ustawami, przez ogólne ciała prawodawcze wydanymi,

b) *Postulaty co do praw i obowiązków Żydów w odniesieniu do narodu polskiego.*

W zadaniu uobywatelenia żydów w duchu polskim, przypada obok państwa polskiego narodowi polskiemu zadanie wielce doniosłe. Problem bowiem żydowski jest nietylko problemem prawnego unormowania, ile rozwiązania konfliktów w konkretnych wypadkach życia codziennego.

Od stanowiska narodu polskiego zależy będzie dalszy rozwój kwestyi żydowskiej w Polsce. Stanowisko ekskluzywne narodu polskiego spowodowałoby znaczne utrudnienie, jeżeli nie wprost wykluczenie asymilacyi narodowej, a w odniesieniu do żydów narodowych, wzrost prądów separatystycznych, grożących zamknięciem się żydów w odrębnem, autonomicznie regulowanem życiu społecznem.

Wciąganie natomiast ludności żydowskiej w obręb życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, oznaczałoby walne poparcie asymilacyi narodowej i zwalczenie separatyzmu żydowskiego. Naród polski winien sobie uświadomić, że na ziemiach jego żyje kilkumilionowa masa żydowska, która w swej całości rozwiązania w emigracyi palestyńskiej widzieć nie może, która przeto siłą konieczności uobywatelić się musi. Wykluczanie żydów z życia społecznego, wypieranie z wszelkich placówek gospodarczego życia, musi rozgoryczyć tę masę i pociągnąć za sobą fakt zubożenia jej dla interesów całego państwa. Wciągnięcie natomiast tej masy do wspólnej pracy, wzmocni poczucie obywatelskie żydów, przysporzy państwu polskiemu znaczną ilość talentów, sił produktywnych, rąk do pracy.

Pod tym punktem widzenia winien naród polski oceniać programy partyi politycznych w odniesieniu do żydów. Te, które zachowują wobec problemu żydowskiego stanowisko czysto negatywne, problemu tego nietylko nie rozwiązują, ale go wprost zabagniają.

Wobec ruchu narodowo-żydowskiego, winno społeczeństwo polskie stosować następującą politykę: O ile ruch ten zmierza jedynie do nadania szerokim masom, niezaasymilowanym z narodem polskim, praw wyżycia się kulturalnego, o ile dąży do podniesienia gospodarczego żyjących w nędzy mas żydowskich, nie przedstawia on żadnego dla państwa polskiego

niebezpieczeństwa i w tych dziedzinach nie powinien natrafiać na opór społeczeństwa polskiego. Opór ten bowiem zaszkodziłby temu dążeniu, które dla narodu polskiego w kwestyi żydowskiej winno przyświecać: dążeniu do uobywatelenia mas żydowskich, zjednania ich dla idei państwa polskiego. Umożliwienie swobodnego wyżycia się narodowego uczyni masy żydowskie w Polsce materiałem podatnym dla idei uobywatelenia i skieruje je na drogę pozytywnej współpracy ze społeczeństwem polskiem dla dobra całości.

Wobec ludności żydowskiej ma naród polski jako kręgosłup państwa polskiego, prawo domagania się, by jego dążenia zmierzające do utworzenia, wybudowania i powiększenia państwa polskiego, były bezwarunkowo przez całą ludność żydowską za swoje uznane i ze wszech sił popierane, by odrębna szkoła żydowska, by żydowska oświata ludowa, propagowała wśród mas żydowskich ideę obywatelstwa polskiego i wychowywała w tym duchu masy żydowskie.

c) Postulaty co do praw i obowiązków Żydów w odniesieniu do innych narodów tu zamieszkałych.

W częściach państwa polskiego, zamieszkałych przez mniejszości narodowe, jak np. przez mniejszość ukraińską, fakt współżycia znacznej części ludności żydowskiej głównie z ludnością ukraińską, może stanowić utrudnienie asymilacji z narodem polskim, może przyczynić się do silniejszego rozbudowania narodowego życia żydowskiego, natomiast nie śmie w żadnym kierunku osłabić węzła, łączącego ludność żydowską z państwem polskiem. W razie oddania ludności ukraińskiej administracyi części ziem przez nią zamieszkałych, wynikłyby dla tejże administracyi wobec żydów te same obowiązki, jakie ciążyą i na administracyi polskiej. Ludność żydowska miałaby w tym wypadku obowiązek wspierania tej administracyi przez lojalne spełnianie swych obowiązków obywatelskich.

Poza temi dziedzinami i oczywiście dziedziną gospodarczą, w której ludność żydowska skazaną by była na współpracę, niema między mniejszością a ludnością żydowską żadnych punktów stycznych. Na ziemiach tych winno państwo polskie popierać dążenia ludności żydowskiej do tworzenia własnego szkolnictwa ludowego w rozmiarach większych, niż na reszcie

ziem polskich, gdyż odpadałaby tu atrakcyja szkolnictwa polskiego wobec faktu przeważania ludności ukraińskiej. W dziedzinie szkolnictwa średniego wskazane by było w terytoryach mniejszości tworzenie utrakwistycznych (polsko-ruskich) szkół średnich, które przygotowując młodzież do pożycia z obu odłamami narodowymi, musiałyby nacisk kłaść na uczynienie z młodzieży lojalnych obywateli państwa polskiego.

Dla osiągnięcia wskazanych wyżej postulatów domagać się należy uwzględnienia następujących zarządzeń w dziedzinie ustawodawczej i administracyjno-organizacyjnej:

Konstytucyjne ustawy państwa polskiego opierają się na zasadzie równości wszystkich obywateli pod względem praw i obowiązków, niezależnie od przynależności narodowej i wyznaniowej; uznają narodowość żydowską, zastrzegając, iż przynależność do narodowości niepolskiej nie zwalnia od żadnych obowiązków państwowych, nie uwłaczając zarazem w niczem prawom obywatelskim. Przyznają narodowości żydowskiej prawo do rozwoju swej kultury narodowej i opieki społecznej w ramach państwowych i pod nadzorem państwa.

Organizacya ciał prawodawczych i władz wykonawczych państwa polskiego opiera się na jednolitych zasadach zarówno co do ludności chrześcijańskiej, jak i żydowskiej. Wspólne dla wszystkich władze polityczne, wspólne ciała samorządu lokalnego, jednolite zasady czynnego i biernego prawa wyborczego do ciał reprezentacyjnych.

Odrębne interesa ludności żydowskiej w dziedzinie wyznaniowej i opieki społecznej znajdują swój wyraz w pewnych instytucjach, które jednak muszą być ściśle związane z całokształtem organizacyi państwowej, a w najwyższej instancyi być zależne od centralnych władz państwowych, aby w ten sposób zachowaną była jednolitość rządów i zastrzeżony państwu wpływ i wgląd w sprawy ludności żydowskiej, jako obywateli państwa polskiego.

Do odrębnych spraw, których zawiadywanie wchodziłoby w zakres samorządu żydowskiego, należałyby: 1) sprawy wyznaniowe, 2) oświaty ludowej, 3) opieki społecznej nad niezamożną ludnością żydowską.

Sprawy te powierzoneby były *samorządncj gminie*

żydowskiej. Zakres działania gminy żydowskiej, wybranej na podstawie powszechnych wyborów byłby zatem następujący :

1) *sprawy wyznaniowe*, 2) *oświaty ludowej* i 3) *opieki społecznej*.

Wyższą instancją dla spraw tych byłyby żydowskie Rady prowincjonalne w stolicach poszczególnych prowincyi ustanowione, złożone z reprezentantów gmin danej prowincyi. Zadaniem ich byłoby : pouczanie gmin o sprawach w zakresie jej wchodzących w myśl obowiązujących, a przez Sejm polski uchwalonych ustaw, względnie rozporządzeń i instrukcyi odnośnych władz centralnych, nadzorowanie tych gmin i tworzenie w zakresie gminnym instytucyi szkolnych, czy społecznych, przekraczających budżet poszczególnych gmin.

Najwyższą instancją byłyby odnośne władze centralne państwowe, a zatem ministerstwa wyznań, oświaty i opieki społecznej, w których agendy żydowskie powierzoneby były referatom żydowskim. Referatom tym dodane byłyby z głosem doradczym Rady przyboczne, złożone z delegatów żydowskich Rad prowincjonalnych.

Ustawy w powyższym zakresie zapadają na centralnych władzach prawodawczych w myśl ogólnie obowiązujących ustaw, rozporządzenia zaś odnośne są rozporządzeniami ministeryalnemi.

Proponowane przez nas autonomiczne organa żydowskie byłyby zatem organami rządu polskiego, którymi by tenże się posługiwał w tem przekonaniu, że jest pewien zakres działania w dziedzinie spraw żydowskich, który korzystniej przez żydów zawiadowany być może.

Sprawy wyznaniowe społeczności żydowskiej należą do zakresu działania gmin żydowskich, w wyższej instancyi prowincjonalnych Rad, w najwyższej Ministerswa wyznań (referatu żydowskiego). Dla wykształcenia teologów żydowskich tworzy państwo *seminarya duchowne żydowskie* i oddaje nadzór nad nimi prowincjonalnym Radom.

Szkolnictwo i oświata ludowa. Dla tej części ludności żydowskiej, która pragnie posyłać swe dzieci do żydowskich szkół ludowych, tworzy żydowska gmina *szkoły ludowe*, otrzymując od państwa dotację pieniężną, odpo-

wiadającą kwotom łożonym na szkoły ludowe ogólne w stosunku do ilości dzieci, uczęszczających do tych szkół. *Szkoły te mają mieć charakter szkół publicznych*; podlegają one w pierwszej instancji gminom żydowskim, w drugiej departamentowi oświaty w prowincjonalnej Radzie żydowskiej, wykonującym swe agendy pod nadzorem ogólnopństwowych Rad szkolnych, w najwyższej zaś instancji Ministerstwu oświaty (referat żydowski). Programem swym mają one odpowiadać programowi szkół ogólnych z tem, że obok historii polskiej, pielęgnowaną będzie historia żydów, w układzie zaś podręczników uwzględniane będą tematy, zbliżone do poziomu kulturalnego uczęszczającej tam młodzieży. Wobec postulatu nacyonalistów żydowskich, wprowadzenia do szkół tych języka hebrajskiego, czy żydowskiego (żargonu), oświadczamy: Znajomość języka hebrajskiego, już choćby ze względów wyznaniowych, w szkołach pielęgnowaną być winna; język wykładowy hebrajski byłby i ze względów polityki państwowej niepożądany i ze względu na przyszłe zarobkowanie młodzieży na ziemiach polskich, dla tej młodzieży szkodliwy. Żargon jako język wykładowy również nie odpowiadałby potrzebom młodzieży, zważywszy ten fakt, że z młodzieży tej pochodzą uczniowie szkół średnich i studenci zakładów wyższych, którzyby wskutek niedostatecznej znajomości języka polskiego w szkołach tych i w późniejszym życiu byli upośledzeni.

Chedery i szkoły Thalmud Tora mają być pod warunkiem, iż zastosowałyby się do ogólnego typu szkół ludowych i że język polski będzie w ich programie obowiązkowym, uznane za szkoły prywatne z prawem publiczności.

Zadaniem gminy żydowskiej byłoby również urządzenie *kursów dla analfabetów*, tworzenie *ludowych odczytów*.

Rzeczą Państwa będzie czuwać nad duchem, jaki szkolnictwo i żydowską oświatę ludową przenikać winien. Odrębne pod tym względem specyficznie narodowym, powinny szkoły żydowskie być takimi samymi pionierami obywatelstwa polskiego, co szkoły polskie. Pod tym względem żadna nie powinna istnieć różnica między szkołą

dowską a polską. Piecza języka polskiego i historii polskiej powinna w żydowskim szkolnictwie ludowym być pierwszym nakazem.

Szkolnictwo średnie ma być unormowane zupełnie jednolicie dla wszystkich obywateli. Tworzenia publicznych gimnazyów żydowskich nie uważamy za rzecz wskazaną, nawet gdyby one programem w niczem od polskich się nie różniły; trudności bowiem językowe, które za szkołą ludową przemawiają, w szkołach średnich nie wchodzą w grę, współzycie zaś na ławie szkolnej, ze wszech miar dla późniejszego życia jest pożądane. Czyniąc jednak załość obecnym prądom nacyonalizmu żydowskiego, winno państwo polskie prócz nauki religii żydowskiej dla uczniów żydowskich, wprowadzić, naukę historii literatury żydowskiej i języka hebrajskiego. Tą drogą zdoła przeciwdziałać tendencyi do tworzenia odrębnych gimnazyów żydowskich. Prywatnym gimnazyom żydowskim prawo publiczności może być przyznane, o ile programem odpowiadają ogólnym szkołom, językiem ich zaś wykładowym jest język polski.

Do autonomicznego zakresu działania żydowskiej gminy samorządnej, należą agendy *opieki społecznej* nad ubogą ludnością żydowską.

W zakres pieczy tej wchodzi zarząd, względnie nadzór nad zarządem dobroczynnych instytucji (szpitali, zakładów sierót), organizacja ochronek dla ubogiej dziatwy, opieka nad ubogimi. Do zadań gminy należy organizowanie bezpłatnych biur porady prawnej i gospodarczej i praca nad poprawą gospodarczego położenia ludności żydowskiej drogą organizowania warsztatów rękodzielniczych i stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Działalność społeczna gminy powinna się w tej mierze ograniczać jedynie do warstw najuboższych.

Całe pozatem życie gospodarcze ludności żydowskiej wchodzi w ramy organizacji gospodarczego życia w Polsce.

Życie gospodarcze ludności żydowskiej objęte jest organizacją gospodarczą. Izby handlowe i przemysłowe jednoczą w sobie cały handel i przemysł, bez względu na narodową czy wyznaniową przynależność posiadaczy poszczególnych przedsiębiorstw handlowych, czy przemysło-

wych. Przemysłowe stowarzyszenie rękodzielników (cechy, korporacje), są reprezentacjami całego rękodziela.

Wobec istniejących na polu gospodarczym konfliktów między ludnością chrześcijańską a żydowską, mających swe źródło w jednostronnem dotychczasowem ustosunkowaniu zawodowem ludności żydowskiej i dążeniu ludności chrześcijańskiej do wytworzenia rdzennie polskiego handlu i przemysłu, będzie jednym z głównych zadań państwa w kwestyi żydowskiej, uregulowanie współżycia gospodarczego obu odłamów społeczeństwa.

Nieuregulowanie tego współżycia przez państwo stworzyłoby walkę, zaogniającą stosunki i zużywającą nieproduktywnie szereg sił, miasto obrócić je na pracę około podniesienia dobrobytu ogólnego. Oddanie tych spraw gminom żydowskim — jak to proponują zwolennicy autonomii narodowej — nie jest wskazane, gdyż chodzi tu o współżycie, a to może być uregulowane jedynie umownie, a nie autonomicznie przez każdy odłam z osobna.

Zasadą przeto być winno 1) regulowanie współżycia gospodarczego przez państwo 2) regulowanie tego współżycia przez ciała, któreby jednoczyły w sobie obu interesentów, nie zaś autonomiczne ujęcie kwestyi przez gminy żydowskie względnie ekskluzywne instytucje polskie. Tym wspólnym regulatorem nie mogą być ani centralne władze prawodawcze ani ciała samorządu lokalnego, gdyż centralne organa prawodawcze nie mogą wchodzić w lokalne konflikty gospodarcze, organy zaś samorządu lokalnego, jako mające swój zakres działania, problemowi temu poświęcić się nie mogą.

Dlatego proponujemy utworzenie w miastach *powiatowych wydziałów gospodarczych* jako organizacyi gospodarczych, złożonych z przedstawicieli instytucyi gospodarczych, reprezentantów zawodów, chrześcijan i żydów, których zadaniem byłoby konkretne rozwiązywanie konfliktów gospodarczych, wyłaniających się między ludnością chrześcijańską a żydowską, praca nad przegrupowaniem zawodowego ustosunkowania ludności żydowskiej, w celu uregulowania życia gospodarczego ludności żydowskiej w duchu pogodzenia interesów ogółu z interesami tejże ludności.

Znaczenie tych wydziałów gospodarczych byłoby w pierwszym rzędzie faktyczne: porozumienie się obopólnych reprezentów życia gospodarczego w celu zgodnego uregulowania kwestyi kredytu, zakresu działania konkurujących instytucyi, zgodne przegrupowanie zawodowe, następnie doradcze i opiniujące dla stworzyć się w tym celu mającego żydowskiego referatu gospodarczego przy Ministerstwie handlu i przemysłu.

Referat ów byłby powołanym do naczelnego regulowania współżycia gospodarczego.

III. dzień obrad.

(4. lutego 1919).

Po otwarciu posiedzenia p. Przewodniczący zarządza odczytanie

11. Memoryału prof. uniw. dra Alfreda Halbana.

Nie mogąc z powodu wezwania do Warszawy wziąć udziału w ankiecie, zwołanej na d. 2. lutego b. r. pozwałam sobie przedłożyć następujące uwagi, które może nie odpowiadają ściśle pytaniom, ale stanowią jedyną odpowiedź możebną.

Odpowiedź dokładna zależałaby właściwie od decyzji zasadniczej, czy pełnoprawnym obywatelem Polski może być jedynie jednostka narodowości polskiej, czy nie. Państwo niemiecko-austryackie żąda jako warunku pełnoprawnego obywatelstwa deklaracji narodowości niemieckiej. Izraelici tamtejsi podpisując takie deklaracje, poddają się identyfikacji pojęć narodowości i obywatelstwa. Wobec tego w państwie niemiecko-austryackiem odpada pytanie pierwsze, ponieważ izraelita albo jest Niemcem, a wtedy korzysta z pełni praw, albo nie uważa się za Niemca, a wtedy zrzeka się praw obywatelskich. Gdyby Polska zajęła takie same stanowisko, pytanie pierwsze stałoby się zbyteczne.

Identyfikacja narodowości i obywatelstwa jest jednak w Polsce utrudnioną, bo Polska obejmuje znaczny procent innych narodowości. Obywatelstwo państwowe polskie nie będzie więc polegało na identyfikacji narodowości z państwo-

wością. Nie wiemy jednak jeszcze z drugiej strony, jakie rozmiary nada nasze prawo państwowe zasadzie autonomii narodowej n. p. Rusinów i Litwinów, nie wiemy, czy to będzie autonomia wyłącznie narodowa kultura, czy też zarazem i terytoryalna nie wiemy też wreszcie, jakie stanowisko wobec autonomii narodowej tego lub innego typu przypadnie jednostkom, nie należącym do żadnej narodowości.

Ważnem również jest pytanie, czy będzie chciała Polska i mogła dokonać rewizji obywatelstwa, czy też przyzna swe obywatelstwo państwowe wszystkim dotychczasowym obywatelom rosyjskim, pruskim i austriackim, znajdującym się na terytoryach, które wejdą w skład państwa polskiego. Możliwym byłoby jedno i drugie. Polska mogłaby stanąć na stanowisku, że obywatelstwo istniejące dotychczas jest jej obojętnem, że zatem rzeczą każdej jednostki, posiadającej obywatelstwo jednego z państw zaborczych, będzie starać się o przyznanie obywatelstwa polskiego, którego udzielanie lub odmówienie byłoby rzeczą dowolnego uznania władzy państwowej polskiej. W takim razie możnaby n. p. litwakom, jako żywiołowi napływowemu, odmówić przyznania obywatelstwa, a Rosya, która ze znanych powodów przesiedlała ich do Polski, musiałaby ich i nadal uważać za swych obywateli. Również możnaby odmówić udzielenia obywatelstwa napływowym od niedawna żydom niemieckim w Poznańskim i w Królestwie, którzy są tylko świeżymi przybyszami, jakoteż w ogóle wszelkim świeżym, a niepożądanym elementom, przesiedlonym do Polski przez rządy zaborcze w celach antypolskich w ciągu ostatnich lat 30 t. j. w czasokresie ostatniej generacji.

Otóż zdaniem mojem odpowiedź na te wszystkie pytania jest podstawą nieodzowną ścisłej odpowiedzi na pytania objęte kwestyonaryuszem.

Nie mogę bowiem precyzować mych osobistych postulatów, które mogłyby mieć jedynie znaczenie ideału, jak długo nie wiem, czy państwo polskie uzna autonomię narodową typu zbliżonego poniekąd do autonomii wyznaniowej, czy też uzna także narodowo-terytoryalną, a co do tej ostatniej znów nie wiem, czy ją zastosuje tylko do grup narodowych w prawdziwym tego słowa znaczeniu i w granicach ich osiadłości etnicznej, czy też bez względu na granice osiadłości etnicznej, a więc także dla rozsianych mniejszości. Tem mniej mogę przewidzieć

jakie stanowisko przyzna polskie prawo państwowe osobom nie należącym do żadnej narodowości, a więc stanowiącym analogię osób bezwyznaniowych.

Operując pojęciami dotychczas przyjętymi i sposobem dostosowywania dotychczasowych kategorii do wymogów praktycznych prawa publicznego, musiałbym stwierdzić, że izraelici jako tacy, nie mogą być uważani za naród w pojęciu, któreby można zastosować prawnoprawnie. Możliwą i prawnie dopuszczalną jest dla każdej jednostki negacya narodowości, tak samo jak negacya przynależności do pewnego zrzeszenia wyznaniowego. Ale negacya nie jest siłą twórczą. Nie można człowieka, który nie wierzy, zmuszać do pewnego wyznania, ale też nie można ogółu bezwyznaniowych uważać za odrębne zrzeszenie, analogiczne zespołom wyznaniowym. Tak samo nie można twierdzić, iż izraelici nie poczuwający się do narodowości polskiej lub innej są już na mocy tej negacyi odrębnym narodem. Można więc uznać negacyę, ale bez skutków pozytywnych, przedewszystkiem bez skutków pozytywnych dla prawa państwowego.

Prawu państwowemu bowiem nie wystarczają pewne nieokreślone — choćby istotnie ważne — odrębności. Mogą one być dostatecznymi dla negacyi przynależności narodowej, a jednak niedość uchwytne dla tworzenia narodowości w znaczeniu prawnem. Ze wszystkich cech składających się na pojęcia narodu dla państwa i administracyi najuchwytniejszą jest język. On bowiem jest cechą zewnętrzną w stosunkach z władzami, w szkole i t. d. a więc praktycznie ważniejszą, niż najdonioślejsze nawet cechy wewnętrzne. Odrębnościom wewnętrznym, które się ujawniają własną wiarą i obrzędami tejże, może prawo zadość uczynić przez autonomię wyznaniową. To samo dotyczy innych odrębności, które pośrednio z wiary i obyczajów wynikają, a którym można dać pośrednio uznanie przez pewne rozszerzenie autonomii wyznaniowej. Ale funkcji narodu te odrębności zastąpić nie mogą, bo życie narodowe, jeżeli się ma w państwie praktycznie zaznaczyć — musi się uzewnętrznić językowo tj. w tej postaci uchwytnej, której wszystkie narody używają jako cechy wyróżniającej je wzajemnie. Ani aspiracye t. zw. narodowców żydowskich, ani też odrębności etniczne nie zmieniają faktu, iż cecha językowa jest przez wszystkie narody jako najdonioślejsza uznana i jako jedynie decydu-

jąca uwzględnianą. Nie znaleziono jeszcze nowego a dotychczas nieznanego sposobu regulowania stanowiska grup sięgających po prawa narodowe do państwa bez cech językowych.

Z tego wynika — przynajmniej dla mnie — iż aspiracje żydowsko-narodowe nie mogą liczyć na urzeczywistnienie na tle stosunku między państwem a narodowościami państwa, nawet, nawet gdybyśmy chcieli poprzeć te aspiracje. Wszystkie bowiem narody, z którymi państwa dotychczasowe miały mają do czynienia jako z narodami, są zespołami i językowo odrębnymi, co dopiero czyni zagadnienie odrębności prawnopństwowej praktycznie prawem. Co do żydów zachodzi ta jeszcze okoliczność, iż nie można nawet n. p. żydów w Polsce uważać za część zespołu, obejmującego węzeł narodowym ogół żydów. Przecież żyd francuski, czy holenderski lub inny — o ile nie pochodzi z Polski czy Litwy — uważa się za Francuza, Holendera i t. d. i nigdzie też poza Polską, Litwą, Rusią, Rumunią lub wschodnimi państwami żyd nie uważa się już za członka odrębnej narodowości i nie uznaje spójni narodowej. Okoliczności specjalne a głównie ilość i stan kultury żydów w Polsce i krajach wschodnich, wywołały tutaj skłonność do odzycia tradycyi etnicznej, o której w państwach zachodnich żydzi najchętniej zapominają, zwalczając ją jako anachronizm. Nie widzę podstaw, na których możnaby oprzeć uznanie narodowości żydowskiej w Polsce, skoro żydzi innych krajów uważają to za anachronizm. Wśród wszystkich państw właśnie Polska została wybraną na laboratorium dla tego eksperymentu.

Tylko w Polsce też mogło zaistnieć dążenie do uznania gwary warstw niższych t. zw. żargonu, za język narodowy. Rozumiem, iż Niemcy popierali to dążenie, widząc w niem uszczuplenie polskości, a spodziewając się może pomostu do germanizacji. Ale u siebie w krajach niemieckich gwary tej za język nie uznawali i tam też izraelici tego nie żądali! Więc znów tylko Polska ma się stać widownią eksperymentu? Izraelici wykształceni dawno gwarę żargonową zarzucili; dopiero Polsce ma ona być narzuconą jako język niby narodowy. Na ziemi polskiej miałyby szkoły za publiczne uznane uczyć niemal przymusowo gwary, nigdzie za język nie poczytanej, a może nawet zażądano, by i urzędy polskie przyjmowały pisma w gwarze żargonowej i ze stronami w tej gwarze się porozu-

miewały? Ponieważ tego na seryo chyba brać nie można, więc tem samem odpada żydowska kwestya językowa. Wracamy zatem do żądania uznania narodowości, ale bez cechy językowej, czyli — jak powiedziano powyżej — do żądania uznania negancyi za afirmacyę.

Wszzechstronne rozpatrzenie sprawy doprowadza mnie do wyniku, iż narodowości żydowskiej w znaczeniu prawnopañstwowem i administracyjnem uznać nie można, że więc można odrębność elementu izraelickiego uznać tylko w oparciu o autonomię wyznaniową z ewentualnem rozszerzeniem tejże na niektóre dziedziny opieki społecznej życia kulturalnego, może nawet dobrowolnego sądownictwa rozjemczego, o ile strony tego zapragną. Wyjście poza tę granicę równałoby się nadaniu przywileju narodowościowego bez podstaw narodowych, bez względu na gęstość rozsiedlenia, a nadto z uszczerbkiem dla państwa.

Przechodząc do określenia praw i obowiązków Izraelitów wobec państwa, nie mogę pominąć milczeniem t. zw. *neutralności*, zwłaszcza tej, którą przyznano żydom we Lwowie *dobrowolnie* w dziedzinie wojskowej. Nie czując się powołanym do krytyki, chcę tylko jako prawnik zaznaczyć, że zaszło zwolnienie żydów od najważniejszego obowiązku przy równoczesnem pozostawieniu im praw obywatelskich, a więc uprzywilejowanie, wspomniane na końcu ustępu poprzedniego. Mogło to być chwilowo politycznie stosownem. Ale zasada wydaje mi się błędną i szkodliwą. Nadano bowiem — choćby chwilowo — przywilej, w którym pewne koła żydowskie mogą się dopatrywać uznania narodowości żydowskiej, koła nieżydowskie zaś mogą w zamian za zwolnienie od obowiązku zażądać uszczuplenia praw żydów w państwie polskiem. Jeżeliby uznanie neutralności miało być utrzymanem, natenczas należałoby wysnuć konsekwencyę i załatwić pytanie, czy Polska może uznać za obywateli tych, co zgłosili swą neutralność. Otóż nie idąc bynajmniej tak daleko, jak rząd niemiecko-austryacki, który wymaga deklaracyi narodowości niemieckiej jako warunku obywatelstwa, sądzę jednak, iż deklaracya neutralności równa się wyrzeczeniu się obywatelstwa, o które dane osoby musiałyby się osobno starać i które mogłoby im według uznania władzy być nadanem, jeżeli zdaniem władzy na to zasługują. Karać ich za to nie można, ponieważ nie była to decyzya samowolna,

lecz skorzystanie z możliwości stworzonej z pewnych powodów przez władzę lokalną. Lecz nagradzać za to przecież nie można, a nagrodą byłoby uznawanie ich za obywateli korzystających z pełni praw, chociaż wymówili się neutralnością od najważniejszego obowiązku. Byłoby to nagrodą tembardziej, iż obrona państwa ma zawsze na celu nie tylko obronę granic, ale także obronę wszystkich urządzeń wewnętrznych i całego życia zarobkowego. Nie może więc ten, kto się do ich obrony przyznać nie chciał, korzystać jako obywatel z urządzeń, które bez jego udziału zostały przed zagładą obronione, lecz musi dostąpić nadania mu obywatelstwa. Należałoby też wykluczyć w przyszłości wszelkie samowolne neutralizacje, a zamierzoną zmianę obywatelstwa uczynić zależną od zachowania przepisów obowiązujących ogólnie wszystkich obywateli. Pełnia obowiązków, jako warunek pełni praw, powinna istnieć dla żydów będących obywatelami Polski, nawet w razie przyznania im autonomii wyznaniowej, rozszerzonej w sposób powyżej wspomniany.

Żydzi nie będący obywatelami Polski musieliby podlegać wszelkim ograniczeniom, jakie państwo może stosować do obcokrajowców. O rozmiarze takich ograniczeń decyduje interes państwa. Odnośne umowy międzynarodowe, oparte przeważnie na zasadzie wzajemności, mogą doznawać licznych wyjątków, dyktowanych interesem państwa. Wzajemność bowiem może być praktycznie bezprzedmiotową i dawać jednej stronie korzyści rzeczywiste, drugiej zaś pozorne. Gdyby np. powstało osobne państwo palestyńskie i gdyby między niem a Polską zawarty został układ wzajemności, to wątpić można, czy wielu Polaków korzystałoby z prawa nabywania ziemi lub zarobkowania w Palestynie. Natomiast mogłaby znaczna ilość żydów nabyć obywatelstwo palestyńskie, a na podstawie traktatu wzajemności prowadzić nadal przedsiębiorstwa w Polsce, bez pełnienia obowiązków obywatelskich. Wzajemność traktatowa musiałaby zatem opierać się na konstrukcyi praktycznie odpowiedniej. Inaczej bowiem mogłaby Polska być przepełnioną obywatelami palestyńskimi lub innymi obcokrajowcami, którzy jednak de facto korzystaliby swobodnie z możliwości przebywania w Polsce tak, jak gdyby byli obywatelami tejże.

Ponieważ wyraziłem powyżej zdanie, że żydzi nie mogą być w państwie traktowani jako osobny naród, przeto ich stosunek do państwa mógłby być tylko stosunkiem obywateli peł-

niących w swem państwie wszystkie obowiązki i korzystających z wszelkich praw, albowiem stosunkiem obcokrajowców z prawami odpowiednio ścieśnionemi. W jednym i drugim wypadku byłby to stosunek do państwa a nie do narodu polskiego. Zagadnienie *stosunku do narodu polskiego* istniałoby tylko, gdyby Żydzi byli uznani jako naród wyposażony w autonomię narodowo-terytoryalną w państwie. Ponieważ tego stanu nie przewiduję, przeto z mojego stanowiska zagadnienie to, jako zagadnienie prawno-państwowe, nie istnieje.

Ma się rozumieć, że w razie nadania Żydom autonomii wyznaniowej, obejmującej także pewne dziedziny opieki społecznej, dobroczynności, kultury i t. d. dla osób należących do danego zespołu autonomicznego, osoby odnośne już nie mogłyby korzystać z innych ogólnopństwowych, albo nawet specjalnych urzędów, służących tym samym celom dla obywateli nieżydowskich, ale naturalnie nie byłyby też pociągane do świadczeń na też cele. Nikt bowiem nie powinien ani podwójnie korzystać, ani podwójnie ponosić obowiązków.

Analogicznie odpowiadam na pytanie *co do praw i obowiązków Żydów do innych narodów państwa polskiego*. I to pytanie bowiem traci znaczenie prawno-państwowe, skoro nie widzę możliwości uznania Żydów za naród z autonomią narodowo-terytoryalną.

W odniesieniu zatem zarówno do narodu polskiego jak i do innych narodów Polski, stosunek Żydów byłby regulowanym z punktu widzenia ogólnych praw i obowiązków obywatelskich. Nie możnaby od nikogo, a zatem i od żadnego Izraelity, wymagać obowiązkowego przyłączenia się do tego lub innego narodu, tak samo jak nie można na żadnego obywatela nakładać obowiązku przynależności do pewnego wyznania. Żydzi przynależni do jednego z narodów Polski korzystaliby z autonomii narodowej lub narodowo-terytoryalnej tegoż narodu. Żydzi zaś nie przynależni do żadnego narodu, korzystaliby z urzędów ogólnopństwowych, a mogliby prócz tego korzystać z rozszerzonej ewentualnie autonomii wyznaniowej, któraby w zakresie opieki społecznej i kulturalnej była dla nich surogatem autonomii narodowej w dziedzinach odnośnych.

Postulatom powyżej określonym odpowiadałaby *organizacja* przewidująca obok autonomii narodowej, a względnie narodowo-terytoryalnej dla zespołów narodowych w pełnem

tego słowa znaczeniu, także urządzenia czyniące zadość potrzebom obywateli nie przynależnych do żadnego narodu w znaczeniu prawno-publicznem. Tak samo jak państwo przewidywać musi obok organizacyi wyznaniowo-autonomicznych, urządzenia czyniące zadość pewnym potrzebom obywateli nie należących do żadnego prawnie uznanego wyznania.

Prócz tego należałoby, ze względu na prawdopodobieństwo dość daleko sięgającej autonomii narodowej, przewidzieć ustawowo możliwość wspomnianego kilkakrotnie rozszerzenia autonomii wyznaniowej na pewne dziedziny społeczno-kulturowe.

Wreszcie należałoby określić ustawowo stosunek ciał autonomicznych, narodowych i wyznaniowych do państwa, regulując przy tem świadczenia członków ciał autonomicznych na rzecz tychże ciał, oraz stosunek praw i obowiązków autonomicznych do praw i obowiązków państwowych.

Nie trzeba dodawać, że konstrukcyja autonomiczna nie może wyrządzać uszczerbku państwu i jego prawom nadzorczym, ani też zrywać nici łączącej obywatela z państwem a tem mniej odbierać obywatelowi możliwość odwołania się do państwa przeciw zarządzeniom ciała autonomicznego. Z drugiej jednak strony nie mogłoby państwo narzucać ciałom autonomicznym obowiązku przyjmowania członków niepożądanych, ani odmawiać prawa wykluczania członków za nieodpowiednich uznanych. Żadna organizacyja wyznaniowa czy też narodowa nie powinna w tym względzie ulegać przymusowi. Swoboda jednostki co do przyznawania się do pewnego wyznania lub narodu, nie może iść tak daleko, aby wyznania lub narody miały być zmuszane do zaliczania niepożądanych osób do swego zespołu.

Naturalnie, że tym sposobem jednostka, którejby odmówiono przyjęcia, nie mogłaby korzystać z praw, z którychby korzystały inne jednostki właśnie dzięki swej przynależności do zrzeseń wyznaniowych względnie narodowych. Formalnie biorąc, możnaby mówić o krzywdzie, ale jest to koniecznością, jeżeli autonomia wyznaniowa czy też narodowa ma być żywotną. Mógłby więc zająć wypadek, iżby n. p. jakiś izraelita nie został przyjętym ani do swego związku wyznaniowego, ani do żadnego ciała narodowo-autonomicznego z uszczerbkiem dla swych praw osobistych. W ogólnych prawach obywatelskich, t. j. tych, któreby państwo przyznawało jednostkom bez względu

na ich przynależność religijną lub narodową, nie doznałby jednak uszczerbku.

Po odczytaniu tego memoriału Dr. Dawid Schreiber prostuje wiadomość podaną w referacie prof. Halbana, jakoby w państwie niemiecko-austriackiem przynależność do narodowości niemieckiej była warunkiem uzyskania prawa obywatelstwa. Faktem jest, że wniosek taki w komisji był początkowo postawiony, został jednak następnie przez radę narodową tego państwa olbrzymią większością głosów odrzucony.

12 Przemówienie Prof. Uniw. dra Mojżesza Schorra.

Zanim przystąpię do sformułowania moich poglądów i konkretnych postulatów w kwestyi unormowania stosunków żydowsko-polskich, która jest przedmiotem obecnej ankiety, sądzę, że w interesie samej rzeczy leży, by, choć w dygresyi od tematu, pokrótce tu poruszyć i oświetlić pewne zasadnicze pojęcia, które — aczkolwiek teoretycznej natury — są przecież naukowem założeniem i substratem ideowym, że tak powiem, w tej kwestyi, a które niemniej muszą zaważyć na szali przy rozpatrzeniu kwestyi żydowskiej, jak wszystkie inne momenty dotąd w dyskusyi głównie roztrząsane natury więcej praktycznej — powiedzmy ściśle: politycznej, ekonomicznej i kulturalnej.

Mam na myśli pojęcia: *wyznanie i narodowość*.

Nie chodzi mi jednak o zgłębienie treści abstrakcyjnej tych pojęć, lecz w konkretnem zastosowaniu właśnie do żydostwa. Nie obawiajcie się Panowie, że was wciągnę w jakąś dysputę teologiczną, gdy słów kilka poświęcę wyznaniu.

Jestem daleki od tego; rzecz idzie o jasne postawienie kwestyi wyznania żydowskiego, li tylko nad aspektem socyologicznym. A tutaj pozwolę sobie postawić pewną tezę, która wyda się może paradoksalną, a która niemniej jednak odpowiada prawdzie historycznej: Niema na świecie narodu, którego świat myśli, uczucia i życia samego we wszystkich jego objawach byłby tak przesiąknięty pierwiastkami religijnymi w znaczeniu uświadomienia sobie stosunku do Boga, jak u narodu żydowskiego. Z drugiej strony niema religii na świecie, któraby tak mało zawierała pierwiastków mitologicznych czy dogmatycznych — a więc tych momentów, które zresztą zwy-

kliśmy uważać za esencjonalne w pojęciu religii jako fenomenu historycznego — jak religia żydowska, tak dalece, że już Tacyt z podziwem patrzył na ten naród, który wprost o ateizm pisał, a jeden z nowszych badaczy zaryzykował twierdzenie, że Żydzi są narodem areligijnym. Jak sobie ten paradoks tłumaczyć? Jedynie tem, sądzę, że religia żydowska usunęła — a była to swego rodzaju może największa rewolucja w dziedzinie ducha w starożytności — po raz pierwszy z idei bóstwa najistotniejszy jej element, tak jaskrawo występujący w dwu najwybitniejszych religiach Wschodu: egipskiej i babilońskiej, element natury i wprowadziła w jego miejsce nieznaną dotąd element Opatrzności dziejowej, kierującej losami narodów, „stawiającej granice ludom“ — jak to tak plastycznie w poezji biblijnej czytamy. Pierwsze słowo dekalogu. „Jam jest Wiekuisty Bóg twój, który cię wyprowadził z Egiptu“. (a nie n. p. który stworzyłem niebo i ziemię) jest religijnym sformułowaniem tego przewrotu ducha.

Tutaj znajdziemy pomost do drugiego pojęcia, które dominuje w naszej dyskusji, do pojęcia *narodowości*, znowu tylko w zastosowaniu do Żydów.

Nauka socjologiczna — jak wiadomo — długo się sprzeczała o to, w czym leży istota narodowości, czy w znamięni wspólnego języka, czy wspólnego terytorium, czy wspólnie doznanych wiekowych losów, czy we wspólnej religii, czy też wreszcie we wszystkich razem, aż nareszcie doszła do rezultatu, że stojąc na gruncie żywym, historycznym, nie można tego pojęcia w żadne karby definicyi ująć, że żaden z tych elementów nie jest wyłącznie miarodajny — i jak to już wspomniano — ponad znamionami obiektywnymi dominuje pierwiastek podmiotowy, poczucie pewnej grupy do wspólnej przynależności, *wola* do narodowego bytu i ona jest dla pojęcia narodowości miarodajną — bez względu na to, jaki pierwiastek realny, mniej lub więcej intenzywnie tę narodowość kształtuje.

Jest to dziś, kiedy naród żydowski po długim letargu do nowego się budzi życia, sprawą wewnętrzną Żydów, któremu pierwiastkowi daje pierwszeństwo, który z nich więcej pielęgnuje i dla urabiania i rozwijania charakteru narodowego intenzywniej kulturuje. W istocie też, w dzisiejszym ruchu żydowsko-narodowym nie brak takich, którzy pierwiastek reli-

gijny jako czynnik wychowawczy uważają za esencyonalny dla zabezpieczenia rozwoju narodowego, jak przeciwnie są i tacy, którzy religię poczytują za moment zupełnie akcydentalny, ba nawet za rzecz czysto prywatną i w *języku*, względnie w literaturze widzą duszę narodu, — jeśli się tak wyrażę.

Historycznie jednak rzecz rozpatrując, należy stwierdzić, że najsilniejszym bodźcem narodowego życia, była w ciągu dwutysiącletniego rozprószenia religia, nie jako suma wierzeń, — starożytny język hebrajski niema nawet osobnego wyrazu na pojęcie „wiary“ — lecz jako cały łańcuch przeżyć narodowych, uwiecznionych i symbolizowanych w instytucjach religijnych, świętach, postach i obrzędach. Literatura na tem tle pielęgnowana będzie naturalnie miała charakter kat *exochen* religijny, ale nie teologiczny, lecz znowunawskrós narodowy.

Tak jak wyżej stwierdziliśmy, że u żadnego narodu życie — tak jednostki jak ogółu — nie jest tak przesiąknięte elementami religijnymi jak u Żydów, tak tu naodwrot stwierdzić musimy jako fakt historyczny, że religia żydowska od chwili swego zaistnienia aż do dnia dzisiejszego nie przestała być religią o charakterze wybitnie *narodowym*, tak dalece, że *eschatologia* prorocza i późniejsza wcielona w szczytną ideę mesyanizmu czyni odrodzenie i szczęśliwość narodu żydowskiego osią tej idei — z czem wcale nie koliduje inny fakt niemniej historyczny, że tej religii zawdzięcza świat ideę monoteizmu i światopogląd etyczny z niej płynący, oparty na uniwersalizmie i na braterstwie wszystkich ludów, głoszönem przez proroków.

Do czego dążyła ta cała moja dygresya, którą Sz. Panów może zbytnio nużyłem, ale która mi się wydaje nie bez pożytku dla wyklarowania pojęć zasadniczych, przesłanek — że tak powiem — naszego problemu? Zdążyła ona do tego, by wykazać, że zarówno pojęcie wyznania jak i narodowości w zastosowaniu do żydostwa, to są pojęcia *sui generis* — a co ważniejsza i w tem sedno całej kwestyi, że religia — znowu jako suma praktyk życiowych, a nie jako kompleks artykułów wiary — *religia a narodowość u Żydów, to dwie nieodłączne siostrzyce*, że nie można oddzielić jednej od drugiej bez ujmę dla każdej z nich, bez naruszenia nerwu żydostwa, że wprawdzie jednostka może być li tylko religijną bez uświadomienia narodowego albo narodowo uświadomiona bez podkładu ideowo re-

ligijnego, że jednak społeczeństwo żydowskie jako całość tymi dwoma bodźcami równocześnie wyładowało i dotąd wyładowuje swą zbiorową energię życiową i w nich — świadomie mniej lub więcej — się rozwija.

Z tego punktu widzenia podpisuję w zupełności deklarację wczorajszą, reprezentanta ortodoksji, który w swej niezamąconej abstrakcyjną dedukcją, ale tem bardziej szczerzej przemowie, tezę tą nierozzerwalności wyznania od narodowości uczynił punktem wyjścia dla swych konkluzji, a z drugiej strony muszę z naukowego stanowiska podkreślić całą bezkrwistość i kruchość platformy skrajnego odłamu asymilacyjnego, który wysuwając moment wyznaniowy robi wrażenie *lucus a non lucendo*, bo ten odłam niczego a niczego pozytywnie w żydostwie nie wyznaje, bo do kwestji religii żydowskiej tak w zasadzie jak i w życiu praktycznym obojętny zupełnie jeśli nie negatywny, zachowuje stosunek, że tę religię w najlepszym razie uważa za rzecz pietyzmu, (jak to raz znany uczony wiedeński Teodor Gomperz otwarcie wyznał, omawiając Herzla „Judenstaat“. (Das Judentum ist für mich nur noch Pietätsache), w przeważnej części zaś za jarzmo, które przy każdej lepszej sposobności zrzucić nie sprawia zbyt trudności. Asymilacya w określeniu tej partji, która narodowość żydowską a priori neguje, a wyznanie — mimo, że je na swój szyld wywiesza — poczytuje tylko jako malum necessarium, musi konsekwentnie prowadzić do negacyi żydostwa, jako odrębnej społeczności wogóle. „Rozumiem Pański idealizm“, powiedział mi przed kilku laty wybitny uczony Uniwersytetu lwowskiego, reprezentant tego odłamu, który też dla siebie i rodziny konsekwencye wyciągnął radykalne i z żydostwem zerwał zupełnie, mąż wielkiej nauki, przed którego zasługami naukowemi uchylam czoło, gdy mu wyłuszczyłem moje stanowisko w kwestji żydowskiej, — bo „albo się jest Żydem albo Polakiem—, tertium non datur.“ Sądzę, że świadectwo męża tej miary nie jest pozbawione pewnej symptomatycznej wartości dla naszej kwestji.

Asymilacya — znowu takie słowo, o którym Goethe powiada: „Denn wo Begriffe fehlen, stellt das Wort so rasch sich ein.“ Czem jest asymilacya, jeśli to pojęcie naukowo analizować zechcemy? Nie wiem komu po raz pierwszy zawdzięczamy ten termin techniczny w zastosowaniu do życia socjal-

nego, ale pierwotne znaczenie — jak wiadomo — zaczerpnięte jest z dziedziny fizjologii; organizm przyjmując pierwiastki pokarmowe, wchłania je i przetwarza na cząstki składowe własną. Przeniesienie tego pojęcia na zjawiska socjologiczne już chróma. Zdawałoby się, że asymilacja jest procesem naturalnym, w tym wypadku, że organizm społeczny polski strawić ma żydowską kość, a więc *vestra res agitur* — i w tym właśnie sęk i źródło nieporozumienia. Naród polski, nie może całego żydostwa wchłoniąć i na rdzennie polskie przetworzyć, a gdyby mógł — mógłby tylko chyba drogą masowych małżeństw mieszanych, nie mówiąc już masowego chrztu, co już zupełnie w sferę chimery należy — toby a priori w interesie własnym temu z wszystkich sił się oparł. A więc o proces naturalny tu chodzi i ten proces się niewątpliwie dokonuje i nadal dokonywać się będzie, o ile on nic przekroczy granic przez świadome, reakcją Żydów budzące nienaturalne środki i gwałtowne zarządzenia. Asymilacja zaś do pewnych granic w znaczeniu uobywatelenia jest i z natury rzeczy w interesie nawet Żydów samych uzasadniona. Nawet najzagorzalsi syoniści są do pewnego stopnia ideowo zasymilowani, nie tylko, że znakomicie wielu z nich prowadzi pióro polskie, ale że od ławy szkolnej począwszy przez całe życie swe o kulturę polską ocierają się, z nią się stykają i wpływów jej we wszystkich objawach ducha, w nauce, sztuce i literaturze doznawają i ideami jej, chcąc nie chcąc przesiąkają. W tem znaczeniu asymilacja, jak słusznie zauważył p. Rektor Hauswald w *państwie* polkiem tem zwawiej pójdzie naprzód. Sunt denique fines! O ile ta asymilacja poza procesem naturalnym i siłą immanentnej energii kultury polskiej nie będzie dążyła świadomie do wynarodowienia żydów, o tyle też jest ona możliwa i nie stworzy nowej powierzchni tarcia. Zarządzenia przymusowe zaś w kierunku asymilacji we formie nakazów, czy zakazów administracyjnych, czy wogóle systemu i ducha usławowego odniosą zawsze skutek wręcz przeciwny i wywołają tem większą odporność, jak z drugiej strony przyznanie autonomii kulturalnej Żydom, tę odporność z góry stępi i dla asymilacji powyżej ściśle określonej w obopólnym interesie upragnionej, będzie tylko korzystna.

Kilka słów niech mi wolno będzie poświęcić kwestyi języka, bo i tutaj panują wśród członków mgliste i niejasne za-

patrywania. Padło słowo ze strony dra Feuersteina-Krzemickiego, że żargon żydowski jest zepsutem narzeczem niemieckim, a p. Dr. Einäugler twierdził o języku hebrajskim, że jest przeżytkiem historycznym, archaicznym zabytkiem.

Pozwolę sobie powołać się na encyklopedyę polską (wydawnictwo Akademii Umiejętności) na świadectwo chyba godne wiary i naukowo miarodajne.

Tam (część druga wydawnictwa tom III.) znajdują się dwie rozprawy, z których pierwsza dra Jakóba Willera wytrawnego znawcy lingwistycznej strony tak języka niemieckiego jak i żydowskiego (żargonu) p. n. „Żargon żydowski na ziemiach polskich“ (str. 396 do 424) a druga moja p. t. „Język hebrajski w Polsce.“ (Str. 425 do 438).

I oto pierwsza orzeka o *żargonie* zaraz w pierwszym zdaniu: „*Pogardliwie żargonem nazwana gwara żydów, jest językiem mającym stałe prawa głosowe*“ a ja dodam od siebie, że w tym języku zaistniała od kilku dziesiątek lat literatura popularno-naukowa w dziedzinia historii powszechnej, literatury a także przyrody, której znaczenie jako czynnika podniesienia poziomu mas żydowskich niedocenić nie można a ponadto literatura piękna swoista, poetyczna i beletrystyczna; wśród jej twórców znajdują się imiona, których żadna inna literatura powstydzic się by nie potrzebowała, żeby tylko wymienić dwóch znamienitszych pisarzy: Morrisa Rosenfelda, którego utwory poetyczne na tle socyalmem, przetłómaczone są prawie na wszystkie języki europejskie lub Szolema Rabinowicza (pseud. Szolem Alejchem), żydowskiego Marka Twaina — jak go dowcipnie nazwano, któremu równego w sztuce plastycznego przedstawienia psychy ludu żydowskiego nie łatwo będzie w innej literaturze znaleźć.

A odnośnie do języka hebrajskiego i kwestyi jego dzisiejszej jeszcze żywotności, pozwolę sobie zacytować ustęp z powyżej wymienionej własnej rozprawy: „Język hebrajski pomimo pozornego zastoju, w jaki popadł od czasu, kiedy przestał być językiem codziennego życia — co nastąpiło już w III. wieku przed Chr., pod wpływem przemożnego w całej przedniej Azji języka aramejskiego — a pozostał tylko językiem liturgii i literatury, przecież nie był odtąd językiem martwym, jak łacina w wiekach średnich, lecz owszem rozwijał się i nadal, przyoblekał w nowe formy... a także w następnych wie-

kach, przechodził różne fazy rozwoju. Fakt ten niesłychany w dziejach, że język, który wyszedł zupełnie z użytku powszedniego, przecież został przez dwa tysiąclecia czynnikiem pierwszorzędnyim w rozwoju umysłowym narodu tłumaczy się tem, że język hebrajski w całej tej długowiekowej historii nie był w wyłącznem posiadaniu jednej tylko warstwy jak język łaciński, lecz, że będąc narzędziem nietylko religijnych potrzeb ale i wszelakich innych duchowych i społecznych prądów, przede wszystkim literackich, przenikał życie wszystkich warstw narodu, zarówno jednostek jak i społeczeństwa.. Kwestya rozwoju języka hebrajskiego w Polsce przedstawia się tedy nie jako zjawisko jakieś odosobnione, lecz jako jedno znamienne ogniwo w łańcuchu dwutysiącletniego rozwoju. Dziś jeszcze może więcej nawet niż kiedykolwiek jest język hebrajski w kulturze Żydów, szczególnie w Polsce czynny i na ukształtowanie się tej kultury, najsilniejszy wpływ wywiera, wzajem od niej i jej prądów czerpiąc motywy i popędy do swego rozwoju.

Tyle o zasadniczych pojęciach, przesłankach naukowych, które jak nieuchwytnie widma dotąd się unoszą nad każdą dyskusją w tej kwestyi, a które chciałem ze sfery gołosłownych mglistych pojęć, ściągnąć w sferę prawdy naukowej i realizowań życia.

A teraz przechodzę do meritum sprawy, w *kwestyi żydowskiej w Polsce*.

Był czas, kiedy Żydzi w Polsce pod względem kulturalnym, zajmowali stosunkowo wysokie stanowisko. Było to w wieku XVI. Żydzi polscy kształcili się wtedy na uniwersytetach zagranicznych, a gdy wracali do kraju, zajmowali stanowiska czy to zawodowe, jako wybitni lekarze, czyto jako rabini względnie naczelnicy świeccy gmin żydowskich (tak n. p. Mojżesz Fiszel doctor medicinae), rabin generalny Małopolski i Krakowa lub Doktor Markus Niger, przełożony gminy żydowskiej w Przemysłu. Co więcej, Żydzi brali udział w ruchu umysłowym ogólnopolskim, tak np. w ruchu reformacyjnym, Żyd Jakób z Bełzca pisze dzieło polemiczne w języku łacińskim przeciw unitaryuszom, a Karaita Abraham z Trok dzieło hebrajskie p. t. „*Chizuk emunah*“ treści apologetyczno-polemicznej, przetłumaczone wkrótce potem na kilka języków europejskich, a z któ-

regu jeszcze korzystali encyklopedziści francuscy, gdy zbijali dogmaty chrystyanizmu.

Z drugiej strony odgrywają Żydzi w Polsce wówczas w kulturze powszechno-żydowskiej wprost dominującą rolę. Polska jest we wieku XVI. i w pierwszej połowie XVII. wieku metropolą duchową dla Żydów ościennych państw. Tutaj zjeżdżają się młodzieńcy ze wszystkich krajów sąsiednich i dalszych (np. Włoch) do wyższych uczelni (Jeschibot), rabini polscy zostają powoływani do największych gmin żydowskich w Czechach, Niemczech i innych krajach, a dzieła religijne tutaj w Polsce powstałe uzyskują znaczenie kodeksów religijnych wszędzie gdzie Żydzi mieszkają. Po strasznych zaburzeniach skutkiem buntów kozackich, kiedy tysiące żydów wymordowano, a setki gmin uległy zupełnemu zniszczeniu, upada w ciągu drugiej połowy XVII. i jeszcze bardziej w wieku XVIII, w ślad za ekonomicznym upadkiem gmin, także życie duchowe Żydów polskich.

A teraz wiek XIX. Rewolucya francuska i stopniowa polityczna emancypacya Żydów w kilku krajach zachodniej Europy sprowadza we wieku XIX. odrodzenie kultury żydowskiej na tle ogólnej kultury europejskiej. Padło na tej ankiecie słowo (dra Feuersteina), że Żydzi nie posiadają własnej kultury współczesnej. To twierdzenie mija się w zupełności — jestem pewny, że nieświadomie — z prawdą i rzeczywistością. Co rozumiemy przez kulturę? Pojęcie to obejmuje naukę, literaturę i sztukę jako trzy główne sfery objawów geniuszu narodowego. Otóż stwierdzam, że wiedza judaistyczna jako nauka historii Żydów od najdawniejszych czasów aż do najnowszej doby i jako nauka o judaizmie jako o zjawisku ducha osiągnęła w ciągu wieku XIX. rozwój bardzo wysoki.

Dziś mija sto lat od pojawienia się pierwszej rozprawy naukowej z dziedziny judaistyki w języku europejskim. A wiecie Panowie, że dwaj Żydzi *polscy*, Salamon L. Rappaport ze Lwowa, późniejszy słynny rabin pragski i Nachman Krochmal z Żółkwi położyli podwaliny pod wiedzę jadaistyczną, jeden w zakresie historii i literatury żydów, a drugi w gałęzi filozofii judaizmu?

W ciągu XIX. wieku judaistyka coraz intensywniej w kra-

jach zachodnich Europy jest pielęgnowana, dziś ta praca wska-
zać może na blisko siedmdziesiąt tomów „Monatschrift für die
Geschichte und Wissenschaft des Judentums“, przeszło 40
roczników „Revue des Études juives“, dwadzieścia kilka rocz-
ników „Jewish Quarterly Review“, nie wspominając już wielu
innych specjalnych czasopism naukowych. Koroną zaś tej
skrzętnej pracy, w której jednak mniej już Żydzi polscy,
a głównie uczeni w Niemczech, Francji i Angli uczestniczą,
są dziś trzy encyklopedye żydowstwa, angielska „Jewish Ency-
clopedia“ w 12 tomach, rosyjska „Jewrejskaja Encyklopedya“
w 16 tomach i hebrajska dziesięcio-tomowa.

A teraz literatura hebrajska. Czy wiadomo Panom, że
w tej dziedzinie dokonała się ewolucya i renesans literatury,
a z nią i języka hebrajskiego, jakiego ta literatura nie doznała
w ciągu jej 2000-letniego rozwoju w dyasporze, wyjąwszy mo-
że epokę hiszpańsko-arabską? A twórcami tego renesansu są
nie kto inny, jak wyłącznie Żydzi w Polsce i na Litwie. Ta li-
teratura wykazuje imiona poetów i pisarzy (Erter, Mapu, Gor-
don, Brajnin, Perec, Bialik i inni), z których stylem hebraj-
skim chyba tylko styl Jezajasza może iść w zawody, a których
literacka wartość dziś jest powszechnie uznana.

Czy ten cudowny wprost rozkwit literatury hebrajskiej
i języka hebrajskiego w środowisku polskim w XIX. w. wy-
szedł może narodowi polskiemu na szkodę? Czy naród polski
ma się tego wstydzić?

Ten proces rozwoju swoistej kultury bezustannie się roz-
wija, a dominującą w nim rolę stanowią nadal żydzi polsko-
litewscy. Nadmieniam jeszcze, że w ostatnich latach rozwija
się bardzo bogato literatura pedagogiczna, mająca służyć spra-
wom szkolnictwa hebrajskiego na podstawach nowożytnych.
Reasumując, można stwierdzić, że język hebrajski w ostatnich
dziesiątkach lat doszedł do takiego stopnia doniosłości, jakiego
nigdy przedtem nie osiągnął, a literatura w tym języku pow-
stała w XIX. w. reprezentuje—to już dziś powiedzieć można—
złoty wiek literatury nowoczesnej hebrajskiej.

A więc konkluzya: Kwestya żydowska w Polsce w cało-
kształcie problemów, która mieści w sobie, jest tylko częścią
integralną kwestyi żydowskiej ogólnej i nie może być roz-
patrywana inaczej, jak tylko na tle rozwoju całego dziejo-
wego Żydów w czasie a w organicznym związku z kwestyą

Żydów jako dwunastomilionowego narodu wogóle w przestrzeni.

I naród żydowski chce i ma niezłomną wolę w symfonii głosów ducha ludzkości i wytwarzanych przez nią walorów kultury własnym się odezwać akordem.

Naród żydowski był tym, który pierwszy głosił światu, że nadejdzie czas kiedy narody przekują miecze w lemiesz, a dzidy w sierpy, kiedy naród przeciw narodowi nie będzie podnosił miecza i nie będą ćwiczyły więcej rzemiosła wojennego. Dziś kiedy ten naród, twórca idei zbratania się całej ludzkości (idei, która ma się obecnie przyoblec w ciało jako Liga narodów), budzi się do nowego życia, nie można go wykluczyć z szeregu narodów, nie można mu odmówić miejsca w arenie ludów świata.

Po tych wywodach mowca przedstawia zarys swych poglądów i postulatów w sprawie polsko żydowskiej:

Nie biorąc czynnego udziału w życiu politycznym, nie uważam się za powołanego do precyzyjnego sformułowania tych postulatów politycznych, jakie Żydzi postawić winni w sprawie uregulowania stosunków polsko-żydowskich i pozostawiam tedy szczegółowe określenie i ustalenie tych żądań natury prawno-politycznej członkom ankiety bardziej w tej dziedzinie kompetentnym.

Poczytuję sobie jednak za obowiązek z a s a d n i c z o stanowisko moje w tej kwestyi zaznaczyć. Stoję na gruncie narodowo-żydowskim, uważam się za członka narodu żydowskiego, którego ideały i nadzieje podzielam. Jako taki pragnę obok rzeczywistego, ustawami zagwarantowanego równouprawnienia obywatelskiego także przyznania żydom, zamieszkałym na obszarze państwa polskiego, jako mniejszości narodowej pewnej sumy praw zbiorowych, któreby im umożliwiły swobodę rozwoju życia narodowego. Jestem przekonany, że przyznanie tych praw, nie naruszają w niczem suwerenności ani udzielnosci państwa polskiego, nietylko usunie tę powierzchnię tarcia, która była często źródłem nieporozumień i konfliktów między Polakami a Żydami, ale także stworzy trwałą podstawę dla zgodnego i na wzajemnym szacunku opartego współżycia.

Uważam za zbędne rozwódzić się nad tem i tylko krótko podkreślam, że Żydzi mieszkający w państwie polskim, będąc tegoż państwa obywatelami i korzystając z pełni praw obywa-

telskich, uznają nieograniczoną, zwierzchniczą władzę państwa, że, stojąc na gruncie państwowości polskiej mają wobec tego państwa wszelkie obowiązki, jakie ciążą na innych obywatelach i jako wierni obywatele Polski dążyć i przyczynić się mają wedle sił i możliwości do wszechstronnego jej rozwoju.

Z praw narodowych, których przyznania Żydom jako mniejszości narodowej pragnę, stawiam na pierwszym miejscu i za najistotniejsze uważam prawo autonomii kulturalnej, prawo samoistnego tworzenia i zawiadywania — pod naczelnym nadzorem państwa — własnych instytucji, celem pielęgnowania swej długowiekowej spuścizny duchowej i czynnej wraz z całym narodem żydowskim współpracy nad rozwojem swej rodzimej kultury w zakresie nauki, sztuki i literatury. Jednym zaś z podstawowych czynników warunkujących i kształtujących drogą świadomej i celowej pracy życie narodowe w dziedzinie ducha jest własne szkolnictwo.

Szkoła narodowa jest dziś aksjomatem wszelkiego wychowania u wszystkich narodów kulturalnych, bo wychodzą ze słusznego założenia, że każda nowa generacja jest przedstawicielką pewnego stopnia rozwoju kultury narodowej, że za tem zadaniem szkoły jest nietylko przysporzenie młodzieży pewnej sumy wiedzy ogólnej ale także wykrystalizowanie w niej całkowitego harmonijnego światopoglądu na tle charakteru narodowego i narodowych etycznych ideałów.

Ma do takiej szkoły prawo także naród żydowski, naród, który spogląda na kulturę trzech tysięcy lat, którego najstarsze, twórcze walory ducha, w Biblii złożone, stały się wspólną własnością przeważającej części ludzkości, który i później w okresie swojej dyaspory do skarbnicy ducha ludzkiego nie jedną dołożył perłę, a który dziś do nowego obudziwszy się życia i kładąc fundamenty pod budowę własnego, narodowego gmachu, ściąga pod tę budowę obok własnej spuścizny ducha wszystko co najlepsze z walorów kultury ogólnoludzkiej. Własne szkolnictwo Żydom przyznane nie oznacza żadną miarą powrotu do ghetta i odcięcia siebie od kultury i postępu, lecz owszem wzbogaca kulturę o jedno ogniwo i czynnik współtwórczy w rozwoju ludzkości.

Z tego punktu widzenia przysługuje Żydom prawo tworzenia własnych szkół ludowych i średnich wszelakiej

kategorii, opartych na tych samych normach ogólnych co i szkolnictwo polskie, pod nadzorem też i opieką państwa i rządu polskiego, co jednak nie może Żydów pozabawić prawa do korzystania ze szkół narodowo-polskich tam, gdzie odrębne szkoły żydowskie nie istnieją, z powodu braku warunków ustawowych.

Odnosnie do szkół fachowych chcę jako nader ważny postulat wymienić żądanie założenia wyższej szkoły rabinackiej w Polsce. Zakład ten miałby nie tylko wychować przewodników duchowych ludu żydowskiego, jednoczących w sobie obok głębszej wiedzy fachowej także wyższy poziom wiedzy ogólnej, lecz ponadto miałby się stać ogniskiem wiedzy judaistycznej, skąd życie nauki judaizmu miałoby promieniować w najdalsze sfery. W związku z tą szkołą stoi kwestya odrębnych Seminarjów nauczycielskich, mających dostarczyć zastęp nauczycieli dla szkół ludowych.

Nie pretendując do własnych szkół wyższych domagać się jednak słusznie mogą Żydzi, by na istniejących Uniwersytetach kreowane były specjalne katedry dla języka i literatury hebrajskiej a osobno dla historii żydowskiej. Sądzę, że postulaty te wobec ilości Żydów zamieszkujących państwo polskie i poważnej cyfry słuchaczy żydowskich domagających się od szeregu lat takich katedr na Uniwersytetach są w zupełności uzasadnione i nie wymagają obszernego umotywowania.

Nie wdając się w tem miejscu w bliższe omówienie organizacji i planu wychowania wyżej wspomnianych autonomicznych szkół, chciałbym jednak z całym naciskiem zaznaczyć, że obcym jest społeczeństwu żydowskiemu, stojącemu na gruncie narodowym, jakkolwiek duch separatystyczny. Pomijając już ten moment że we wszystkich tych szkołach od najniższych począwszy, wykładany będzie język polski, którym wszyscy w Polsce żyjący Żydzi władać winni; że pielęgnowana będzie literatura polska i historia Polski w takich samych rozmiarach w jakich to w szkołach rdzennie polskich miejsce mieć będzie, że wpojona być w, nna tej młodzieży świadomość przynależności do państwa polskiego a w konsekwencji poczucie bezwzględnej lojalności i wierności dla tego państwa jak niemniej szczerego i przyjaznego stosunku do narodu polskiego — to

jest to w żywotnym interesie społeczeństwa żydowskiego, by młodzież w tych szkołach wychowana nie czuła się w tem państwie obcą, lecz by po opuszczeniu szkół godnie i harmonijnie pracować mogła na tych posterunkach życia publicznego, na których je przyszłość postawi. Żywię niepłonną nadzieję, że młodzieńcy, którzy ze szkół żydowskich wyjdą w życie, staną się, bez ujmy dla swego poczucia narodowo-żydowskiego, użytecznymi i wiernymi obywatelami państwa polskiego.

Te w ogólnych ramach nakreślone reformy i prawa w dziedzinie szkolnictwa Żydom w Polsce przyznać się mające, obok innych praw w dziedzinie autonomii kulturalnej przyczynią się niezawodnie do korzystnego dla obu stron rozwiązania kwestyi żydowskiej w Polsce, które oparte być winno na prawdzie i sprawiedliwości, na rzetelnej zgodzie i trwałem porozumieniu. To rozwiązanie będzie też na linii i po myśli tradycyi dawnej niepodległej Polski, pod której rządami społeczeństwo żydowskie najszerszą się cieszyło autonomią.

13. Przemówienie dra Rubina Sokala.

Po znakomitym wykładzie p. profesora dra Schorra, wykładzie świadczącym o głębokiej uczoności, muszą moje wywody wypaść bardzo blado. Opierają one się jedynie na doświadczeniu i na tem, co dookoła siebie widzę i widziałem, a to nie może iść w porównanie z wywodami opartymi na głębokiej nauce. — Atoli ankieta obecna ma cel czysto praktyczny, mianowicie praktyczne urządzenie stosunków żydowskich w państwie polskim. Wobec tego może też głos empiryka mieć pewne znaczenie.

Ankieta obecna wydała już dotychczas pewne konkretne rezultaty. I tak stwierdził p. Dr. Schorr, jeden z najwybitniejszych syonistów, że bez przymusu asymilacja żydów w Polsce jest możliwą, a nawet prawdopodobną. Zdanie to akceptujemy w zupełności. Nikt z nas nie żąda przymusu, przeciwnie uważamy go za szkodliwy. Asymilacja winna być i będzie ewolucyjną. Tak więc można już mówić o pewnej wspólnej platformie.

Stwierdzam dalej, że wszyscy żydzi i to także syoniści uznali bezwarunkowo obowiązek żydów ponoszenia wobec państwa polskiego wszystkich ciężarów obywatelskich, nie wyłączając obowiązku krwi. Niema więc żyda na ziemi polskiej, któryby odmówił państwu służby wojskowej. Pod tym wzglę-

dem zachodzą we Lwowie stosunki wyjątkowe, o których już była tu mowa. Kwestyi tej jako zbyt drażliwej nie chcę dalej omawiać.

Atoli wobec cyfr przytoczonych przez p. rektora Thulliego stwierdzam, że oprócz żydów, którzy służą faktycznie w wojsku polskiem wielu innych zgłosiło się w dniach 22 i 23 listopada 1918, po wkroczeniu wojsk polskich do Lwowa do służby wojskowej, nie chcąc korzystać z neutralności, ale po pogromie wystąpili z wojska. Stąd nauka, że pogrom nie przynosi nikomu korzyści, ani materyjalnej, ani moralnej.

Wracając do sprawy asymilacyi wyrażam zapatrywanie, że leży ona w wybitnym interesie państwa polskiego. Może w ogrodzie światowym różnorodność roślin jest pożądaną. W ogrodzie państwowym korzystniejszą jest jednolitość. Do niej zaś prowadzi asymilacya. Otóż zachodzi pytanie, dlaczego pomimo tylowiekowego współżycia dotychczasowe wyniki asymilacyi są tak skąpe, a żydzi tak mało spolszczeni. Odpowiedź na to pytanie daje historia żydów w Polsce.

Sięgając początku stosunku żydów do Polski należy sobie uprzytomnić, że ani owi panujący, którzy żydów przyjęli do Polski, ani nikt inny później przez cały czas istnienia Rzeczypospolitej nie żądał, by żydzi się spolszczyli. Niczem się też do tego nie przyczyniono. Naród polski w znaczeniu politycznym stanowiła wyłącznie szlachta. Wszelkie nawoływania o patriotyzm, o poprawę Rzeczypospolitej, o ofiary dla niej, o ratowanie Ojczyzny były skierowane do szlachty. Już o chłopa nikt nie dbał, co się też później w latach 1830, 1846 i 1863 srodze zemściło. Wcale zaś nikomu nie zależało na patriotyzmie żydów. Gdyby żyd chciał się polszczyć, byłby natrafił na nieprzezwyciężone trudności. Zamknięty w ghecie posługiwał się żargonem, do szkół polskich przystępu nie miał, a pozostawiony w obskurantyzmie nie mógł się wznieść do myśli założenia własnych szkół polskich. Od społeczeństwa polskiego oddzielała go różnica wiary, a z czasem złe traktowanie. Pod wpływem upadku kultury w Polsce w 17 stuleciu. nastąpiła nietolerancya wobec wszystkiego, co nie było katolickiem, nietolerancya, której skutki żydzi najwięcej odczuwali. Tem usprawiedliwiają światli historycy (n. p. Korzon) obce uczucia żydów dla Polski.

Tuż przed rozbiorami podnosi się kultura w Polsce, zaczyna się dzwignięcie ducha publicznego i zatem zapowiada

się polepszenie losu żydów. Niestety zamysły odnośnie nie weszły poza sferę projektów, a rozbiory zastają żydów zupełnie nie spolszczonych. W Galicyi i w Poznańskim rozpoczyna się germanizacja. Ulegają jej żydzi tem łatwiej, że żargon jest zepsutą niemczyzną, że w zaborze austriackim i pruskim znajdują przystęp jedynie do szkół niemieckich, że tedy nieliczna zrazu inteligencja korzysta jedynie z nauki niemieckiej.

Działanie germanizacyjne w Poznaniu trwało do ostatniego czasu i znalazło silne poparcie ze strony żydowstwa północnoniemieckiego stojącego już pod koniec 18. stulecia na wyżynie kultury (n. p. rodziny Mendelsonów, Heinów etc.)

W Galicyi trwała germanizacja do roku 1869. — Pomiędzy tego objawia się w roku 1863 żywa sympatya i poparcie powstania wśród szerokich kół żydowskich. Zjawiają się też Żukier i inni przejęci gorącym patryotyzmem polskim. Patryotyczny nastrój żydów warszawskich w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia jest powszechnie znany. Również i w Galicyi popierali liczni żydzi powstańców finansowo i w inny sposób pośredni. Żydzi płacili podatki na cele powstania, dawali powstańcom kwatery itp. Ale systematyczne polszczenie żydów zaczyna się dopiero od roku 1869 — a już w siedemdziesiątych latach widzimy polityczne przejście wszystkich niemal żydów do obozu polskiego i coraz silniejsze garnięcie się ich do szkół i kultury polskiej. Zjawia się Goldman i zakłada wśród entuzjazmu młodzieży stowarzyszenie „Agudas Achim“. („Przymierze braci“) celem zupełnego połączenia żydów z Polakami. W tym samym jednak czasie napływa fala antysemitki z Niemiec, gdzie Bismark — bezwzględny jak zawsze — wzniecił antysemityzm dla celów taktyki parlamentarnej i zwalczania niewygodnych mu polityków postępowych. Pod wpływem antysemityzmu społeczeństwo polskie pozostawia dążności asymilacyjne żydów bez poparcia, część społeczeństwa odnosi się do nich wprost wrogo. W tych warunkach upada „Przymierze braci“.

To samo powtarza się zawsze, ile razy część społeczeństwa żydowskiego rozpoczyna starania asymilacyjne; po krótkim już czasie opadają siły pod indferentyzmem strony, z którą chcieliby się zasymilować. Co więcej nie pamiętam czasu, w którymby we Lwowie nie wychodził wielki dziennik o tendencji wybitnie — czasem nawet brutalnie — antysemitki;

cieszący się wielką poczytnością. Co prawda także w innych krajach egzystuje i egzystowała prasa antysemityczna, ale tylko w czasach wzmaganania się antysemityzmu wywierała wpływ na społeczeństwo, natomiast były czasy np. w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, w których prawie nie było prasy antysemitycznej w krajach niemieckich i zachodnio-europejskich u nas niestety i wówczas było inaczej. Nadto u nas prawie nigdy nie było pisma, któreby zasadniczo broniło żydów przed napaściami antysemitów. Że w takich warunkach polszczenie mas żydowskich napotykało na ogromne trudności, to rzecz jasna.

Jak nie można ludów pozyskać, tego wzorem była Austria; jak należy postąpić, aby je pozyskać, tego wzorem Anglii. Kilka lat zaledwie upłynęło od krwawego podboju Boerów, a dziś są oni najlepszymi patriotami angielskimi. Tajemnicą tego sukcesu jest wyrozumiałość i szlachetne obchodzenie się Anglików z Boerami.

U nas asymilacja jest możliwą tylko przy współdziałaniu narodu i państwa polskiego.

Trzydzieści lat rzetelnego równouprawnienia, trzydzieści lat wolnych od antysemityzmu, a asymilacja nie potrzebowałaby żadnej propagandy. Ale rzetelnego równouprawnienia potrzeba, nie tylko formalnego, na papierze istniejącego. Jednak nawet formalne uobywatelnienie na papierze otrzymali żydzi polscy nie od Polaków, lecz od państw zaborczych. Prawda, że w czasie przedrozbiorowym nie można było tego żądać od Polski, bo równouprawnienie żydów nie było wówczas znane w żadnym jeszcze kraju. Prawdą jest także, że w czasie, kiedy uobywatelnienie żydów nastąpiło w Europie, Polska nie miała bytu państwowego. Pomimo tego jednak nie mógł fakt, że to właśnie austriacka i niemiecka konstytucja uznały równouprawnienie żydów polskich, pozostać bez pewnego wrażenia. Nadto stwierdzić się musi, że w Galicyi, w której Polacy mieli wpływ bardzo potężny, żydzi w osiągnięciu pełnego i rzetelnego równouprawnienia nie tylko nie doznali z ich strony poparcia, lecz napotykali na trudności.

Pamiętną jest dyskusja Sejmu galicyjskiego nad ustawą gminną z lat sześćdziesiątych i uchwałą naruszającą równouprawnienie żydów, której rząd odmówił z tego powodu sankcji, tak, że Sejm musiał uchwałę swą zmienić. Głęboko wrył

się też w umysły żydów stanowisko czysto polskich władz i instytucji wobec ich starań o posady. W magistracie lwowskim przy ludności żydowskiej liczącej do 70 tysięcy osób, we wszystkich Radach powiatowych, w Wydziale krajowym itd. niema nawet woźnego żydowskiego, — wszędzie kwitnie bujny asemityzm.

Taka praktyka musi ustać. Żyd musi przestać być obywatelem drugiej lub dalszej jeszcze klasy; wtedy stanie się po krótkim już czasie najlepszym, najwierniejszym obywatelem i szczerym Polakiem.

Spotkam się z zarzutem, że rozwój mógłby być odwrotny to zn., że polszczenie żydów powinno się dokonywać przed nadaniem im pełnych praw. — Ale zarzut taki może tylko wyjść od człowieka ślepego na nauki historii.

Na psychikę człowieka składają się rozmaite idee i dążenia: religia, idea narodowa, przynależność klasowa itp. Historia uczy, że w danym okresie ta właśnie idea jest człowiekowi najdroższą, z powodu której jest narażony na udręczenia. W czasie prześladowań religijnych ludzie porzucali ziemię ojczystą i naród, szukając na obczyźnie schronienia dla swoich wierzeń. W czasie ucisku klasowego kwitnie internacjonalizm klasowy. Dopóki żyd dlatego, że jest żydem, będzie upośledzony, nie ustanie seperatyzm żydowski.

Nasuwa się pytanie, czy wobec tego, że ogromna liczba żydów polskich bodaj czy nie większość uważa siebie za osobny naród, nie należałoby im nadać praw mniejszości. Otóż *jestem absolutnie za prawem uznaniem narodowości żydowskiej*, ponieważ tego domaga się tak liczna część ludności i można to obecnie uważać już za communis opinio członków ankiety.

Co się zaś tyczy odrębnych praw mniejszości, to przede wszystkim należy się ludności żydowskiej bezwarunkowo odpowiednio do jej ilości zastępstwo w Sejmie i innych ciałach reprezentacyjnych. — Należy się jej też odpowiednie zabezpieczenie tego zastępstwa przez stosowne postanowienia prawne, i to nietylko żydom narodowym, ale żydom wogóle. Zabezpieczenie takie jest wskazane już dlatego, ponieważ, dotychczasowe doświadczenie uczy, że w okręgach wyborczych o większości katolickiej żyd, choćby był najdzielniejszym i co do patriotyzmu najpewniejszym nie został wybrany do ciała prawodawczego. Pod tym względem ludność katolicka nie robi róż-

nicy między Polakami wyznania mojżeszowego a innymi żydami.

Również powinno się uwzględnić w pewnej mierze życzenie żydów w szkolnictwie, bo za tem również przemawia doświadczenie. Za dalej idącymi prawami mniejszości, któreby były w stanie pogłębić lub uwiecznić separację żydów nie oświadczyłbym się. W szczególności uważałbym przyznanie praw państwowych językowi hebrajskiemu lub żargonowi za nieodpowiednie.

Co się tyczy języka hebrajskiego to ma on dla żydów znaczenie liturgiczne jako język pisma świętego i język modlitw. Wspaniała bowiem literatura hebrajska i jej arcydzieło są tak samo martwe, jak literatury staro-klasyczne. Niewątpliwie wiadać dążenia wśród syonistów, by język hebrajski na nowo powołać do życia, ale wyniki tych starań nie uprawniają bynajmniej do przyznania językowi hebrajskiemu praw języka żyjącego. Powołał się tu pan dr. Schorr na przepiękną literaturę neohebrajską najnowszych czasów i twierdzi, że z niej wynika charakter języka hebrajskiego jako języka żyjącego. Wiem, że taka literatura istnieje, ale uważam ją za t. zw. Gelehrtenliteratur, za literaturę uczonych i specjalnych znawców języka hebrajskiego, nie zaś za literaturę narodową, bo naród względnie lud nie zna języka hebrajskiego, ani jego nowszej literatury. Ten renesans literatury hebrajskiej przypomina rozkwit literatury łacińskiej w Polsce w złotym okresie. Ówczesne utwory polskich poetów czytano w Anglii jako wzory klasycznej łaciny. Ale przez to język łaciński nie stał się językiem żyjącym, bo była to tylko „Gelehrtenliteratur“.

Podobne stanowisko, jak wobec języka hebrajskiego zajmuję wobec żargonu. Do niedawna inteligencja żydowska publicznie nim się wcale nie posługiwała i zwalczała go nawet. Później zaczęto go używać na zgromadzeniach ludowych, częścią, by łatwiej być zrozumianym przez lud, częścią dla celów agitacyjnych. Od bardzo niedawna, a we Lwowie głównie po pogromie, używa go inteligencja syońska władając zresztą znakomicie językiem polskim, także w rozmowach między sobą. Ten ostatni objaw uważam za przemijający i demonstracyjny, którego celem jest zamanifestowanie wiernego obstawania przy żydowstwie z tyłu stron krwawo prześladowanego i przez umysły płytkie nawet pogardzanego.

Zdaniem mojem powinien w Polsce dla żydów językiem potocznym być język polski, którym prawie wszyscy władają, a którego też owi nieliczni żydzi, którzy jeszcze nie rozumieją po polsku, łatwo się wyuczą. Bez żadnych środków przymusowych i bez szykan — niepotrzebnych i szkodliwych — żydzi chętnie garną się i garnąć się będą do nauki języka polskiego. Oczywiście nie wolno sądzić wedle czasu popogromowego, gdy rany są jeszcze świeże i niezablźnione. Gdy minie pewien czas żydzi z pewnością chętnie będą do szkół polskich uczęszczać tak samo jak dawniej. Obecne zaś masowe opuszczenie szkół polskich przez żydowską młodzież we Lwowie jest również objawem przemijającym, usprawiedliwionym zresztą w znacznej części zachowaniem się młodzieży katolickiej.

Zaznaczyć muszę, że zapatrywania tu wyłuszczone opierają się jedynie na stosunkach galicyjskich; stosunki żydowskie Kongresówki znam zbyt mało, aby o nich wydawać sąd.

Pomimo mojego powyż wyłuszczonego stanowiska w kwestyi językowej jestem stanowczym przeciwnikiem wszelkich ograniczeń używania żargonu na zgromadzeniach ludowych, obwieszczeniach, w prasie i wogóle dla celów prywatnych. Tak samo jestem przeciwnikiem wszelkich ograniczeń języka hebrajskiego w publikacjach, w prasie, a tembardziej w dziełach literackich. Za wprost horendalny uważam przepis prawa austriackiego, odmawiający ważności dokumentom żydowskim i hebrajskim.

Opierając się na treści modlitw wyrazili pp. rabin Guttmann i zastępca ortodokcyjnych żydów zdanie, że wyznanie żydowskie jest czysto narodowe, tak że wedle religii żydzi *muszą* stanowić odrębną narodowość. Wobec tego należy stwierdzić, że pojęcie narodowości wytworzyło się dopiero w XIX. stuleciu, że modlitwy mówią o narodzie teokratycznym („Twój naród Izraela“:) i że przecież nikt nie chciałby urządzić Palestyny teokratycznej. Wogóle z starych modlitw którejkolwiek religii nie można przytaczać argumentów dla świata nowożytnego.

Niektórzy wyrazili zdanie, że żydom nie przyznającym się do narodowości polskiej nie należy w ogóle udzielać prawa obywatelskiego, i że mają być uważani za cudzoziemców i za obywateli palestyńskich. Nic bardziej mylnego nad to. Narodowość i obywatelstwo to pojęcia się wcale nie pokrywające.

Chyba tylko w starożytności były państwa ściśle narodowe. Potężna Polska o obszarze wielkomocarstwowym zamieszkiwana przez Rusinów, Litwinów, Niemców (Gdańsk, Łódź) i żydów nie może innym narodowościom odmówić obywatelstwa. Odpowiada to polskiej racji stanu z czasu Rzeczypospolitej, a do pewnego stopnia trzymała się tego Polska nawet w czasie porozbiorowym, np. przyjęto do Koła polskiego Niemca Hompescha, w czym mieściło się niejako przyznanie obywatelstwa polskiego. Można być szczerym patriotą nie należąc do narodu polskiego. Czy Stany Zjednoczone odmawiają obywatelstwa Włochom, Niemcom, Polakom i żydom? Ograniczenie obywatelstwa polskiego do narodowych Polaków, to zaściankowość, której żaden patriota nie zaleci. A co się będzie stosować wobec Ukraińców, Litwinów, Niemców itd. od tego przecież samych żydów wyłączyć nie można. Żydzi żyją od wieków, przybyli do Polski na stałe, czują się tu w domu, a nie w obczyźnie. Przyniosłoby nie tylko im, ale też Państwu szkodę, gdyby ich zmuszono czuć się tu obcymi.

W łączności z tem, stoi kwestya emigracyi do Palestyny. Stworzenie państwa żydowskiego w palestynie wywołało żywy oddźwięk w sercu każdego żyda. Ktokolwiek uczył się za młodu Pisma Świętego i historii czasów świetności Izraela, zachował pewną tęsknotę za tą piękną przeszłością. Miłość własnego kraju temu absolutnie nie stoi na przeszkodzie. Można być szczerym patriotą i odczuwać wspólność szczepową z żydami niepolskimi i cieszyć się stworzeniem palestyńskiego państwa żydowskiego. Z powstania tego państwa i z zainteresowania, które żydzi polscy dla tego faktu mają nie wynika bynajmniej, by wszyscy żydzi mogli lub nawet chcieli emigrować do Palestyny. Wielowiekowe życie w Polsce, łączenie się z krajem całym swoim jestestwem duchowym, ekonomicznem i socyalnem, — aklimatyzowanie się fizyczne i umysłowe, byt własny i rodziny w kraju ufundowany sprawiają, że nieliczni tylko żydzi mogą i chcieliby myśleć o emigracyi.

Jakie stanowisko ma wobec tej kwestyi zająć państwo? Takie same, jak wobec każdej emigracyi tj. ani jej sztucznie nie podniecać, ani nie utrudniać. Jeśli faktycznie żydów za dużo w Polsce, jak wielu twierdzi, to ich nadmiar sam przez emigracyę się usunie, zwłaszcza jeśli Palestyna da im możliwość egzystencyi. Sztuczne zaś popieranie emigracyi w jakikolwiek-

bądź sposób, szczególnie drogą szykan i upośledzeń spowoduje przede wszystkim żywoły energiczne do opuszczenia kraju, a pozostaną osoby najmniej pożyteczne. Należy zaś stwierdzić, że kraj pod względem gospodarczym nie mało ma żydom do zawdzięczenia. Na polu przemysłowem, finansowem i handlowem posiadają oni dużo inicjatywy, sprężystości i zapobiegliwości i są znani z tych zalet na całym świecie. Dużo fabryk zawdzięcza im swe powstanie. Że tylko wymienię fabryki papieru w Czerlanach i w Sassowie, wszystkie prawie młyny parowe w kraju, fabryki drożdży, cykoryi, liczne cegielnie, browary itd. Nawet jako właściciele większych obszarów i dzierżawcy odznaczali się znakomitą i intensywną gospodarką rolną. O ile zaznaczają się wśród nich przywary nabyte wskutek wielowiekowego ucisku i wskutek tego, że ich wprost zmuszono do prowadzenia niemoralnych interesów, wypłenić je winny ogólne ustawy przeciw odnośnym wykroczeniom wydane. Jeszcze skuteczniej usunie je kultura.

Z drugiej strony są żydzi zdolni z zupełnem poświęceniem oddać się pewnym ideom postępu socyalnego i państwowego. Zbyt wiele przykładów dostarcza na to historia, aby je tu trzeba specjalnie przytoczyć. Zdaniem więc mojem nie świadczy to o głębi myśli politycznej tych, którzy o masowej emigracji żydów mówią, jakby o rzeczy dla kraju bardzo pożądanej. Historia uczy, że kraje w których ludność żydowska zmuszono do emigracji, upadły ekonomicznie i politycznie. Wogóle największym kapitałem dla państwa jest człowiek. Wyzyskać jego zalety, usunąć jego przywary, podnieść jego wartość państwową, etyczną i ekonomiczną — oto zadanie prawdziwej polityki, nie zaś przemysłowanie nad zmniejszeniem ludności

Tyle pod względem politycznym. Obecnie kilka słów o stronie ekonomicznej. — Między sprawami politycznymi a ekonomicznymi zachodzi najściślejszy związek, bo prawa polityczne prowadzą z reguły do dźwignięcia się ekonomicznego, a upośledzenie ekonomiczne musi wpłynąć na uczucia ze sfery czysto politycznej. Pod tym względem powołam się znowu na Korzona, który obliczywszy ludność Polski w epoce Sejmu czteroletniego na 9,000.000 ludzi, uznaje 8,000.000 jako element bierny i dla państwa obojętny z powodu, że byli wyłączeni od praw obywatelskich, a z ostatniego miliona oblicza dalszych

pięćset tysięcy biernych wskutek złego stanu ekonomicznego tej części ludności. Niestety także u żydów stan ekonomiczny jest bardzo smutny. Pomimo ulubionych frazesów: „ma pieniądze, jak żyd“, „bogaty jak żyd“ przybrała nędza żydowska w Galicyi już przed wojną takie rozmiary, że Sejm uchwalił zwołać osobną ankietę dla tej sprawy. Wojna spotęgowała jeszcze nędzę żydowską. Wprawdzie niektóre jednostki żydowskie wzbogaciły się w czasie wojny, ale masę żydowską wrzuciła ona w skrajną nędzę, niszcząc całe miasta wraz z dobytkiem ich mieszkańców, zapasami towarów, warsztatami itp. O strasznych skutkach pogromów nie potrzeba nawet wspominać. W samym Lwowie powstała stąd szkoda dla żydów w wysokości około sto trzy milionów koron.

Z równouprawnienia żydów wynika ich prawo, by państwo zajęło się odbudową ich warsztatów i gospodarstw. Nadto jednak powinno się usunąć przyczynę przedwojennej nędzy żydów, by po ustaniu wojny i jej skutków nie stała się instytucją normalną.

Nędza żydów galicyjskich przed wojną była częścią skutkiem ich złego uwarstwienia, a w szczególności zbyt wielkiej ich liczby w drobnym handlu, częścią zaś skutkiem polityki kraju i zarządzeń władz krajowych nie liczących się weale z ich wpływem zgubnym dla egzystencji mas żydowskich. Nie będę tu mówił o sprzeczności między przemożnymi w Galicyi interesami agrarnymi a miejskimi, która też i żydów, mieszkających głównie w miastach, żywo dotknęła, nie jest to bowiem sprawa polsko-żydowska. Natomiast sprawą żydowską są np. owe ciągle zmiany co do szynkarstwa przy których setki rodzin żydowskich utraciły byt i podstawę ekonomiczną.

Przytaczając ten przykład nie chcę bynajmniej pledować przeciw zmniejszeniu ilości szynków i ograniczenia wyszynku napojów wysokowych. Rozumiem też, że jednostka nie może stanąć na przeszkodzie postępowi społecznemu. Ale za ofiary poniesione dla celów publicznych powinna być tak samo odškodowana jak w wypadku wywłaszczenia rzeczy dla celów publicznych. Tej zasady przestrzega się przynajmniej w Anglii. Z pewnością byłoby się o tem pomyślało także i u nas, gdyby nie chodziło o żydów. Do wzmożenia nędzy żydowskiej przyczyniły się też rozmaite kooperatywy stworzone z wyraźną tendencją antyżydowską, a pomimo to z funduszków publicznych hojnie subwencyonowane.

Do równouprawnienia żydów należy, by państwo starało się o uzdrowienie ich stosunków ekonomicznych przez umożliwienie im godziwego utrzymania. Wszelkie utrudnienia ekonomiczne czynione żydom a dyktowane jedynie chęcią wyrugowania żydów z ich zajęć i zastąpienia ich nieżydami, godzi w równouprawnienie. Pamiętam, że przed około 40 laty dyrektor Banku hipotecznego Lazarus, poruszył myśl zakupu nieruchomości żydowskich (wyłącznie żydowskich) i rozparcelowania ich pomiędzy biednych żydów pod warunkiem, by grunta osobiście uprawiali. Myśl bardzo piękna, prowadząca do lepszego uwarstwienia żydów — ale została zarzucona pod okrzykami zgrozy, które powstały w kraju. Rzecz ta przypomina mi się obecnie, skoro przy ewentualnej reformie agrarnej nastąpi podział majątności żydowskich.

Po tych wywodach przystępując do odpowiedzi na pytanie I a) formułuję ją jak następuje:

Dajcie żydom zupełne i prawdziwe równouprawnienie i domagajcie się od nich ścisłego i bezwzględnego wykonywania wszystkich obowiązków obywatelskich.

ad 1 b) Przychodząc do pytania o prawach i obowiązkach żydów wobec narodu polskiego, muszę otwarcie wyznać, że z początku byłem w kłopotcie, jak to pytanie należy zrozumieć. Naród polski, państwo polskie jest właściwie jedno i to samo. Jeśli ktoś może o sobie powiedzieć: „L'etat c'est moi“, to naród polski. Odpowiedź na to pytanie I b) mieści się więc już w odpowiedzi na pytanie I a). Do osobnej jednak odpowiedzi na pytanie I b) prowadzi następujące rozważenie:

Wedle najnowszej teorii powinno się w stosunkach między narodami stosować te same zasady prawne i etyczne, co w życiu prywatnym. Otóż w stosunkach między prywatnymi istnieją t. zw. „Pflichten des Besitzes“, obowiązki ludzi bogatych. Obowiązki te na tem polegają, że człowiek bogaty nie powinien dopuścić, żeby jego bliźni czuł niedostatek i niezadowolanie. W państwie polskim będzie pod względem praw publicznych jeden tylko bogacz: naród polski. Wszyscy inni będą wobec niego biedni, bo prawa swe otrzymują od niego. Nie będzie to wprawdzie żaden dar z łaski, nie będzie to żadna jałmużna, bo równouprawnienie ludzkie opiera się na prawie boskiem. Na narodzie polskim ciążyć będą „Die Pflichten des Besitzes“ niechaj więc naród polski o to dba, żeby jego

mniej zasobni bracia nie czuli niedostatku i niezadowolenia. Niechaj im prawa nadaje w duchu braterskim. Niechaj nie dopuści do nastroju uprzedzenia a tem mniej nienawiści wobec innych, w szczególności przeciw żydom. Poprzez to także asymilację, z której nie tylko państwo, ale też naród polski, nauka i sztuka polska mają i miały pożytek. Co do nauki i sztuki wskażę, by nie operować abstrakcjami, na licznych mężów nauki pochodzenia żydowskiego (do których zaliczam też synów i wnuków wychrztów) wykładających na uniwersytetach galicyjskich, którzy zajmują w nauce polskiej poczesne miejsce.

Na polu ekonomicznem żądam od Polaków traktowania żydów jako elementu zupełnie równouprawnionego, więc zaniechanie bojkotów i wogóle kroków mających na celu szkoderia żydom, bez własnej korzyści, zwłaszcza gdy szkoda, którą ponosi część mieszkańców kraju przedstawia się w rezultacie jako szkoda całego kraju. Należałoby może domagać się jeszcze od narodu polskiego dopuszczenia żydów do zupełnego socyjalnego i towarzyskiego równouprawnienia. Ale w tej sferze są wszelkie żądania bezcelowe. Towarzyskie współżycie nie daje się sztucznie stworzyć. Jeśli przyjdzie drogą naturalnej, ewolucyi, odniosą z tego korzyść obie strony i państwo.

ad I c). O ile niektórzy żydzi przyznają się do innej narodowości jak polskiej lub żydowskiej, np. do niemieckiej lub ukraińskiej, winni oni mieć te same prawa i obowiązki jako obywatele odnośnej narodowości. Gdyby więc utworzono w Polsce kurye odrębne dla poszczególnych narodowości mają żydzi wykonywać prawa i obowiązki w obrębie kuryi narodowości do której się przyznali.

ad II. Zgodnie ze stanowiskiem pod I a) skreślönem nie żądam specjalnych ustaw dla żydów. Domagam się jednak, uchylenia wszystkich postanowień, uszczuplających prawa żydów w porównaniu z innymi obywatelami. Do takich zaliczam przedewszystkiem przepisy pozbawiające żydów możności równego z innymi obywatelami wykonywania prawa wyborczego do Sejmu i innych ciał reprezentacyjnych przez sztuczne i niesłuszne odgraniczenie okręgów wyborczych (t. zw. geometrya wyborcza). I np. tak wykrojono wedle austriackiej ordynacyi wyborczej okręgi wyborcze we Lwowie w ten sposób, że żydzi reprezentujący 30% ludności mogą wybrać tylko jednego posła. Niesłusznym jest też podział okręgów wyborczych w za-

chodniej Galicyi wedle obecnej ordynacyi wyborczej polskiej. Łącząc okręgi wiejskie z miejskimi pogorszo celowo naturalną proporcją ludności z krzywdą dla żydów i pozbawiono ich w ten sposób należnego im liczebnego zastępstwa. Jest to oczywiście rodzajem geometryi wyborczej, który należy usunąć. W Państwie polskiem takie przepisy nie powinny istnieć. Okręgi wyborcze i prawo wyborcze winny być tak urządzone, by żydzi mieli wolność wybierania posłów, radnych i t. p. wedle swojego swobodnego ocenienia i w takiej ilości, jaka na nich wedle stosunku ludności przypada. Prawo to powinno być w sposób niewątpliwy zabezpieczone, najlepiej przez słusze, sprawiedliwe i dobre proporcjonalne prawo wyborcze.— Może przyjdzie czas, w którym wyborcy nie będą zważali na wyznanie, lecz jedynie na osobistą kwalifikacyę kandydatów, podobnie jak na zachodzie, wtedy i my nie będziemy korzystali z proporcyi. Na razie trzeba się liczyć ze stosunkami faktycznymi i domagać się zabezpieczenia.

W dziedzinie spraw wyznaniowych, kulturalnych dobroczynnych włącznie ze sprawami opieki społecznej żądam utrzymania i odpowiedniego rozszerzenia dzisiejszej kompetencyi galicyjskich gmin wyznaniowych. Obstać przy gminach „wyznaniowych“, nie narodowych, bo obu rodzajów gmin nie będziemy mieli równocześnie. Gdy zaś żydzi-Polacy do gmin narodowych nie wstąpią, a nie mogą i nie chcą ich eliminować z żydowstwa, zatrzymuję gminy wyznaniowe, w których także żydzi-Polacy mogą zaspokoić swe potrzeby religijne i religijno-kulturalne. — Nadto żądam założenia szkół wyznaniowych dla dzieci żydów ortodoksyjnych jakoteż w wypadku, jeśli tego zażąda odpowiednia ilość np. 50% rodziców. — W większych miastach należałoby dla tej ludności założyć przynajmniej niższe szkoły średnie.

Językiem wykładowym wszystkich tych szkół ma być język polski. Winien w nich być pielęgnowany duch patryotyczny polski, obok tego zaś tradycya żydowska, religia mojżeszowa i historia żydów oraz język hebrajski stosownie do wymagań kół, dla których te szkoły będą przeznaczone i to tak, by młodzież rozumiała pomniki starohebrajskiej literatury. Oczywiście dniem spoczynku szkolnego w tych zakładach winna być sobota, a nie niedziela. Na zarzut, że szkoły wyznaniowe są reakcyjne odpowiadam, że w polityce należy się liczyć

z życiem, nie z doktryną. Życie zaś wykazuje wielkie masy ortodoksyjne, które bez pogwałcenia swych uczuć religijnych i sumienia nie mogą posyłać dzieci do szkoły w sobotę. — Zakładanie żydowskich szkół prywatnych nie powinno ulegać żadnym specjalnym ograniczeniom.

Gdy żydowskie gminy wyznaniowe utrzymują instytucje jako szpitale, szkoły itp. któreby bez tego musiało państwo, kraj, lub gmina polityczna utrzymywać, powinny gminy wyznaniowe na utrzymanie tych instytucji otrzymywać odpowiednie dotacje. Skoro bowiem żydzi są opodatkowani na równi z innymi obywatelami na rzecz państwa, kraju i gminy, przeto ich siła podatkowa jest wyczerpaną, tak, że gminę wyznaniową nie stać na należyte utrzymanie wymienionych instytucji. Zresztą służąc wprawdzie bezpośrednio żydom, ale pośrednio całemu ogółowi winne one być utrzymywane z funduszy ogólnych.

Ale też na cele ściśle wyznaniowe jako na utrzymanie rabinów etc., winno państwo gminom wyznaniowym udzielić subwencji w miarę ich potrzeby. Jest bowiem możliwe dwojakie stanowisko: albo państwo jest akonfesyjne — takim państwo polskie nie będzie — albo też uważa religię za ważny czynnik państwowy i etyczny, wtedy powinno użyć wsparcia wszystkim wyznaniom.

Pod względem ekonomicznym powołuję się na wywody pod I a) wyłuszczone. Domagam się więc, by nie popierano ani subwencyonowano kooperatyw i instytucji mających jedynie na celu wyrugowanie żydów z pewnych zawodów i sposobów zarobkowania, tudzież zastąpienie ich nieżydami. Domagam się dalej zakazu wszelkiej agitacji bojkotowej przeciw żydom. Spoczynek niedzielny winien być uchylony co do tych żydów, którzy wykażą dowodnie, że przestrzegają spoczynku co soboty. Dwa bowiem dni przerwy w pracy w tygodniu to stanowczo szkodliwe.

Wreszcie domagam się by wykonywanie ustaw było wobec żydów bezstronne, wolne od uprzedzeń i tak samo jak dla wszystkich obywateli życzliwe. Ten punkt moich żądań uważam za jeden z najważniejszych, bo też nie tak nie działa podburzająco, jak niechęć i stronniczość organów rządowych. Dlatego winien rząd polski na sposób wykonywania ustaw i urzędowania bacznie zwracać uwagę. Powtarzam, co powiedziałem na wstępie: pożytecznym i dobrym obywatelem jest

na ogół tylko obywatel zadowolony. — Niechajże Polska będzie dla wszystkich obywateli matką i niechaj też dla żydów nie będzie macochą.

14. Przemówienie inż. Anzelma Reissa.

Przemawiam na dzisiejszej ankiecie imieniem żydowskiej socjalistycznej partii: Poale Syon. Przystąpiliśmy do ankiety bez żadnych uprzedzeń, zadowoleni, że Żyd - robotnik będzie miał sposobność przedstawić reprezentantom wszystkich stronnictw polskich program i plan swej pracy specjalnie w Państwie polskiem. Partya nasza, czynna od szeregu lat nie tylko w Polsce, ale wszędzie tam, gdzie specjalnie żydowscy robotnicy mieszkają masowo, stoi na gruncie narodowo żydowskim. Nie należy jednakowoż tego stanowiska zamieniać z tak często powtarzanem pojęciem nacjonalizmu, który prowadzi walkę nacjonalistyczną jako taką. Partya nasza, stojąc na zasadzie pewnych przesłanek specjalnej ekonomii żydowskiej i zbadawszy warunki, wśród których masa żydowska się rozwija, doszła do przekonania, że pewne dobra kulturalno narodowe i społeczne są ściśle określone dla żydowskiej masy robotniczej i że z tych względów rozwiązanie do tych warunków musi być przystosowane.

Problem polsko-żydowski jest na wskrós problemem społeczno-gospodarczym i narodowym. Jeno z tego punktu widzenia rozpatrywany, może on znaleźć rozwiązanie. A więc nie życzenia na ankiecie wyrażone, nie ślubowania i zapewnienia, ale dynamika życia ekomicznego żydowskiego może być drogowskazem dla rozwiązania tego prolemu.

Przypatrmy się ugrupowaniu zawodowemu Żydów w Galicyi w ostatnim dziesięcioleciu, a zauważymy, że przeszło 60% zajętych jest w handlu, 20% w przemyśle, a jeno 10·7 % w rolnictwie, podczas gdy dla całej ludności w Galicyi przypada w handlu 6·5%, w przemyśle 7%, a w rolnictwie 78%. U Żydów zatem piramida socyalna obrócona jest podstawą do góry. Ale i przemysł żydowski nie obejmuje równomiernie wszystkich gałęzi. I tak udział Żydów ogranicza się głównie do handlu towarowego, przemysłu odzieży, artykułów spożywczych i gospodnio-szynkarskiego. Inne gałęzie przetwórcze są ubogie pod względem udziału Żydów. Stosunki socyalne Żydów charakteryzuje stosunek samoistnych do robotników,

I tak przeciętnie na jednego majstra żydowskiego przypada mniej niż jeden robotnik, a co piąty z rzędu ogranicza się do terminatora, a często zmuszony jest uciekać się do pomocy rodziny. Widocznym jest z tego niezdrowy rozkład socyalny u Żydów, wymagający doskonałej i stałej opieki, aby mógł ostać się wobec konkurencyi otaczającego go społeczeństwa. Nic też dziwnego, że rok rocznie tysiące rodzin zmuszonych jest opuścić kraj i za morzami szukać dla siebie lepszych warunków bytu. To też mimo przyrostu naturalnego w liczbie 150.000 dusz w ostatnim dziesięcioleciu, nasz przyrost fakty — czny wynosił jeno 60.000. Jak wykazuje statystyka, emigrują głównie kwalifikowane siły, oczywiście z wielką dla kraju szkodą. Ta strona kwestyi żydowskiej musi i w naszym problemie znaleźć uwzględnienie, gdyż z jednej strony wykazuje się przeciążenie pewnych zawodów i stąd emigracya, z drugiej strony cały szereg zawodów, w których żydzi stoją poniżej procentu ogólnego. Jeśli jeszcze dodamy do tego, że robotnik żydowski prawie wyłącznie pracuje w warstwie żydowskim, zrozumiemy, że gospodarstwo żydowskie tworzy prawie zamkniętą całość, i że z nim problem narodowy nabiera wagi specjalnej. Wymaga to zupełnej przebudowy obecnego socyalnego uwarstwowienia, a skuteczniejsze być może jedynie przez instytucje autonomiczne.

Żydzi też prawie na całym obszarze Polski tworzą pod względem narodowym jednolitą całość, której wyrazem zewnętrznym jest język żydowski. Nie tu miejsce na rozpatrywanie jego pod względem pochodzenia i tworzenia się. Uważam, że biadania, iż język żydowski ma pewne podobieństwo do języka niemieckiego, są co najmniej błahe. Panom asymilatorom, oskarżającym zwolenników języka żydowskiego jako germanizatorów, chcę zwrócić uwagę na to, że w tym właśnie języku uchwalono setki rezolucyi przeciw militaryzmowi pruskiemu, przeciwko ostatniej wojnie prusactwa; w tym też języku domagał się cały szereg rezolucyi Polski wolnej i niepodległej. Jest czczym wymysłem, niczem nieuzasadnionym twierdzić, że język żydowski posiada jakąkolwiek tendencję germenizatorską. Przeciwno temu przemawia nie mniej fakt, że Żydzi w Rosyi i na Ukrainie, których znowu uważa się za rusyfikatorów, posługują się także językiem żydowskim. W języku tym odbiję się całe duchowe życie żydowstwa, a odmó-

wienie praw temu językowi równałoby się degradacyi mas żydowskich i jeno tylko przez zupełny upadek kulturalny tej masy możnaby język żydowski wyrugować, możnaby rozpocząć pracę asymilowania. Jak długo masa żydowska żądna wiedzy, dąży do wyższych dóbr kultury, tak długo język żydowski będzie dla niej jedynem oparciem, a asymilacja pobożnem życzeniem asymilatorów. Nie możemy dzielić zapatrywania niektórych Panów, że dopiero przez zrzeczenie się swojej narodowości, może Żyd uzyskać prawa równe w Polsce. I szczerze mówię, dziwię się, że p. rektor Hauswald w imieniu Polski ludowej to samo pojęcie wprowadza w politykę. A więc jaka różnica istnieje między dawnymi reprezentantami Polski, a przedstawicielami obecnej Polski ludowej, Tamci żądali od Żydów chrztu religijnego, obecnie wymaga się wynarodowienia. W samej rzeczy zasada ta sama! Za nadanie praw żąda się od Żydów zrzeczenia się swej jaźni. Tuszę mimo to, że Polska ludowa nie będzie ośrodkiem ucisku narodowego, ale da możność zupełnej swobody i pełnię praw.

Ale jeszcze z jednej strony rozpatrzmy tak zalecany wniosek odebrania praw równych Żydom. W Polsce mieszka około 3 miliony Żydów. Nawet najgorętszy zwolennik asymilacyi nie przypuści, że z dnia na dzień ta masa Żydów naprawdę zasymiluje się ze społeczeństwem polskiem. A więc albo pierwsza z rzędu mniejszość narodowa pozostanie bez praw, albo w skład społeczeństwa polskiego zostanie wtłoczona siłą trzy-milionowa masa bez koniecznego duchowego przetworzenia. Ani jedno, ani drugie nie może być zdrowem dla młodego, rozwijającego się państwa polskiego. Jeśli jeno pod uwagę weźmiemy, że w niektórych miastach Żydzi stanowią do 39% mieszkańców jak w Warszawie, 21'30% jak w Krakowie, to przekonamy się, że są to mniejszości, których na żaden sposób zdusić nie można. Kwestya' żydowska na ziemiach polskich może zostać rozwiązana z korzyścią dla państwa polskiego, jedynie na podstawie ugody żydowsko-polskiej z tem, że Żydzi otrzymają pełnię praw i obowiązków obywatelskich i narodowych. I nie państwem w państwie będzie dla Polski społeczeństwo żydowskie, ale rzeszą obywateli tego państwa, w którym znalazła pełnię praw, w zamian zaco obowiązkiem tej rzeszy będzie dbać o rozwój i szczęście tego państwa. Bo jakaż większa sztuka rządzenia może być,

jak zadowolenie i szczęście rządzonych. Ta jedna metoda może utrzymać państwo szczęśliwym i zdrowym.

Stojąc na gruncie państwowości polskiej bez zastrzeżeń przecież nie możemy pominąć milczeniem poruszanego często przy omawianiu kwestyi żydowskiej przeciwstawienia autochtonów „obcym“. Jeśli się już opierać chcemy na prawach historycznych, to trudniej znaleźć w Europie naród, któryby można pociągnąć pod podjęcie autochtona. W politycznym życiu jednakże identyfikuje się to pojęcie z pojęciem siły i nazywa się narody słabe gośćmi obcymi, a silnych gospodarzami.

To stanowisko nie daje się zatem połączyć z pojęciem Polski ludowej i demokratycznej. Fakt istnienia obywateli narodowości żydowskiej i ich specyficznych warunków życiowych, gospodarczych i kulturalnych, wymaga od państwa polskiego rozwiązania tego problemu w myśl zasad samookreślenia narodowego.

Poczem mowca odczytuje opinię Komitetu miejscowego żydowskiej socjalistycznej partji robotniczej Poale-Syon we Lwowie.

Żydowska socjalistyczna partja robotnicza Poale-Syon widzi w kwestyi żydowskiej problem społeczno-gospodarczy i narodowy.

Kilka dat niechaj tę sprawę oświetli.

Podczas gdy nasz przyrost w dziesięcioleciu 1881—1890 wynosił w Galicyi jeszcze 12.47%, to w ostatnim dziesięcioleciu 1900—1910 wynosił jeno 7.46%. I tak mimo, że przyrost naturalny w tem dziesięcioleciu wynosił około 100.000 dusz, przyrost nasz faktyczny wynosił jeno 60.000. Ze samej Galicyi zatem musiało 90.000 żydów wyemigrować w tym dziesięcioleciu. Przypatrując się składowi społecznemu naszych emigrantów, konstatujemy, że pomiędzy nimi stanowią kwalifikowani robotnicy 67%, podczas gdy u Polaków, w tym samym czasie 6%, zaś u ukraińców 2% (według tabel statystycznych Stanów Zjednoczonych). Widoczem jest, że emigracja żydowska jest emigracją kwalifikowanego robotnika żydowskiego, co nietylko dzieje się ze szkodą dla społeczeństwa żydowskiego, które traci najproduktywniejsze siły, ale także i bez kwestyi ze szkodą dla kraju. Ale i w samym kraju ustrój socjalny Żydów jest na wskróś niezdrowy. Na 871.906 Żydów w ogólności

w Galicyi przypada 462.004 na handel, a 214.184 na przemysł, podczas gdy w rolnictwie liczymy jeno 93.471 Żydów. To skupienie i nasilenie pojedynczych działów produkcji objawia się także w pojedynczych gałęziach. I tak około 50% wszystkich czynnych w przemyśle jest skupionych w wyrobie odzieży, zaś 20% w wyrobie artykułów spożywczych. Niezdrowe to ustosunkowanie społeczne Żydów, które w pierwszym rządzie odbija się na żydowskiej klasie robotniczej, może tylko znaleźć swoje lekarstwo przez zorganizowanie żydowskiego gospodarstwa społecznego.

Z kwestyą gospodarczą, łączy się problem narodowy. Żydzi tworzą prawie na całym obszarze Rosyi, Polski, Litwy Rumunii i Ukrainy jednolitą społeczność pod względem narodowym, której wyrazem zewnętrznym jest język żydowski. W tym języku wychowuje się do 80% dzieci całego społeczeństwa żydowskiego, a język ten jest jedynym językiem zrozumiałym i przystępnym dla żydowskiej klasy robotniczej. Całe uświadomienie klasowe, które od szeregu lat partye robotnicze prowadzą, opiera się o ten język i dlatego proletaryat żydowski widzi w języku żydowskim najważniejszą broń w swej walce klasowej.

Z powyższych założeń wychodząc, uznaje proletaryat żydowski:

ad 1) a) że obowiązki obywateli żydowskich są takie same, jak wszystkich innych obywateli państwa i widzi w żądaniu *autonomii narodowej* na zasadzie *personalnej* jedyną drogą do rozwiązania tych problemów i zaspokojenia najkardynalniejszych potrzeb proletaryatu żydowskiego.

ad 1) b) c) Z narodem polskim i innymi narodami tu zamieszkałymi, naród żydowski, w szczególności żydowska klasa robotnicza pragnie zgodnej wspólnej pracy dla dobra wszystkich obywateli państwa.

ad 2) Żydzi zamieszkali na ziemiach polskich, konstytuują się jako przynależni do społeczności narodowo żydowskiej na podstawie ustaw zasadniczych w publiczno-prawną instytucję, z prawem nakładania podatków i z prawem reprezentacyi. Prawa narodowej mniejszości — szczególnie językowe — mają być w ustawach zasadniczych zagwarantowane i jako niezmiennie określone,

b) Członkami tej społeczności narodowej są wszyscy obywatele państwowi, obojga płci, którzy dotąd na podstawie swego wyznania, byli członkami hahałów. Pełnoletnim, dalej rodzicom i prawnym zastępcom małoletnich przysługuje prawo wystąpienia ze społeczności żydowskiej przez oświadczenie.

3) Istniejące kahały przemieniają się w narodowe gminy, które są najniższą jednostką organizacyjną społeczności narodowej. Gminy te łączą się w okręgowe i krajowe.

4) W zakres działalności gminy wchodzi: załatwienie wszystkich gospodarczych spraw specyficznie żydowskich i kulturalnych. Tu należy:

a) opieka społeczna, b) ochrona emigracji żydowskiej, c) higiena ludowa, d) szkolnictwo.

5) Rada okręgowa, jako organ okręgu, zastępuje gminę na zewnątrz, stara się o wspólne sprawy danego okręgu. specjalnie o szkolnictwo i opiekę społeczną, Ma ona prawo nakładania podatków na pojedyncze gminy.

6) Na czele społeczności żydowskiej stoi rada narodowa, która uchwała zasady opodatkowania, wychowania, kierunku oświaty ludowej i gospodarczej działalności.

7) Narodowe ciało wyborcze tworzą pełnoletni obojga płci i to dla wyborów do gminy miejscowej i okręgowej na podstawie 5 przymiotnikowego głosowania.

8) W ogólnych ciałach ustawodawczych i wykonawczych, Żydzi mają otrzymać proporcjonalne zastępstwo.

Autonomia narodowa na zasadzie personalnej, jest żądaniem naszej partii we wszystkich państwach i krajach, gdzie Żydzi mieszkają masowo, gdyż jeno na takiej drodze możliwym jest zadośćuczynienie żądaniu prawa samookreślenia narodowego i jeno ona może dać odpowiedź na zawiły problem żydowski. Ona też jest jedynym środkiem usunięcia tak szkodliwej dla obu narodów, polskiego i żydowskiego, walki żywiołów szowinistycznych.

IV. dzień obrad

(9. lutego 1919.

15. Przemówienie dra Samuela Herschthala, członka P. P. S. D.

Odradzająca się Polska chcąc zbudować silne i trwałe podwaliny pod swój byt państwowy i swoją przyszłość, musi

prócz uregulowania tych wszystkich praw i kwestyi, których uporządkowanie jest postulatem rozwoju wszystkich innych, powstałych w tej wojnie światowej do nowego życia organizmów państwowych, uregulować jeszcze pewną, zupełnie specyficzną, swoistą sprawę: kwestyę żydowską.

O ile na zachodzie, tak zwana „kwestya żydowska“, dzięki nieznacznemu procentowi żydów i dzięki rozwojowi gospodarczemu i ekonomicznemu, przestała już istnieć, o tyle u nas w Polsce, gdzie ludność żydowska stanowi blisko $\frac{1}{8}$ część ogółu mieszkańców, gdzie rozwój gospodarczy nie osiągnął jeszcze wyżyn, na których znajduje się w krajach zachodnich, kwestya żydowska nie tylko istnieje, ale jest jednym z najbardziej palących zagadnień w dziedzinie bytu państwowego Polski.

Istnieją dwa prądy pod względem uświadomienia i poczucia narodowego w żydostwie polskiem: t. zw. prąd asymilacyjny i prąd narodowo-żydowski. Oba te kierunki mają oczywiście najrozmaitsze polityczne i społeczne poddziały i cieniowania. Obejmują one jednak w stosunku do ogółu, nieznaczną tylko część ludności żydowskiej. Przeważająca, olbrzymia reszta żydów świadomości i poczucia narodowego nie posiada.

Prąd asymilacyjny wychodzi z założenia, że rozwiązanie kwestyi żydowskiej, leży w ścisłym zespoleniu pod względem narodowym z resztą ludności polskiej, na równych obowiązkach i prawach; prąd narodowo-żydowski zaś uważa żydów za odrębny naród, chcący tę swoją narodową odrębność kultywować i utrzymać, żądający dla siebie w Polsce praw mniejszości narodowej, chcący pozatem wypełniać wszelkie obowiązki i korzystać z wszelkich praw obywatelskich.

Rozpatrując kwestyę stosunku ludności żydowskiej do prawa i narodu polskiego i chcąc wysnuć pewne wnioski i wskazania na przyszłość, musi się sprawę tę rozpatrywać przedewszystkiem z punktu widzenia interesu państwowego polskiego a następnie z punktu widzenia interesów ludności żydowskiej.

O jednym jednak nie wolno nam zapomieać: nie wolno nam oceniać stosunków i prądów, nartujących zarówno społeczeństwo chrześcijańskie jak i społeczeństwo żydowskie, nie wolno nam rozstrzygać o tem, co dobre, a co złe jest tak dla

chrześcijan jak i dla żydów pod kątem widzenia tragicznych wypadków i ekscesów antyżydowskich, zrodzonych na gruncie podminowanym przez nieodpowiedzialną robotę nacyonalistów jednego i drugiego społeczeństwa. Popełnilibyśmy gruby, logiczny i rozumowy błąd, chcąc dociec do *istoty* rzeczy na podstawie objawów *nieistotnych*. Boć przecie tradycja polska i historia żydów polskich wykazują aż nazbyt dobrze, że ani nietolerancja, ani antisemityzm, a już całkiem nie pogromy, wpływają z duszy narodu polskiego. I na odwrót: konsekwencje, jakie stąd wpłynęły, odseparowanie się żydów od społeczeństwa polskiego i skupienie się ich chwilowe pod sztandarem narodowo żydowskim (czego pozornym wyrazem były wybory do konstytuandy) nie odpowiadają ani przeszłości ludności żydowskiej w Polsce, ani jej istotnym dążeniom i potrzebom.

Zanim przystąpimy do sprecyzowania odpowiedzi na postawione pytania, musimy uprzednio rozpatrzyć kwestję, który z obu prądów panujących wśród żydów w Polsce, a więc, czy prąd asymilacyjny, czy też kierunek narodowej odrębności, leży na linii historycznego rozwoju. Mam tu na myśli te dwa prądy nie jako kierunki polityczne, lecz jako procesy socjologiczne, zawisłe od pewnych ściśle określonych warunków społecznych i ekonomicznych.

Pewne wytyczne i wskazówki pod tym względem dać nam może rozwój kwestyi żydowskiej w krajach zachodniej Europy, która pod względem społecznym i ekonomicznym stale nas wyprzedza. Ponieważ tam rozwój stosunków doprowadził do zupełnej asymilacji żydów ze społeczeństwami, wśród których żyją, przeto możemy uważać za pewnik, że i na wschodzie Europy, a przedewszystkiem u nas w Polsce będzie się asymilacja dokonywała, skoro zaistnieją — caeteris paribus — te same warunki ekonomiczne i społeczne, które były czynne przy zwyciężkim pochodzie ruchu asymilacyjnego na Zachodzie.

Jakżesz przedstawia się ten rozwój stosunków ekonomicznych i wpływ ich na losy żydów, na Zachodzie?

Do średniowiecznego społeczeństwa feudalnego weszli żydzi jako czynnik obcy. W jego ustroju gospodarczym, opartym na związkach krwi, nie mieli też jako obcy, żadnego udziału. Wykluczeni z życia gospodarczego, społecznego i politycznego, nie brali oni prawie zupełnie udziału w losach na-

rodów wśród których żyli. Same węzły gospodarcze, łączące żyda z resztą ludności tubylczej, były bardzo nikłe, bez porównania słabsze od węzłów tradycyi, wierzeń języka i obcowania, które łączyły go z resztą ludności żydowskiej. To też naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy było, że żydzi zachowali swą odrębność, żyjąc raczej obok reszty społeczeństwa aniżeli z niem, lub wśród niego.

Sytuacja zupełnie zmieniła się z chwilą, gdy miejsce gospodarki naturalnej zajęła gospodarka kapitalistyczna. Przewszystkiem najbogatsze sfery żydowskie zbliżają się coraz bardziej do reszty mieszczaństwa chrześcijańskiego, doznając w swoich dążeniach poparcia ze strony rządów merkantylistycznych, zlewają się z niem w jedną klasę społeczną, złączoną wspólnymi interesami i celami. Natomiast oddalają się one coraz bardziej od reszty społeczeństwa żydowskiego, gdyż węzły ekonomiczne i gospodarcze przeważają nad węzłami dotychczasowej wspólności żydowskiej. Wiek XVIII sprowadza odsunięcie się burżuazji żydowskiej od dawnej kultury żydowskiej, a przyjęcie przez nią nowoczesnej kultury europejskiej. Powoli ruch ten ogarnia także drobne mieszczaństwo. Położenie żydowskiego kupca w mieście, czy w okręgu przemysłowym, jest całkiem inne niż położenie jego dziada lub pradziada we wsi, w której był jedynym przedstawicielem gospodarki pieniężnej w świecie chłopskiej gospodarki naturalnej. Gospodarka pieniężna ogarnęła całe społeczeństwo, „chrześcijanie stali się żydami“ jak Marx powiada. Żyd jest już w kapitalistycznym systemie produkcji jednym z wielu reprezentantów tego samego systemu gospodarczego. Musi się liczyć z konkurencją swego chrześcijańskiego kolegi, a chcąc się utrzymać, musi się dostosowywać do potrzeb i życzeń odbiorców, nauczyć się ich języka, zadowalać ich smak, nie śmie zrażać ich swą odrębnością i t. p. Wyzbywa się więc powoli swego dawnego stroju, języka, obyczajów i upodabnia się coraz bardziej do otoczenia. To fakcyjne przystosowanie się żydów pociągnęło za sobą ich prawną emancypację, ich zupełne równouprawnienie z chrześcijańskimi współobywatelami. To zaś było znów bodźcem do dalszej asymilacyi. Odkąd żydzi biorą udział w życiu politycznym i narodowym całego społeczeństwa, odkąd ich dzieci uczęszczają do szkół publicznych, odkąd pełnią powszechną służbę wojskową, postępuje kulturalna asymilacja coraz szybciej. Ale de-

cydujący moment dla asymilacji przyszedł z chwilą, gdy chłop przemienił się w nowoczesnego gospodarza wiejskiego: w producenta. Obejmuje on sam rolę, która dotąd była wyłączną domeną żydowskiego handlarza, wykonując ją czy to osobiście, czy za pośrednictwem swych Związków rolniczych, Kółek rolniczych itp. Żydzi rugowani z handlu muszą siłą konieczności wejść w inne gałęzie zarobkowania, inne zawody, a temsamem wchodzą w coraz ściślejszy kontakt z resztą ludności, do której się coraz bardziej kulturalnie upodabniają. W ten sposób asymilują się żydzi z narodami wśród których żyją. Proces ciężki dokonywa się powoli i nie jest nawet na zachodzie aczkolwiek blizki ukończenia — sfinalizowany.

Inaczej oczywiście przedstawiają się stosunki na wschodzie Europy. W pierwszym rzędzie z powodu gospodarczego zacofania. Rozwój kapitalistycznej produkcji towarowej, przemiana chłopca w producenta, dokonywa się w bardzo powolnym tempie: ostatnie dopiero czasy wytworzyły rolnicze związki, mające na celu wyrugowanie żydowskiego pośrednictwa. To też daleko nam na Wschodzie do tego stadyum, w jakim znajduje się kwestya żydowska na Zachodzie. Ale jakkolwiek powolnem mogłoby być tempo procesu asymilacyjnego, jedno jest pewne: kapitalistyczny system produkcji i państwo nowożytne, siłą konieczności muszą spowodować zaniknięcie dawnego żydowstwa. I jak pewnem jest, że kapitalizm nie pozostanie na tym stopniu, jaki do tej pory we wschodniej Europie osiągnął, jak pewnem jezt, że te same siły społeczne i ekonomiczne, które czynne były na zachodzie, w niszczeniu muru oddzielającego żydów od reszty społeczeństwa, wśród którego żyli, wystąpią na arenę także na wschodzie Europy, tak pewnem jest, że zbiegiem czasu żydzi rozplyną się wśród narodów Wschodu. Rozbudzone z końcem zeszłego wieku poczucie narodowo-żydowskie niezawodnie tu i owdzie proces asymilacyjny psychologicznie utrudni i opóźni. Ale konieczność gospodarczych stosunków jest silniejszą od sentymentalnych pragnień. Dlatego też potrafi ono ruch ten opóźnić, lecz nie potrafi go unicestwić.

Prócz tych przyczyn natury ogólnej, które do tej pory nie pozwoliły na rozwój asymilacji w tym stopniu, jak to się stało na Zachodzie, istniały jeszcze w Polsce przyczyny specy-

ficznie, które były przeszkodą w i asymilacji idącym za nią unarodowieniu żydów.

Pierwszą z nich była ilość żydów. Jest rzeczą całkiem jasną, że im większą jest masa żydowska, ten trudniej traci swoją spoiistość, tem łatwiej zachowuje swoją odrębność. Po nastaniu normalnych warunków, niezawodnie znaczna część żydów, a przede wszystkim t. zw. litwacy, nasyłani stale przez carat rosyjski do ziem polskich, jako czynnik rusyfikacyjny, wyemigruje z Polski i rozsiedli się na olbrzymich przestrzeniach dawnego imperyumu rosyjskiego. Nastąpi częściowa emigracya do Palestyny, a nie ustanie także emigracya do Ameryki i niezawodnie rozpocznie się także, oczywiście już nie tak liczna, emigracya do krajów zachodnich. To bez wątpienia znacznie ułatwi rozwój asymilacji.

Drugą przyczyną był niski stopień oświaty i kultury, zarówno wśród pewnych warstw społeczeństwa polskiego (chłoptwo, drobnomieszczactwo) jak i żydowskiego. Zasada powszechnego nauczania, która przecież niewątpliwie w Polsce będzie obowiązywała oraz idąca ku nam z Zachodu fala demokracji, niwelując różnice wyznaniowe i stanowe i tę przeszkodę usuną.

Nie małą zaporą dla rozwoju asymilacji były stosunki polityczne. Polska pozbawiona była niepodległości. Rozdarta była między trzy mocarstwa, z których każde miało w tem swój interes, by nie dopuścić do konsolidacyi całego społeczeństwa na ziemiach polskich, bo to mogłoby się kiedyś stać groźnem dla mocarstw rozbiorowych. Stąd ciągle intrygi i mącenia w Polsce, stąd wygrywanie się na opiekunów i obrońców żydów przed krzywdami polskimi, przy równoczesnem uniemożliwianiu wszelkich prób uobywatelenia żydów (zwłaszcza w zaborze rosyjskim) przedsięwziętych przez najświetlejsze, najbardziej postępowe i patriotyczne jednostki w społeczeństwie polskiem.

Konsekwencyą tego było ciągle oglądanie się żydów na Wiedeń, czy Petersburg. Z drugiej strony społeczeństwo polskie w warunkach rozpaczliwego szamotania się o utrzymanie swego bytu, wytworzyło w sobie anormalną drażliwość i prze czulenie nacyonalistyczne, niezrozumiałe przy normalnym układzie stosunków politycznych i prawno-państwowych. Tem tłumaczyć należy, iż strzegło ono zazdrośnie każdego posterunku,

nie chcąc go powierzać żydom, jako żywiolowi niepewnemu. Stąd znów płynęło rozgoryczenie i żal żydów z powodu traktowania ich, jako obywateli nierównoprawnych, obywateli drugiej klasy, stąd ciężenie ich na zewnątrz.

To wszystko odpaść musi w Polsce niepodległej. Świadomość konieczności uregulowania współżycia, bez ingerencji czynników obcych, świadomość wspólności interesów i zadań życiowych, konieczność zaprzężenia wszystkich obywateli do wspólnej pracy dla wspólnego dobra i interesu, usuną powierzchwnię tarcia, a stworzą podstawy dla szczęśliwego rozwoju wszystkich obywateli.

Dalszą przeszkodą dla postępów asymilacji, jest ruch narodowo-żydowski. Ruch ten datuje się od jakich lat 30-tu, a jest on objawem nie specyficznie żydowskim, lecz objawem, powstałym w całej Europie z końcem XIX. a początkiem XX. stulecia. Hasła nacyonalistyczne, pełne fantazyi i nastrojów, potrafiły porwać ku sobie serca i zapalić umysły młodzieży żydowskiej, wrażliwej, jak zresztą każda młodzież, na hasła wolnościowe. Trafiły w dodatku do serc, w których nurtowało rozżalenie z powodu nierównego traktowania i do umysłów, do których wkradł się sceptycyzm i niewiara w możliwość rozwiązania kwestyi żydowskiej w sposób inny.

Przejaskrawienie tych haseł, tak zrozumiałe w takich warunkach musiało w konsekwencji wywołać reakcję w społeczeństwie polskim, a przynajmniej w pewnych jego grupach, reakcję znaną w języku potocznym pod nazwą antysemityzmu, a objawiającą się w hasłach i czynach bojkotowych zarówno w dziedzinie życia towarzyskiego, jak przedewszystkiem życia ekonomicznego. I znów te tendencje i ich objawy zaskorupiały narodowców żydowskich coraz bardziej w ich hasłach i wytworzały w ten sposób coraz większą przepaść między żydami a społeczeństwem polskim, przepaść, której żadne wysiłki zasymilowanych żydów wyrównać nie zdołały, zwłaszcza, że w tej akcji byli oni odosobnieni i pozbawieni pomocy nawet ze strony tych czynników w społeczeństwie polskim, które wierzyły w słuszność i konieczność asymilacji, które jednak, czy to z inercyi, czy z niedoceniaenia ważności problemu, sił swych do pracy w tej tak doniosłej sprawie nie dali do dyspozycji.

Dzięki tym wszystkim warunkom wytworzył się stan taki: asymilacya stanęła na martwym punkcie, asymilowały się, co

prawda; tu i ówdzie poszczególne jednostki, których nie zdołał zmrozić szron obojętności, jeśli już nie objawy nieprzychylności ze strony Polaków-chrześcian, ale o asymilacji masowej oczywiście nie było mowy. Silniej zasilały się szeregi nacjonalistyczne żydowskie. Młodzież, której przecież przyrodozem prawem jest umiłowanie jakiejś idei, entuzjazmowanie się dla jakichś celów ogólnych, znajdowała jedynie ujście dla tych swych uczuć w pełnych romantyczności hasłach palestynizmu, czy żydowskiego renesansu narodowego. Ogół jednak ludności żydowskiej, zaprzątnięty jedynie walką o byt i myślą o jutrze nie dosięgnął wogóle wyżyn uczuć takiej natury ogólnej i był zadowolony, jeśli mógł tylko spokojnie kultywować swe wierzenia religijne i zarabkować na utrzymanie.

Aż przysłała wojna i czasy powojenne. Rozpętane najdziksze instynkty, przewrót wszelkich pojęć etycznych i moralnych, nie mogły nagle zamilknąć równocześnie z zawarciem tego lub owego pokoju. Żyły one w tłumach dalej, a nie mając ujścia w tym kierunku, w którym je miały dotąd, zwracać się poczęły w kierunku linii najmniejszego oporu, ku żydom. I przyszły ekscesy antyżydowskie w przeróżnych krajach Europy, przyszły i w Polsce, a w samym Lwowie doszły do poważnych tragicznych rozmiarów. Cóż dziwnego, że w takiej chwili olbrzymi procent ludności żydowskiej, nie analizując i nie wgłębiając się w przyczyny tego zjawiska, a tylko czując bezmierną krzywdę, przesunął się na lewo i stanął pod sztandarem narodowo-żydowskim? Odbyte w tym czasie wybory do konstytuandy nie mogły dać innego wyniku. Że wynik ten nie odpowiada wcale istotnemu jakiemuś poczuciu narodowo-żydowskiemu, że jest on raczej odruchowym aktem protestu przeciw gwałtowi, to przyznać musi każdy nieuprzedzony. Czy bez pogromów w Polsce wogóle, a bez pogromu lwowskiego w szczególności taki stosunek głosów jest do pomyślenia? Nie mogę pominąć w tej chwili sposobności do sprostowania pewnych twierdzeń i wniosków, jakie z okazji ostatnich wyborów wyciągają narodowcy-żydowscy, a za nimi część społeczeństwa chrześcijańskiego. Bez kwestyi, gdyby nie ostatnie zajścia, nie byłoby mowy o takim liczebnym sukcesie syonistycznym. Ale i ten sukces, który narodowcy żydowscy roztrąbili jako objaw zwycięstwa ich idei, nie jest przy bliższem rozpatrzeniu sprawy, tak wielki, jak się go nam przedstawia usiłują. Weźmy n. p.

Kraków. W okręgu krakowskim padło niespełna 12.000 głosów na kandydatów narodowo-żydowskich. Przypatrzmy się cyfrom. Głosujących było w tym okręgu (na 150.000 uprawnionych) około 100.000 wyborców, a więc około 60%. Ponieważ żydzi liczą około 21% całej ludności, przeto głosów żydowskich powinno było paść około 21.000. Tymczasem mamy jedynie około 12.000 głosów padłych na rozmaite listy narodowo-żydowskie i około 3.000 głosów, padłych na dr. Grossa, brakuje zatem około 6.000 głosów żydowskich. Są to ci ludzie, którzy albo głosowali na jedną z list polskich, albo którzy nie głosowali wogóle, ze względu na to, że żadna z list postawionych im nie odpowiadała. W każdym razie ci ludzie nie należą do obozu narodowo-żydowskiego, który zmobilizował w Krakowie wszystkich swych zwolenników i sympatyków aż do ostatniego człowieka. A trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden moment. Operujemy tu cyfrą 66% uprawnionych do głosowania, opuszczając w ten sposób dalszych przeszło 10.000 wyborców żydowskich. Te same argumenty co i poprzednio pozwalają nam na supozycję, że jakiegokolwiekby te głosy były, jedno jest pewne, że nie były to głosy narodowo-żydowskie.

Analogiczny stan rzeczy da się stwierdzić na wyborach warszawskich. Wystarczy wziąć pod rozwagę ilość uprawnionych do głosu chrześcijan i żydów, tudzież ilość faktycznie oddanych głosów na listy ogólne i na listy specjalnie żydowskie, by dojść do przekonania, że poważna część żydowskich wyborców już to głosowała na listy ogólne, już to wstrzymała się wogóle od głosowania. Jest rzeczą jasną, że te głosy są przeciwnie ideologii nacjonalistycznej.

Ten nacjonalizm żydowski, któremu wypadki tak bardzo poszły na rękę, a który ma walnego sojusznika we wstecznych partiach społeczeństwa polskiego jest i zapewne jeszcze czas dłuższy będzie poważną przeszkodą w unarodowieniu żydów. Zaznaczyłem już wprawdzie, że gros t. zw. narodowców żydowskich, to ludzie, których do obozu narodowo-żydowskiego zagnało poczucie krzywdy doznanej ze strony społeczeństwa polskiego, którzy poszli tam na znak protestu przeciw traktowaniu ich jako obywateli drugorzędnych. Gdy w czerwcu 1918 roku był we Lwowie spis ludności dla celów aprowizacyjnych i ówczesny prezydent miasta dr. Stesłowicz na odpowiednią interwencję pozwolił na wpisywanie do rubryki „narodowość“ na-

rodowości żydowskiej, na 70.000 żydów we Lwowie wpisało narodowość żydowską cztery tysiące kilkaset osób. Ale niechby spis ten odbył się obecnie to nie ulega żadnej kwestyi, że liczba żydów podających narodowość żydowską, doszłaby do nader poważnych rozmiarów.

Jaka z tego konsekwencya? Usunięcie źródła dla protestu żydowskiego będzie klęską nacyonalizmu żydowskiego, a zwycięstwem myśli unarodowienia żydów, zespolenia ich ze społeczeństwem polskim. Wszelkie dane, mimo odmiennych chwilowo pozorów przemawiają za tem, że w Polsce zapanują stosunki, które nie dadzą żydom powodu do takiego protestu. Demokratyzacya społeczna postąpiła w całej Europie tak bardzo, stała się takim elementarnym wymogiem każdego ustroju państwowego, że nie jest do pomyślenia, by jakiegokolwiek państwo, więc także i Polska, mogła wbrew zasadniczemu hasłom demokratycznym dzielić swych obywateli bez względu na ich stan, zawód, wyznanie, czy narodowość, na mniej lub więcej uprawnionych. Gdyby się nawet takie stronnictwa lub grupy w Polsce znalazły, któreby w drodze sofizmatów usiłowały te tak jasne podstawowe zasady demokratyczne obejść, to natrafiłyby na żywiołowy opór klasy robotniczej, która tej największej zdobyczy, jaką kultura świata z wojny tej wyniosła, wolności i równości wszystkich narodów i wszystkich ludzi elementów prawdziwie demokratycznych, w pierwszym rzędzie na opór nie pozwoli zniweczyć. Zresztą nie pozwoli na to nacisk moralnie fizyczny (ten ostatni byłby dla stosunków wewnętrznych w Polsce a przede wszystkim dla samych żydów katastrofalny; przykład: los żydów w Rumunii, po pokoju berlińskim), ale jak powiadam, nacisk moralny myśli demokratycznej całego świata.

Tak więc możemy się śmiało z tem liczyć, że przyszłość — może już niedaleka — przyniesie silne wzmoczenie się ruchu asymilacyjnego wśród żydów i że jedynie na tej drodze szukać należy i znaleźć będzie można rozwiązanie kwestyi żydowskiej na ziemiach polskich.

Starałem się wykazać, że rozwój ekonomiczny wiedzie nas do asymilacji żydów. Asymilacya przyjdzie, czy będziemy tego chcieli, czy nie. Działanie społeczeństwa polskiego i żydowskiego może jedynie ruch ten przyspieszyć, lub opóźnić. Szłoby tedy o uzmysłowienie sobie 1) czy asymilacya leży w interesie Państwa i narodu polskiego, 2) czy leży w interesie ludności żydowskiej.

Co do kwestyi pierwszej, to nie może być dyskusyi na ten temat, że — już abstrakcyjnie tylko rzecz biorąc — wzmożenie swego narodowego stanu posiadania o kilka milionów ludzi, jest z punktu widzenia każdej rozumnej polityki narodowej rzeczą niezmierniej wagi. Rzeczą zaś pierwszorzędnego znaczenia będzie dla Polski, jeśli się zważy, że stosownie do tego, jakie będą granice Polski, w szczególności, czy będzie do niej należała Litwa, Ruś i Białoruś — w całości lub w części, ilość ludności rdzennie polskiej będzie wahała się między 35—65% ogółu ludności. Jest tedy rzeczą jasną, w jak żywotnym interesie narodu polskiego leży unarodowienie żydów i wzbogacenie swego rezerwoaru narodowego. Z drugiej strony żydzi obok szeregu wad na ogół nieistotnych, leżących nie w ich naturze lub charakterze, a wytworzonych raczej przez warunki i stosunki, w które ich życie wtłoczyło, posiadają niezwykle walory duchowe, jak głębokość umysłu, spryt, zapobiegliwość i t. p. Połączenie tych zalet z zaletami rasy słowiańskiej stworzyć może podwaliny pod bujny i bogaty rozwój państwowy i narodowy.

Również z punktu widzenia żydowskiego jest przyspieszenie rozwoju asymilacyjnego korzystnem. Jeśli raz się przyjmie jako trafne założenie, że rozwój ekonomiczny prowadzi żydów do asymilacji, to jest rzeczą jasną, że wszelkie stadya, które ten rozwój powstrzymują, są niekorzystne, wręcz szkodliwe dla żydów. Im prędzej bowiem żydzi staną się organiczną częścią społeczeństwa i narodu polskiego, tem szybciej pójdzie ich rozwój ekonomiczny i polityczny, tem szybciej skończy się proces ich emancypacji. Prądy narodowo-żydowskie proces ten powstrzymują, odwracają uwagę społeczeństwa żydowskiego od jego prawdziwych zagadnień, od troski o zapewnienie sobie należnego, równoprawnego stanowiska wśród reszty społeczeństwa, przez stwarzanie z żydów elementu narodowo obcego utrudniają im uzyskanie tego stanowiska, ułatwiając agitację wrogom równości obywatelskiej żydów. I stąd ten dziwny na pozór objaw, że linia antysemitów polskich pokrywa się zupełnie z linią narodowców żydowskich. Jedni i drudzy pragną wyodrębnienia żydów od reszty społeczeństwa.

Ze wszystkich referentów, stojących na gruncie narodowo-żydowskim na ankiecie, a należących do rozmaitych ugrupowań, najkonsekwentniejszym był p. prof. Thullie, a raczej może

najbardziej przewidującym. Bo, że ziszczenie się postulatów narodowo-żydowskich doprowadziłoby przypuszczalnie do konsekwencji zbliżonych mniej lub więcej do programu prof. Thulliego, to każdy nie obdarzony ślepotą może dojrzeć. Dlatego to prof. Thullie, jak się dyskretnie nazwał „asemita“ godzi się nieomal na wszystko, czego chcą syoniści, a więc szkoły osobne, autonomię kulturalną, prawo językowe i t. d. i t. d., byle tylko tych żydów wyeliminować ze społeczeństwa polskiego, byleby ich zapchać z powrotem w mury mrocznego, średniowiecznego Ghetta. Ale równocześnie chce powrócić i do średniowiecznych ograniczeń ludności żydowskiej w jej prawach obywatelskich.

Ale, jak to już zaznaczyłem, rozwój myśli asymilacyjnej pójdzie swoim torem poprzez antysemitów, czy asemitów i poprzez syonistów. Żydzi staną się prawdziwymi, wolnymi i równymi obywatelami wbrew swym wrogom i wbrew swym opiekunom.

Z natury rzeczy, z mocy mego ideowego i politycznego światopoglądu patrzę na sprawę asymilacji przede wszystkim z klasowego punktu widzenia i stawiam sobie pytanie: czego wymaga interes proletariatu, co jest korzystniejsze dla klasy robotniczej, co posuwa naprzód myśl socjalistyczną — asymilacja, czy kultywowanie żydowskiej odrębności narodowej?

Nowoczesny robotnik potrzebuje przede wszystkim swobody ruchów, musi mieć możliwość wyboru miejsca i gałęzi produkcji dla lokaty jedyne go kapitału, jakiego posiada: swej pracy fizycznej. Więcej jednak, niż jakikolwiek inny robotnik, potrzebuje tej swobody ruchów robotnik żydowski. Proletariat żydowski składa się po największej części z tych żydów (względnie ich potomków), których kapitalistyczny system produkcji pozbawił dotychczasowego sposobu zarobkowania w charakterze pośredników, rzemieślników, małych kupców i t. d. Żydowski robotnik z Galicyi z małymi wyjątkami, nie dorósł jeszcze do typu nowoczesnego robotnika przemysłowego, pozostały na nim jeszcze ślady dawnego jego zawodu. Stracił wprawdzie stanowisko gospodarcze dawnego żyda z epoki gospodarki naturalnej, ale nie zatracił jeszcze w zupełności jego typu i jego psychologii. Najważniejszym zadaniem żydowskiej klasy robotniczej jest jej, że tak powiem „samowychowanie“, stworzenie z żydowskiego proletariatus a nowoczesnego robotnika przemysłowego.

słowego. Dla tej przemiany stanowi wielką przeszkodę nie tylko odrębny język żydowski, lecz cała istota żydowska. We wielu przedsiębiorstwach przemysłowych dziś jeszcze istnieje antagonizm między robotnikiem chrześcijańskim a robotnikiem żydowskim; antagonizm ten, to pewne uprzedzenie nie wypływa z żadnego antysemityzmu politycznego, lecz z jakiegoś naiwnego instynktowego uprzedzenia do tej „obcości“ żyda, do jego tonu mowy, jego ruchów, ubiorów, zwyczajów i t. p. Jeśli ma nastąpić stan taki, ażeby żydowski robotnik na każdym miejscu i w każdej gałęzi przemysłu mógł według swego upodobania znaleźć zatrudnienie, to musi się on upodobnić kulturalnie do typu robotnika nowoczesnego wszystkich innych narodowości, w przeciwnym razie będzie musiał być ograniczonym do pewnej ilości zawodów i do pewnych miejscowości. Dopiero zasymilowany robotnik uzyskuje prawdziwą swobodę ruchów, dopiero wtedy może wybrać sobie miejsce i rodzaj pracy, stosownie do mniej lub więcej mu odpowiadających warunków, wtedy dopiero zanika dla niego specjalna niedola proletaryacka, przeciw której ramię w ramię ze swym chrześcijańskim kolegą będzie walczył aż do zwycięstwa.

Lecz także dla tej walki będzie odrębność żydowska poważną przeszkodą, bo czwartej i jednolitej klasie kapitalistycznej, łączącej wszystkich kapitalistów bez różnicy wyznania i narodowości, musi się przeciwstawić nie zatomizowana, nie rozdzielona na grupki wyznaniowe, czy narodowe, ale zjednoczona tą swą jednością silna klasa robotnicza. Do stworzenia zaś takiej organizacji zdolnym będzie robotnik żydowski jedynie o tyle, o ile nie będzie go od reszty klasy robotniczej oddzielała cała jego odrębność kulturalna, o ile jaknajwięcej cech wspólności będzie między nim a jego chrześcijańskimi towarzyszami.

Nie potrzeba dodawać, że zupełnie analogiczny interes ma robotnik polski w tem, ażeby węzły wspólności między nim a robotnikiem żydowskim były jaknajściślejsze i że w konsekwencji tego, wszystko, co robotnika żydowskiego od chrześcijańskiego oddala uważanem być musi z punktu widzenia robotniczego za złe i szkodliwe.

Asymilacja różnice zacierają, ruch narodowo-żydowski bez względu na to, jaki ma charakter społeczny, je zwiększa i uwypukla, konsekwencya więc jasna, że z punktu widzenia robo-

tniczego pożądaną jest asymilacja, a nie narodowa odrębność żydowska.

Ustaliwszy w ten sposób, że asymilacja żydów na Wschodzie Europy leży na linii ekonomicznego rozwoju, że jest ona najkorzystniejszym rozwiązaniem kwestyi żydowskiej zarówno z punktu widzenia polskiego interesu państwowego i narodowego, jak również z punktu widzenia interesów ludności żydowskiej w Polsce, że wobec tego wszystko czynione być winno, by zbliżyć chwilę unarodowienia żydów, oczywiście w drodze naturalnej ewolucyi, a nie zapomocą przymusu w jakiegokolwiek bądź formie, a naodwrot unikać wszystkiego, co ten rozwój hamuje, lub utrudnia, mogą przystąpić do skonkretyzowania postulatów w kwestyach, objętych pytaniami ankiety.

Postulaty te odnosić się mogą tylko do praw i obowiązków tej części ludności żydowskiej, która stoi na gruncie odrębności narodowej. Prawa i obowiązki tych żydów, którzy poczuwają się do przynależności do polskiej społeczności narodowej, nie wymagają jakichś specjalnych określeń i zastrzeżeń. Ich prawa i obowiązki są w każdym kierunku i pod każdym względem identyczne z prawami i obowiązkami reszty ludności polskiej. Zasada, że wyznanie nie może mieć jakiegokolwiek wpływu na rozciągłość praw obywateli, jest tak naturalną i tak ogólnie uznana, że nie wymaga specjalnego zaznaczenia.

Co się tyczy praw i obowiązków tej części ludności, która się czuje odrębną narodowością, to domagam się przede wszystkim przyznania im prawa samookreślenia swej przynależności narodowej. Jest to postulat tak naturalny, zwłaszcza wobec prawdopodobieństwa powstania osobnej siedziby żydowskiej w Palestynie, że nie wyobrażam sobie, by mógł się spotkać z poważną opozycją u jakichkolwiek rozumnych czynników. Przyznanie się do polskości wymuszone szkodę jedynie, a nie korzyść narodowi polskiemu by przyniosło.

Jakim ma być stosunek żydów narodowych do państwa polskiego? Otóż mają oni być obywatelami Polskiego Państwa. Wszystkie pomysły stworzenia z nich obywateli państwa żydowskiego, a traktowanie ich tu jako cudzoziemców uważam za chybione. Pomyśleć sobie państwo żydowskie o kilkuset tysiącach mieszkańców, mające w innym państwie kilka milionów tych obywateli? Ale poza tem znów z punktu widzenia pań-

stwa Polskiego; byłaby taka konstrukcja fatalna pozostawiałyby bowiem na ziemiach polskich olbrzymią masę ludności nie mającej żadnych zgoła obowiązków obywatelskich, pozbawioną też praw obywatelskich, temsamem nie związaną z interesem reszty społeczeństwa, a równocześnie niezadowoloną i mającą dzięki temu tendencje odśrodkowe. Z drugiej strony i dla ludności żydowskiej stan taki byłby nader ujemny. W Palestynie praw obywatelskich wykonywaćby nie mogli dzięki stanowi faktycznemu, w Polsce dzięki stanowi prawnemu; byłiby w ten sposób znów jakimś elementem oderwanym, czynnikiem nie równoprawnym, wszędzie obcym, wiecznym tułaczem.

W kwestyi, jaki ma być zakres uprawnień i obowiązków tych żydów, stoję na stanowisku zupełnie równych praw i obowiązków z resztą obywateli. Rzecz inaczej nie da się wogóle pomyśleć. Wszelkie ograniczenie praw tych żydów w jakiegokolwiek mierze, czy to w drodze ustawowej, czy administracyjnej, byłoby przede wszystkim wykroczeniem przeciw tak podstawowej zasadzie nowoczesnej demokracji, jaką jest równość wszystkich obywateli. Powtóre zostawiłoby to otwartą drogę do nadużyć wszelkich. Nierówność obywatelska oparta dziś na narodowości, mogłaby zostać jutro przetransplantowaną na dziedzinę wyznania, a pojutrze na dziedzinę przynależności społecznej, czy politycznej.

A przede wszystkim byłoby to gwałtownym hamulcem dla rozwoju asymilacji. Jak to już starałem się wykazać, czerpie separatyzm żydowski swe soki głównie ze sfer tych, którzy czują się pokrzywdzonymi nierównym swym traktowaniem ze strony społeczeństwa. Trudno sobie wyobrazić silniejszy sukces, walniejsze poparcie separatyzmu żydowskiego, jak dostarczenie żydom tego materiału palnego, jakim byłoby traktowanie ich jako obywateli II. klasy. Przez wskazywanie swym współwyznawcom na to monstrum polityczne i społeczne, jakim byłoby bezsprzecznie odmawianie jednej kategorii obywateli równych praw, przy nakładaniu na nich równych obowiązków, mogliby nacjonalistyczni agitatorzy żydowscy, to zresztą samo przez się zrozumiałe rozgoryczenie żydów, rozplómić w potężny ogień nienawiści i wytworzyć w kraju kilkumilionową rzeszę niezadowolonych. Jak zgubnym by to było dla każdego państwa, a dla państwa będącego dopiero w stadium tworze-

nia się, czy zmartwychpowstania po 1¹/₂ wiekowej niewoli w szczególności, to nie wymaga osobnego wykazywania.

Ale może nadanie żydom narodowym równych praw stanowiłoby niebezpieczeństwo dla bytu lub rozwoju państwa czy narodu polskiego? Stanowczo nie! Zastrzegam się, że sądu mego w tym względzie nie opieram ani na zaufaniu, ani na wierze w uczciwość, charakter, wdzięczność i t. d. żydów. To są rzeczy, na których realny polityk, tem mniej zaś państwo, nie może budować planów. Opieram go natomiast na logice faktów, która jest silniejszą nadewszystko.

Jakżeż będzie sytuacja żydów wyglądała, jeśli staną się oni równoprawnymi obywatelami państwa, jeśli będą tedy dopuszczeni na równi z innymi do wszystkich gałęzi zarobkowania, do wszystkich urzędów, godności itd. itd. Jest rzeczą jasną, że w tym wypadku ich interes będzie się pokrywał w zupełności z interesem reszty ludności państwa, że dobrobyt państwowy będzie równocześnie i ich dobrobytem, że siła i znaczenie państwa podniesie równocześnie także ich siłę i znaczenie. Naturalną konsekwencyą tego będzie, że żydzi będą dokładali wszelkich sił i starań, by rozwój państwa polskiego był jak największym, że będą pracowali dla jaknajwiększego rozkwitu tego państwa pod każdym względem, boć równocześnie będą pracowali dla siebie samych.

A w konsekwencyi dalszej ta wspólność interesów, to organiczne połączenie własnej przyszłości z przyszłością państwa i narodu polskiego siłą konieczności sprowadzi przywiązanie do kraju i współobywateli, umiłowanie ziemi, na której będą pracowali i współmieszkańców, wśród których im będzie dobrze, jednym słowem sprowadzi unarodowienie żydów.

Tak więc równouprawnienie żydów w Polsce nie tylko polskiemu interesowi państwowemu ani narodowemu szkody nie przyniesie, lecz przeciwnie przyniesie korzyść niewątpliwą we formie unarodowienia kilku milionów obywateli.

Logicznem następstwem tego wszystkiego, co było dotąd powiedziane, jest, że oświadczam się przeciw autonomii zarówno narodowej jak kulturalnej dla żydów, poczuwających się do narodowej odrębności.

Tu chciałbym zaznaczyć, że twierdzenie, jakoby autonomia narodowa i kulturalna były niejako naturalnem prawem mniejszości narodowej, uważam za komunał. Prawa dla mniejszości

narodowych o tyle winny istnieć, o ile odpowiadają pewnym konkretnym celom i potrzebom tej mniejszości. Tego, co do Żydów w Polsce niema. Żydzi nie mieszkają w Polsce tak, jak narodowości kresowe n. p. Rusini, Białorusini, Litwini etc., którym w razie, gdyby ich ziemie Polsce przypadły, należałyby się, bez kwestyi, jak najszersze prawa mniejszości narodowych, jak n. p. osobne szkolnictwo, udział w administracyi danego obszaru etc. Żydzi, rozprószeni po całym państwie, nigdzie na żadnym kompleksie nie stanowią zwartej masy, której te prawa by się należały. Bo ważniejsze jednak, prawa te nie są im potrzebne, o ile nie są dla nich wręcz szkodliwe. Bo jakież cel ma autonomia narodowo-kulturalna? W pierwszym rządzie pomoc prawna dla ludności, nie znającej języka większości narodu, przed sądami i władzami, z drugiej strony osobne szkolnictwo. O ile idzie o kwestyę pierwszą, to ogół Żydów, gorzej lub lepiej, językiem polskim włada, tak, że ochrony prawnej z przyczyn językowych mu nie potrzeba. O ile zaś idzie o szkoły odrębne, to szkoły takie, uprawiające separatyzm, wychowujące Żydów w kulturze starożydowskiej (nowa kultura żydowska jest dopiero w stadyum tworzenia się i dużo dziesiątek lat upłynie, zanim wyruguje starą kulturę żydowską), wpychające ich temsamem w mury średniowiecznego ghetta, oddalając chwilę zasymilowania i unarodowienia Żydów w duchu polskim — byłoby wręcz katastrofą dla Żydów.

Z przyczyn poprzednio już naprowadzonych tem mniej potrzebuje robotnik żydowski autonomii narodowej, czy kulturalnej, on potrzebuje swej dumy proletaryackiej, świadomości celów, do których dąży, a tego wszystkiego nabyć może jedynie we wspólnej szkole ze swymi chrześcijańskimi towarzyszami.

Reasumując to, co dotąd powiedziałem, oświadczam się za przyznaniem Żydom prawa samookreślenia swej przynależności narodowej z tem, że także tej części Żydów, która oświadczy, że uważa się za naród odrębny, należy przyznać nietylko formalne, ale i faktyczne równouprawnienie, oczywiście przy nałożeniu na nich identycznych z innymi obywatelami obowiązków, oświadczam się za autonomią wyznaniową dla Żydów, a przeciw autonomii narodowej i kulturalnej.

W stosunku do Państwa Polskiego mają Żydzi być

wiernymi i oddanymi, równoprawnymi i równo obowiązanyymi obywatelami.

W stosunku *do narodu polskiego* w okresie przejściowym, jak długo sami do narodu tego nie będą należeli, a okres ten — wierzę — minie prędkiej, niż się spodziewamy, mają żydzi zachować jaknajdalej idącą życzliwość i przychylność i dokładać wszelkich starań, by się stosunki wzajemne jaknajlepiej ułożyły. Mają oczywiście prawo żądać analogicznego postępowania ze strony narodu polskiego. W stosunku *do innych narodów* na ziemiach polskich zamieszkałych, winni żydzi zachować się lojalnie i życzliwie. Zresztą stosunek ten dyktowany ma być przez ogólny interes państwowy.

O ile idzie o *ustrój, ustawy i urzędnienia*, któreby uważał za potrzebne do uzyskania postulatów, przezemnie postawionych, to sprecyzuję je krótko: jaknajdalej idąca demokratyzacja społeczeństwa polskiego, ustawy, zapewniające równouprawnienie wszystkich obywateli bez względu na wyznanie, narodowość, stan lub zawód i zabezpieczenie stosowania tych ustaw w praktyce; podniesienie, dobrobytu, rozwój kultury, prowadzący za sobą wypalenie przesądów i nienawiści rasowych, czy wyznaniowych — oto jest droga do rozwiązania kwestyi żydowskiej.

Jedno niech mi będzie jeszcze wolno na zakończenie powiedzieć. W stosunku polsko-żydowskim, Polacy są tą stroną, która posiada w ręku władzę i siłę, oni więc powinni być w rozwiązaniu wzajemnych stosunków stroną aktywną. A w jakim kierunku działanie iść powinno, wskazał jeden z największych patriotów polskich, Joachim Lelewel, pisząc:

„Nie wymyślajcie więc zapory ni ograniczeń, opiekujcie się nimi, nie zagrażajcie musom ni głodem; postępujcie względem nich moralnie sami; podajcie możliwe środki do podjęcia więcej produkcyjnej pracy, podajcie bez wstępu braterską rękę do udziału w naszym przedsiębiorstwie, do posług i współpracownictwa; do wspólnego zatrudnienia powołujcie ich, a znajdziecie uczciwych i moralnych“.

16. Przemówienie inż. Artura Hasklera.

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień zaznaczyć należy, że żydzi uważają się w Polsce za autochtonów i motywują to primo tem, że mieszkają już z górą siedm wieków na ziemiach polskich (pierwszy przywilej dla żydów wydany został przez Bolesława w Kaliszu w r. 1264, zaś na ziemiach ruskich Kazimierz Wielki, przyłączywszy. Grody Czerwieńskie do Polski, zatwierdził żydom ten przywilej, który oni mieli już przed przyłączeniem się do państwa polskiego.) Drugim momentem, wskazującym na to, że żydzi są tubylcami, jest przyjęta przez demokrację nowoczesną zasada, że każdy mieszkaniec, żyjący od lat kilku w danem państwie, powinien stać się jego obywatelem. (W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej uzyskuje obywatelstwo państwowe automatycznie każdy po 5 latach.)

Swobody obywatelskie ludności żydowskiej w Polsce nie mogą więc wypływać z przywilejów, jak to się działo w dawnej Polsce stanowej, lecz są konsekwencją przyjętych przez cały świat cywilizowany praw człowieka i obywatela, wywalczonych przez wielką rewolucję francuską. Z tego wynika, że żydzi mają ponosić te same ciężary i mieć te same swobody w odniesieniu do państwa polskiego, co wszyscy inni obywatele niezależnie od ich narodowych przekonań. Z uwagi na to, że kwestya żydowska w Polsce przybrała w czasach ostatnich charakter bardzo ostrego konfliktu, który wyraził się w najrozmaitszych formach krzywdy w stosunku do ludności żydowskiej, począwszy od bojkotu towarzyskiego i ekonomicznego, a skończywszy na pogromach, oraz rozważywszy, że ten stan rzeczy jest zarówno szkodliwy dla społeczeństwa polskiego jak i żydowskiego, uważam za wskazane przedstawienie postulatu zmian ustawowych, któreby powierzchwnie tarcia zmniejszały i dawały niejaka gwarancję sprawiedliwości.

Uważam, że nie należy odmawiać prawa do przyznawania się do narodowości żydowskiej, jednakowoż bez konsekwencji w dziedzinie narodowo-kulturalnej. Zważywszy, że odrębność żydowstwa jest faktem historycznym, stworzonym przez odmienną rasę, tradycję, język i religię, proponuję założenie katastru plemienia żydowskiego, któryby obejmował wszystkich żydów, niezależnie od ich przynależności narodowej. Na podstawie tego katastru ustalić należy, proporcjonal-

nie do liczebności żydów procent urzędników żydowskich we wszystkich urzędach publicznych (państwowych, wojewódzkich i gminnych) i to zarówno wśród wyższych urzędników, jak i podurzędników i służby. Gdyby przez kongres europejski system rekrutacyjny uległ zmianie, lub zgoła wojsko stałe zostało zniesione, na rzecz milicji ludowej to i tam należałoby wprowadzić ten stosunek procentowy.

Przedstawicielstwo ludności żydowskiej w Sejmie warszawskim jest bodaj czterokrotnie słabszem, niż wynika to z liczebności żydów a to z dwu powodów: Primo skutkiem ogólnej niechęci do żydów, uważały polskie partje polityczne ze względów oportunistycznych za wskazane, nie wciągać żydów na swe listy, aby nie tracić popularności wśród mas; secundo sama ordynacya wyborcza upośledza żywioł miejski, łącząc miasta z wsią. Jest to krzywda dla ludności miejskiej, która ma 'interesy różne, a częstokroć sprzeczne z interesami wsi. Dlatego też proponuję przeprowadzenie zmiany ordynacji wyborczej w tym sensie, by miasta odłączyć przy wyborach od wsi. Gdyby zaś rzeczona reforma wyborcza do skutku dojść nie mogła, należy utworzyć na podstawie katastru żydowskie okręgi wyborcze w takiej ilości, jak wynika z liczebności żydów w Polsce. Naturalnie, że wprowadzenie tego stosunku liczebnego napotka w praktyce na rozliczne trudności. Dla pokonania więc tychże, oraz dla wprowadzenia w życie zasad równouprawnienia żydów proponuję utworzenie w Warszawie ministeryum dla spraw żydowskich, któreby wraz z odnośnemi sekcjami na prowincyi normowało wprowadzenie w życie tych postanowień. Przyczyną, powodującą propozycję ustawowego ustalenia tego procentu jest przekonanie, że bez owych gwarancyi byłoby dla żydów uzyskanie odpowiedniego przedstawicielstwa w urzędach i życiu publicznem wysoce utrudnionem z uwagi na wrogi nastrój większości społeczeństwa polskiego w stosunku do żydów. Skutkiem liczebnego ustalenia procentu musiałyby umilknąć obustronne skargi o majoryzację.

Dalszym momentem przemawiającym za wprowadzeniem rzeczonej reformy, tworzy stałe zjawisko w Polsce od dawna z wielką szkodą dla obu stron istniejące, polegające w tem, że żydzi przeniknięci polską kulturą, stanowiący element najbardziej postępowy i kulturalny, zatracają wszelką łączność z ciemną masą żydowską, która w ten sposób pozbawioną bywa

swych intelektualnych przewodców, jedynych, którzyby potrafili przerzucić most między społeczeństwem polskim i żydowskim oraz zbliżyć żydów do polskiej kultury. Uważam, że należy starać się wszelkimi siłami posyłać młodzież żydowską do szkół polskich i zapomocą odpowiedniego nacisku ze strony władz szkolnych starać się usunąć wszelkie konflikty, które wśród młodzieży wybuchają i obecnie prawie że uniemożliwiają tę, tak niezmiernie ważną koedukację młodzieży chrześcijańskiej i żydowskiej. Sądzę, że można się będzie obejść bez szkół wyznaniowych, których tworzenie jest wielce niebezpiecznym precedensem. Tak samo zakładanie szkół ludowych z językiem wykładowym żydowskim, byłoby tylko dopuszczalne tam, gdzie absolutnie ze względów pedagogicznych udzielanie nauki w języku polskim jest niemożliwe.

Apeluję do Wielce Szan. Panów ze stronnictwa syonistycznego, by nie zatarasowywali drogi do społeczeństwa polskiego przez odrębne szkolnictwo żydowskie. Kto nie jest zupełnie przeświadczony o tem, że ta generacja jest przeznaczona do Palestyny, ten niech nam życia tu na miejscu nie utrudnia!

Jeszcze przed paru miesiącami uważałbym sam wszelkie próby izolacji społeczeństwa żydowskiego za zgoła szkodliwe; sądziłem, że z chwilą powstania niepodległości polskiej żydzi zostaną rychło wprzagnięci w rydwan Państwa Polskiego, że społeczeństwo polskie zdoła zużytkować organizacyjne, intelektualne, finansowe siły żydowskie dla budowy Państwa Polskiego. Przypuszczałem to tembardziej, że w dawnej Polsce władza królewska, która w owych czasach reprezentowała interesa państwa i narodu polskiego, chroniła stale ludność żydowską przed wykroczeniami mieszczaństwa i pospólstwa. Ba, nawet w ostatnich przeblaskach państwowości polskiej, w epoce powstania styczniowego, popierali żydów tak powstańcy, jak i margrabia Wielopolski. Straszne wypadki prześladowań, które zaszły bodaj, że na wszystkich ziemiach polskich, przerwały te marzenia i uważam obecnie, że taka izolacja na przeciąg lat bodaj dziesięciu jest potrzebną. Miejmy nadzieję, że po tym terminie fale wrogiego nastroju znikną i reformy tego rodzaju okażą się zbędnymi. Proponowana przezemnie ustawa nie stanowi żadnego przywileju, ani państwa w państwie, jestto, że tak powiem, matematyczne zastosowanie zasady równouprawienia. Zważywszy, że żydzi, zamieszkali na ziemiach polskich są wyłącznie

żywołem miejskim, z którego najgęściej rekrutują się kadry urzędników i funkcyjaryuszów publicznych, stworzenie tej matematycznej sprawiedliwości nie będzie napewno dla nich przywilejem.

Odnosnie do stosunku do innych narodów tu zamieszkałych t. zn. w naszych warunkach do narodu ukraińskiego, nie można omówić tej kwestyi nie wypowiedziawszy wprzód paru słów o sporze rusko-polskim. Wojna obecna jest tragicznem nieporozumieniem nietylko dlatego, ponieważ dwa bratnie narody krew przelewają, ale też dlatego, że opóźniła i utrudniła ścisły sojusz polityczno-gospodarczy obu narodów. Uważam, że niesłychane bogactwa na Ukrainie stanowią takie elementa rozwojowe, że zbliżenie jaknajściślejsze tych dwu narodów o podobnym języku i wspólnych dziejach byłoby połączone z ogromną korzyścią dla obu stron. Bardzo znaczny procent inteligencji na Ukrainie, bardzo do kraju przywiązanej, niepoślednią mógłby w budowie państwa ukraińskiego rolę odegrać. Jeśli więc rozpatrywać będziemy stosunek żydów do kwestyi ukraińskiej nie pod kątem widzenia obecnej wojny, lecz z punktu widzenia wyżej wskazanego, to zrozumiemy, że zgodne z Polską racją stanu stosunek żydów do Ukraińców powinien być lojalny.

Jeśli chodzi o obecną wojnę to neutralność żydów ma następujące przyczyny: 1) wojna polsko-ukraińska nie jest wojną z najazdem lecz wojną domową dwóch narodów od wieków na tej samej ziemi mieszkających, 2) żydzi biorąc udział w tej wojnie mogli napewno liczyć się z tem, że strona przeciwna odpowie pogromem bezbronnej ludności żydowskiej; 3) trzeci moment jest psychologicznej natury. Niepodobna żądać od ludności żydowskiej, aby po strasznych mordach, pożogach i rabunkach dni listopadowych ludność żydowska zdołała zadać gwałt swym uczuciom i wysłać swą młodzież do wojska.

Ze stosunkiem żydów do kwestyi ukraińskiej łączy się też do pewnego stopnia sprawa emigracyi. Emigracya jest zjawiskiem społecznem podlegającym niewzruszonym prawom ekonomicznym i na ogół niezależnym od ideałów politycznych. Emigruje przedewszystkiem ten, kto może najłatwiej zlikwidować interesa w kraju i nie ma możliwości zarobkowania tutaj, ma pewien zasób przedsiębiorczości i stosunki rodzinne tego rodzaju, które mu tej emigracyi nie utrudniają. Emigruje nie

tam, dokąd go ciągną ideały narodowe, lecz tam, gdzie jest łatwiejsza możność zarobkowania. Przy obecnym stanie kultury gospodarczej, rozwoju środków komunikacyjnych i ogromnej różnicy warunków przyrodniczych i życiowych w Palestynie w porównaniu z naszymi warunkami, nieznaczna część ludności tam wyemigruje. Jestem przekonany, że należy przestrzegać przed rozbudzeniem zbytnej nadziei. Stan rzeczy gospodarczy w Palestynie jest taki, że jeżeli dzisiejsze wysiłki gospodarcze w Palestynie zdołają zapewnić ludności żydowskiej tam mieszkającej warunki rozwoju (a w samej Jerozolimie żyje 70.000 żydów prawie z żebractwa), to już bardzo dużo się zdziało. Rozpalenia nadziei, że Palestyna będzie tym krajem, który wsiąknie w siebie masę żydów, reprezentanci stronnictwa syonistycznego nie będą mogli pogodzić ze swem sumieniem obywatelskiem. Kto czuje odpowiedzialność za losy ludności żydowskiej, ten musi być bardzo ostrożny z szerzeniem tych nadziei. Jeśli zgroza minionych dni i ewentualny dalszy ucisk w jakiegokolwiek formie zmuszą pewną część ludności żydowskiej do emigracyi, to odpłynie ona raczej na wschód na Ukrainę, lub jeszcze dalej na Syberję.

Gdyby ugoda polsko ukraińska stworzyła na pewnej części naszego kraju condominium, to uważam za rzecz poleconą, aby do wspólnego rządu weszli też reprezentanci ludności żydowskiej w takim stosunku, jaki wynika z liczebności żydów na terytorium objętym przez condominium.

Uwagi te składam w nadziei, że przyszyły rozwój demokracji i zasad wolnościowych w Polsce zatrą kiedyś różnicę między obywatelem polskim i żydowskim kraju naszego.

17. Przemówienie dyr. Hermana Feldsteina.

Profesor Schorr w swoim referacie przypomniał położenie żydów w Polsce w wieku 16, i w pierwszej połowie wieku 17. Był to czas największego rozkwitu państwa polskiego, złoty wiek kultury polskiej, potęgi państwa i dobrobytu ludności i był to złoty wiek dobrobytu i kultury żydów polskich. Dla czego z tego faktu historycznego, obejmującego wiek cały, nie wyciągnąć właściwych konsekwencji, że dobrobyt żydów materialnie i kulturalnie jest ściśle związany z dobrobytem narodów, wśród których żydzy żyją, naturalnem następstwem ich

siły, potęgi i rozwoju? Pracując dla rozwoju potęgi państwa polskiego, jego materialnego i kulturalnego rozkwitu, żydzi w Polsce pracują dla swego w Polsce materialnego i kulturalnego rozwoju. Tu nie ma rozbieżności.

O ile program i żądania narodowych żydów nie stoją na przeszkodzie rozwojowi potęgi i siły państwa polskiego, o ile siły państwa nie osłabiają, lub jego rozwoju nie opóźniają, nie stoi na przeszkodzie, aby program ich spełnić. Gdyby zaś postulaty narodowych żydów miały naruszyć siły rozwojowe państwa polskiego lub je osłabić, racya stanu Polski musiałaby się uchylić od ich spełnienia. Ponad żądaniami poszczególnych warstw ludności Polskę zamieszkujących, stoi racya stanu nie tylko państwa, ale też interes całej ludności państwo to zamieszkującej, nie wyłączając żydów. To jest jedyny dopuszczalny punkt widzenia, z którego należy rozpatrywać postulaty i żądania, przedstawione przez poszczególne odłamy społeczeństwa, a więc przez odłam narodowych żydów. Ten nakaz interesu państwowego jest też nakazem interesu całej ludności Polskę zamieszkującej, w szczególności nakazem interesu żydów, zamieszkujących ją na stałe, a nie na wypowiedzenie. Bo dla tych, którzy ją zamieszkują na wypowiedzenie, którzy mając dwie ojczyzny, mogą się każdej chwili zdecydować wyprowadzić się z jednej do drugiej, potęga i dobrobyt ojczyzny, którą w danych warunkach są gotowi porzucić, nie przedstawia tej doniosłości, co dla tych, którzy mają jedną tylko ojczyznę i jej w żadnych okolicznościach nie mają ani zamiaru, ani moralnej siły opuścić. Do tych należą także ci Polacy z wyznania tylko żydzi, którzy mają jedną ojczyznę, Polskę. Mogą narodowcy żydowscy nazywać ich przeżytkami, których trzeba usunąć, bo się wcisnęli pomiędzy naród polski a żydów, ale skonstatować należy, że te przeżytki mają uporczywe życie, że żyją i że żadna siła nie jest w stanie ich usunąć. Z tym faktem będą musieli się ostatecznie narodowcy żydowscy oswoić.

Żydzi narodowi, żyjąc tylko swojemi sprawami, sprawami żydów i interesami żydów i to wyłącznie żydów narodowych, zacieśnili swój widnokrąg. Są na to ślepy, że z masy żydowskiej owe przeżytki, owe jednostki narodowe i kulturalnie z narodem polskim zrosłe i zlane, bez przerwy się wydzielają procesem naturalnym, życiem i jego potrzebami wywołanym. Oni widzą tylko nawroty, które przy masowych ruchach się

objawiają, bo dla tych nawrotów mają serce i zrozumienie, ale nie spostrzegają stałego, niepowstrzymanego ruchu asymilacji narodowej żydów z Polską, która płynie szerokim i żywym strumieniem, nie dlatego, że tego pragną przeżytki, ale dlatego, że jest to proces naturalny, wynikły z warunków życia. Nie powstrzyma tego procesu nawet obojętność Polaków dla tego zjawiska.

Dzisiejsza ankieta — mam to przekonanie, że to będzie jednym z jej wyników — przełamie tę obojętność; będzie to nakazem racji stanu niezawisłej i wolnej Polski. Drugim zaś wynikiem jest rozpoznanie życzeń i dążeń pewnego odłamu żydów polskich, narodowców żydowskich, którzy się mienią większością żydowską w Polsce, ale którzy — i to jest moim przekonaniem — z chwilą zaspokojenia swoich aspiracji państwowych w Palestynie, na co się wszakże zanosi, przekroczą tu w kraju swój kulminacyjny punkt wzrostu. Państwo polskie będzie mogło tym życzeniom w takiej mierze uczynić zadość, w jakiej one będą w zgodzie z interesami państwa i narodu. Państwo bowiem musi zadowolić potrzebę wszystkich części swoich ludności, ale nie ponad taką miarę, iżby którakolwiek część mogła się wynosić ponad całość. Z tego punktu widzenia rozpatrywać będę co do mnie w wybranej dla zbadania przedłożonych spraw Komisji, postulaty narodowców żydowskich.

18. Przemówienie prof. Jakóba Geschwinda.

Nie wierzę w to naiwnie, aby ankieta niniejsza rozwiązać miała odrazu tak zawiłą sprawę, jaką jest kwestya polsko-żydowska. W każdym razie sędzę, że poza materyałami dla Rządu ma ona znaczenie wybitne dlatego, że się odbywa z ramienia dzielnicowego rządu właśnie we Lwowie, tu, gdzie zaostrzenie tej kwestyi znalazło ostatnio tak niespodzianie silny wyraz.

Nie o odpowiedź będzie mi chodziło na postawione mi poszczególne pytania, ile o poruszenie zasadnicze i oświetlenie pewnych kwestyi, które wymykały się z pod rozważań dotychczasowych mowców. Pragnę uzupełnić wywody poprzednich mowców, rzutem oka na ekonomiczne położenie żydów, wprzód jednak zastanowić się nad sprawą, może nie całkiem otwarcie postawioną: 1. stosunku żydów-Polaków do społeczeństwa chrześcijańskiego i żydowskiego i złączoną z tem 2. kwestyę

narodowości i języka. Uczynię to w części ze stanowiska publicystycznego (a więc i polemicznie) oraz nieco literackiego (a więc pod kątem mego widzenia).

I tu odrazu polemicznie muszę się załatwić z naiwnym zarzutem, uczynionym przez stronę przeciwną, że każdy z Polaków żydowskiego pochodzenia ma własny program asymilacyjny. Odpowiedzieć należy: 1. że zaproszeni jako jednostki przemawiamy w imieniu własnym, 2. asymilacja jako taka nie tworzy żadnego stronnictwa, 3. nie uważamy kwestyi żyd. za tak łatwą, by ją jednym programem rozwiązać można, a 4. różnorodność traktowania jej jest tylko dowodem żywości naszej i braku zaskorupienia się w jakichkolwiek skostniałych programach, normach lub kanonach.

Wyznać też muszę na wstępie dla jedności, że rzeczywistość wśród nas żydów-Polaków w zapatrywaniach na kwestye żyd. wyłoniły się i wyłaniają stale dwa kierunki: jeden skrajny, nacyonalistyczny, który wprawdzie żąda uznania narodowości żydowskiej, ale zarazem łączy ją — świadomie czy nieświadomie — z ujemnymi dla żydów konsekwencyami; drugi bardziej postępowy, umiarkowany — i ten liczniejszy, który żąda równości praw i obowiązków i sądzi, że bez naruszenia jednolitości organizacyi państwowej można złożyć w ręce żydów narodowych pewne organa wykonawcze z większym lub mniejszym zakresem działania.

Nie znaczy to wcale — jak chcą syoniści, — abyśmy jakiegokolwiek koncesyje czynili z naszych przekonań, lub naszego stanowiska narodowo-polskiego, a nawet — jak ogłaszają z tryumfem — zbliżali do ich obozu. Nie! zajmujemy takie stanowisko, jakie każdy postępowy uczciwie myślący Polak, zdaniem naszym, zająć potrafi i winien.

Ale rozumiem też wywody tych, którzy negują narodowość żydowską, nie mogąc się pogodzić z faktem, że żydzi mogą stworzyć naród odrębny i to w Polsce, gdy 1. nie posiadają tych cech narodowych, jakie narodom osiadłym na własnym terytoryum nadają czynniki klimatyczno-geograficzne ich ziemi ojczystej, 2. nie mają własnego, odrębnego języka, 3. nie posiadają swoistej odrębnej kultury współczesnej i — co się z nią łączy — odrębnej oświaty. Teoretyczne to stanowisko kazałoby wysnuć wniosek przeciwny niż uznanie narodowości żydowskiej. Tymczasem czego w teoryi nie wolno, to wolno

w praktyce. Nie wolno w teorii kwestyi przecinać, ale trzeba ją rozwiązywać. W praktyce względy na dobro powszechne pozwalają też na przecięcie kwestyi.

Uznanie narodowości żydowskiej jest więc — mojem zdaniem — nie rozwiązaniem zupełnem tego zawilego problemu, ale przecięciem kwestyi, przecięciem, wynikiem z prądów czasu współczesnych teorii Wilsonowskich, (które zresztą mogą doprowadzić i do bankructwa i do manii wielkości niektórych małych narodów), z którymi się jednak trzeba liczyć.

Świadomość narodowa i poczucie przynależności zajęło miejsce dawnych argumentów potrzebnych dla legitymowania się narodu.

Wracam do kwestyi kultury i języka ze względu na to, że była tu kilkakrotnie poruszona i poparta nawet wykładem naukowym prof. Schorra. Zacznę od kultury :

Jednem z najdzielniejszych świadectw stopnia kultury danego narodu są jego urządzenia prawno-polityczne, społeczne i t. d., które w każdej chwili dziejowej są wynikiem jego ewolucyi. Otóż ludność żydowska żyje przeważnie w warunkach politycznych tego narodu, na którego terytorium mieszka i to, co w pewnych warunkach rozwoju danego narodu jest dla niego momentem wychowawczym, to działa też na żydów, jak i na innych mieszkańców danego kraju. Wybitnym składnikiem kultury narodowej jest też stan oświaty i udział narodu w warstwach wiedzy. Co do oświaty narodu żydowskiego to dotychczas chyba nie ulega kwestyi, że niema stopnia oświaty, który byłby wynikiem kultury żydowskiej (prócz faktu, że niema analfabetów, co wynika raczej z postulatów religijnych) i nie można mówić o cechach jakiejś odrębnej oświaty żydowskiej, jak się mówi o cechach oświaty narodu polskiego, francuskiego, angielskiego itp., a żydzi mieszkający w tych krajach przyjmują i podlegają oświacie tych krajów. Udział żydów w warstwach ogólnoludzkiej twórczości naukowej jest też raczej wyrazem twórczości naukowej tych narodów, wśród których żyją, aniżeli ich twórczości narodowej.

Przejdźmy do kwestyi języka: Słyszeliśmy tu ze strony poważnej, że naród może mieć dwa języki narodowe (?) jak można mieć i dwie ojczyzny (?). Przyznam się, że nie uważam te argumenty, mimo szacunku dla osoby i wiedzy ich autora — za czysto agitacyjne środki (podobnie jak tezę o nierozdziel-

ności religii i narodowości), Aby choć po krótko na te dwie sprawy odpowiedzieć, zauważę, że niemal wszystkie istniejące dziś narody są pod względem rasowym mieszane i prawie każdy składa się z odłamów różnomyślnych (Niemcy i Bawaryja, Austria) i że jedność wyznaniowa nigdzie nie jest warunkiem istnienia narodu, a różnorodność wyznania z pewnością nie jest przeszkodą jedności narodowej. Co się tyczy więc tezy o nierozdzielności, to gdybyśmy się nawet zgodzili na wywód, że naród żydowski związany jest z religią, to nie mogę z tego wysnuć logicznego wniosku, jakoby wyznanie żydowskie przeszkadzało poczuwaniu się do innej narodowości. Również argument, że można mieć dwie ojczyzny, wydaje mi się jednym ze środków agitacyjnych. Sądzę, że żyd, który wyemigruje do Palestyny, z pewnością będzie tęsknił do Polski i czuł się może obcym na świętej ziemi palestyńskiej, a idąc dalej po linii wywodów prof. Schorra, żyd polski w Ameryce będzie miał trzy ojczyzny: Polskę, Palestynę i Amerykę.

Co do kwestyi językowej, to musimy się zastanowić, który jest językiem narodowym: żargon, czy język hebrajski? Sądzę, że dotychczas — żaden.

Przypatrzmy się żargonowi: wiadomo, że w czwartym wieku po Chr. osiedlili się żydzi w Niemczech i stamtąd dostali się do Polski w wieku 10-tym, wnosząc źle przyswojony sobie i skoszlawiony język niemiecki jako żargon do Polski. Argument, że tysiące osób nim mówi, nie dowodzi wcale, że jest on językiem narodowym. Wszyscy Polacy nawet w Ameryce, Brazylii itd. mówią po polsku, ale przypuśćmy, że jakaś garść Polaków w Turcyi zaniecha ojczystego języka i przeniósłszy się do Persyi, będzie mówić tam językiem tureckim, to czy można twierdzić, że narodowym językiem owych Polaków jest język turecki? Zapewne nie; język turecki będzie bowiem językiem wynarodowionych Polaków, mimo, że Persowie nazwą go żargonem polskim. I czy mogliby Polacy wówczas wymagać, by ich żargon był uznany za język narodowy? Co się zaś tyczy argumentu, że znalazło się teraz po tylu wiekach kilku czy kilkunastu literatów, którzy zaczęli tą gwarą wyrażać myśli swoje, to i on niczego nie dowodzi. Że literatura żargonowa nie ma cech rozwoju, dowodzi sąd ponoś wielkiego znawcy i entuzjasty żydostwa dra Artura Ruppina, który w dziele „Die Juden der Gegenwart“ twierdzi, że żar-

gon nie nadaje się do wyrażania treści podniosłej. Czy więc można uszczęśliwić lud żydowski formą ducha niezdatną do wyrażenia podniosłej treści?

Przypatrzmy się jednak i stronie praktycznej: Sankcjonowanie żargonu byłoby nie tylko ciężarem dla Polaków, ale i utrudnieniem — a kto wie czy i nieszczęściem — dla Żydów samych. Wśród narodu słowiańskiego nie można się bowiem posługiwać gwara niemiecką i teraz zwłaszcza, kiedy toczy się walka na śmierć i życie między ludami słowiańskimi a narodem niemieckim, gwara niemiecka musi być bardziej niż kiedykolwiek zniechęcająca (nie mówiąc już o tem, że gwara ta jest nieestetyczną, a cechą jej jest zupełna bezprawidłowość). Z obserwacji tej można zauważyć fakt, że Żydzi, mówiący w kraju żargonem, ilekroć znajdują się zagranicą, chętnie mówią językiem zagranicznym, a nawet polskim; w czem dowód, że żargon nie jest ich językiem przyrodzonym. Przez używanie żargonu wywiązać się musi psychologicznie dalsza nieufność, a co zatem idzie, dalsza przepaść między ludnością polską a żydowską, a także wyłoni się stąd dalsze utrudnienie asymilacji. *Wypowiadam się więc stanowczo przeciw sankcjonowaniu żargonu.*

Co się tyczy języka hebrajskiego to zapewne język to piękny, ale (abstraktując od względów praktycznych, iż nie byłoby wskazaniem posługiwać się językiem niezrozumiałym dla narodu polskiego) czy jest on naprawdę językiem narodowym Żydów? Czy przemawia zanim siła faktu? Czy mówi nim lud żydowski? Dopiero teraz trzeba go wtłaczać w młode mózgi, by sobie ten obcy i trudny język przyswajały. I czy język mający coś około 4-ch tysięcy wyrazów może sprostać dziś potrzebom filozofii, przyrodniczości, socjologii i t. d. Byłoby to zaprzeczeniem wszelkiemu postępowi, gdyby we formach jego z przed trzech tysięcy lat mieścić się mogła treść dnia dzisiejszego. Tylko żywy język może przez długie wieki być formą odpowiednią dla rozwoju ducha, bo ta forma przystosowuje się do rosnącej treści. A język hebrajski przestał ponoć być językiem narodowym na jakie pięćset lat przed Chr., a potem posługiwali się Żydzi językiem greckim, syryjskim, arabskim, hiszpańskim, francuskim i t. d. — Narzucanie więc dziś języka hebrajskiego jako narodowego, jest czemś sztucznym, wylęgiem w kuźniach partyjnych.

Tu jeszcze nawiasem napomknę o jednej z wielkich prze-

szkód asymilacyi: o stroju żydowskim. Przypomnieć warto, że w epoce piastowskiej przyjęli żydzi w Polsce strój narodowy polski, w epoce zaś Jagiellonów pośród innych praw mających na celu separację żydów, wydano prawo obowiązujące ich do odrębnego stroju. Fałszywie więc uważa się go za strój narodowy, czy za religijny, gdy w rzeczy samej łatwo by się go pozbyć można, jak to skutecznie stało się na Węgrzech.

Na przyszłość nie wystarczy jednak stawiać programy, ale też trzeba stwierdzić otwarcie, że i dlatego dotychczas było źle i dlatego proces asymilacyjny szedł w Polsce opornie.

Tradycje jednego z największych apostołów odrodzenia narodowego w Polsce i jednego z największych jej obywateli Stanisława Szczepanowskiego niedługo się utrzymały w społeczeństwie polskim, mimo to, że nazwisko jego znalazło się przy wielu sposobnościach na ustach wielu! Zdawało się tylko przez chwilę, że importowany do Polski z Niemiec antysemityzm uważany będzie za objaw powrotu do barbarzyństwa i za zarazę duchową — jak go zwał Szczepanowski, zdawać się mogło przez chwilę, że społeczeństwo polskie zrozumiało za Szczepanowskim, że „kwestya żydowska jest obok zgody z Rusinami i większem uświadomieniem ludu — jedną z najważniejszych kwestyi, od których rozwiązania zależy przyszłość narodu Polskiego“. Zrozumiano to przykazanie może dopiero teraz i wierzę, że jeszcze nie zapóźno. Wszak na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej żyje więcej żydów niż ich kiedykolwiek było w Palestynie i ponoś więcej, niż połowa wszystkich żydów na świecie. „Samo to zestawienie z góry wyklucza wszelkie inne plany jak tylko takie, któreby dążyły do zużyczenia tak licznego i potężnego żywiołu i do przerobienia go w jeden z pierwiastków siły narodowej“ — tak powiada Szczepanowski, ów największy dyagnosta życia społecznego polskiego, a przypomnę, że przed nim podobne zapatrywania głosił Mickiewicz, największy wieszcz i Lelewel, największy historyk narodu.

Niestety poglądy ich pozostały w sferze teorii: I dziś w chwili kładzenia podwalin pod budowę państwowości polskiej stoimy u progu wielkiego gmachu wobec znaku pytania: „co zrobić z kwestją żydowską, czy z żydami“ — i to z większą może bezradnością, ciasnotą u niektórych warstw i pogmatwaniem wyobrażeń, jakie już przed trzydziestu laty stwierdzał

w tej materii Szczepanowski. Co gorsza, stoimy dziś wobec zaostrenia się, czy rozjątrzenia się tej kwestyi, wobec wytworzonej — mojem zdaniem — sztucznej przepaści, w czem bezsprzecznie winą obu stron.

Nacyonalizm żydowski rozbijały w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, wystąpił emocjonalniej, grając znakomicie na niezawodnym (zwłaszcza u szerokich mas żydowskich) sentymencie, w którego struny tak silnie uderzono po ostatnich nieszczęśliwych wypadkach. Ale sentyment to nie uczucie jeszcze, ani objaw poczucia, którego z pewnością szerokie masy żydowskie w kierunku narodowym nie mają.

Powodem rozwoju nacyonalizmu żyd. jest przede wszystkim: 1) fakt, że każdy kierunek skrajny przyjmuje się łatwo, 2) poruszona już tylokrotnie kwestya braku przeciwdziałania w społeczeństwie chrześcijańskim. Zapewne niezapomniany to fakt, że naród polski przed wiekami przyjął żydów chętnie, podczas gdy inne ich odepchnęły, ale zapominał on snąc o tem, że nie pozyska serca gościa gospodarz, który się o niego mało troszczy i się doń szczerze nie zbliży. „Z naszej strony — powiada Szczepanowski — niedostateczna tolerancya towarzyska dla wykształconych żydów odbija znacznie od równouprawnienia towarzyskiego, którego się żydzi w wykształconych kołach niemieckich, francuskich, angielskich od stu lat doczekali“.

Ale nietylko nietolerancya da się zauważyć.

Są objawy i gorsze, skoro przytoczę, że jeden z największych bojowników postępu i twórca nowożytności w Polsce Aleksander Świętochowski, który niejednokrotnie serdecznie w swej twórczości nowelistycznej odnosi się do żydów, powiada w „Prawdzie“ że przy pomocy owej semickiej zdolności spekulacyjnej wkopali się żydzi jak wędrownie szczury w gmach naszej ojczyzny“. Książd Józef Dziedzic w rozprawie mającej wszelkie cechy bezstronności pod tytułem „Żyd na wsi“ (z zagadnień przyszłości narodowej) powiada: „Choć za otwarciem żydom wstępu do Polski za Kazimierza Wielkiego wytworzyła się pozorna przyjaźń, to przecież do każdej komórki duszy przybyło tyle nienawiści i chęci zemsty (!), że zbiorowa nienawiść żydów do chrześcijaństwa skryształizować się musiała i uzewnętrzniła się międzynarodową organizacją: masoneryą i związkiem „Aliance Israelite“. Ile tu złej woli i paradoksów

chyba wykazywać zbyt dużą. I dlatego rozbić się musiały niejednokrotnie usiłowania asymilujących w Polsce.

Bezsprzecznie tkwią i w społeczeństwie żydowskim pewne błędy, jakie może w większej mierze posiadają inne ludy wschodnie, ale też społeczeństwo chrześcijańskie wytworzyło sobie jakąś dziwną, zabobonną obawę przed rozwojem żydów i wciągnięciem ich do współpracy na każdym polu (czemu — rzecz inna — przeciwdziałali także często syoniści). Przypomnę tylko, jakie to biadania pojawiały się stale w naszej prasie różnych odcieni, a rzekomo wielce patriotycznej, gdy zdarzył się fakt, że kilka morgów gruntu przeszło w ręce żydowskie, podczas gdy z pewnością dobry patriota a cytowany już przezemnie Szczepanowski nie tylko nie widział w tem żadnego niebezpieczeństwa, ale owszem stawia wyraźny postulat przeobrażenia społeczeństwa polskiego w ten sposób, by więcej było chrześcijan w karyerze kupieckiej, a więcej żydów w zawodzie rolniczym, twierdząc słusznie, że powoli urobi się w ten sposób warstwa ludzi poczuwających się do większej odpowiedzialności wobec kraju. Cytowany już „asemita“, jak się to obecnie nazywa, a zupełnie nieukryty antysemita ksiądz Dziedziec powiada: „ a przeto żyd rolnik osiadając wśród nas na roli tak długo nie jest niebezpieczny, ani etycznie ani społecznie, jak długo zechce wyłącznie z tej roli żyć; owszem stawałby się czcigodnym jak każdy kto ziemię ukochał, a to „coś“ przynajdroższe, co z ziemi wsiąka w jej uprawiacza odmieniłoby duszę żydowską na typ swojski, polski“. To jednak nie przeszkadza księdzu Dziedziecowi wyzyskiwać cnoty żydowskie nawet dla agitacji przeciw żydom i używać ich jako miecza.

„Gdyby lud wiejski — powiada ks. Dziedziec — wpatrzył się w te dwie p o d z i w u g o d n e c n o t y społeczne żydowskich współobywateli, jakimi są wytrwałość i poprzestawanie ich na małym, których im pozazdrościć trzeba — jakżeby prędko wiele wsi pozbyło się niepożądanych gości“.

Wiadomo, że każde zatrudnienie wyrabia swoją specjalną moralność, swoje specjalne zalety, ale i specjalne wady. Szerokie warstwy żydowskie, którym był jedynie dostępnym handel, nabyły pewnych specyficznych cech, które się rzucają w oczy, a zarazem wobec niepewności ich dochodów wyrobiły w sobie większą niż chrześcijańskie społeczeństwo oszczę-

dność, przy mniejszych co prawda potrzebach kulturalnych, co pozornie świadczy o ich bogactwie (nie mówiąc naturalnie o nielicznych wyjątkach współczesnych wojennych paskarzach). Przyczyny te czysto ekonomicznej natury działałyby naturalnie tak samo, gdyby warstwa handlarzy była tego samego szczepu, pochodzenia i religii, co i reszta społeczeństwa. I tu widzę jedną z najważniejszych przyczyn rozłamu, który usunąć trzeba: żyd się bogacił, posuwając się siłą faktu i okoliczności nieraz w poszczególnych wypadkach dość daleko na szczeblach tej handlowej hierarchii — w górę, lub — co się także często zdarza — w dół, stwarzając na każdy wypadek pewną hegemonię w tej dziedzinie życia społecznego w przeciwieństwie do większości chrześcijańskiego społeczeństwa, żyjącego przeważnie ze stałych, ale niedostatecznych dochodów, a w którym urobiły się jakieś specjalne rasowe czy religijne teorie. I to jest najważniejsza rysa, która wyrodziła się w przepaść i bodaj czy tu właśnie nie dotykamy prąźródeł owych nieporozumień, które wywołały nastroje współczesne i doprowadziły do ostrego rozłamu, chęci odwetów za niepopelnione grzechy itd. Ciekawe to jednak jest, że w myśl wywodów Szczepanowskiego „nawet krwawe prześladowania, którym od czasu do czasu w biegu wypadków historycznych żydzi ulegali, stały się ważnym czynnikiem ich rozwoju“. Tyle co do kwestyi ekonomicznej żydów z podkreśleniem postulatu zajęcia żydów na roli. Wierzę, że usunięcie tej anomalii, doprowadzić raczej może do zbliżenia polsko-żydowskiego, niż „usunięcie tego odłamu“ asymilatorów, który taką zaporę stanowi dla pracy agitacyjnej syonistów.

Naturalnie, że na kwestyę tę patrzę ze stanowiska polskiego i tu przechodzę właśnie do sprawy stosunku Polaków żyd. pochodzenia do reszty narodu polskiego i społeczeństwa żydowskiego.

Syoniści twierdzą, że my Polacy żyd. wyznania nie mamy z żydami nic wspólnego, antysemita, że choćbyśmy chrzest przyjęli, zostaniemy żydami. Jedni i drudzy stwierdzają więc tryumfalnie, że żydów-Polaków niema. I widoczne już było na tej ankiecie, jak się prawie we wszystkich punktach zgodzili przedstawiciele antysemityzmu czy asemityzmu (p. rektor Thullie) z reprezentantem syonistów. Zeszli się na jednej linii nie jak dwa wrogi, ale „jak dwa na przeciwnych sobie krańcach bogi“. — Prasa syońska nie bez namaszczenia stwierdziła z powodu osta-

tnich wyborów koniec asymilacji i — ponieważ wywód rzeczowy byłby za długi — stwierdzono tam krótko, że istnieje albo Polak albo żyd. „Tertium non datur!“ Tych samych jota w jotę argumentów użył p. rektor, domagając się dla żydów ostatecznie, gdy inaczej pozbyć się ich nie można, wszystkich tych praw, jakich wymagają syoniści. I gdybym chciał walczyć jak niektórzy panowie demagogicznym argumentem, to musiałbym stwierdzić, że już ten fakt dowodzi, że lepiej zastępować interesy mas żydowskich żydzi-polacy, niż syoniści, skoro ich żądania tak bardzo schodzą się z tem, co im dają antysemita. Odnośnie do wyborów, to wynik ich onegdajszy nie był jakąś rewią sił czy przekonań, ale raczej demonstracją dwustronną, wynikającą z chwilowych nastrojów, które zapewne rychło miną, a wierzę, że był to wynik błędu, jaki popełniano w ostatnich czasach obustronnie, generalizując błędy czy winy. — W jednym zgadzam się jednak w zupełności z p.rektorem i tę prawdę, jakkolwiek ona by była pewnym posiadaczom mandatów nie miła — powiedzieć otwarcie uważam za obowiązek. Oto dziś, z chwilą uznania narodowości żydowskiej wobec zmienionej konstelacji, z pewnością nikt z Polaków wyznania żydowskiego nie będzie się narzucał na reprezentanta narodu żydowskiego, bo reprezentantami tego narodu nie jesteśmy i w tym kierunku nie należy mieszać pojęć. Co się tyczy bankructwa asymilacji, to za prędko osądzacie panowie rzecz i proces, który odbywać się musi siłą faktu bez względu na partyjne agitacje. Nie asymilacja zbankrutowała, lecz asymilujący, którzy rekrutowali się jedynie z zastępów żydów-Polaków bez udziału społeczeństwa chrześcijańskiego. Asymilacji nie można dokonywać jedynie przez obchody patryotyczne, ale trzeba sięgnąć głębiej i usunąć wspomniane zapory. Wierzę w to wraz z p.rektorem Hauswaldem, że bez względu na to, ile żydzi narodowi osiągną w Państwie polskiem swych żądań, zastępy nasze powiększać się będą w miarę ułożenia się stosunków, a żydzi-Polacy kandydować będą nie dlatego, bo są żydami, ale zapewne niejednokrotnie mandat osiągną jako pozytywne jednostki narodu Polskiego, co nie wyklucza faktu, że w miarę wzrostu asymilatorów znajdzie się może w różnych ciałach ich reprezentant. Ochoczość, z jaką się ogłasza w sferach syońskich koniec asymilacji, powinno być memento dla społeczeństwa polskiego. Widocznie tkwi w niej siła przycią-

gająca, istnieje możliwość odciążenia szerszych kół od nacjonalizmu żydowskiego, skoro nas tak wytrwale uśmiercają i skoro na poparcie swoich wywodów potrzebują aż tych, którzy naprawdę są na wymarcu — ortodoksów. Co do stanowiska tych ostatnich, to wiadomą jest rzeczą, że cała masa żydów wierzących wrogą jest syonizmowi i obcą nacjonalizmowi w znaczeniu współczesnym. Przed nią mającą w oderwanej dziedzinie zadumy religijnej wizję mesyanizmu przyszłości, w których Izrael, jako umiłowane dziecię Boga grać będzie pierwsze skrzypce. Zresztą skłonna jest ona w życiu codziennym do solidarności z resztą społeczeństwa polskiego, tylko trzeba jej więcej światła, a wzbudzić w niej można obok poczucia obowiązku, jakie mają, także i szczerzy patryotyzm.

Mimo więc antysemityzmu i asemityzmu, jako też syonizmu — asymilacja postępować z pewnością będzie jako prąd naturalny, któremu przeciwdziałać nie można, a sprawa poczucia narodowego nie da się unormować z 14 lub 20 rokiem życia, jak chcą syoniści. Przytoczę jeszcze zdanie ks. M. Moramskiego, który w rozprawie pod tytułem „Asemityzm“ powiada: „Kulturze polskiej i europejskiej zawdzięcza swą czciogodność pewien mały procent żydów, których imiona chlubą okryte przeszły do naszej historii. Nie rzadki jest typ żyda, czującego się Polakiem: w nim znajdziesz nieklamana miłość ojczyzny i wyższość etyczną, słowem, uczucia, którebyś rad zawsze spotykać“. Widać z tego, że w niektórych warstwach antysemitycznych jasno patrzą na problem asymilacji. Zresztą antysemityzm w Polsce był raczej wynikiem położenia ekonomicznego, gorszego niż na zachodzie a sądzę, że z nastaniem lepszych warunków bytu w Polsce i ten sztuczny ruch zostanie usunięty. Wiadomo bowiem, że asymilacja rozwija się warstwami społecznymi, a pozatem im bogatszą bardziej wszechstronną, bardziej postępową jest kultura większości mieszkańców danego kraju, tem potężniejszą siłą przyciągającą dla żywiołów obcych ludność ta posiada. Sądzę więc, że *rozwój asymilacji zawisły jest też w wielkiej mierze od poprawy stosunków ekonomicznych w Polsce.*

Co do szkół oświadczam się stanowczo przeciw szkołom wyznaniowym, które byłyby stworzeniem nowego chińskiego muru i nowym odgródnieniem społeczeństwa żydowskiego od reszty społeczeństwa. Przytaczane argumenty, że dziecko ży-

dowskie źle się czuje w szkole polskiej, są tylko wynikiem owego sentymentu, o którym wspominaliśmy, który jednak sprawy naprzód nie posunie. Tylko przez zespół i wspólne konwersacye nauczy się dziecko żydowskie języka polskiego, które siłą rzeczy w szkole wyznaniowej musi być skoszlawiony. Co się tyczy nauczycieli uważam tu problem za ciężki do rozwiązania. Bez kwestyi żyd narodowy może być doskonałym sędzią, może bezstronnie wymierzać podatki itp., czy jednak potrafi w szkole polskiej wychowywać w duchu narodowym polskim, to wielkie pytanie, dlatego przypuszczam, że w państwie polskiem wychowawcą może być tylko Polak i to naturalnie bez różnicy wyznania, gdyż szkoła jest bodaj czy nie najdelikatniejszą, a zarazem i najważniejszą instytucją w naszym życiu zbiorowem.

Streszczając moje wywody sędzę, że gdy w państwie polskiem ustaną w życiu publicznem różnice wyznaniowe, gdy ustaną praktyki stopniowania i cenzur polskości, wedle których nawet biurokrata austriacki, niemiecki czy rosyjski, stosujący swe praktyki bezwzględnie, zawsze był jeszcze Polakiem wyższej klasy, niż najgorętszy żyd-Polak, gdy mimo pozornego chwilowego rozwoju nacyonalizmu żydowskiego, państwo Polskie uzna potrzebę asymilacyi żydów, nie tylko przez teoretyczne budzenie uczuć patryotycznych, ale przez zmianę ustroju i to głównie ekonomicznego w myśl wyżej podanych postulatów, gdy społeczeństwo polskie potrafi się zdobyć na taką pracę, która by nie rzucała granatów ręcznych jak jedna część naszej prasy, ani nie ostrzyła grotów w formie pozornie przedmiotowych cyfr, jak to czyni druga jej część, gdy nastrój jednym słowem wytworzy się pojednawczy, to zapewne wielu z tych, którzy dziś chcą być tylko „obywatelami“ Polski o pełni praw, — staną się prawdziwymi synami narodu, bo jak Szczepanowski twierdzi, Polska jest jedynym krajem, w którym żydzi mogą być czemś więcej, jak tolerowanymi przybyszami.

Zapewne prędko to się uskuteczyć nie da, bo narodowość i patryotyzm to nie mundur, który można przybrać lub zarzucić, ale na to składa się całość uczuć i wspomnień, nad któremi nie można rozumować, a które stają się instynktem, popychającym do ofiary i poświęcenia dla sprawy Ojczyzny i wyzbycia się wszystkiego, co marne i błahe.

Niewątpliwie takim uczuciom nigdy wyznanie na przeszkode nie stanie.

19. Przemówienie dra Jana Pierackiego, członka stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Ponieważ nie miałem sposobności w tak krótkim czasie porozumieć się z zarządem stronnictwa w Warszawie, przeto zastrzegam się, iż przemawiam tylko w imieniu własnem i pewnego grona najbliższych przyjaciół politycznych.

Przy unormowaniu kwestyi żydowskiej w Polsce, podobnie jak innych kwestyi ogólnego znaczenia, decydującym być powinien jedynie interes państwa polskiego i interes tego narodu, który stanowią przeważające liczebnie masy ludności, nadające państwu charakter: narodu polskiego. Należy więc zdać sobie sprawę przedewszystkiem z tego, czem są żydzi w Polsce, a potem, jak rozwiązać sprawę żydowską w sposób najkorzystniejszy dla państwa i narodu polskiego.

I. Czem są żydzi w Polsce? W okresie, kiedy się kładzie podwaliny państwa, nie ma miejsca na fikcyę i illuzyę, które potem ciężko pomścić by się mogły na przyszłych losach wznoszonej budowy. A przyznać trzeba otwarcie, że w żadnej może kwestyi ogólnej tak silnym złudzeniem nie ulegało społeczeństwo polskie, jak właśnie w kwestyi żydowskiej, — zapewne wskutek tego, że wiele wybitnych organów polskiej prasy pozostawało pod wpływem jednego tylko odłamu politycznej myśli żydowskiej, odłamu asymilacyjnego. Również przy normowaniu tego rodzaju kwestyi, mniej chodzi o teoretyczne określenia i definicye, a raczej o dokładną i bystrą obserwacyę, o stwierdzenie istotnych faktów i wysnucie stąd odpowiednich wniosków. Wnioski te postawione być muszą z całą ostrożnością, przestrzec należy przed daleko sięgającymi eksperymentami, bo przecież państwo jest w stadium tworzenia, którego przebieg zawisł od najrozmaitszych czynników i od wpływu ogólnościatowych warunków. Przewidzieć ten przebieg i układ stosunków nie zdoła najwybitniejszy socyolog czy polityk.

Z wielkiej, zamkniętej w sobie masy żydowskiej wydziela się ustawicznie pewna ilość inteligentnych jednostek, z których jedne widzą swój ideał w zupełnem zespoleniu się ze społeczeństwem polskiem, drugie również o pewnych cechach kul-

tury polskiej mimo to propagują ideę odrębności i widzą w swych współwyznawcach odrębny naród, naród żydowski. Jedni i drudzy walczą ze sobą z całą zawziętością o te masy, z których wyszli, przeważnie wszakże bez żadnego udziału tych mas, jedni i drudzy starają się przekonać społeczeństwo polskie, że tylko ich program jest racjonalny i że masy za ich pójdą sztandarem. Co mówią w mniej lub więcej udatnej formie panowie asymilatorzy i syoniści jest nam dobrze znane. Ale panowie ci razem wzięci, stanowią znikomą mniejszość mas żydowskich, tworzą nikły ich procent i dlatego nie mogą rościć sobie prawa, aby tylko ich zdania miały decydujące znaczenie w sprawie przyszłych losów żydów w Polsce. Trzebaby właściwie wysłuchać zdania tych mas, one wszakże tu, na tej ankiecie do nas nie przemówią, a wobec tego pozostaje sięgnąć do przeszłości, oprzeć się na terażniejszości, na obserwacji życia i w ten sposób wyrobić sobie zdanie o tem, kim są te masy. Opinia inteligentnych jednostek żydowskich i religijnych przewodników, może być dla nas cennym drogowskazem w tej zawilej kwestyi.

Z przeszłości Polski jako państwa samoistnego, czerpiemy tę naukę, że Polska pozwalała żydom na pobyt w swych granicach, że nie stawiała żadnych przeszkód napływowi żydów do Polski, i że wogóle nie przedsiębrała żadnych działań do pozbycia się żydów, jak to miało miejsce na zachodzie. Widzimy dalej, że państwo polskie nie mieszało się do spraw wewnętrznych żydów, do ich życia religijnego i kulturalnego. Udzielony żydom szeroki samorząd budowany był aż do autonomicznych sejmów żydowskich przez samychże żydów, a państwo ingerowało w bardzo nikłej mierze tylko w najogólniejszych zarządzeniach. Mimo takiego samorządu, mimo niebywałej, jak na one czasy tolerancji, masy żydowskie pozostały zamknięte w sobie, odgraniczyły się od społeczeństwa polskiego, a rezultatem tego stanu był świetny rozwój w Polsce nauki żydowskiej. Za to w krajach zachodnich, gdzie państwo normowało życie żydów i żywo interesowało się ich stosunkiem do własnego społeczeństwa, mniej świetnie rozwijała się nauka żydowska, ale natomiast asymilacja żydów wartkim popłynęła prądem.

Obserwując życie, widzimy, że masy żydowskie w Polsce posiadają pewne wybitne cechy odrębnego organizmu. Zam-

knięte w sobie, żyją swoim życiem, odrębna religia, normująca wszystkie przejawy życiowe spoiła nierozzerwalnym kitem te masy, oddzielone od społeczeństwa polskiego jakimś murem granicznym; chociaż liczne wieki minęły od czasu, gdy żydzi opuścili swą ojczyznę, mimo to nie utracili oni swych charakterystycznych cech, a kultywowana tradycja, dochowana wiara, utrzymane obyczaje, podziwienią godna solidarność wyznaniowa, tworzą zbyt jaskrawe i zbyt wybitne cechy odrębności. Czują się też te masy czemś innym, niż społeczeństwo polskie, czy jednak w istocie skryształizowało się wśród nich pewne określone i świadome poczucie odrębności narodowej, na to pewnych i niewątpliwych oznak niema. A z drugiej strony to porzucenie swej pierwotnej ojczyzny, tak dawne i tak zupełne, takie gruntowne oderwanie się z korzeniami od ziemi ojczystej i rozprószenie się po całym świecie. Ta niezupełna struktura, jaką obserwujemy wśród żydów w Polsce, to nadmierne stłoczenie się tylko w pewnych warstwach, w pewnych zawodach, w handlu, w przemyśle, przy równoczesnym niemal zupełnym braku żydów np. w drobnem rolnictwie itd. A wreszcie język. Który, żargon czy hebrajski? Żargon, którym mówią masy, który został przyniesiony przez żydów z Niemiec i ma wyraźne cechy skoszlawionej niemczyzny, która w ustach inteligentnego żyda przechodzi w poprawny język niemiecki? Żargon, który Frietsch w swej książce „Juden und Deutsche — eine Spach und Interessengemeinschaft“ wprost uważa za dyalekt niemiecki i dochodzi do wniosku, ofiarując skwapliwie żydów na usługi Niemcom, iż niemal 90% żydów na świecie mówi po niemiecku? Czy też język hebrejski, którym władają biegle nieliczne tylko jednostki wśród żydów, język, który mimo wszelkich odmiennych twierdzeń, mało wykazuje żywotności, a za to wiele ma cech języka o wartości raczej historycznej? Lecz któryż z tych języków będzie językiem państwowym restytuowanego obecnie państwa żydowskiego w Palestynie i jakie są gwarancje, że któryś z tych właśnie języków, a nie jakiś inny język przypadkowej większości, będzie uznany za język państwowy? Są więc w masach żydowskich w Polsce pewne odrębne cechy narodu, są też pewne bardzo wybitne braki, aby można skryształizować zupełne pojęcie narodu. Restytucja Palestyny wzmoże poczucie odrębności w tych masach, za to samoistna Polska wyrwe

silniejszy wpływ w kierunku asymilacji tych mas, niż to miało miejsce w czasie niewoli Polski. W jakiej sile oddziałają te nowe czynniki nie wiadomo i horoskopów na przyszłość snuć nie podobna.

Odpowiedzieć więc w tej chwili na pytanie, czy masy żydowskie w Polsce są odrębnym narodem, nie podobna z całym spokojem i z całą pewnością; stwierdzić tylko należy, że są to masy nie należące do narodowości polskiej i narodowości tej obce. A jeśli żydzi w Polsce mniemają, że przecież stanowią odrębny naród, naród żydowski, to państwo polskie nie ma żadnego interesu w tem, aby odmawiać im prawa takiego określenia swej narodowości. Zresztą kwestya państwowego uznawania pewnych narodów miała pierwszorzędne znaczenie w państwie tak niejednolitem, jak Austria, kwestya ta jednak jest pozbawiona głębszego znaczenia w państwie o jednolitej strukturze narodowej, jaką będzie Polska.

II. Interes państwa polskiego opartego na zdrowych zasadach demokratycznych musi polegać na tem, aby wszyscy obywatele państwa bez różnicy pochodzenia, religii, narodowości czuli się w tem państwie dobrze. Interes narodu polskiego polega zaś w tem, aby naród polski w Polsce czuł się i był nie tylko z imienia, ale faktycznym gospodarzem państwa.

Kilkumilionowa masa żydowska jest zbyt liczna, zbyt silna ekonomicznie, iżby polska racya stanu nie miała dążyć do tego, aby z żydów także uczynić zadowolonych obywateli państwa polskiego. Jeżeli zaś dążenie to pójść musi czasem niezupełnie po linii pragnień tych mas, to albo dlatego, że pragnienia te niezupełnie są wykonalne, albo też interes ogólnie państwowy lub interes narodu polskiego, przecież każą nałożyć hamulec w tym kierunku. W sprawie żydowskiej przy normowaniu warunków współżycia państwowego nastroczają się ponadto bardzo poważne trudności spowodowane zbyt wielkim odsetkiem ludności żydowskiej zamieszkałej obecnie na ziemiach polskich, a prócz tego tem, że żydzi, jak na całym świecie, tak i w Polsce, nie mieszkają w zwartej masie, lecz rozrzućeni po całym obszarze, chociaż oddzieleni od polskiego społeczeństwa, równocześnie wciskają się niemal we wszystkie pory tego społeczeństwa.

Otóż ze stwierdzonych faktów, że żydzi są odrębnym organizmem wśród narodu polskiego, rozsiałym po całym ob-

szarze ziem polskich, społeczeństwem nie kresowem, że żydzi od wieków przybywali do Polski, wśród różnych okoliczności i rozsiedlali się rozmaicie, wszelako niemal wyłącznie w centrach miejskich, że nie wiązali się trwale z miejscowym żywiołem, że są więc elementem napływowym, przeważnie dosyć lotnym, który mimo wieków całych skutecznie opierał się wpływom kultury polskiej i pozostał do dni dzisiejszych odrębnym, — wysnuć należy następujące wskazania na przyszłość:

1. Państwo Polskie powinno dążyć do obniżenia ilości ludności żydowskiej, przez racjonalne zorganizowanie i intensywny popieranie ruchu emigracyjnego żydów do Palestyny, czy też innych państw w okresie konsolidacji państwowej będzie państwo polskie musiało wstrzymać masowy napływ w ogóle wszelkich elementów obcych, a tem samem wydać też zakaz masowej emigracji żydów do Polski.

2. Syonizm w myśl tendencji jego twórcy dąży nie tylko do restytucji Palestyny, ale do zorganizowania pod egidą niezawisłej Palestyny całego narodu żydowskiego na całym świecie w jednolity czynnik polityczny, a zjazd syonistów w Bazylei w r. 1897, obok kolonizacji palestyńskiej wytknął sobie za program wzmoczenie poczucia narodowego wśród wszystkich żydów całego świata i zorganizowania narodu żydowskiego, gdziekolwiekby on był i bez względu na granice państwowe w jedną organizację polityczną za pomocą odpowiednich instytucji, przystosowanych do warunków lokalnych. Zrealizowanie programu syonistycznego oznaczałoby więc stworzenie państw żydowskich połączonych wspólnymi węzłami we wszystkich państwach świata i stworzenie w ten sposób potęgi wszechświatowej, będącej współgospodarzem we wszystkich państwach, współgospodarzem tem potężniejszym i niebezpieczniejszym, że wpływy jego byłyby wszechświatowe.

Polska, która chce być panią u siebie w domu, naród polski który dążyć musi do tego, aby on, a nie kto inny, był gospodarzem w Polsce, nie może dopuścić do stworzenia państwa w państwie i realizacji programu syonistycznego oprzeć się musi.

Czy program narodowców żydowskich ubrany jest w formę dążenia do zyskania praw mniejszości narodowej — jest rzeczą obojętną, chodzi o treść, nie o nazwę, a w pamięci społeczeń-

stwa polskiego zbyt świeżo tkwią owe programy mniejszości narodowych, ogłoszone i publikowane w czasie tej wielkiej wojny światowej pod dewizą „den Ostjuden ihr Recht“, które nie były niczem innym, jak tylko na szkodę narodu polskiego przedłożoną skwapliwie Niemcom i Austrii ofertą w interesie germanizacji Polski z umotywowaniem, że sympatyje żydów dla Niemców i kultury niemieckiej są niewątpliwe, a żargon-dyalekt niemiecki — potężną dźwignią w poparciu niemieczyzny. Niebezpieczeństwo niemieckie w skutek naturalnego ciężenia na wschód grozić będzie dalej Polsce, interes państwa polskiego idzie więc przeciw objawom, pochod niemiecki na wschód popierającym. Zresztą pod uprawnioną mniejszością narodową rozumie się co najmniej graniczne części pewnego narodu, które żyją pomieszane na pewnym obszarze z masami już drugiego sąsiadującego narodu, czego o żydach powiedzieć nie można.

3) *Żydom, którzy przy jakiegokolwiek sposobności oświadczyli już w obec władz polskich, że nie uważają się za obywateli polskich lub którzy w pewnym zastrzeżonym w tym celu czasokresie oświadczą, że niechcą być obywatelami polskimi, wreszcie żydom, którzy w pierwszej dopiero generacji zamieszkali na ziemiach polskich należy odmówić przyznania obywatelstwa polskiego i traktować ich na równi z innymi obcokrajowcami. Poczynić też należy jak najdalsze ułatwienia w przejściu żydów z obywatelstwa polskiego na obywatelstwo palestyńskie.*

4) *Żydzi obywatele państwa polskiego bez różnicy do jakiej przyznają się narodowości, posiadać powinni pełnię praw przyznanych obywatelom państwa Polskiego i ponosić też muszą wszystkie obowiązki, ciężące na obywatelach polskich.*

5) *W sprawach ściśle wyznaniowych i tylko wyznaniowych pozostawić należy żydom zupełną autonomię, której zarysy określi państwo. Rabini i nauczyciele żydowscy muszą posiadać kwalifikacye naukowe i moralne, wymagane dla takichże osób innych wyznań. Utworzenie państwowej szkoły rabinackiej jest niezbędną i nagłą koniecznością, oczywiście w szkole tej kultura polska powinna wycisnąć decydujące piętno. Wierzenia religijne powinny być uszanowane do najdalszych granic, nie należy zniewalać*

żyda do niczego, przed czem ociąga się ze względu na swą wiarę, nie należy też zniewalać do świętowania świąt innej religii.

6) Przymus szkolny powinien obowiązywać bezwzględnie żydów. Dopuszczalne jest zakładanie szkół początkowych prywatnych wyznaniowych z prawem publiczności pod warunkiem, iż program tych szkół będzie przez państwo zatwierdzony, a nauczyciele posiadać będą kwalifikacje wymagane od nauczycieli szkół publicznych. Nauka języka polskiego, historii i geografii Polski powinna być obowiązkowa. Zakładanie żargonowych szkół średnich, fachowych i wyższych chociażby prywatnych należy uznać za niedopuszczalne, natomiast otworzyć należy na publicznych uniwersytetach katedry języka hebrajskiego i historii żydów w Polsce.

7) Z władzami powinni znosić się żydzi albo w języku polskim albo też na terytorium danej mniejszości narodowej także w języku tej mniejszości.

8) Wprowadzenie kuryi narodościowej jest wykluczone, zresztą jest ono zbędne przy systemie głosowania proporcjonalnego.

9) Wreszcie tworzenie jakichkolwiek specjalnych instytucji dla żydów we władzach centralnych uważam za niedopuszczalne.

20. Przemówienie p. Wiktora Chajesa, reprezentanta żydowskiego mieszczaństwa we Lwowie.

Do wzięcia udziału w ankiecie zaproszony zostałem nie jako osoba prywatna, ale jako kupiec, reprezentant istniejącego we Lwowie od lat kilkunastu żydowskiego klubu mieszczańskiego. Ten charakter mego uczestnictwa w ankiecie nakłada na mnie obowiązek specjalny, mam się bowiem wypowiedzieć w danej kwestyi z punktu widzenia żydowskiego mieszczanina, a nie z osobistego. To niech mi wolno będzie u wstępu zaznaczyć.

Mieszczaństwo żydowskie w Polsce stanowi prawie że główną część tej masy, o której indyferentyzmie politycznym

czy narodowym się tu ciągle mówi. Jest ono rzeczywiście apolityczne, a przynajmniej było niem do niedawna. Pod względem narodowym mało uświadomiony mieszczanin żydowski w Polsce uważał się zawsze za żyda, nie przywiązując do tego określenia żadnego znaczenia narodowego, tylko czysto wyznaniowe. Uprawiał jednak, o ile wogóle uprawiał, zawsze politykę polską, bądźto z własnego popędu, bądźto idąc za popędem inteligencji żydowskiej. Mieszczañstwo stanowiło poważną rubrykę statystyczną w polskim stanie posiadania w miastach, łączyło się przy wyborach z mieszczañstwem chrześcijańskim i nigdy nie miało żadnych odrębnych interesów narodowych. Asymilacya czerpała swe soki żywotne właśnie ze sfer mieszczañskich, a obecni przywódcy żydów-Polaków, to prawie wszyscy synowie i wnuki kupców, handlarzy i rzemieślników przed pół wiekiem zupełnie pod względem narodowym i politycznym biernych. Hasło asymilacyi właśnie w tej sferze znajdowało główny odzew i asymilacya była na pełnej drodze rozkwitu aż do chwili obudzenia się ruchów nacyonalistycznych w całej Europie, a więc także w Polsce. Dziś byłoby kłamstwem powiedzieć, że całe mieszczañstwo żydowskie stoi wyraźnie na gruncie narodowo polskim. Ale z drugiej strony niema ono zupełnie zrozumienia dla poczucia narodowo żydowskiego, a przynajmniej nie w tej mierze, by można je uważać za zdecydowane, względnie jednolite pod tym względem. Masa jest więc dalej indyferentną, zaczyna jednak coraz silniej reagować na prądy z zewnątrz idące. Pozostałaby jednak jeszcze długie lata doskonałym materiałem dla asymilacyi, gdyby nie agitacya nie tyle syońska ile antysemitcka. Wedle mego najlepszego przekonania syonizm pozostałby jeszcze długie lata utopią, abstrakcją czy poezją mesyaniczną, gdyby nie stosunki polityczne i gospodarcze w Polsce, które asymilacyę utrudniają albo wręcz uniemożliwiają. Otóż bezbarwne to mieszczañstwo, zawsze ostoja wiary żydowskiej, które dotychczas dzieci swe posyłało do polskich szkół, pragnęło dla nich i szukało dobrodziejstwa asymilacyi i polskiej kultury, w ostatnich czasach zaczyna mówić o kulturze własnej, o odrębności narodowej. Równolegle z rozwojem hasła bojkotu, asemityzmu, hasła „swój do swego“, idzie rozwój żydowskiego nacyonalizmu. Wypadki listopadowe we Lwowie i to co po tych wypadkach przez szereg tygodni się działo, przyniosło syonistom więcej

zwolenników, niż cała ich ćwierćwiekowa agitacja. Liczyć więc się trzeba z tem jako faktem wcale nie przemijającym, że teraz w Polsce pewna część żydów uważa się za narodowo odrębną. I tych, którzy się za takich uważają — musi się takimi uznać. Nie wynika z tego, byśmy jeszcze długo nie mieli mieć w Polsce żydów-Polaków, czy Polaków mojż. wyznania, ale w masową asymilację już nie wierzę, przynajmniej nie w najbliższem pokoleniu. Zdaję sobie wprawdzie sprawę z tego, jak ogromną siłę przyciągającą mieć będzie naród polski jednolicie zorganizowany w państwo i jaką zdolność asymilowania państwowość jako taka, ale nie wydaje mi się, by nacjonalizm żydowski, który podsycają skutecznie antysemita i asemita całego świata, a głównie w Polsce, tak rychło się przeżył. Chyba razem z wszystkimi nacjonalizmami, ale na to teraz wcale się nie zanosi. Jeżeli więc pewna część żydów w Polsce stanowić chce i będzie naród odrębny, to jakim ma być jego stosunek do państwa i do narodu polskiego, co jemu to państwo dać powinno i czego ma prawo się od niego domagać? Zdaje mi się, że syntetycznem ujęciem odpowiedzi na to pytanie będzie krótkie zdanie: Równe prawa — równe obowiązki. Ale to nie mogłoby pozostać marną literą ustawy, lecz powinno się stać wprost przykazaniem. Żydom narodowym nie powinny przysługiwać żadne specjalne prawa, z wyjątkiem tych, które dotyczą ich wyznania; ale nie wolno także ich w używaniu pełni praw obywatelskich odgraniczać. I to nietylko na papierze, ale w rzeczywistości. Nikomu nie wolno pytać się ubiegającego się o posadę o jego wyznanie, a narodowość żydowska nie śmie być przeszkodą w uzyskaniu tego, co jest przystępnem Polakowi. Czy żyd się zapisuje do metryki jako Polak czy jako żyd, to jest rzecz jego (wzgl. jego rodziców); gdy nie będzie w tym kierunku przymusu, to się tem może osłabi agitację narodowo-żydowską. Obywatele całego państwa korzystać powinni z równych praw, a żydom kataster albo proporcjonalne prawo wyborcze zapewnią prawa mniejszości narodowych w ciałach ustawodawczych, państwowych, powiatowych, czy też gminnych. Udział narodowości Polskę zamieszkujących w rządzie państwowym, dzielnicowym czy powiatowym powinien być ustawą zagwarantowanym wedle stosunku siły liczebnej. Wykluczonem musi być to np. co się stało w Galicyi ostatnio i co nacjonalistom obok pogromu przysporzyło znów tysiące

zwolenników. Mam na myśli Tymczasową Komisję Rządzącą, względnie obecną Komisję rządzącą. W skład jej „po porozumieniu się stronnictw“ nie wszedł na 48 członków ani jeden reprezentant żydowstwa (Dr. Diamand i dr. Lieberman weszli jako socjaliści, a Dra Schleichera, który mógłby za jedyne go reprezentanta żydów uchodzić — usunięto). Czy coś podobnego byłoby możliwem w któremkolwiek nowoczesnem państwie i to teraz, w erze wilsonowskiej? A to się stało po wypadkach listopadowych we Lwowie. Ustawodawstwo polskie, dla wszystkich równe, musi tego rodzaju krzywdzące wprost niesprawiedliwości uniemożliwić.

Rząd polski, dając żydom rzeczywiście pełne i równe prawa obywatelskie, będzie mógł żądać spełnienia wszystkich obowiązków i wszelkich danin publicznych. Równouprawniony, nie bojkotowany i w godności swej nie poniżany żyd będzie wzorem lojalnego obywatela, żołnierza czy podatnika i pomnożyciela dóbr państwowych. — Jego inteligencya, pracowitość, oszczędność i obrotność, to jest kapitał państwowy wprost olbrzymi. Rola mieszczaństwa żydowskiego w Polsce od czasów Kazimierza Wielkiego wskazuje na to dość wyraźnie. — Wszak żydzi tak samo, jak Niemcy, stanowili w Polsce załążek mieszczaństwa wogóle, a rola ich jako kupców była przez wieki całe znaczenia pierwszorzędnego. Mieszczanin żydowski był w Polsce współbudowniczym państwa. Podczas gdy szlachcie pobrzękiwał szablą, bronił kresów na wschodzie i wieczne z królem czy rządem prowadził spory o swoje, czy swojej kasty często urojone prawa, żyd prowadził handel polski ze Wschodem i razem z Niemcem i Ormianinem kładł podwaliny pod budowę miast i miasteczek i był wogóle czynnikiem ekonomicznym pierwszorzędnym przez wieki całe. Ramy tej ankiety nie pozwalają mi dłużej zastanawiać się nad ważnością roli, jaką żydzi odgrywali w Polsce. Potrąciłem o to tylko dlatego, by zaznaczyć, że nie bojkot, ale umacnianie i popieranie mieszczaństwa żydowskiego leży w interesie państwowym polskim. Równouprawnione mieszczaństwo żydowskie, wierne swej tyłowiekowej tradycji, będzie pomnożycielem Polski nawet wtedy, gdy dzieci swe obok polskiego uczyć będzie hebrajskiego. A i wówczas z pewnością będzie też dobrym materiałem dla asymilacyi. Stojąc osobiście niezachwianie na stanowisku polkiem, widzę mimo to jasno obecne niepowodzenie

asymilacyi, ale przypisuję je zgubnej dotychczasowej polityce polskiej i nie wykluczam możliwości, że rozumna polityka państwowa polska potrafi zaasymilować większą niż dotąd część społeczeństwa żydowskiego z wielką dla siebie korzyścią. Nie sięgając do historii, przypomnę tu chociażby objawy współczesnej doby. Oto z wybuchem wojny i w chwili utworzenia legionów popłynęły ze stron mieszczaństwa żydowskiego — zwłaszcza lwowskiego — samorzutnie datki obfite w pieniądzech i materyałach. Dziewczęta ze sfer żydowskiego mieszczaństwa z zapalem szyły dla wojska polskiego po całych dniach bieliznę i zajęte były w różnych warstatach. Młodzieży żydowskiej stosunkowo dużo zaciągnęło się w szeregi legionów i krwią swoją i życiem przepiecztowało swoją polskość i dziś jeszcze to czyni. Z powodu ostatnich jednak zajęć i nie dość silnej reakcyi na nie ze strony autorytatywnej polskiej, mieszczanin żydowski zawahał się poważnie. Może się to naprawić, byle w przyszłości szanowano jego godność, dano mu możność zarobkowania, byle nie podkopywano jego bytu przez forytowanie handlu nieżydowskiego, protekcyonizm, hasła „swój do swego“ itp. Tworzyiele więc państwa polskiego, jeżeli chcą w żydach mieć konieczny dla państwa współczynnik obywatelski i ekonomiczny powinni o dwóch pamiętać pewnikach. Pierwszym jest, że Polska ma stać rządem a nie nierządem — drugim, że każdy kraj ma takich żydów, na jakich zasługuje. Mieszczaństwo żydowskie w Polsce bez względu na swój stempel narodowy — czy nim będzie polski czy żydowski — ma wszelkie dane pò temu by w nowem państwie odegrać wielką i ważną rolę ekonomiczną na pożytek wszystkich narodowości państwo zamieszkujących. Od ustawodawstwa i polityki polskiej zależy skryształizowanie narodowości mieszczaństwa i nie tylko jego byt, ale przez mieszczaństwo także całej klasy średniej w Polsce, jej miast i miasteczek. Wady żydowskie, których istnienia nie zaprzeczam (a któreż społeczeństwo czy naród ich nie ma?) — wywołane przez ucisk, nietolerancyę i niesprawiedliwość wieków całych znikną zupełnie w słońcu sprawiedliwych, mądrych rządów i rzeczywistego równouprawnienia. Dane wszelkie do zgodnego, szczęśliwego współżycia są: rząd polski musi jednak co do tej zgody pamiętać o słowach Wyspiańskiego :

„Oni by już dużo mogli mieć
Ale oni nie chcą chcieć“.

Program żydowskiego mieszczaństwa jest w skróceniu następujący :

1. *W Polsce każdy jej obywatel ma mieć prawo samostanowienia o swej przynależności narodowej, bez naruszenia przez to lub uszczuplania w czemkolwiek spoistości i zwartości jednolitej państwa polskiego.*

2. *Wszystkim obywatelom bez względu na ich przynależność narodową mają przysługiwać równe prawa jakoteż ciężzyć winny na nich równe obowiązki.*

3. *Językiem państwowym obowiązującym wszystkich jest język polski i tylko on jest w urzędowaniu publicznem dopuszczalnym. Oczywiście wolno na zebraniach publicznych używać także języka chebrajskiego i żargonu, wydawać w tych językach książki i pisma, sporządzać dokumenty itd.*

4. *Każdej narodowości do państwa przynależnej ma być ustawowo zagwarantowanem przedstawicielstwo w ciałach ustawodawczych państwowych i dzielnicowych w stosunku do jej siły liczebnej a przez to proporcjonalne prawo wyborcze. Taksamo udział w rządzie państwowym, dzielnicowym, czy miejskim.*

5. *Pod względem ekonomicznym powinny ustać wszelkie bojkoty żydowskie, protekcyonizmy przemysłowe czy handlowe wobec jednej tylko narodowości. Państwo powinno popierać emigrację do Palestyny, ale nie podsycać jej ani wywoływać represjami.*

6) *Szkolnictwo całe ma być wspólnem i polskiem. Kahałom ma być dozwolonem zakładanie szkół ludowych z językiem wykładowym polskim i z uwzględnieniem hebrajszczyzny jednak z wykluczeniem żargonu. Szkoły te byłyby pod nadzorem państwowych władz szkolnych. Przymus szkolny do skończonego 14 roku życia ma być bezwzględnie przeprowadzony i kontrolowany. Chedery nie mogą zastąpić szkół ludowych publicznych i winny być pod kontrolą kahałów obowiązanych do inspicjonowania ich przez zawodowych publicznych nauczycieli żydowskich. Każdej narodowości wolno zakładać szkoły prywatne.*

7) *Instytucja kahałów powinna być rozszerzoną,*

opartą na 4-przymiotnikowym prawie wyborczem, bez różnicy płci, z zakresem działania dotychczasowym, powiększonym o prawo zakładania szkół ludowych. Opieka społeczna powinna być wspólną, dobroczynność tylko wyznaczniowo odrębna.

V. dzień obrad.

21. Przemówienie prof. dra Józefa Kretz-Mirskiego.

O politycznej stronie sprawy mówić nie będę, chcąc ustrzedz się w ten sposób tak zgubnego dla spraw publicznych a tak często u nas popełnionego błędu, który nazywam „przesunięciem kompetencji“.

Credo moje w tym względzie pokrywa się mniej więcej z tem, co powiedzieli w swych referatach pp. dr. Spät, prof. Geschwind i inni, zbliżeni całokształtem poglądów na sprawę polsko-żydowską. Jeśli zaś ośmielam się głos zabierać, to czynię to jedynie ze względu na pewien specyficzny kąt patrzenia na omawiany tu problem oraz ujmowanie go z aspektu, którego dotąd zasadniczo nie uwzględniano. To stanowisko pozwoli mi może uderzyć w ton, którego, kto wie, czy nie ze szkodą dla samej sprawy, wszystkim nam na sercu leżącej, zabraknąć by mogło w tej nowoczesnej zaiste, bo na dysonansach opartej symfonii myśli, uczuć, namiętności.

Trzy są założenia, na których rozmyślenia i wnioski swoje opieram; mianowicie: 1. Żydzi na ziemiach polskich — mimo wszystko pozostaną i żyć będą obok i wraz ze społeczeństwem polskim; 2. Znaleźć się przeto muszą formy i normy tego współżycia — i to formy odpowiadające kulturze ludzkiej wogóle a w szczególności godne ducha i tradycji polskiej i oczywiście niesprzeczne z interesem państwa i narodu polskiego; 3. o formach tych, o tej możliwości współżycia, o samej praktyce życiowej rozstrzygać będą nie ustawy tylko, nie kodyfikacja prawno-państwowa i nie one w pierwszym rzędzie, lecz życie samo, duch, nastrój, atmosfera psychiczna, usposobienie. Składają się zaś na nie pewne imponderabilia, których znaczą-

nie dla sprawy, stanowiącej przedmiot naszych obrad, wydaje mi się o wiele większym, niżli wszelkie programy ustrojowe zarysy prawne, kodyfikacje polityczne.

O tych to imponderabiliach chcę mówić, o owych nieważkach, które same przez się nic nie znacząc, dzięki wielokrotności swej kwantytatywnej i czasowej stają się jednak czynnikiem bardzo poważnym, wypaczającym nieraz wszelkie rachuby i przewidywania. Uważam, że w kwestyi polsko-żydowskiej istnieje cały szereg takich nieważek, takich różniczek, wymykających się nieraz z pod obserwacji, a może tylko z pod specjalnej uwagi, które ostatecznie całkują się w coś mniej, lub więcej nieuchwytnego, co jednak decydująco i, jak mówię, kto wie, czy nie mocniej nad wszelkie ustawy i normy rozstrzyga w życiu i waży w praktyce; — mogę o nich z tem większem prawem mówić, że ich zbadanie a ewentualne usunięcie nie przesądza zgoła o żadnem merytorycznem rozstrzygnięciu i ułożeniu sprawy, toczącej się między dwiema stronami, przeciwnie w obopólnym ich interesie leżeć może i że różniczki te rozmieszczone są mniej lub więcej równomiernie po obu stronach.

Atmosfera jest zatruta miazmatami, które w interesie sa-naeyi ogólnej należy czempredzej wytepić. Inwektywy, insynua-cye, oszczerstwa, zła wola, partyjny interes, nieuczciwa lub lekkomyślna praca, czcze, złośliwe i nieodpowiedzialne gadulstwo, ambicya jednostek, warcholstwo z jednej, fanatyzm z drugiej strony, rozżarzanie temperamentów i instynków — ta cała typowa psychologia masowa, jak ją w swej książce przedsta-wia Le Bon, której ulegają niestety jednostki nieraz na wybi-tnych stanowiskach i o wybitnych inteligencyach, działa, jak mgła jadowita, odurzając, zabijając rozum i etykę. Wynika to głównie z braku prawdziwie społecznej u nas kultury. Żyjemy bowiem w czasach najgorzej pojętej demokracji, w których nie istotna, świadoma, rozumna wola ludu znaczy, lecz instyn-ty tłumu tak silne, że niestety, nie mamy często dość mocy w sobie, by się im przeciwstawić, przed którymi zbyt tehcórzliwie czy oportunistycznie wolimy ustępować lub nawet bić czołem. Dzieje się to ze szkodą dobra narodowego, ze szkodą ducha, ze szkodą kultury. Bo ta sama psychologia mas pou-cza nas zarazem o potężnym wpływie, jaki z drugiej strony

wywrzeć mogą na masę silne, nieugięte, fascynujące swą mocą jednostki, które zdolne są wołać swego ducha pchnąć rozpętane i rozkołysane żywioły w dyametralnie przeciwnym, dodatnim kierunku. Ten defekt moralny naszego społeczeństwa kładę w pierwszym rzędzie na karb naszej szkoły, wychowującej tłum a nie indywidualności, połowiczną inteligencję a nie mocne, niezłomne charaktery i krytyczne samodzielne umysły. Chlubimy się, żeśmy wyrosli nad średniowiecze, którego znamieniem naczelnem była psychologia i organizacja korporatywna, cechowa, stanowa — żeśmy w przeciwieństwie do niego odkryli w masie ludzi — jednostki, ludzi-indywidualności. I niewątpliwie w zasadzie tak jest, lecz w praktyce życiowej a zwłaszcza wychowawczo-szkolnej tkwimy jeszcze głębokoko — w średniowieczu. Albowiem wciąż jeszcze ciążyą na nas olbrzymie kolektywy, nastroje masowe i organizacje zbiorowe (społeczne, korporatywne, militarne i t. d.), brak nam natomiast w charakterach samych przeciwważnej strony osobistej, indywidualnej, zdolnej uchronić naszą jaźń moralną i kulturalną od deprawacyi.

I oto pierwszy postulat: *Szkoła i wychowanie domowe winny wytwarzać ludzi o tęgich głowach i mocnych, prawych charakterach, ludzi łączących z samodzielnością indywidualną prawdziwą kulturę społeczną i obywatelską.*

Lecz wychowanie nie kończy się na szkole i nie na wieku dziecięco-chłopięcym, lecz trwać powinno przez całe życie, więc i u ludzi dojrzałych, a to we formie ustawicznej pracy nad sobą, przez kontrolę myśli i czynów własnych, przez cenzurę moralną, przez wypracowywanie w sobie coraz większej kultury społecznej i narodowej.

To się niestety u nas nie dzieje. Z chwilą opuszczenia szkoły sądzimy, żeśmy gotowi do życia i o dalszem doskonaleniu siebie czy też otoczenia zgoła nie myślimy. Odnosi się to do tzw. inteligencji, tj. ludzi zajmujących rozmaite stanowiska społeczne, odpowiedzialne i wpływowe, rzadko jednak zajmujących je jako urząd obywatelski i wychowawczy, rzadko znajdujących odwagę, by przeciwstawić się psychologii mas lub, co ważniejsza, psychologię tę systematycznie urabiać w duchu prawdziwej kultury moralnej, społecznej i politycznej. Odnosi się to i to w stopniu bardzo wysokim — również do

prasy. Prasa w obecnych czasach urosła do potęgi pierwszorzędnej, niesłuchanie doniosłego czynnika w urabianiu wspomnianej psychologii mas, w istocie rzeczy jednak do tych zadań — na ogół przynajmniej — zgoła u nas nie dorosła. Wynika stąd bolesny i rażący fakt: że prasa, powołana właśnie do rządu dusz, do wpływania na masy — oczywiście w duchu ogólnego dobra i kultury — najczęściej masie tej, jej tyranii i sugestyi sama ulega, stając się niewolnicą ulicy.

Nie sposób szczegółowiej sprawy tej w tem miejscu rozpatrywać. Są to zagadnienia pierwszorzędnej doniosłości wszę dzie tam, gdzie idzie o współżycie, o godzenie przeciwieństw społecznych czy narodowych, o taktykę i technikę prawdziwie i głęboko polityczną, słowem o kulturę społeczną i narodową, jak ją określa Foerster („Wychowanie i samowychowanie“). Kultura znaczy: współdziałać a nie gwałt zadawać, porozumiewać się, a nie podbijać, własne zaś swe prawo obronić zapomocą wyższego jeno poszanowania dla prawa innych ludzi. Jestto kwestya, dotycząca najgłębszych zagadnień wychowania narodowego, jak je w dziele pt. „Tradycje wychowania narodowego“ długo przed Foersterem, a zgodnie z tradycją polską przedstawia Stanisław Szczepanowski.

Z powyższych uwag dwa nowe wypływają postulaty:

1. *Krzewienie prawdziwej kultury społecznej w samem społeczeństwie, oraz*
2. *Podniesienie poziomu prasy.*

Zdawałoby się, że mówiłem o sprawach teoretycznych, odbiegających od tematu. Wniknąwszy w nie jednak głębiej, przekonamy się, że mają one znaczenie ogromne i to zarówno ogólne, jako też ze względu na obchodzącą nas tu sprawę. Bo ile zła i nieszczęścia powyższe braki spowodowały już dawniej w kierunku zaostrenia się i zaognienia problemu polsko-żydowskiego i ile zła i niepowetowanego nieszczęścia braki te spowodowały w ostatnich miesiącach, gdy problem ten doszedł do stanu ostrego zapalenia, o tem możnaby dużo mówić, lecz lepiej zamilczeć, zostawiając samym Szan. Panom wysnuć tych konsekwencyi. Przypuszczam, że skoro to zrobicie, przyznacie mi, że nie mówiłem od rzeczy, przeciwnie, bardzo do rzeczy i że nie są to niedomagania i winy, obciążające jedną stronę, lecz obie strony i że leży to w interesie obu stron

właśnie — bez względu na to, jak się między nimi stosunki prawno-państwowe ułożą, by najusilniej dążyć do systematycznego i energicznego ich usuwania.

Inna grupa imponderabiliów należy do sfery obyczajowo-społecznej. Nie godzę się na utartą już a zgoła mylną, choć często powtarzaną tezę, jakoby żydzi z natury należeli do naj-konserwatywniejszych plemion ziemi. Przeczy temu warstwa górna żydostwa, intcligencya, wyłaniająca się ustawicznie z owego dolnego rezerwoaru, a odznaczająca s.ę przeciwnie niesłychaną elastycznością, gibkością, zdolnością akomodacyjną i tzw. postępowością. Opinia powyższa wytworzyć się mogła jedynie na podstawie uogólnienia spostrzeżeń, urobionych na warstwie dolnej żydostwa. Tu istotnie tendencya konserwatywna przejawia się aż nadto wyraźnie w wierzeniach, obyczajach, języku, strojach itd. Lecz nie sądzę, by to było naturalne lub zgoła konieczne a z istotą psychiki żydowskiej związane; widzę w tem tylko skamieliny minionego okresu dziejowego, tj. Ghetta, które swą niezmiennosc i trwałość, sięgającą aż po dzień dzisiejszy, zawdzięczają jedynie nienormalnemu położeniu tej części żydostwa, która po zwaleniu murów Gheta średniowiecznego żyje i nadal w Gheccie moralnem, oświatowem i ekonomicznem. W tem położeniu konserwacya pewnych właściwości była koniecznym wynikiem bierności społeczeństwa polskiego. W pewnym tylko momencie dziejowym — niezbyt starej zresztą daty — poczęto rozmyślnie już z pewnej strony wpływać na ich utrzymanie, rzekomo konieczne w danym momencie i w danej sytuacji, by uchronić tę część żydostwa przed „niebezpieczeństwem“ utonięcia w morzu tego społeczeństwa, wśród którego żyła. To jest mojem zdaniem źródło, skąd płynie owo uświęcenie niejako takich urządzeń, właściwości i tradycyi jak żargon, chedery, strój orientalny i cały habitus etniczny, pewne obyczaje i wierzenia, nic z religią nie mające wspólnego, jak wogóle właściwości nic wspólnego nie mając z istotną, oczyszczoną psychiką żydowską. Lecz nie zdawano sobie sprawy, że tego rodzaju konserwacya zewnętrznych, a tak zgoła odrębnych, nieraz zaś. jak np. żargon, niemiłych narodowi polskiemu, cech i właściwości, musiała i musi w społeczeństwie polskiem, a zwłaszcza w masach i w ludzie wywoływać stałe nastrój obcości, musiała i muszą oba te ży-

wioły zawsze od siebie dzielić, jak ogień i wodę. Od nastroju obcości zaś niezbyt daleko do odruchu wrogości a nawet — nienawiści.

Wierzę, że po unormowaniu się stosunków między temi dwiema stronami w państwie polskim, które wypadnie niewątpliwie w duchu kultury i tradycji narodu polskiego, ta konserwacja moralnego Gheta stanie się nawet ze względów „żydowsko-narodowy.h“ i ze względów syońsko-partyjnych zbędną i że — znowu niezależnie od samej konkretnej jakości tego załatwienia — leżeć to będzie w ich interesie i w interesie zarówno Polski, by nareszcie zwalić ten odwieczny „mur chiński“, jak to się ku pożytkowi ogólnemu danych państw i społeczeństw stało już dawno w państwach zachodnio-europejskich, a jak się nie stało jedynie w Polsce, Rosyi i małych państwach wschodnio-europejskich z przyczyn, których przedstawienie wykraczałoby za ramy mego przemówienia.

Wyrazić tedy wolno nadzieję i życzenie, by w miejsce żargonu wszedł język polski, w miejsce nazwisk niemieckich nazwiska polskie lub spolszczone, w miejsce chederów schludne wedle zasad higieny i pedagogiki urządzone ogródki froeblovskie, w miejsce chałatów i innych zewnętrznych cech etnicznych zbliżenie się do typu europejskiego.

Wiekowe to Ghetto jednak objawia się nietylko w zewnętrznych właściwościach, lecz w pewnych dzięki samemu trwaniu bardzo uporczywych już naleciałościach psychicznych, będących li skutkami niedoli, która zawsze i wszędzie duszę wypacza. To wewnętrzne Ghetto duchowe uważam za bardziej tragiczne, niż Ghetto zewnętrzne, toteż wszyscy ci, którym na ludzie żydowskim istotnie zależy, powinni w pierwszym rzędzie pracę swą oświatowo-wychowawczo-kulturalną obrócić nie tylko na usunięcie owych zewnętrznych, niepotrzebnie dzielących przeżytków, lecz na przekształcenie i odrodzenie wewnętrznie wykoślawionej długoletnią niedolą psychiki żydowskiej. Należą tu takie właściwości, jak np. żądza łatwego zarobku, unikanie wysiłku a więc i pracy fizycznej, poniekąd nawet wzgarda dla niej, oszczędność aż do skąpstwa posunięta, wynikających z niej lub z nią przyczynowo związany niski poziom potrzeb kulturalnych, niechlujstwo, nie zawsze wywołane nędzą, bałwochwalcza cześć dla pieniędzy, tak namiętna,

że nie licząca się często zgoła z zasadami etyki (ta ostatnia jako wynik położenia żydów, w którym kapitał stanowił ich jedyną potęgę) — a co najważniejsze i najistotniejsze, owa ich lotność nadmierna, ów w nich pierwiastek ahasweryczny, ów brak w ich psychice środka ciężkości, który nadaje duszy wagę, głębi, przywiązanie do środowiska. Żyd nie tylko nie jest — na ogół przynajmniej — „przywiązany do gleby“ (*Glebae adscriptus*) choćby w sensie przenośnym, lecz nie wiąże się nawet z czasem, z jego przebiegiem, jedyną jego realnością, t. j. terażniejszością; żyje bowiem całą duszą jeno w przyszłości, w nią wiecznie wpatrzony, do niej wiecznie dążący, zatracając niepostrzeżenie terażniejszość, tj. właściwe życie. Przeszłość jest dlań pewną dekoracją a terażniejszość chwilą: odskoczną w przyszłość. Stąd może ta beztraska o „teraz“, owe niedbalstwo, owo odczuwanie potrzeby urządzenia sobie jakiegoś lepszego życia i owo cherlactwo fizyczne, stąd, tj. z tego zaniku zmysłu dla radości z samego faktu życia, zdolności do wchłaniania w siebie żywiołu życia. Bo tylko człowiek, posiadający ten zmysł i tę zdolność, potrafi życie ukochać i co za tem idzie, starać się będzie o piękno życia, ład, schludność, słowem o coraz większe uszlachetnienie i doskonalenie warunków życiowych a to znowu zwiąże go jeszcze spójniej z życiem, ziemią, ludźmi, domem itd. Tego żydom brak: Są i czują się oni obywatelami świata i obywatelami wieczności. Łuk ich uczuć obejmuje jednym biegunem zadumę nad wielką historyczną przeszłością a drugim pęd w przyszłość. W pośrodku zaś zionie pustka. Żyd więc żyć nie umie i tego trzeba go nauczyć. Trzeba poruszyć w nim niejako i wskrzesić zmarniały nerw życia, nauczyć go kochać znowu słońce, kwiaty, ludzi i ziemię. Trzeba sprościć w nim zwichniętą psychikę, trzeba jej przywrócić utraconą równowagę: bo nie ulega wątpliwości, że żyd jako taki cierpi na hipertrofię celebrialną, tj. na przerost mózgu, przerost intelektu nad wszystkie inne władze, czy zdolności ducha. Stąd racjonalność ich sposobu myślenia, przejawiająca się w życiu i systemach filozoficznych, ich bystrość umysłowa, ich dyalektyka. Stąd przewaga spekulacji nad kontemplacją, sprytu nad poczuciem etycznym, giętkości nad prostolinijnością. Nie chcę tu zresztą dawać dokładnego przekroju psychiki żydowskiej; dla naszych celów i to, co powiedziałem, wystarczy. Właściwości te, jak widzimy, są rozmaitej wagi:

jedne zasadnicze, drugie pochodne. Ze względu na wiek ich i pochodzenie można w nich wyróżnić trzy niejako współrodkowe kręgi. Są wśród nich niewątpliwie takie, któreby rasowo wami nazwać można, są inne z Gheta rodem, są wreszcie i takie, które — wedle Szczepanowskiego — stanowią tylko odpowiednik do wad, właściwych społeczeństwu polskiemu, niejako ich karykaturę — w myśl aforyzmu, że „każde społeczeństwo ma takich żydów, na jakich zasługuje“. Przyszła praca wychowawczo-kulturalna będzie musiała poznać dokładnie strukturę psychiczną żydów, ażeby ją uzdrowić i doprowadzić do miary i stroju kulturalnego. Oczywiście będzie to proces nie nagły, lecz ewolucya, wymagająca czasu, do której nie tylko żydzi narodowi, lecz i państwo i społeczeństwo polskie będzie musiało przyłożyć energiczną rękę, by tej przemiany, tej kulturalnej (bo o tej tu mówię) asymilacji im rychlej, tem lepiej dokonać.

I to jest postulat czwarty: *Kulturalna asymilacja żydów.*

Chciałem pierwotnie uwagi swe, odnoszące się do kulturalnej asymilacji żydów na tem zakończyć, lecz wygłoszone tu z różnych stron zapatrywania i postulaty domagają się nieco obszerniejszego omówienia pewnych kwestyi zasadniczych tj. żargonu i samego pojęcia asymilacji. Jako protagonista w walce o żargon, a przeciw asymilacji wystąpił p. prof. Schorr. Starał się p. prof. przy pomocy argumentów naukowych wykazać, że asymilacja acz zasadniczo możliwa, praktycznie jednak, w pewnej tylko ograniczonej mierze dokonywać się może. Mimo całego szacunku dla powagi, jaką reprezentuje p. prof. Schorr w rzeczach judaistyki, ośmielę się być innego, niż on zdania, innego też, niż ci, którzy z innych względów i innymi argumentami tezę jego podtrzymać się starają.

Co do samej nazwy żargonu stwierdzam przedewszystkiem, że nazwy tej używa sam prof. Schorr w pracy swej pt. „Język hebrajski w Polsce“ (Encyklopedia polska t. III. Cz. III.) oraz autor, na którego się p. prof. powołuje, t. j. Jakób Willer w pracy pt. „Żargon żydowski na ziemiach polskich“ (tamże). Jest w tem wprawdzie pewna sprzeczność, bo żargon (wyraz francuski) oznacza mowę zepsutą, mieszaninę językową, a pp. Schorr i Willer starają się udowodnić, że t. zw. żargon jest „językiem, mającym stałe prawa głosowe“, a więc arogują dlań

znaczenie odrębnego języka, lecz nie mamy powodu być „plus pape, que le pape“ i nazwę tę zatrzymamy. I nie o to idzie. Bo przyjmujemy za fakt, że żargon jest gwarą niemiecką, ściśle mówiąc, gwarą wschodnio-niemiecką (Ostmitteldeutsch), pochodzącą z XIV. i XV. wieku, z pewnemi domieszkami słowiańskimi (na 70% wyrazów niemieckich przypada słowiańskich-10%), hebrajskimi i innemi, gwarą tedy pod względem słownictwa, posiadającą główny zrąb niemiecki, toż samo pod względem akcentu, o głosowni niewątpliwie własnej. Stwierdzają następnie niektórzy panowie, że nie o to idzie, że to jest gwarą niemiecką, lecz o ducha, a ten, jak dowodzić mają przykłady, może być polski (n. p. Zgromadzenia, protestujące w żargonie przeciw pruskiej polityce), dalej, że i ze względów praktycznych żargon posiada ogromne znaczenie jako język proletaryatu i szerokich mas — a wreszcie, że i z tego powodu zyskał żargon niejako prawo obywatelstwa, że wytworzyła się w nim już na wcale wysokim poziomie stojąca literatura.

Przypatrzmy się bliżej argumentom tych Panów, a przekonamy się, że sposób ich myślenia jest tego rodzaju, iż nazwać by go można „apriorycznym“, bo argumenty te są tak sztucznie spreparowane, by tylko udowodnić tezę już z góry powziętą, tj. że żargon jest godny, potrzebny a nawet konieczny, by go utrzymać, a co więcej, zapomocą szkół ludowych a nawet i średnich, utrwałać i szerzyć. Argumenty te, przy bliższem przyjrzeniu się im nie wytrzymują krytyki.

To, że żargon nie jest „żargonem“ w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz gwarą wybitnie niemiecką, przemawia raczej przeciw niemu niż za nim. A język organiczny, to nie sztuczny „volapük“ prześlizgujący się po powierzchni umysłowej bez głębszego oddziaływania, lecz — jak to już Leibnitz i Humboldt uznaje — to potężny czynnik, urabiający całą psychikę, jak na odwrót, sam jest tej psychiki najgłębszym wytworem. — W języku, jego słowotwórstwie, jego prawach głosowych, jego morfologii i składni wyraża się sama istota, sama jaźń zbiorowa danego narodu czy szczepu. Jeśli stwierdamy tedy, że żargon jest gwarą niemiecką, to stwierdzamy temsamem, że jest poważnym czynnikiem germanizacyjnym, co społeczeństwu polskiemu musi być zawsze antypatycznym, a wszak z drugiej strony ze samem żydowstwem, jego tak bronioną odrębnością

narodową i kulturalną nie powinno mieć nic wspólnego. Że tak jest, że pod wpływem żargonu głównie żydzi polscy od dawien dawna skłaniali się i skłaniają do niemieccyzyny a w pierwszym rzędzie do kultury niemieckiej, wszyscy o tem wiemy i na to nieuprzedzonemu dowodów nie trzeba. Argument, że przecie mimo to wyrażano protesty antyniemieckie w żargonie właśnie niczego nie dowodzi, jak poszczególne wypadki wogóle, bo przeciwstawić im można przykład o wiele silniejszy i częstszy, że w języku polskim nawet Polacy protestują przeciw Polakom, a w niemieckim Niemcy przeciw Niemcom itd., że jednak na ogół żargon masy żydowskie duchowo germanizuje, a temsamem oddziela od społeczeństwa polskiego; wyrządzając w ten sposób ogromne szkody dla współżycia obu stron, a naodwrot nie przynosząc żydowstwu jako takiemu żadnych korzyści, to nie ulega wątpliwości. I literatura żargonowa mnie nie przekonuje o potrzebie, czy konieczności żargonu i o prawie do uznania go za język narodo-żydowski. Ponieważ bowiem żargon jest i stanowi język mas, coś więc dziwnego, że w tym języku nie tylko się mówi, lecz i pisze i to pisze nawet rzeczy skądinąd cenne. To jest malum necessarium, przeciw któremu walczą i walczyli nawet sami żydzi, chcąc żargon zastąpić w literaturze językiem hebrajskim (p. pracę prof. Schorra b. c. str. 433). Zresztą sami narodowcy żydowscy przyznają, że idea ich rozszerza się i w tych sferach, które żargon odrzucają, a co więcej, że mimo rozszerzania się tej idei żargon zanika. Oto co mówi Jakób Willer w cytowanej pracy (str. 398) w rozdziale p. t. „Zanik gwary“: „Żargon galicyjski dzięki szkołom znika powoli lecz stanowczo. Z drugiej strony syoniści chcą go wyrugować na rzecz hebrajszczyzny, lecz muszą się liczyć ze stanem rzeczy i dlatego wydają broszury i dzienniki dla żydowstwa, podane w języku niemieckim a literami hebrajskimi“. Pozostaje jeszcze argument napozór najsilniejszy, że żargon, jako gwara masy, ze względów praktycznych dziś jest poniekąd potrzebny. Lecz gdyby nawet tak było, czy to uprawnia do żądania, by kultywować go, krzewić i utrwać, zakładając jakiegokolwiek szkoły z żargonem jako językiem wykładowym, zamiast dążyć stale i energicznie do usuwania go na rzecz języka polskiego, jako języka potocznego? Przytoczone tu względy ekonomiczne czy partyjne uważam za sofizmaty, a względy rzekomo pedagogiczne za absurdy. Nie-

wątpliwie, licząc się z faktycznym stanem rzeczy, którego z dnia na dzień zmienić nie można, trzeba będzie stworzyć prowizoryum, tj. okres przejściowy, w którym żargon będzie dopuszczalny w pewnym zakresie życia publicznego — z tem jednak, że po upływie tego czasu zostanie z zakresu tego zupełnie usunięty. I pod tym względem wszystkie czynniki publiczne i prywatne, żydowskie i polskie — wszędzie: w szkole (od chederów począwszy), w prasie, w życiu towarzyskiem i codziennem powinny język polski propagować, a żargon zwalczać. Łącznie z innymi momentami niesłuchanie dodatnio przyczynić się to może do kulturalnego zbliżenia się Polaków i żydów do siebie.

Drugą kwestyą zasadniczą, którą p. prof. Schorr poruszył, to kwestya asymilacyi już nie kulturalnej, lecz narodowej. Przyznam się, że pod tym względem jeszcze mniej mnie przekonał, niż co do żargonu. Tu w całej pełni wystąpił ów aprioryczny sposób myślenia. Pan prof. utworzył najpierw pożądane dla siebie pojęcie, biorąc je z dziedziny fizyologicznej, napełnił je pewną gotową treścią a z niej już w sposób łatwy wydedukował wniosek: asymilacya jest zasadniczo możliwa, lecz w bardzo ograniczonej mierze. Przypomina to tzw. ontologiczny dowód na istnienie Boga, ponieważ z pojęciem Boga łączy się nierozdzielnie także cecha istnienia, przeto Bóg istnieje. Jest to błąd, znany w logice jako tzw. *petitio principii*. Wszelkie analogie, a już najmniej analogie, zaczerpnięte z dziedziny fizyologicznej w zastosowaniu do zjawisk psychicznych małą mają siłę dowodową. Wyrażenie „że ktoś coś ma we krwi“, lub „że to wyssał z mlekiem matki“, lub „że naród polski taką a taką tylko strawić może ilość żydów“ itd. — to są popularne tylko, lecz nader nieświęte obrazy.

Pojęcie i termin, „asymilacya“, pierwotnie niewątpliwie do dziedziny fizyologicznej należący, spotykamy dziś już w biologii i w psychologii i w pedagogice i wreszcie w socyologii. Najbardziej poprawną treść ma pojęcie asymilacyi w pedagogii i w socyologii. Znaczy ono dosłownie „przypodobnienie się“ a więc nader zawikłany proces psychiczny, na skutek którego pewne warstwy społeczne (słabsze ekonomicznie lub liczebnie), względnie pokolenia młodsze przejmują od warstw silniejszych, względnie pokoleń dojrzałych pewne cechy dodatnie i ujemne, a to na podstawie plastyczności natury ludzkiej (pod

względem psychologicznym), oraz konieczności przystosowania się do warunków bytu (pod względem socyologicznym).

Wyróżniam trzy rodzaje takiej asymilacji: biologiczną, dokonującą się w drodze dziedziczenia pewnych właściwości, kulturalną, polegającą na ciągłym, choć najczęściej niezorganizowanym wpływie czynników kulturalnych, jak język, literatura, sztuka itd. oraz pedagogiczną, t. j. celową i świadomą, przeszczepiającą zapomocą odpowiedniej techniki i sztuki na młode pokolenia, lub pewne warstwy społeczne zamierzone, dodatnie elementy wiedzy, charakteru, usposobienia, form społecznych itd. Asymilacja narodowa, o której mówił p. prof. Schorr, obejmowałaby przedewszystkiem asymilację kulturalną i pedagogiczną. Granice — mimo wszystko płynne, na które natrafia asymilacja narodowa, są mniej więcej te same, co przy wszelkiej asymilacji: są niemi pewne stałe, wrodzone lub sztucznie, czy celowo podtrzymywane właściwości przedmiotu, mającego uleść asymilacji. Leżą one tedy nie po stronie asymilującego w danym wypadku narodu polskiego, lecz asymilowanego — w danym wypadku zbiorowości żydowstwa. Z tej zaś strony przedstawia się kwestya asymilacji jako problem analogiczny do problemu: „Wychowanie a dziedziczność“, który w myśl Foerстера tak się da rozwiązać: „Wychowanie nie chce dziedzicznych skłonności ani wytępieć ani przeistaczać, lecz przeciwnie, chce ono owych wrodzonych pierwiastków użyć do własnych celów. Zadaniem jej pewne kierunki wrodzonych właściwości póty uczyć i ukrzepiać, ażby osłabł i stłumiony został wpływ innych mniej wartościowych tendencji, opanowujących duszę. Charakter wrodzony bowiem nie jest czemś prostem, lecz pełną sprzeczności wielością danych tendencji“. I to jest fakt, z którym wychowanie się liczy; wychowanie znaczy wybór: z pełni duchowych elementów wydobyć ma ono to, co pozytywne, zdrowe, społeczne i wysunąć przeciwko temu, co antyspołeczne albo chorobliwe. W pracy tej wspomaga wychowawcę inna zasada biologiczna, która działa obok prawa dziedziczności i stanowi równie silny czynnik kształtowania istot żyjących, a mianowicie zasada przemiany skutkiem bodźców funkcjonalnych, a więc skutkiem ćwiczenia, względnie nieużywania organów. Dziedziczność tworzy element tradycji i reprezentuje zachowawcze siły organizmu, zasada zaś bodźca funkcjonalnego służy ku temu, by tradycję tę korry-

gować i stosunek nasilenia odziedziczonych skłonności przesuwac, słowem, by oddziaływać na przygotowanie do zmienionych warunków życiowych.

Nie można tedy stawiać kwestyi, jak to czyni p. prof. Schorr i wielu innych, wśród nich anty- i asemici, że naród polski może zaasymilować czy „strawić“ tylko pewną ograniczoną ilość elementu żydowskiego. Pod tym względem zasadniczo niema żadnych granic. Chodzi tu tylko o kwestyę woli i intensywności działania. Bo że naród polski ze swoją olbrzymią siłą kulturalną i potęgą państwową, jaką posiadać będzie, potrafi bez żadnego przymusu wywierać ogromny wpływ asymilujący na masy — tego dowodem dzieje, stwierdzające, że wpływowi tłumy ulegały całe narody, jak Litwa, (całe warstwy (mieszczanstwo niemieckie), nie mówiąc o poszczególnych grupach i szczepach, jak Tatarzy, Ormianie i inni, o rodach i jednostkach. Nie widzę też żadnego powodu, dla któregoby wpływ ten miał i w przyszłości ustać. Przeciwnie wierzę, że trwać będzie i działać nadal nawet ze zwiększoną siłą — ku obopólnemu dobru — i to bez przymusu, jak powtarzam, lecz dzięki tej immanentnej w kulturze polskiej atrakcyi, która ongi całe narody i państwa kojarzyła z Polską. I mam to głębokie przekonanie, że nie byłoby dziś kwestyi polsko-żydowskiej, nad którą tu obradujemy, gdyby brutalny gwałt fizyczny nie przerwał wątku samodzielnego bytu Polski, gdyby Polsce danem było rozwijać się po tej drodze, którą zapoczątkowała wielka Konstytucya 3. Maja. Kwestya ta, jak wiele innych, — jest tylko wynikiem zbrodni, przed zwyż wiekiem dokonanej na Polsce.

Co do materiału asymilacyi, to tworzyć go będą oczywiście owe dziś pod względem narodowego uświadomienia indyferentne masy, których istnienia chyba i syoniści nie zaprzeczają. Asymilacya ich tedy, nie negując samego faktu narodowości żydowskiej, nie będzie też walką przeciw niej, lecz jedynie wypadkową obustronnych sił atrakcyjnych.

Argument, którym posługują się narodowcy żydowscy, jakoby już sama religia nadawała tym masom piętno narodowe, wykluczające a priori możliwość asymilacyi, przypomina pod względem struktury logicznej argumentacyę p. prof. Schorra co do samego faktu i pojęcia asymilacyi. Bo, skoro powie się raz: religia żydowska jest religią narodową, a więc

znaczy niemal tyle, co gotowe już uświadomienie narodowe, to dowód łatwy, że religia żydowska a asymilacja polska — to antynomia, z drugiej zaś strony, że ci żydzi, którzy przecież są Polakami, stali się nimi jedynie przez zwiotczenie, zbagatelizowanie lub odrzucenie wiary. Pomijam, że wysuwanie z tej negacji wniosku dalszego, jakoby na linii tej jako jedyna konsekwencja i jedyna możliwa asymilacja leży chrzest, jest nonsensem faktycznym i logicznym, lecz i powyższa argumentacja nie wytrzymuje również krytyki. Bo należałoby udowodnić przedewszystkiem prawdziwość samego założenia, że religia żydowska a poczucie odrębności narodowej — to jedno i to samo. A to wszak wątpliwe (co i tu już podnoszono), czy tkwiące w religii żydowskiej momenty mesyaniczną brać należy dosłownie a nie jako metaforę. Że to jednak asymilacji narodowej nie przeszkadza, dowód nie tylko na tych żydach, co najszczerzszymi czując się Polakami, nie mniej szczerzy są wyznawcami mezaizmu (fakt, który syonistom podoba się zaprzeczać), lecz i w tem także, że wszak wspólnota wiary nie przeszkadza żydom rozsianym po całym świecie asymilować się do różnych narodów. A wreszcie, choćby i tkwiły w mozaizmie pewne pierwiastki plemiennie-narodowe, czy to ma i może powstrzymać życiowy proces ewolucyjny? Czy, jak nas poucza historia porównawcza religii, religie same nie ulegają również poniekąd ewolucji? Co w mozaizmie tem jest łatwiejsze, że, jak to słusznie stwierdził p. prof. Schorr, religia ta jest zgoła a d o g m a t y c z n a, a wszak tylko dogmaty stanowią ów niezmienny zrąb wierzeń religijnych. Nie widzę żadnego powodu, dla któregooby nie można być dobrym wyznawcą mozaizmu, nie przyjmując jednak bezwzględnie i bezwarunkowo każdej litery, zawartej w księgach starego Zakonu, Talmudu, Midraszu i innych pism, które, jak wiadomo, były w swoim czasie nietylko religią lecz i filozofią, higieną, prawem itd. Czy którykolwiek z dzisiejszych przeciętnie inteligentnych żydów, nie wyłączając syonistów i narodowców, mógłby z ręki na sercu twierdzić, że bezkrytycznie i całkowicie wierzy w każde słowo wspomnianych pism? Z pewnością nie. Nie chcę przez to bynajmniej żądać, by religię żydowską miano ad usum asymilacji reformować. Twierdzą tylko, że w każdym człowieku religia się poniekąd indywidualizuje a to przez pewien ton osobisty, zabarwienie uczuciowe, akcentowanie jednych wyobrażeń a osłā-

bień czy odrzucanie innych, nie przestając jednak przez to być religią, — że więc można być dobrym wyznawcą mozajizmu, nie przejmując tych w nim momentów, które podkreślają odrębność plemiennie-narodową tembardziej, że ta w mozajizmie zawarta odrębność ma raczej charakter negatywny, wyodrębnienie plemienia żydowskiego od innych plemion ościenych a nie pozytywnego uświadomienia narodowego. Wynika stąd zatem, że religia żydowska żadną miarą nie może stanowić istotnej przeszkody w procesie asymilacyjnym.

A jak się sprawa asymilacji w rzeczywistej praktyce życiowej przedstawia, pozwolę sobie zilustrować słowami Romain Rollanda. Romain Rolland, najznakomitszy obecnej doby powieściopisarz francuski, nie mniej głośny z powodu swych pacyficznych, szlachetnem uczuciem i niesłychaną odwagą podyktowanych enuncyacji, tak mówi o żydach w powieści swej pt. „Jan Krzysztof“. „Niesłusznie zarzuca się izraelitom, że nie należą do żadnej narodowości i że od jednego krańca Europy po drugi tworzą tylko jeden jedyny jednorodny lud, niedostępny wpływom rozmaitych ludów, wśród których bytują. W rzeczywistości niema rasy, przyjmującej łatwiej piętno tych krajów, przez które przechodzi, niż żydzi; a choć istnieją niewątpliwie wspólne rysy charakteru między niemieckim a francuskim żydem, to znacznie większe są jeszcze różnice, pochodzące z nowej ojczyzny, której duchowe przyzwyczajenia przyjmują oni z niesłychaną szybkością; niewątpliwie przyzwyczajenia raczej, niż ducha. Ponieważ jednak przyzwyczajenie u wszystkich ludów stanowi drugą naturę, a dla przeważnej ilości ludzi jedyną tylko, przeto wynika stąd, że znaczna większość tubylczych obywateli danego kraju czyni niesłusznie, zarzucając izraelitom brak głębszego i ugruntowanego ducha narodowego, którego wszak oni sami (tj. tubylcy) często zgoła nie posiadają. Ponieważ zaś kobiety o wiele bardziej dostępne są wszelkim wpływom zewnętrznym i szybciej jeszcze przystosowują się do wszystkich warunków życiowych i wraz z nimi się zmieniają, przeto żydówki z przesadą nawet przyśwajają sobie fizyczne i obyczajowe mody kraju, w którym żyją...“

Po tych uwagach przechodzę do dalszych postulatów. Nauka socjologii nauczyła nas wszystkich zjawiska społeczno-kulturalne traktować zawsze w związku ze sobą, wę wzajemnej

ze sobą korelacji, oraz w związku z pewnymi zasadniczymi warunkami życia społecznego, do których w pierwszym rzędzie należą warunki ekonomiczne. Zdaję sobie dokładnie sprawę, że źródła najgłębszego tak zwanej kwestyi polsko-żydowskiej w tej kondygnacyi przyczyn doszukiwać się należy i że ze zmianą tych warunków kwestya ta zgoła inny obrót weźmie. Z tego źródła tedy płyną i płynie przede wszystkim ów strumień wrogich lub wprost nienawistnych uczuć ze stron społeczeństwa polskiego do ogółu żydów. Lecz była i jest w tem wina tylko samego społeczeństwa polskiego, że warunków tych nie starało się i nie umiało zmienić na swoją własną korzyść a tem samem także na korzyść żydów. A nie chcąc czy nie umiając ich zmienić i na własnej skórze odczuwając wszystkie ujemne skutki ekonomicznej wyłączości żydów, reagoowało na nią oczywiście uczuciami sympatycznymi.

I pod tym względem, choć daję dowody, że socyologiczne uwarunkowanie takiej postawy psychicznej społeczeństwa polskiego do żydowstwa poniekąd rozumiem, muszę pod adresem społeczeństwa chrześcijańskiego uczynić również pewne poważne zastrzeżenie. Otóż winy społeczeństwa polsko-chrześcijańskiego w tem się dopatruję, że nie robiąc nic dla usunięcia owej kulturalnej i ekonomicznej anomalii, jaką przedstawiało żydowstwo, owszem, może ją nawet wprost potęgując swym pesymizmem, równocześnie nie korzystało z tego wyjątkowego położenia, by młode pokolenie wychowywać w duchu poszanowania dla upośledzonych i obcych, dla odmiennych obyczajów i zwyczajów. Nie czyniono tego na ogół przynajmniej, nie zdaję sobie sprawy z owych strasznych i zgubnych następstw ogólnych, jakie to musiało pociągnąć za sobą, — nie zdaję sobie sprawy z moralnego spustoszenia, jakie owo, najłagodniej mówiąc — niewyplenianie takich uczuć, jak nienawiść religijna, pogarda czy lekceważenie towarzyskie, drwiny z pewnych obcych świętości, czy tylko właściwości, w duszach młodych pokoleń polskich a oczywiście i żydowskich musiało poczynić. Z tem szkoła, wychowanie i życie w przyszłej Polsce ludowej będzie musiało zerwać, czyniąc miejsce formom współżycia istotnie godnym nowoczesnej kultury.

Stąd wysnuwam postulat piąty:

Ciągłego i szczerego krzewienia ducha tolerancyi ludzkości...

W związku z powyższymi uwagami chciałbym jeszcze jedną kwestyę tu omówić. Jasna rzecz, że na tle powyższych stosunków wytworzyć się musiał silny, obustronny antagonizm, który ostatecznie skryształizować się mógł w pewne poglądy, pewną zaskorupiałą warstwę reakcyi psychicznych, pewne systemy myślowe. U żydów ten antagonizm przeszedł — że tak się wyrażę — w antygoizm, u chrześcijan w antysemityzm. — Antygoizm nie stroi się w pióra naukowości. Nie jest to żaden system, żadna teoria pseudonaukowa, jest to tylko nastrój i pewien całokształt uczuć, przesądów, zabobonów, na który składa się cały szereg pewnych idiosynkrazyi względem wszystkiego, co chrześcijańskie, oraz pewnych fetyszyzmów w stosunku do instytucyi rzeczy żydowskich. Uczucia te przez wieki narastające, mające niewątpliwie pewne zasilenie w zasadach religii, są dziś tak silne, że trudno je wykorzenieć. Że niemożliwym to jednak nie jest, dowodem znowu górna warstwa żydowstwa, wyzbywająca się owego antygoizmu. Jedna tylko przyczyna antygoizmu sięga korzeniami w głąb prastarych zwarstwowień psychicznych a i dziś jeszcze zasila się sokami, czerpanymi z ksiąg świętych, a mianowicie wiara w to, że żydzi są „ludem wybranym“, wybranym przez Boga-Jahwę i szczególnie przezeń umiłowanym. Z historycznego zresztą stanowiska powstanie takiej wiary, analogicznej do wiary innych ludów, u których to zjawisko również występuje, łatwo wytłumaczyć sobie można także stosunkiem ludu, czy wyznawców do swojego bóstwa opiekuńczego. W życiu okazuje się wiara ta źródłem pewnego szczególnego arystokratyzmu, który i najędzniejszy żyd odczuwa w głębi duszy w stosunku do „goima“, tj. nieżyda, a który w dziwny sposób kojarzyć się może z odczuwanym równocześnie lękiem, pokorą, poniżaniem się nawet i zewnętrznem płaszczaniem się wobec tego samego człowieka. Wytwarza to pewne już samo przez się szkodliwe i nieetyczne rozdwojenie wewnętrzne ze względu na samych żydów, z drugiej zaś strony przeszkadza im widzieć w nieżydach ludzi conajmniej równych sobie i równie Bogu miłych a wreszcie, co za tem idzie, w umysłach maluczkich staje się niejako gładem na wyzyskiwanie goimów. Jak głęboko sięgnąć potrzeba w duszę i dzieje żydowstwa, by wyjaśnić sobie genezę owego antygoizmu oraz całego szeregu symptomatów psychicznych a nawet neuropatycznych psychiki żydowskiej, poucza nas znowu

teoria psychoanalityczna, a zwłaszcza ta jej gałąź, którą reprezentuje Adler, autor dzieła p. t. „Der nervöse Charakter“; w dziele tem zajmuje się Adler wprawdzie psychiką jednostkową, lecz wywody jego zastosować się dadzą z pewnemi zmianami również do psychiki zbiorowej. Adler podkreśla pierwszorzędne znaczenie poczucia godności własnej i cały szereg zachorzeń czy anomalii psychicznych tłumaczy jako rezultaty tłumienia i znieważania tego właśnie popędu. Na tem tle wyrastają rozmaite chorobliwe nowotwory psychiczne, zmierzające do samoochrony, jako to przesadny upór, histeryczne objawy itd. — słowem „rekompensaty“ za ogólne, acz umiejscowione tylko uczucie uposzczenia. „Jest to — dodaje Foerster („Wychowanie i samowychowanie“) — niezaspokojona potrzeba wartości, protestująca przeciw bytowi drugorzędnemu i dążąca za wszelką cenę do zaspokojenia. Światem bowiem rządzą nie tylko głód i miłość, lecz conajmniej w równie silnym stopniu potrzeba szacunku dla siebie i znaczenia społecznego. Wiele ciężkich błędów w sposobie postępowania z całemi klasami społecznymi, rasami i ludami popełniało się i popełnia jedynie z powodu niedostatecznego przestrzegania tych prawd psychologicznych. Sztukę należytego obchodzenia się z uczuciem godności własnej nazywa Francuz „menager les amour propres“, lecz sztuce tej tak ważnej dla współżycia ludzkiego oraz wzajemnej pomocy duchowej i moralnej bardzo mało poświęca się jeszcze myśli i uwagi. Jestto bardzo ważny pierwiastek kultury społecznej, by szanować u drugich potrzebę godności i wartości własnej, zwłaszcza tam, gdzie wypada rozkazywać, poprawiać czy wdrażać do karności. Znany badacz afrykański Stanley nazywa zdolność odróżniania afrontu od rozkazu tajemnicą sztuki skutecznego kierownictwa. Jakimiż partaczami jesteśmy jeszcze na tem polu“, — I w tym kierunku winna się również głównie ze strony żydów rozpocząć usilna praca wyzwolenia z owych oporów i zespołów psychicznych, z owego zasadniczego i głębokiego antygoizmu.

Antygoizmowi po stronie żydowskiej odpowiada antysemityzm po stronie chrześcijańskiej. Antysemityzm to już nie tylko nastrój, lecz dorobiona doń teoria o pozorach naukowości. Przyczyny antysemityzmu, jako praktyki życiowej, jako zjawiska społecznego, starałem się do pewnego stopnia wytłumaczyć. Jedną z przyczyn, umacniającą ten antysemityzm prą-

ktyczny, jest sama teoria antysemityzmu. Zbyt daleko by mię doprowadziło, gdybym tu wykazywać chciał całą chwiejność argumentów i struktury logicznej tej teorii. Muszę tu jednak stwierdzić, że teoria ta, już popularnością swoją budząca wątpliwość, z nauką nie ma nic a nic wspólnego i że zaliczyć ją należy do kategorii szarlataneryi. Tu tylko parę krótkich wskazań.

I. Już sama nazwa antysemityzmu jest z gruntu fałszywa, ile że mówi się o antysemityzmie a ma się na myśli tylko żydów, a nie np. Arabów, również semitów a jednak mimo całej rasowości tak zgola różnych od żydów. Więc w co się obraca antysemityzm? Poprostu w antyjudajizm. I gdyby zarzucano wreszcie choćby nie teorię samą, jak tego ze stanowiska nauki nie mówię już etyki, domagać się należy, lecz samą nazwę, już to samo byłoby wielkim krokiem naprzód, bo przez antyjudajizm rozumianoby ostatecznie tylko teorię, czy uczucia wrogie żydom, jako przedstawicielom pewnej anomalii ekonomicznej, czy kompleksu kulturalno-obyczajowego, a nie jako przedstawicielom rasy.

II. Antysemityzm opiera się na teorii rasowości. Teoria tą mocnemu dziś uległa w nauce zachwianiu, w życiu zaś nigdzie nie znajduje potwierdzenia, jak nie znalazła potwierdzenia np. teoria pangermanizmu lub panslawizmu. W co się owe „panteorie“ dziś obróciły, wiemy aż nadto dobrze.

III. Tak samo zgola niezgodne jest z duchem i samą możliwością postępu i rozwoju a więc naczelnymi nakazami etyki, wierzenie w pewną niezmiennność cech rasowych. Byłoby to aktem rozpacz i doprowadziłoby musiało do zupełnego zastoju. Dziedziczność jest niewątpliwie potężną siłą w przyrodzie, lecz nie wszechmocną. Praca i czas, jako czynniki prawa zmienności, to walna broń przeciw dziedziczności. Mylą się tedy zarówno antysemita, czy asemici, jak i syoniści, którzy na tym punkcie, jak na wielu innych, dziwnie się schodzą, przyjmując niezmiennność charakteru rasowego czy narodowego, jedni wysuwając stąd wrogie dla żydów konsekwencje, drudzy zaś opierając na niej swój program narodowy i polityczny. Że istnieje pewne uwarstwienie tych właściwości starszych i młodszych, pierwszo drugo-trzecio rzednych, z których jedne łatwiej, drugie trudniej ulegają przemianie, to fakt; faktem jednak jest także, że najstarsze i najgłębsze mogą w danych warunkach prze-

kształcić się lub zaniknąć zupełnie. Dowód a contrario; że przecież utrzymują się niewątpliwie pewne właściwości plemiennonarodowe i inne, niczego nie dowodzi przeciwko nam, bo utrzymują się one dlatego, że się o ich utrzymanie dba i zabiega, albo że pewne warunki życiowe nie ulegają zmianie. Jak się przedstawia w świetle nauki problem przemiany wobec dziedziczności, o tem już mówiłem.

Przyznaję otwarcie, że jakkolwiek nie rozumiem i nie uznaję antysemityzmu, to jeszcze mniej zrozumieć i jeszcze trudniej mi się wżyć w t. zw. asemityzm. Pomijam znowu niefortunną nazwę, lecz co ten dziwoląg ma oznaczać? Nie będę się z nim rozprawiał, bo sam się osądza; w Polsce na szczęście niezbyt szerokie on jeszcze zatoczył kręgi i napewno ich nie zatoczy. O samej istocie asemityzmu lepiej od wszelkich wywodów teoretycznych pouczy nas następujący np. fakt. W Lublinie, jak Szan. Panom wiadomo, powstał prywatny Uniwersytet klerykalny. I oto zaraz u wstępu dał uniwersytet lubelski świadectwo swjej kapitalnej średniowieczyzny i swego arcycharakterystycznego asemityzmu. Oto w sprawie przyjmowania żydów do Uniwersytetu w Lublinie — (cytuję dosłownie wedle aktu wydrukowanego w piśmie pedagogicznem „Muzeum“ z listopada) — otrzymała „Gazeta Poranna“ (w Warszawie) z kancelaryi uniwersytetu następujące wyjaśnienie: „Uniwersytet lubelski nie przyjmuje słuchaczy wyznań niechrześcijańskich. W ten sposób dla żydów, jako narodowości, niema ograniczenia; żydzi wyznania katolickiego, ewangelickiego i kalwińskiego mogą być przyjmowani do uniwersytetu; ograniczenie dotyczy tylko żydów wyznania tzw. mojżeszowego“. Od dalszych komentarzy się wstrzymuję. Chcę tylko zaznaczyć, że na tym asemityzmie oparty projekt unormowania stosunków polsko-żydowskich uczynił na mnie wrażenie systemu stosowanego w menażeryi, gdzie się w osobnej klatce zamyka lwa a w osobnej tygrysa — w obawie, by się nie pożarły wzajemnie. Żywię do ludzkiej duszy, etyki jej i kultury więcej zaufania, niżli do instynktów dzikich bestyi i wierzę mocno, że w przyszłej Polsce — wielkiej, szlachetnej, wolnej, nie będzie potrzeba klatek ani ścian żelaznych między Polakami a żydami. Wierzę bowiem, że w tej Polsce odżyją tradycye Zygmunów i duch Tego, który najprawdziwiej i najszczytniej ducha polskiego re-

prezentuje, tj. Mickiewicza. U nich zaś nigdzie nie znajduję ani antysemityzmu ani asemityzmu.

I stąd wysnuwam postulat VI.:

Zwalczanie wśród żydów antygoizmu, wśród chrześcijan zaś teorii antysemityzmu i asemityzmu.

Postulat ostatni stawiam tem śmieiej, że antysemityzm i asemityzm, jak same nazwy tych prądów uczuciowych, czy myślowych wskazują i jak to już zaznaczyłem, nie są to wytwory ducha polskiego, lecz importy zagraniczne a w szczególności produkty niemieckie, ściśle zaś mówiąc: pruskie, bismarkowskie, oraz rosyjskie, ściśle mówiąc: carskie. Już ich proveniencya winna obudzić w społeczeństwie polskiem podejrzenie co do jakości tych towarów z marką „made in Germany“ i „made in Russia“. Jakoż w samej rzeczy uważać je należy za chorobliwe i złośliwe nowotwory na organizmie ducha polskiego, wywołane jedynie długoletniem anormalnem położeniem narodu polskiego, oraz pewnem wykoślawieniem jego psychiki, zasadniczo i brutalnie sprzecznem ze wszystkiemi wzniosłemi tradycjami ducha i historii Polski niepodległej i wolnej.

A tu proszę pozwolić mi na pewną dygresyę historyczno-kulturalną.

„Finis Poloniae“ to nie pola Maciejowickie, lecz rok 63, a potem Sedan. Tam upadła Polska fizyczna, tu na długi czas duchowa. Wówczas to bowiem przemoc, idea bismarkowskiego państwa siły i maszynowej organizacji, idea militarnej autokracji Romanowów, olśniewający tryumf gwałtu nad wolnością, musiał zaciężyć na duszy całej Europy i na duszy polskiej. I na tem tle depresyi z jednej, a hypnozy z drugiej strony urosła ideologia Stańczyków i ich historyografia, niesłychanie zgubnie oddziaływująca na ducha narodowego, bo wykazująca, że wszystko, co naród polski, jego geniusz polityczny wytworzył w ciągu ośmiu stuleci swego niepodległego bytu, było złe, było wynikiem li jego nieudolności, rozpasania, swywoli itd., apoteozująca ideał tzw. nowożytnego państwa i ideał bismarkowski. Ideologia ta weszła w krew całego społeczeństwa głównie przez szkołę, która pozostawała w Galicyi w ręku czynników konserwatywnych, w obrębie szkoły zaś przez naukę literatury i historii, której podręczniki i instrukcje również bądź wprost ze sfer konserwatywnych pochodziły, bądź pod ich wpływem

pozostawały. Uczyliśmy się na nich potępiać takie instytucje, jak elekcyja, brak armii, szeroka swoboda religijna, skrępowanie władzy królewskiej itd. itd. a czcić te bałwany, które dziś dopiero cała ludzkość potępia i obala, tęskniąc za stanem bez armii, bez królów, bez tajnej dyplomacji, słowem bez tyranii państwa nad narodem.

Praktyczną niejako odroślą tej ideologii Stańczykowskiej, utrzymującej się w sferze teorii głównie, to narodowa demokracja, stronnictwo głównie praktyce poświęcone. Mimo ogromnych różnic, jakie istnieją w istocie i metodach działania obu tych stronnictw, spotykają się one jednak na gruncie idei tzw. nowożytnego państwa, idei, która u narodowej demokracji przybrała jeszcze ostrzejsze kontury, oparte na duchu siły, zaborczości, „świętego egoizmu“ narodowego, jednolitości plemienno-wyznaniowej itd. — słowem: znowu na duchu — śmiało rzec można — idei bismarkowskiej. Nie tu miejsce na dalsze w tym kierunku wywody i dowody. Chcę tylko zwrócić uwagę, jak niewola, pomijając wszystkie jej inne skutki, już przez sam tryumf gwałtu i hypnozę brutalnej siły, musiała fatalnie skrzywdzić i wypaczyć linię rozwoju polskiego ducha i kazać mu się sprzeniewierzyć i wyprzeć tych wspaniałych tradycji, zasad i właściwości, którym w dziejach kultury ludzkiej zawdzięcza swe jedyne, niedościgłe stanowisko. Na tę glebę, zasiloną ponadto rozmaitymi innymi czynnikami niewoli jakoto czynniki ekonomiczne, wroga polityka rządów zaborczych, nadmierny wzrost klerykałizmu, padło tak niepolskie hasło antysemityzmu i wybijało to zielsko, zachwaszczające niwę narodowej kultury.

„Epur si muove“! — chciałoby się z Galleuszem zawołać, widząc jak w ostatnich czasach zmienia się z gruntu koncepcja historyografii polskiej. Poza wadami, wspólnymi Polsce z resztą Europy a usprawiedliwionemi danym momentem historycznym, epoką, duchem czasu, myśli — nauczyliśmy się widzieć dziś w dziejach politycznych Polski i w jej ustroju wewnętrznym olśniewające wprost bogactwo idei, urzędzeń, zasad, czyniących z Polski jedyny w swoim rodzaju fenomen, cudowne Państwo wolności, wyprzedzające Europę o całe stulecia. Wystarczy przeczytać pisma Stanisława Szczepanowskiego, Buszczyńskiego oraz Chołoniewskiego („Duch dziejów Polski“), ażeby przekonać się o prawdzie powyższego twierdzenia. Ten ostatni wykazuje szczególnie dowodnie, że wielkie

idee polityczne i kulturalne, dla których wywalczenia na całym świecie ludzkość potoki krwi lała, a która dziś dopiero, po tej strasznej wojnie, nie mającej równej sobie w dziejach, ledwie się wykluwają — znalazły w samorzutnym rozwoju zarówno w polityce zagranicznej jak i w ustroju wewnętrznym Polski pełny wyraz i wcielenie. Nie będę, powołując się na powyższych pisarzy rozwoził się tu nad szczegółami; zaznaczę tylko, że wolność jaknajszersza, obejmująca wszelkie dziedziny życia, była tą tajemniczą siłą, która — bez żadnego przymusu, gwałtu, zaborczości — z państwa Piastowskiego uczyniła potężne mocarstwo Jagiellońskie a to drogą dobrowolnych akcesów ościennych państw w formie unii, opartych na zasadzie „Równi z równymi, wolni z wolnymi“, która sprawiła, że do Polski, jako do refugium, chronili się zewsząd wszyscy prześladowani i uciskani: Chłopi rosyjscy i brandenburscy, bojarzy, rosyjscy, heretycy i — żydzi, albowiem obywatelom swoim i mieszkańcom gwarantowała Polska tyle swobód, ile żadne podówczas państwo.

„Zasadniczą cechą państwowości naszej — mówi Chołojewski — była tolerancja ustrojowa dla wszystkich przejawów odrębności historycznej czy cywilizacyjnej lub nawet tylko plemiennej i językowej. Każda skryształizowana indywidualność zbiorowa korzystała w granicach Rzeczypospolitej z pełnych praw do życia i mogła swobodnie się rozwijać. Na gruncie tak rozwiniętego rozwoju utworzył się w Polsce patryotyzm państwowy. Świadomość ostrej odrębności w stosunku do sąsiednich narodów wytwarzała na zewnątrz poczucie wspólnoty bez względu na plemienne językowe i wyznaniowe różnice, jakie dzieliły mieszkańców rozległej Rzeczypospolitej. Na ogromnych obszarach od morza Bałtyckiego do morza Czarnego wśród odmiennych żywiołów etnicznych i kulturalnych, istniał jeden mocno zarysowany patryotyzm państwowy Polski, czerpiący siłę swą w fakcie, iż cała ta różnolita masa politycznie czynnej warstwy ludności oddychała pełnią swobód obywatelskich“. Na tem tle zrozumiemy ową szeroką autonomię, którą posiadały w Polsce nawet grupy obcoplemienne, nie zajmujące nigdzie nawet zwartego obszaru, jako to: Ormianie, Tatarzy, wreszcie i żydzi, którzy posiadali samodzielną organizację swego wewnętrznego życia, np. sądownictwo, a nawet organy centralne, tj. Sejmy żydowskie i cieszyli się zupełną tolerancją

religijną. „Nawet z imienia — pisze Chołoniewski — nie były tu znane srogie prześladowania, jakich doświadczali żydzi niemal w całej Europie — łagodna natura polska czuła odrazę do wszelkiego gwałtu. Nigdy w Polsce nie było pogromów; w czasach największej reakcyi katolickiej tumulty przeciw żydom były niewinną igraszką wobec pełnych zgrozy okrucieństw, jakich widownią był Zachód. Nigdy nie przelewano tu krwi żydowskiej. Nigdy nie grabiono i nie wydawano na łup żydowskiego mienia. Nigdy nie wypędzono żydów z miast polskich. Tem mniej nie prześladowano ich wiary. Religia żydowska posiadała w Polsce najbardziej kwitnące swoje centra. A jeśli dodamy do tego, że ukoronowaniem tej wielkoduszności i prawdziwej kultury była Konstytucya 3. Maja, że w wielkiej wieszce poezyi romantycznej spotykamy się już nie tylko z tą wielkodusznością, lecz wprost z apoteozą i gloryfikacją żydów, że w związku z tem żydzi uczestniczyli we wszystkich niemal powstaniach polskich, szczególnie w powstaniu r. 1863, będącem niejako manifestacją zbratania się żydowsko-polskiego, to gdzież tu miejsce na antysemityzm niby rasowy, niby we krwi tkwiący, czy „z mlekiem matki wyspany“? — To czyż nie nasuwa się nieodparcie myśl, że antysemityzm ten tak sprzeczny z całym duchem dziejów Polski, to produkt obcy, przeszczepiony li do nas przez te kierunki myślowe, które same są wykwittem — niewoli?

Czas więc dziś, gdy Polska święci gody odzyskania wolności państwowej, by i w duchu otrząsnęła się z szat niewolnicy a ustroiła się znowu w cały majestat wolności, tej wolności, której ongi zawdzięczała swą potęgę i szczęśliwość, podziw u obcych a miłość u swoich. Czas, by Najjaśniejsza Rzeczpospolita — nie okazując słabości tam, gdzie idzie o odparcie jawnie wrogich zakusów, — okazywała miłość i pod skrzydłami swemi schron dawała wszystkim, którzy się do niej uciekają, czas wreszcie, by i naród polski odwrócił się od obcych bogów a wrócił do swoich wielkich i czcigodnych, by przejął się znowu tym duchem, który pozyskał mu nazwę „kondotyerów wolności“.

22. Przemówienie posła Teofila Merunowicza.

Skoro mam zaszczyt wskutek łaskawego zaproszenia ankiety brać udział w naradach Szan. Panów, poczuwam się do obowiązku zaznaczenia na wstępie, że tak samo, jak wszyscy mówcy, którzy dotychczas — o ile mi wiadomo — głos zabierali, tak i ja uważam, że kwestya polsko-żydowska może być rozwiązana w sposób zadowalniający i skuteczny nie na podstawie tolerancyi wzajemnej, tzn. znoszenia jakiegoś z pewnym przymusem, ale na podstawie rzetelnego równouprawnienia, doprowadzonego do ostatnich konsekwencyi. Również muszę zaznaczyć, że łączę mój głos z głosami tych wszystkich Panów, którzy dotychczas przemawiali, z potępieniem pogromów i to nie tylko ze względów humanitarnych, ale — co dla mnie jest głównym motywem — i z tego powodu, że pogromy przynoszą ogromną szkodę narodowi, dlatego, że wyzyskane przez prasę semicką i przez jej wpływy w całym świecie w fałszywym świetle przedstawiają usposobienie naszego narodu. Pogrom to czyn motłochu ulicznego, a jednak szkodę przynosi całemu narodowi. To jest dla mnie motywem, dla którego szczerze te pogromy potępiam.

Przystępując do zaznaczenia mego stanowiska do kwestyi żydowskiej, uznaję za potrzebne także w kilku krótkich wyrazach zaznaczyć swoje stanowisko wobec antysemityzmu i asemityzmu. Oświadczam, że jeden i drugi kierunek, tak samo, jak mówca poprzedni, uważam za szkodliwe z najgłębszego przekonania. Co do antysemityzmu ze względu na to, że żydzi stanowią 14^o/_o ludności na wszystkich ziemiach polskich, a w miastach najmniej 40^o/_o, stan ustawicznej walki i jednostek i całego społeczeństwa, tych obu społeczeństw ze sobą psułyby zupełnie spokojny tor życia codziennego, a od czasu do czasu doprowadzałyby do zaognienia, które olbrzymie szkody mogłoby przynieść państwu. Co się tyczy asemityzmu, to oprócz tych argumentów, które poprzedni mówca przytoczył, to jeszcze muszę dodać, że na stanowisku asemityzmu stało ustawodawstwo polskie przez cały ciąg istnienia państwa przed rozbiorami, tzn. że ustawodawstwo nasze pozostawiało zupełną autonomię żydom w zawiadostwie ich spraw wewnętrznych, ale za to wykluczało ich bezwarunkowo od wszelkiego udziału w sprawach państwowych. Nie mogę sobie wyobrazić, w jaki

sposób możnaby tego dziś dokonać, aby, kiedy żydzi mają wejść w kilkumilionowej masie jako równouprawnieni obywatele w skład tworzącego się państwa polskiego nie widziało się ich tak jakoby ich wcale nie było. To jest niemożliwe.

Od lat przeszło czterdziestu zajmuję się śledzeniem traktowania spraw żydowskich we wszystkich krajach a naturalnie szczególnie tutaj w Polsce, ściśle mówiąc, w Galicyi i Austrii. Pamiętam bardzo dobrze, jakto utrudnioną była dawniej niezmiernie dyskusya w sprawach żydowskich z tego powodu, że żydzi zawsze powoływali się na swobodę przekonań religijnych, konstytucyjnie zagwarantowaną. Więc wszelkie zarzuty umieli skierować na drogę argumentów, czerpanych zawsze ze stanowiska swobody religijnej. Zmieniło się to ogromnie wskutek wystąpienia dra Teodora Herzla i utworzenia przez niego szkoły — bo partya tego nazwać nie można — syonizmu.

Cóż to jest syonizm? Jest to ubrany w formy nowożytnie przejaw starej, tysiące lat liczącej psychiki narodu żydowskiego. Żaden naród europejski nie ma tak dawnych ustaw i zwyczajów jak naród żydowski, a syoniści i ich twórca Herzl umiał genialnie zastosować nowoczesne pojęcia do urządzeń żydowskich. Ale wynikła z tego znowu pewna konsekwencya, której prawdopodobnie twórcy syonizmu się nie spodziewali, a mianowicie, że przesunęła się cała dyskusya o sprawach żydowskich ze stanowiska wolności sumienia, wolności religijnej na grunt narodowy. A zatem odpadł ten ogromny, ten bardzo ważny i doniosłego znaczenia przywilej, że dawniej wszystkie sprawy narodowe żydowskie kryły się za stanowiskiem religijnem, dla nowoczesnego człowieka nietykalnem. Przeszły one na grunt powszedniej dyskusyi narodowościowej. Oto temu to zawdzięczamy, że także i teraz, w tym momencie kiedy tworzy się państwo polskie, w dyskusyi o kwestyi polsko-żydowskiej nie potrzebujemy się krępować stanowiskiem wyłącznie religijnem, na którym dawniej stała kwestya żydowska i na którym ona stoi jeszcze i dziś we wszystkich krajach zachodnich; u nas w Polsce występuje kwestya żydowska z całą jaskrawością, dosadnością i siłą jako kwestya narodowościowa. Najbardziej dodała jaskrawości tej sprawie agitacya znana pod nazwą „Die Ostjudenfrage“. — W czasie okupacyi Królestwa przez Prusaków, kiedy cały świat niemal pozostawał pod wrażeniem zwycięstw orężnych Niemiec, tej sprawności bojowej

ich, doskonałego przewodztwa i ludność żydowska była przekonaną — czemu się dziwić nie można — o niezwykłności Niemiec. A potem także i pod wpływem tych korzyści, jakie przynosiły ludności żydowskiej stosunki podczas okupacji, kiedy ona stanowiła jedyny element w kraju, który mógł się jako tako ze zwyciężskim wojskiem porozumieć, zarysowała się silnie ta agitacja „der Ostjudenfrage“. I widzimy tyle różnych publikacji w różnym tonie ofiarujących Niemcom usługi ludności żydowskiej. Wspominam o tem nie dla jakiejś przymówki, stwierdzam tylko fakt. I zdaje mi się, że istnienie tego faktu nie może być zaprzeczeniem, jeżeli weźmiemy pod rozwagę tę masę rozmaitych publikacji w tym duchu ogłoszonych. Tymczasem zmieniła się kolej szczęścia wojennego. I teraz stajemy i my i żydzi wobec tego, że jeżeli ma się tworzyć nowe Państwo Polskie, koniecznie potrzeba obmyśleć drogę, odkładając na bok wszelkie sentymta, trzeba wstąpić na tę drogę, aby wspólne pożycie tych obu elementów, Polaków i żydów mogło być nadal spokojnem, bez wzajemnych podejrzeń, bez wzajemnych antypaty, chociażby od wieków odziedziczonych, ale rozsądkowo nie dających się uzasadnić, aby wreszcie przyszło do tego — jak to pięknie mowca poprzednio zaznaczył, aby kultura społeczna obu tych elementów doprowadziła je do spokojnego współżycia. I zdaje mi się, że ten ideał przyświeca wszystkim panom, którzy biorą udział w obradach tej ankiety.

Być może, że jest to moje osobiste uprzedzenie, ale wyrobiłem sobie to przekonanie, studyując prace zwolenników rozmaitych kierunków w kwestyi żydowskiej, że oprócz wychowania, oprócz szkoły niema innej drogi do sprowadzenia tego spokoju społecznego pomiędzy żydowską a chrześcijańską ludnością, jak tylko odpowiednie uregulowanie sprawy ustawodawczej przez państwo. Gazetami nie da się to załatwić. Powracam do rzeczy, że koniecznem jest uregulowanie sprawy ustawodawczej. Powiedzą panowie na to: dlaczego w innych państwach niema specjalnych ustaw, dotyczących żydów? Sądzę jednak, że w państwie, w którym element ten jest tak nadzwyczajnie silny liczebnie, ekonomicznie, gdzie ma on odwieczną organizację tak znakomitą, tak sprawnie funkcjonującą, musi być zajęte wobec niego zdecydowane stanowisko. Przed 30-tu kilku laty brałem udział w obradach nad tym przedmiotem w wydziale krajowym. Wówczas zakończyły się te obrady

uchwałą ogólnikową, wyrażającą życzenie następujące: Sejm wzywa c. k. rząd, aby w drodze właściwej przyprowadził do skutku wszechstronne uregulowanie stosunków wyznaniowych ludności izraelskiej, a w szczególności, by przeprowadził w całym kraju odpowiednią organizację gmin wyznaniowych z przestrzeganiem zasady, by z kompetencji gmin wyłączone były wszystkie sprawy, które wkraczają w dziedzinę ustaw cywilnych i administracyjnych“. To była uchwała z r. 1882, powzięta jednomyślnie, tzn. wszyscy posłowie wyznania mojżeszowego za nią głosowali. Stała się ona później przedmiotem akcji Wydziału krajowego, Koła polskiego i rządu. Agitacja była bardzo ożywiona, zwłaszcza ze strony starowierców żydowskich, którzy uważali w ten sposób wystylizowaną uchwałę za szkodliwą dla interesów ludności żydowskiej. Ostatecznie skończyło się na uchwaleniu przez Radę państwa ustawy o zewnętrznych stosunkach wyznania izraelskiego z r. 1890. Ta ustawa będzie i przez rząd polski wzięta pod rozważenie i w niejednym kierunku zużytkowana jako materiał przy układaniu projektu ustawy dla uregulowania stosunków prawnych ludności żydowskiej w państwie polskim. Jednakowoż znając dokładnie historię tej ustawy, jakimi drogami ona szła, nim została uchwaloną, w jakim kierunku rozmaite czynniki w tem interesowane, rozmaite stronnictwa żydowskie reagowały na ten projekt, uważam, że polska ustawa powinna być więcej stanowcza i więcej szczegółowa. Mianowicie to, co jest w tej ustawie oznaczone ogólnikiem: że urzędnicy i zarządzenia wyznaniowe izraelitów nie mogą się sprzeciwiać ogólnie obowiązującym ustawom, powinno być w polskiej ustawie określone dokładniej i to na podstawie naukowej, tzn. nie pod wpływem publicystyki, ale w ten sposób, że nauka bezstronnie powinna oznaczyć, co ta ustawa ma zawierać, co powinna wzbraniać ze względu na dobro państwa, na spokój społeczny w tem państwie. Jeszcze nie byłem posłem, gdy w tym duchu wystosowałem do Sejmu petycję w r. 1880, a Wydział krajowy tę petycję odstąpił Akademii Umiejętności w Krakowie. Akademia Umiejętności odpowiedziała, że rzeczywiście byłoby wskazane, aby zbadać czy i o ile jest prawdą, że urzędnicy narodowe żydowskie krzywdzą albo sprzeciwiają się interesom ludności chrześcijańskiej, a o ile podobne zarzuty są nieuzasadnione, aby to było autentycznie wyjaśnione i tym sposobem by dalsza dy-

skusya drażliwa była przerwana. To pismo do dziś spoczywa w archiwum Wydziału krajowego bez skutku. Sądzę jednakże, że państwo polskie powinno ze względu na to, że Polska jest krajem, w którym element żydowski jest tak silny, jak w żadnym innym kraju na świecie pod względem nie tylko liczebnym, ale ekonomicznym i intelektualnym, gruntownie zabrać się do rzeczy i nie ogólnikiem, ale dokładnem wyświetleniem sprawy rzecz załatwić.

Aby W. Szan. Panów nie nużyć długimi wywodami, ośmieliłem się sformułować to, co dotychczas mówiłem i ująć w formę wniosku.

Poczem odczytuje mowca:

Ankieta oświadcza, że kwestya stosunków prawnych wyznania izraelickiego w ziemiach polskich powinna być uregulowaną ustawowo bez żadnego wpływu jakichkolwiek czynników zagranicznych, jako sprawa należąca do organizacyi wewnętrznej państwa polskiego. O ile przeto agitacya rozwinięta od kilku lat ostatnich pod wpływem wypadków wojennych pod nazwą „der Ostjudenfrage“ zmierza ku temu, ażeby spowodować jakiś nacisk na rząd i ustawodawstwo polskie w interesie żydów, zamieszkujących ziemie polskie, ze strony kongresu pokojowego, ankieta uznaje ją za zupełnie niepotrzebne zaostrenie sprawy, która przed to forum nie należy.

Ankieta wyraża przekonanie, że stosunki prawne ludności żydowskiej w państwie polskiem powinny być oparte na zasadzie zupełnego jej uprawnienia z ludnością innych wyznań. Więc powinni mieć żydzi tak, jak chrześcijańskie wyznania swobodę i autonomię religijną, z wykluczeniem jednak odrębności społecznej i politycznej wyłącznie dla żydów.

A ponieważ żydzi posiadają własną organizacyę narodową, obejmującą oprócz spraw religijnych wiele spraw takich, które należą do zakresu ustawodawstwa państwowego, przeto powinna być i do spraw ludności żydowskiej, zarówno jak u chrześcijan, zastosowana zasada, że urzędzenia wyznaniowe nie mogą sprzeciwiać się ustawom, ogólnie w państwie obowiązującym.

W szczególności gminy wyznaniowe izraelickie nie powinny mieć szerszego zakresu działania, jak zarządy para-

fialne chrześcijańskie i wszelkie ich wkraczanie w dziedzinę ustaw cywilnych i administracyjnych powinno być wykluczonem.

Stopień wykształcenia ogólnego i naukowe przygotowanie rabinów powinno być unormowane analogicznie, jak dla duchowieństwa wyznań chrześcijańskich, zarówno jak przygotowanie nauczycieli religii możeszowej w szkołach publicznych; ku temu celowi powinny być z ramienia państwa utworzone odpowiednie zakłady naukowe i katedry na uniwersytetach.

Ustawodawstwo szkolne należeć powinno bezwarunkowo do ustawodawstwa państwowego, tak samo co do szkół przeznaczonych specjalnie dla Izraelitów, jak i dla innych szkół wszelakich, państwo powinno też wykonywać nadzór zwierzchniczy nad całym szkolnictwem, zarówno żydowskim jak i nieżydowskim.

Władza sądownicza w sprawach prywatno-prawnych ludności żydowskiej, w sprawach małżeńskich, co do pełnoletności, w rzeczach spadkowych, co do toku interesów pieniężnych żydów z nie-żydami powinna być także uregulowana w duchu ustaw powszechnie obowiązujących, o ile przepisy ustaw narodowych żydowskich z ogólnymi ustawami nie zgadzają się.

W końcu oświadcza ankieta zgodnie ze zdaniem Akademii umiejętności w Krakowie, wyrażonem w piśmie do Wydziału krajowego z 14. kwietnia 1881 l. 35, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną bezstronne zbadanie naukowe, czy i o ile zarzuty, czynione ustawom narodowym żydowskim, iż krzywdzą ludność innych wyznań, są uzasadnione lub nie i w jaki sposób zewnętrzne stosunki wyznania izraelskiego powinny być uregulowane, ażeby owe krzywdy uchylić, jeżeli one istnieją.

23. Przemówienie dra Aleksandra Kohla.

Do referatów pp. Karniola i dra Späta, z którymi się zasadniczo zgadzam, wypada mi słów kilka dodać.

W kwestyi prawnego rozwiązania sprawy polsko-żydowskiej stwierdzam, że jest ona dla Polaków pochodzenia żydow-

skiego rozwiązana. Chodzi jednak o masy żydowskie, których nie można ominąć. Boję się, czy referat dra Späta imieniem Zjednoczenia — o ile podobał się narodowcom żydowskim — nie uczynił wrażenia skrzywienia naszego programu. Lecz zrozumiejmy, że polityka jest sztuką możliwości. A więc najpierw kwestya narodowości. Stałem na stanowisku, że z chwilą, gdy jest pewna grupa ludzi, która się do przynależności narodowej żydowskiej poczuwa, nie należy jej odmawiać prawa samookreślenia. Inna jest kwestya, czy narodowość ta istnieje naprawdę. Odpowiedź powinna brzmieć: ani tak ani nie. A to dlatego, że uważam żydów za naród szczątkowy, który kiedyś niewątpliwie był narodem, który jednak ze względu na warunki terytoryalne i historyczne zatracił nie tylko terytoryum, ale i język żywy. Dalszym dowodem tego, że żydzi narodem nie są, jest fakt, że przez chrzest zmienia i porzuca się tę narodowość, czego u innych narodowości niema.

Przechodząc do omówienia warunków asymilacji stwierdzam, że warunkami tymi są: po pierwsze niezbyt wielka ilość żydów na ziemiach polskich. Jest to warunek niepośledni. Sądzę, że ziszczenie się ideałów syonistów, emigracya do Palestyny, no i emigracya żywołów napływowych (litwackich) do pierwotnej strefy osiedlenia niewątpliwie zmniejszy ilość żydów w Polsce. W ten sposób ziści się jeden warunek. Nie poruszano tu bardzo ważnego drugiego warunku asymilacji, który także leży w możności i w sferze działalności państwa polskiego, mianowicie, że nie asymiluje się cały naród czy plemię, lecz tylko pewne klasy. Zauważono w historii, że asymilują się tylko pojedyncze klasy do podobnych klas. Ponieważ stosunki faktyczne są tego rodzaju, że żydzi przeważnie trudnią się handlem, podczas gdy kupców wśród katolików jest mało, przeto utrudnia to asymilację. Dlatego należałoby żydów kierować do innych zawodów, np. do rolnictwa. — To byłby drugi warunek asymilacji.

Moment poruszony przez prof. Schorra, dotyczący odmienności ras, nie stanowiłby przeszkody, bo wszystkie narody europejskie są rasowo mieszane. Sądzę dalej, że uznanie narodowości żydowskiej nie tylko nie zaszkodzi asymilacji, ale stępi ostrze separatyzmu. Mam tu na myśli przykład, przytoczony przez dra Hauswalda w sprawie uznania narodowości żydowskiej na Politechnice lwowskiej.

Ważnym momentem jest w kwestyi żydowsko-polskiej wzajemne poznanie się i traktowanie żydów jako obywateli państwa polskiego. Zaznaczam wreszcie, że żydów uważać należy za autochtonów w Polsce, bo zdaje się, że żydzi mieszkają dłużej w Polsce, niż niegdyś w Palestynie.

Kończąc przypominam cytat, użyty przez jednego z mówców w ankiecie z r. 1910: *Introite et hic sunt civeus*.

Wobec wyczerpania zgłoszonych referatów, przewodniczący posiedzenia (dr. Löwenherz) udzielił jeszcze głosu p. Samuelowi Blumenkranzowi, reprezentantowi ortodoksów, który polemizując z prof. Geschwindem, domagał się ponownie uznania narodowości żydowskiej.

W dyskusyi końcowej dr. Schreiber (stronictwo syonistyczne) stwierdził, że ankieta nie wydała pożądanego wyniku, gdyż nie wypowiedzieli się na niej właściwie przedstawiciele najważniejszych stronictw polskich, tych, które mają dziś rząd w swych rękach, albowiem Polacy, którzy przemawiali na ankiecie, czynili to przeważnie imieniem własnem. W szczególności nie zabierał głosu reprezentant narodowej demokracji, żaden reprezentant stronictwa ludowców, ani P. P. S. Mowca zwraca się do przewodniczącego z prośbą, by przyszłe posiedzenie ankiety tylko wtedy było wyznaczone, jeżeli przewodniczący będzie miał pewność, że reprezentanci stronictw polskich zabiorą głos w tej ankiecie.

W odpowiedzi zaznaczył przewodniczący dr. Henryk Löwenherz, że celem ankiety jest nie załatwienie sprawy, lecz danie podstawy do jej załatwienia. Idzie o to, by Sejm miał obraz tego, czego domagają się wszyscy znawcy sprawy żydowskiej. I w tym kierunku ankieta swe zadanie spełniła, gdyż wszystkie odłamy, wszystkie stronictwa i bardzo wielu ludzi znających się na rzeczy wypowiedziało swe opinie.

Dr. Samuel Herschtal odnośnie do przemówienia dra Schreibera zaznacza, że wprawdzie nie przemawiał imieniem całego stronictwa P. P. S., ale referat jego był przedyskutowany i przedłożony miarodajnym czynnikom partyjnym we Lwowie, złożonym równie z chrześcijan jak i żydów, i że na

ten program wszyscy się zgodzili, tak, że jest on wyrazem lwowskiej części P. P. S.

Prof. dr. Mojżesz Schorr podkreśla, że byłoby bardzo ważnem poznać nie tylko zapatrywania reprezentantów stronnictw, *ale reprezentantów również poszczególnych klas społeczeństwa, dalej n. p. przedstawicieli Uniwersytetu, jako najwyższego ciała naukowego, różnych ciał reprezentacyjnych, czy ekonomicznych*, zależnie od tego, czy chcemy poznać stronę kulturalną, ekonomiczną, czy wyznaniową sprawy. Proponuje przeto, aby Komisya Rządząca zaprosiła jeszcze wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, do wyrażenia na tej ankiecie swych zapatrywań.

Po przemówieniach dyr. Hermana Feldsteina, dr. Henryka Rosmarina i uchwaleniu wniosku Juliusza Tennera by, materyał z obrad ankiety został złożony w druku celem łatwiejszego rozpowszechnienia go w kołach konstytuandy zamknął przewodniczący obrady.

Prezydyum ankiety ogłosiło następnie w pismach codziennych następujący komunikat:

„Prezydyum ankiety rozpatrzywszy cały jej przebieg doszło do przekonania, że spełniła ona w zupełności zakreślone jej zadanie.

Wszystkie kierunki polityczne wśród ludności żydowskiej przedstawiły swe postulaty i życzenia w ramach postawionych ankiecie pytań, a nadto dała ankieta możność wypowiedzenia swych opinii reprezentantom różnych wybitnych stronnictw polskich, tudzież przedstawicielom nauki, co do poruszonych kwestyi.

Prezydyum ankiety nie kładzie specjalnego nacisku na wypowiedzenie się wszystkich stronnictw, jako takich, na samej ankiecie, gdyż te stronnictwa będą miały sposobność zaznaczenia swego stanowiska wobec kwestyi poruszonych bezpośrednio na terenie Sejmu, któremu zostanie przedłożony protokół obrad ankiety, wraz z opinią komisji, powołanej do postawienia odpowiednich wniosków.

Wobec tego uznają jako przewodniczący prace ankiety za ukończone, a ankietę za zamkniętą. Miło mi przytem stwierdzić

wysoki poziom obrad i złożyć wszystkim uczestnikom jej, serdeczne podziękowanie za ofiarny udział w obradach i trud we wspólnem dążeniu do wyświeślenia i załatwienia sprawy jednej z najzawilszych wśród szeregu zagadnień, dotyczących podstaw ustrojowych nowo powstającego Państwa Polskiego.

Lwów, w marcu 1919.

Dr. Stahl, m. p."

Wskutek rozwiązania T. K. R., który powołał do życia Komisję dla sprawy żydowskiej, nie miała też i ta Komisya możności wyrażenia autorytatywnego swej opinii.

Wobec tego wydaje same tylko materyały ankiety, w przekonaniu, że i one same mogą posłużyć sferom miarodajnym do wyrobienia sobie sądu o stanie sprawy żydowskiej u nas w Małopolsce w chwili narodzin Państwa Polskiego.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA)
00-390 Warszawa, ul. Nowy Świat. 73
Tel. 26-68-63

F
22648